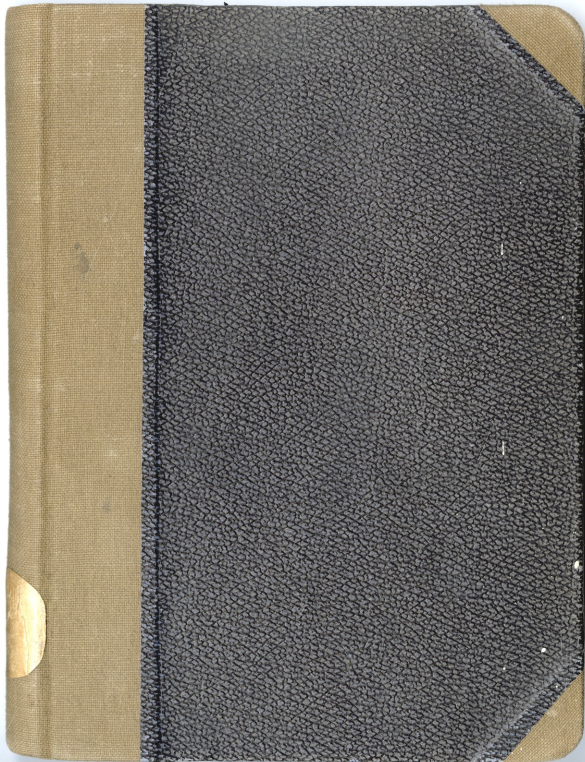








ZYGMUNT KRASIŃSKI

IRYDION

WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRZYL

TADEUSZ SINKO

PROF. UNIWERSYTETU JAGIELL.

WYDANIE CZWARTE

K R A K Ó W

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



28706

G.2.

821.162.1-2

6252

~~Rysy wojski
Polskiej' almanachy & Kols
W Suwałkach~~

~~B-1044~~

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
W Suwałkach.

32297

8-2
Kra
Iry



8-2

2044

WSTĘP WYDAWCY

I

ZARODKI I KIELKI UTWORU

Poeta ruin. Krasiński żyje w naszej świadomości jako »poeta ruin«. Dźwięk jego nazwiska budzi w duszy naszej obraz wędrowca, siedzącego na palatynskich gruzach pałaców Cezarów lub stojącego pod krzyżem na arenie Kolosseum i rozmyślającego o przewrotach państw i społeczeństw, o upadku ciemniców i zmartwychwstaniu uciemnionych. Ta formuła na ujęcie istoty najbardziej historycznego i najbardziej filozoficznego z naszych wieszczów jest wynikiem nie tylko przewagi *Irydiona* (którego epilog rozgrywa się właśnie na tle ruin starożytnego Rzymu) nad resztą jego utworów, ale także sugestji, płynącej z listów dedykacyjnych autora *Ballady* i *Lilli Wenedy*. Juliusz Słowacki, dedykując *Balladynę* (1839) »autorowi *Irydiona*«, pisze do niego: »Kochany poeto ruin«, a w dalszym ciągu nazywa go wprost »kochanym *Irydionem*« i tej samej apostrofy używa pod koniec przedmowy do *Lilli Wenedy* (1840). Wymieniając zaś

we »Fragmencie powieści« (z r. 1841) »pomocnicze dzieła«, dodaje do tytułu *Irydiona*: »czyli zawalenie się Petersburga«. Co znaczy to identyfikowanie Kraśńskiego z Irydionem, a Petersburga z starożytnym Rzymem, poznamy, przypomniawszy sobie przeżycia poety od pierwszego przybycia do Rzymu (1830) do ukończenia *Irydiona* (1836). Będzie to zarazem historia powstania tego utworu.

Nowohumanizm. Ledwie opadła i wyschła pierwsza fala entuzjazmu dla starożytności klasycznej, która od w. XV użyźniała literatury narodowe, owionięte tchem renesansu, rozpoczyna się, najpierw w Anglii i Francji, potem w Niemczech, wtórny powrót zamilowania do antyku, odkrytego na nowo przez częściowe odkopanie Herkulanum (1711) i Pompei (1755). Za Ludwika XVI (1774—1793) Grecy i Rzymianie byli przedmiotem rozmów w salonach paryskich, a podręcznik kultury greckiej, ujęty w formę romansu p. t. *Podróż młodego Anacharsisa po Grecji* (1788) przez Jana Jakóba Barthélemy'ego, należał do najpopularniejszych książek europejskich aż głęboko w wiek XIX. Ta »moda« klasyczna, płynąca z Francji, doznała wzmocnienia, a zarazem zmodyfikowania, ze strony tych Niemców, którzy jak Winckelmann, Lessing, Herder, W. Humboldt, wreszcie Fryderyk August Wolf dotarli poprzez sztukę rzymską do autentycznej sztuki i poezji greckiej i postawili ją na ołtarzu tak zwanego neohellenizmu lub nowohumanizmu, który można nazwać także wtórnym renesansem starożytności klasycznej, tym razem przeważnie greckiej. Najbliższy odbłask piękna greckiego widziano w — Rzymie i tam

też od czasów Goethego (1786) kierowali się artyści i poeci, by pod »klasycznym« niebem włoskiem napoić oczy »klasyczną« piękną rzeźb i ruin budowli. Entuzjazmowi dla antyku nie tylko nie przeszkadzał program nowej poezji, zwanej romantyczną, ale owszem łączył się z nim harmonijnie, jak to widać n. p. z Chateaubriandowego *Listu do Fontanes'a* (1804), odkrywającego romantyczną piękność okolic Rzymu, lub z *Korinną* (1807) pani Staël, opiewającej poezję ruin Rzymu. Twórczość romantyków niemieckich (jak Goethe, Schiller, Hoelderlin, F. Schlegel), angielskich (jak Byron, Shelley, Keats) i innych stanowi klucz do zrozumienia okrzyku, który się wydarł na widok klasycznego Parnasu najromantyczniejszemu z naszych poetów, J. Słowackiemu (*Podróż na Wschód* IX 200 itd.):

O Muzo moja, jakże Ty pozdrowisz
górze, gdzie siedział Apollo i Jowisz?
O romantyczna Muzo, na kolana!...

W świetle tego romantycznego podziwu dla antyku staje się łatwa odpowiedź na pytanie, po co do Rzymu przyjechał 18-go listopada 1830 Mickiewicz z Odyńcem i po co w dwanaście dni potem (30 listopada) stanął tam Z. Krasiński.

Pierwszy pobyt w Rzymie. Ośmnastoletni Zygmunt, przybywszy ze Szwajcarii do Rzymu, skierował pierwsze swe kroki za przewodem autora *Wallenroda* do — kościoła św. Piotra. Szukał tu, jak wiemy z listu do ojca¹, nastrojów religijnych; znalazł tylko — este-

¹ J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński, życie i twórczość lat młodych*. I 208. List ten wysłany był 6 grudnia 1830.

tyczne. Modlitwa wydarła mu się z ust dopiero w Kolizeum (amfiteatrze Flawjuszów), zwiedzanem przy świetle księżyca. Wzrok jego zatrzymał się najdłużej na drewnianym krzyżu, wznoszącym się wśród ruin¹: »Ten krzyż, temu tysiąc lat taki sam, jak dzisiaj, deptany był w tych miejscach; za niego rzucano tygrysom i lwom chrześcijańskie dziewice.... Wtenczas Kolizeum stało wielkie, pyszne, w niem lud najpotężniejszy świata... a teraz rozsypuje się w gruzy i upada, a krzyż się nie odmienił, z drewna, jak wtenczas, a jednak stoi w pośród budowy, stoi nad ziemią, która go prześladowała, i panuje tam, gdzie nim pogardzano«... Nastroje i myśli, skreślone pod wpływem pierwszego wrażenia, posłużyły poecie do jakiejś powiastki p. t. *Kolizeum*, powiastki, której części wplecione są do listu do przyjaciela, Henryka Reeve'a, pisanego w trzy dni po liście do ojca. Miała ona należeć do zamierzonego cyklu *Ułomków o Włoszech*. O humorystycznym nastroju tego cyklu świadczy ustęp, zachowany w liście do Reeve'a², a zakończony zdaniem: »Tak, są gorzkie rzeczy, na przykład muzyka *buffo* na grobie Scypiona lub kapusta do sprzedania na Forum«. Kto w tydzień po przybyciu do wiecznego miasta już opracowywał swe wrażenia po literacku i dowcipkował, ten po dwóch tygodniach mógł się nudzić. Jakoż 13 grudnia pisał poeta³: »Wielkie, puste miasto, ruiny, rudera«...

Grom z Polski. Z tego chwilowego przygnębienia wyrwała Krasińskiego w połowie grudnia spóźniona

¹ tamże, str. 210. ² tamże, str. 216. ³ tamże, str. 217.

wiadomość o wybuchu powstania listopadowego. Dalszych ośm tygodni pobytu w Rzymie wypełniło mu oczekiwanie na pozwolenie ojca, by mógł się udać do powstania, do którego się rwało jego serce, i na wyjaśnienie, dlaczego generał nie przyłączył się do powstańców. Pozwolenie nie nadeszło, wyjaśnienie nie tylko nie uspokoiło syna, ale bardziej jeszcze rozdarło jego duszę. Zamiast do Warszawy pojechał Zygmunt z końcem marca do — Genewy, by tu zabawić do maja 1832.

„Adam Szaleniec“. Z licznych prób literackich, które powstały w tym pamiętnym roku 1831, interesują nas przede wszystkim fragmenty francuskiej powieści p. t. *Adam le fou*¹. Jej rozdział drugi (*Wspomnienia Rzymu*) poucza nas, jakie zabarwienie uczuciowe przybrały rzymskie wspomnienia z końca r. 1830 pod wpływem przeżyć r. 1831. Bohater marzy wśród ruin starożytnego Rzymu: »świat starożytny, u stóp mych powalony przed krzyżem drewnianym, milczenie grobów ponad nim, burze naszego stulecia, wspomnienia mej ujarzmionej ojczyzny, wszystko mieszało się w mym mózgu. Pocieszałem się, patrząc na Rzym, leżący wśród gliny i błota; gdyż w dzieciństwie poprzysiągłem zemstę innemu Rzymowi i deptać pierwszy, sądziłem, że kiedyś deptać będę drugi«... Jedynym pragnieniem Adama jest »w chwili skonu mieć przecucie, że wrogowie jego ojczyzny w proch

¹ Tekst francuski w 8 tomie (cz. I) *Pism* w wydaniu jubileuszowym J. Czubka (Kraków, 1912); przekład polski L. Staffa tamże, w części II-giej.

runą, jak te portyki, i że kiedyś ludzie marzyć i przeklinać będą na ich grobach, jak marzyli i przeklinali na tych ruinach ludzie wolni, którzy toporami i mieczami swemi zmiażdżyli w proch potęgę Rzymu». Ale kto mu da to przeczucie? Chyba — szatan, do którego wznosi rozpaczny krzyk na początku r. 6, ten sam szatan, który za cenę duszy dopomógł Alanowi (w *Grobie rodziny Reichstałów* z r. 1828) do pomśzczenia siostry na Wallensteinie. Adam nie podpadł pod jego władzę; znalazł ratunek w religji, umarł w klasztorze. Ale że szatan był w tych czasach »panem pieśni« Zygmunta, tego dowodzi ustęp, wpisany do albumu Amelji Żaluskiej¹ 26 sierpnia 1832. Poeta modli się do tego anioła — złego ducha, który rozpostarł swoją opiekę czy przekleństwo nad jego zawodem, aby wieniec wspomnień złożył na czole niewiasty i zrosił je rosą piękności. Szatan przystał na to, podniósł się z swego obłoku i wyciągnął ramiona w przestwór: »Synu mój, synu mój, witam ciebie!«...

Pierwszy rzut „Irydiona“. Słowa te pisał poeta w tydzień przed odjazdem do — Petersburga. Co się działo w jego duszy w ciągu pięciomiesięcznego pobytu (od połowy października 1832 do początku marca 1833) w Rzymie północnym, na dworze — cara, niewiadomo. To pewna, że już 20 stycznia 1833 pisał do Reeve'a² o swych uczuciach: »Już to nie są owe zakłęcia i odruchy wściekłości, które przetrwały me zdrowie i wydały jako nierozumną poezję Adama; jest

¹ *Pisma*, wyd. jubileuszowe, t. I str. 429 itd.

² u Kallenbacha, *Zygmunt Krasiński*, II 28.

to raczej męski smutek, bez uroku, bez szalu, dosyć spokojny, a silniejszy, trwalszy, niż wszystkie radości, jakie pomnę». W tym nastroju zrodziło się nowe dzieło: »Napisałem coś, co podobne do czegoś, co tkwi we mnie, to jest do rozkładu i do kilku myśli dość głębokich. Tytuł jest dosyć dziwny: *Irydion Amfilochides*. Jest to Grek w Rzymie — *et dulces moriens reminiscitur Argos*¹... To moja pierwsza próba dramatyczna; całość jest na pół dramatem, a na pół opisaniem i opowiadaniem».

Inne prace. Ten pierwszy dramat Krasińskiego był gotów dopiero po trzech latach. Narazie (po wyjeździe z Petersburga) kończy i wydaje (w jesieni 1833, z datą 1834) powieść historyczną p. t. *Agay-Han*, rozpoczętą jeszcze w Genewie z końcem r. 1831 dla pocieszenia się w strasznej terażniejszości rozpaмиętywaniem czasów, kiedy to Polacy zdobyli Moskwę i dyktowali prawa Moskalom. Powieść ta stanowi godne zakończenie młodzieńczej, prawie studenckiej twórczości, rozpoczętej w r. 1826 (a więc w czternastym roku życia) *Synem Botzarisa*. Epokę twórczości męskiej inauguruje *Nieboska Komedja*, pisana w Wiedniu w lecie 1833, dokończona w jesieni tegoż roku w Weneccji, a wydana w kwietniu 1835 w Paryżu. Przez ten genialny dramat społeczny, którego problemy miały już Adamem Szaleńcem, stanął Krasiński w dwudziestym pierwszym roku życia (jeśli bierzemy pod

¹ Ten cytat z *Eneidy* X 782 przytacza poeta w *Irydionie* I sc. 5. Wergiljusz odnosi te słowa do towarzysza Ewandrowego, Antenora z Argos, umierającego od śmiertelnej rany.

uwagę czas powstania utworu) obok twórcy *Dziadów* III (1832) i autora *Kordjana* (1834) jako trzeci wielki poeta — Bezimienny.

II

PISANIE »IRYDIONA«

Powrót do dramatu. Dopiero po powrocie do Rzymu (24 września 1833) wrócił znów do *Irydiona*, o czym donosi ojcu w liście z 11 listopada 1833¹:

»Czy pamięta Papa treść myśli mojej jednej, którą opowiadałem Papie w Petersburgu i którą Papa znalazł piękną? Zwała się *Irydion*, działa się przed wiekami w Rzymie. Napisałem był jej połowę w Petersburgu², w Warszawie³ podarłem, ale przez rok cały ona mi pokoju nie dała, chodziła mi po głowie, nabierała szerzy i mocy. Tu (t. j. w Rzymie) mi się objawiła, tu zobaczyłem mojego Irydiona chodzącego po Forum. Ja go już nie tworzę, obserwuję tylko. Człowiek ten chodzi ze mną po wszystkich ruinach; przez wdzięczność nie dam mu zaginać«.

Na ruiny rzymskie patrzył poeta, jak Adam Szaleniec, z uczuciem mściwej radości:

»Lubię te gruzy, lubię tę karę, która spadła na miasto wieczne, na miasto ucisku i podłości... Lud i Cezar nie znali nic, nie umieli nic... Z Rzymu przodków swoich zrobili rynsztok rozkoszy i legli w nim i przeszło lat trzysta leżeli w nim, aż... przyszli barbarzyńcy i znieśli ich precz na wieki! — Ale razem tu jest świętszy widok: Krzyż tu panuje, katolicyzm tu stanął po wszystkich wzgórzach; on świat ocalił, a razem w miłosierdziu swoim obronił ostatki starego świata«... (Do Gaszyńskiego, 21 list. 1833).

¹ Kallenbach, Z. K. II 62.
czątkiem 1833. ³ w marcu 1833.

² z końcem 1832 i po-

Irydion zaprzętał poetę przez całą zimę 1833/4. Od końca marca 1834 wypiera go od boku poety pierwsza jego miłość męska w osobie Joanny Bobrowej, której aż do jesieni towarzyszy we Włoszech i w Niemczech. Dopiero gdy ona wróciła z mężem do kraju, a on (w listopadzie 1834) do Rzymu, *Irydion* znów zjawił się w jego wyobraźni, tym razem na tle katakumb¹. W dziele tem, wyznaje teraz, chciałby »zawrzeć wszystkie swe idee, marzenia, wszystkie pragnienia dalekie, które, czuję to, nie ziszczą się nigdy«. Może dla poznania codziennego życia Rzymian z autopsji zwiedził w kwietniu 1835 Pompei. Z początkiem maja donosi Reeve'owi² o trudzie, z jakim pisze swe dzieło: »Zawsze jeszcze piszę powoli poemat mój: *Irydion, syn Amfilocha*. Chrześcijaństwo, Północ i Cesarstwo Rzymskie mieszają się tam i utrudniają pisanie. Ale jakoś idzie i pójdzie. Wiek nasz poddaje mi symbole zepsucia i gwałtu. Bohatyr mój ma coś z Hamleta, ale cele są ogromniejsze i wymagają genjusza praktyczniejszego. Choć jest on prawy, przeznaczeniem jego jest zginąć, bo przyszedł za wcześnie: chciał on wypełnić w jednym dniu przecucie wieków przyszłych«...

Autoreferat. W liście³ pisanym w miesiąc później (3 czerwca 1835) podaje Reeve'owi już dokładną treść nowego utworu, któremu brak tylko balladowego epilogu:

»...doszedłem prawie do końca owego *Irydiona Amfilochidesa*, który po trzykroć darty, dziesięć razy prze-

¹ List do p. Bobrowej z 4 grudnia 1834 u Kallenbacha, Z. K. II 180. ² tamże str. 189. ³ tamże str. 191.

rwany bądź to z powodu mych cierpień, bądź też z powodu mych namiętności, nie przestawał od trzech lat dręczyć mego mózgu, rosnąć tam i wydobywać się częściowymi pologami. Teraz z tego chaosu Rzymian, barbarzyńców i pierwszych chrześcijan wysnułem myśl, tak drogą memu sercu, tę myśl zrobiłem człowiekiem pochodzenia greckiego, który za dni potęgi i zepsucia Cezarów szuka zemsty na tym Rzymie, co zwiódł Ateny i zdusił Koryntę.

Ponieważ ze streszczenia poematu przez samego poetę najjaśniej widać jego intencje, przytaczamy je w całości:

»Człowiek ten jest samotny. Ojciec jego umarł, zostawiając mu w spuściźnie nienawiść cesarstwa; matka jego, kapłanka Odyna, porwana niegdyś w Chersonesie cymbryjskim, otruła się, kiedy był jeszcze dzieckiem. Została mu siostra.

»Wydaje ją Heliogabalowi, aby pomieszała mu zmysły i stopniowo doprowadziła do szaleństwa. — Osiągnąwszy ten cel, ubezwładnił cezara; staje się prefektem jego pretorjanów, jego bezwzględny władca. A wówczas wmawia w niego, że potrzeba, aby cezars dla ocalenia cesarsa działał tajemnie przeciwko wiecznemu miastu.

»Pobożnym Eneaszem mego Turnusa¹ jest Aleksander Sewerus, syn chrześcijanki Mammei. Irydion i Aleksander spiskują równocześnie; lecz Aleksander chce zdetronizować Cezarsa i wrócić cesarstwu potęgę, Irydion zaś chce jednym zamachem obalić Rzym za pomocą wszystkiego, co ma pod ręką: za pomocą cezarsa, pretorjanów, chrześcijan i barbarzyńców. Myśl jego, potężna i szalona, zrywa się, jakgdyby za podmuchem rozpacz i nienawiści, przeciwko wszystkiemu, co jest rzymskie; w tym stanie musi jednak udawać dniem i nocą.

»Niewolnicy i gladiatorzy żyją w pałacu jego z jego

¹ Turnus, postać z *Eneidy* Wergiljusza, przeciwnik Eneusza w Italji, pokonany przez niego. Wobec Turnusa Irydiona Eneaszem jest Aleksander.

ręki. Znalazł dwóch starych patrycjuszów, doprowadzonych przez nędzę do tego, że muszą w cyrku walczyć; wyjawil im myśl swej zemsty. Scypion i Werres, obaj lachmanami okryci, z uśmiechem przyjęli myśl zasztyletowania Rony, ich niegdyś matki, a dziś macochy.

»Z pośród tych wszystkich osób i tych wszystkich namiętności wznosi się spokojna postać starca Afrykańskiego, Masynissy. Powaga jego jest gorzka, jak każde z jego słów. Zdaje się nieraz, że żył on od wieków i że nigdy nie umrze.

»Pierś jego jest gorejąca, sarkazm i pycha wylewają się z niej, jak z otchłani. On jest jedynym powiernikiem Irydiona; on go pobudza do znoszenia cierpień w milczeniu, powtarzając mu, że jest inny Rzym poza grobem i że przeciw temu Rzymowi trzeba będzie walczyć wiecznie całą.

»Pobudza go potem do uwiedzenia i uzbrojenia katakumb. W katakumbach jest dziewica, chrześcijanka, fanatyczna i nieskalana, która stanie się szaloną z miłości. Nie mogąc buntem zgrzeszyć przeciw Chrystusowi, mdleje u stóp Irydiona, a przyszedłszy do zmysłów, uważa go za Chrystusa, który przyszedł ugruntować *millenium*.

»Wszystko do tej pory zapowiada zwycięstwo dla bohatera. Ale w dniu umówionym, w chwili, kiedy ponurym wzrokiem triumfującego Katyliny ogarnia miasto, które ma poświęcić bogom podziemnym; w chwili, gdy podnosi rękę, by zapalić stos, mający być hasłem pożaru Rzymu, zdradzają go chrześcijanie. Biskup Rzymu wyklina ich, kiedy uzbrojeni już mieli wyruszyć z łona katakumb.

»A wtedy Irydion, który przyjął był chrześcijaństwo, wraca do bogów swej matki, do nieubłaganego Odyna. Hellogabal i boska Elsinoe, nieszczęśliwa siostra, giną. Następuje walka krwawa, zacięta z Aleksandrem Sewerem. A kiedy już wszystko stracił, kiedy żaden pocisk, żaden miecz nie mógł go dosięgnąć, ucieka, jak Orestes, ku brzegom morza.

»Tam Masynissa nań czeka, aby mu duszę swą zaprzedał. Zwyciężony, poznaje w ostatniej swej godziźnie, że był tylko ideą proroczą o zgubie Rzymu, niczem innym, tylko ideą. Oddaje tedy duszę swą księciu ciemności, ale

pod pewnym warunkiem i nagrodą. Chce przynajmniej kiedyś oglądać ten znienawidzony Rzym w błocie i hańbie. Masynissa zgadza się na to i usypia go w grocie gór latyńskich.

»Dzień, w którym Masynissa obudzi Irydiona, to nie dzień Alaryka albo Atyli, ale noc z roku 1835, kiedy to z Rzymu, panującego materją i duchem, zostaną tylko z pierwszej same ruiny, z drugiego zaś strupieszala teologja«...

Zapowiedziany w liście koniec poematu, przebudzenie w formie balladowej, znowu się odwłókl z powodu przyjazdu pani Bobrowej do Kissingen, dokąd poeta wyjechał w drugiej połowie czerwca. Dopiero po rozstaniu się z nią w połowie września dokończył w Wiedniu *Irydiona* i przesłał go do druku do Paryża. Poemat wyszedł w pierwszych dniach kwietnia 1836, — jak poprzednie dzieła — anonimowo.

Komentarz ideowy. Najlepszy komentarz jego idei dał znów sam poeta, odpierając w liście do Gaszyńskiego z r. 1837 zarzuty pewnych krytyków, zwłaszcza Ulrycha:

»Spytaj się Ulrycha — pisze poeta — czy nigdy nie słyszał, nie znał, nie ścisnął ręki postaciom, które żyły, a częścią znikły nieszczęśliwie na ziemi; których głowa pałała jednem tylko dzikiem marzeniem, a których serce cierpiało i żądało i wszystko poświęciło i wreszcie pęknać musiało w żelaznych rękach konieczności, nie nie wyprosiwszy u losów, nie nie zdziaławszy dla braci. Zstąpili oni do grobu hańbą pozorną okryci, wielu ludzi ich przekłęło; oni święci byli uczuciem, wielcy męstwem; błędem ich tylko to było, że nie wymiarkowali czasu, sił, zasobów, słowem całego mechanizmu i matematyki życia. — Tacy ludzie należą duszą i ciałem do poezji. Polityka mało o nich, lub nie nie powie, historia więcej, poezja najwięcej, wszystko może. I po wszystkie wieki byli tacy bohaterowie nieszczę-

ścią, żadnem nie uwieńczeni zwycięstwem, bezslawni, o grobach bezpomnikowych, co przeczuwali daleką zorzę, ale jej nie mogli ujrzyć i zginęli przez to, że raczej w przeczuciu żyli, w żądzy swojej, niż w rzeczywistości faktów ziemskich. Z masy takich bohaterskich serc złożone (są) pokłady ziemi, na której zakwitnie później kwiat dni pogodnych.

»Otóż uosobieniem tej masy jest Irydion. Ale choć on jest poetyczną prawdą, nie jest on prawdą filozoficzną. Nie zemstą dzieją się wielkie postępy rodu ludzkiego, ale miłością, ale pracą długą ducha. Ciało musi się zżymać, krwi pragnąć, mieczem i włóczniami miotać, krótkie bowiem dni jego; Duch może myśleć, modlić się, kochać, bo ma wieki przed sobą. Ciało, gdy raz padnie, nie powstanie więcej; Duch z serc, co pękły, przelewa się w serca, co biją, i kończy zaczęłą drogę.

»Otóż w połowie pogańskiej dzieła, w połowie zmysłowej, młodzieńczej, bohaterskiej, poetycznej wre ciało, wre zemsta, jako jedyna myśl; żelazo, ogień i zniszczenie idą za nią. Lecz ogień zagasa, żelazo pryska, zniszczenie w własnym chaosie nie wie, co począć; śmiech szatana nad tem wszystkim się rozlega. Ciemno i gorzko. Najszlachetniejsze cele giną niedokończonemi, ogień i żelazo słabemi są na doprowadzenie ich do końca.

»W drugiej, ostatniej części, chrześcijańskiej, filozoficznej, następuje zbawienie: bo wszystko, co złe, darowane być musi za to, co było dobrego; i przestroga, nauka, by Duchem działać, by z pracy wieków zmartwychwstawać. Cóż to jest praca wieków? To jest praca Ducha, święta, żmudna, długa, ale jedna prawdziwa... Dzisiaj już kierunek społeczeństw na drodze wolności nie uznaje konwulsyj i rzezi, jedno uznaje konieczność rozumu i cnoty. Logika, konieczność doprowadzili autora do tego końca, choć sam się przyznaje, że on jest bardziej w sercu pogańskiej części zwolennikiem, niż filozoficznej; wolałby dzień taki jeden, choć z przegraną, niż nadzieję dalekiej przyszłości. Ale darmo, co

jest, to jest: nie nasze kaprysy światem rządzą, ale rozum Boży...

Prześlanki idei przewodniej. Pisząc, że wolalby jeden dzień triumfu zemsty, niż nadzieję dalekiej przyszłości, staje poeta na stanowisku Adama Szałeńca. Ale te »odruchy wściekłości«, które wydały »nierozumną poczęję Adama«, osądził już i potępił przy pierwszym rzucie *Irydiona* w Petersburgu, a w *Syntezie*, pisanej w kilka tygodni po owym liście petersburskim (25 lutego 1833), przeciwstawił idei zemsty taką rezygnację chrześcijańską: »Dla tych, którzy się zostali (t. j. po klęsce narodowej), zaczęło się długie męczeństwo, krwawa praca bez sławy, cierpienie bez nadziei; jedni po drugich zstępują do grobu, a po sobie zostawiają milczenie. Za te ich boleści, za tę niepamięć o nich, ich potomki będą sławni i szczęśliwi. — W tej ciężkiej pokucie za winy ojców, czyż wielu dotrzyma na drodze pokuty? — A ten, który dotrwa, nie usłyszy nigdy odgłosu trąb... i zwiędnie przed czasem. Droga jego wytknięta na ziemi mogił i krzyżów«.

Ta synteza, gotowa już przy poczęciu *Irydiona*, osądzała nietylko szaleństwo Adama, ale także czyn — *Wallenroda*. Jeśli Mickiewicz, przypatrzwszy się w Moskwie potędze Rosji, osądził, że jedyną bronią niewolników jest — zdrada, i kazał swemu bohaterowi »jak Samson, jednym wstrząśnieniem kolumny — zburzyć gmach cały i runąć pod gmachem«, to Kraśiński, nauczony i wynikiem powstania listopadowego (którego zarzewiem był poniekąd i *Wallenrod*) i zwycięstwem drewnianego krzyża na arenie Kolizeum nad

potęgą Romy, uznał podczas pobytu w Petersburgu, że upadek Rzymu jest zapowiedzią upadku Rosji, ale ten upadek przyniesie sam czas, a nie »odruchy wściekłości«. Jedyłą broń zwyciężonych widział w cichej pracy i przetrwaniu... Tę myśl, którą zamierzał przeprowadzić w *Irydionie*, opowiadał w Petersburgu ojcu, a ten znalazł ją — piękną. Cały poemat był w tej myśli poczęty i od początku do niej prowadzony. Jeśli we *Wstępie* są wzmianki, że poeta bohatera »nie zdoła wybawić« od potęgi szatana; że go chce jeszcze raz ujrzeć »przed śmiercią jego na wieki«; że śpi on zawieszony »między potępieniem życia całego a potępieniem wieczności«; że wreszcie wyrzekł się »nadziei, wiary, miłości, by raz tylko, raz jeden spojrzeć — a potem zanurzyć się tam, gdzie miliony«, — to te wyrzeczenia nie stoją w żadnej sprzeczności z *Dokończeniem*; przeciwnie, stwierdzają tylko to, co widzimy w *Dokończeniu* jako wynik paktu Irydiona z Szatanem. Zbawienie przychodzi zupełnie niespodziewanie dla bohatera (nie dla poety, który od początku o tem myślał), dzięki interwencji Kornelji, ale nie mógł go poeta zapowiedzieć już we *Wstępie*, w którym budzi tylko syna zemsty, ale nie miłości. Nie wolno więc przypuszczać, że *Wstęp* ostał się z jakiejś wcześniejszej redakcji, przy której poeta jeszcze nie wiedział, że Irydiona wybawi z mocy szatana. Przeczy temu i doniesienie, że rękopis uległ trzekrotnemu podarciu, nim się doczekał ostatecznej redakcji. Kto niszczy redakcje wcześniejsze, to nie poto, by zachowywać ich części, sprzeczne z ostateczną koncepcją. *Irydion*, mimo ciężkiego położu, jest zupełnie jednolity.

Imię i nazwisko bohatera. Ta jednolitość koncepcji znalazła wyraz w fantastycznem imieniu fikcyjnego Greka, który się odrazu nazywa Irydion (świętego Irydiona zna Kościół Wschodni), jeśli je wolno łączyć z grecką nazwą bogini tęczy, Irydy. Jak tęczę ustanowił Jehowa po potopie, jako znak przymierza z ludźmi, zapewniając, że już ich nigdy więcej nie będzie karał potopem, tak idea, wcielona w *Irydiona*, miała być lukiem, łączącym Grecję z Polską, i zapowiedzią, że nigdy już zemsta, powstanie, nie będzie środkiem do zbawiania ojczyzny. Z tak pojętem nazwiskiem Irydiona zgadzałby się jego opis w *Dokończeniu*: »I piękny... stanąłeś i ku niebu wyżejając ręce, byleś wśród gruzów jako dźwięk szybki, ogromny, co połączy tysiąc innych, zblakanych«.

Ale Irydion ma w pierwszych doniesieniach i patronymikon: Amfilochides, jako spadkobierca ojcowskiej idei zemsty. Jeśli w Irydionie, jako potomku czy następcy albo zastępcy Adama Szaleńca, jest dużo z samego poety, to czy w jego ojcu, w Amfilochu, niema jakichś wspomnień ojca poety? »Zygmunt Krasiński chętnie opowiadał — pisze jego dobrze poinformowany biograf¹, — że ojciec jego po zgonie generałowej (12 kwietnia 1822) nieraz długie poświęcał mu godziny. Zamykał się z nim w osobnym pokoju, tam wpajał weń miłość ojczyzny i nienawiść obcego jarzma; kazał powtarzać przysięgi Hannibala przeciw Rzymowi«... Ta obecność Hanni-

¹ Kallenbach I 36.

bała w patriotycznym *crædo* dziesięcioletniego Zyg-
 munta tem się chyba tłumaczy, że czytał właśnie ży-
 ciorys Hannibala, napisany przez Korneliusza Neposa.
 Tam (r. II § 2) znajduje się opowiadanie Hannibala
 o tem, jak to ojciec jego Hamilkar, wyruszając z Kar-
 taginy do Hiszpanji, odebrał od dziewięcioletniego
 chłopca przy oltarzu przysięgę, że nigdy nie będzie
 żył w przyjaźni z Rzymianami: *nunquam me in ami-
 citia cum Romanis fore*. Jakabykolwiek była rola ojca
 przy podobnej przysiędze Zygmunta, to pewna, że już
 w dziesiątym roku życia pojęcie Rzymu znalazło się
 u niego z pojęciem Rosji, a nienawiść do Rosji prze-
 niosła się i na Rzym. W liście, pisanym z Genewy
 14 maja 1831 do ojca, przypomina sobie Zygmunt, że
 »dzieckiem nieraz przysięgał przed drogim Papą, że ja
 (Polskę) zawsze, zawsze kochać będzie«, a w usta Ada-
 ma Szaleńca wkłada słowa: »Pocieszałem się, spo-
 glądając na Rzym w glinie i błocie, bo w dzieciń-
 stwie mem poprzysięgałem był zemstę in-
 nemu Rzymowi, a depcąc pierwszy, wyobrażałem
 sobie, że kiedyś deptać będę drugi«. Nic więc dziwnego,
 że i Amfiloch, błogosławiąc co wieczór swe dzieci, idące
 na spoczynek, powtarzał: »Pamiętajcie nienawidzić Ro-
 my«. — Jako spadkobierca tej nienawiści ojcowskiej
 słusznie więc Irydion już w tytule pierwotnym nazywał
 się Amfilochides. Ocena wartości idei zemsty (idei
 Konrada Wallenroda) mieści się w drugim ustępie
 przytoczonego listu do Gaszyńskiego (str XV).

III

HISTORYCZNE TWORZYWO IDEI

Idea i postać Masynissy. Wspomnienie tych przysięg Hannibalowych miało zaważyć nad całą konstrukcją historyczną *Irydiona*. Budzicielem zemsty Irydionowej jest afrykański starzec, Masynissa. Choćby nawet postać jego zawierała pewne rysy Lucyfera z *Raju Utraconego* Milтона i szatana z *Męczenników Chateaubrianda* (ks. VIII), to nazwisko pochodzi z *Belum Iugurthinum* Sallustjusza, u którego jednak (r. 5) król Numidów, Masynissa, jest wielkim przyjacielem Rzymian po zburzeniu Kartaginy. Nienawiść do Rzymian objawia się dopiero w jego wnuku, Jugurcie, tem groźniejszym wrogu Rzymian, że walczył nie tylko orężem, ale także przekupstwem i wiarołomstwem. Myśli Jugurty odżywały według Krasińskiego (*Wstęp*, w. 384) w duszy Amfilocha, który szukał nieprzyjaciół nieprzyjacielowi swemu nie tylko na północy, ale i tam, »gdzie Syrty w głębiach Afryki i jadem zaprawione strzały«. Tu spotkał Masynisę i uczynił go rozdmuchiwcem chęci zemsty przy Irydionie. Odpowiedniejszy byłby jako Wajdelota przy historycznym spadkobiercy nienawiści Hannibala do Rzymian, przy Septymjuszu Sewerze.

Spadkobierca Hannibala. Studjując dzieje cesarstwa rzymskiego, nie mógł Krasiński nie zatrzymać uwagi na człowieku, który osiągnąwszy purpurę Cesarów, dążył wszelkimi siłami do złamania przewagi

rodowitych Rzymian i Italików w państwie, a co ważniejsza, postępowanie swoje jawnie wiązał z tradycjami Hannibala, wznosząc na jego grobie w bityńskiej Libyssie wspaniałą pomnik marmurowy. Septymjusz Sewerus pochodził z Afryki, z miasta Leptis na wybrzeżu między wielką a małą Syrtą, a choć członkowie jego rodziny piastowali najwyższe w państwie rzymskim urzędy, nie znał zamlodu innego języka prócz punickiego. O kierunku jego życia rozstrzygnął pobyt nad Eufratem w charakterze legata IV legjonu. Wszedł tam w stosunki z wpływową rodziną kapłanów emezyjskich i w kilka lat potem ożenił się z Julją Domna¹, pochodzącą z owej rodziny emezyjskiej. Wybór swój zawdzięczała przepowiedni, że będzie żoną władcy. Jakoż przepowiednia się ziściła. Legjony górnej Panonji poprowadziły swego wodza (w r. 193) do Italji i do Rzymu jako imperatora. To panowanie (193—211) oznacza chwilę zwrotną w dziejach Rzymu. Sewerus przez cały jego ciąg przeprowadzał plan, by rozpętać prowincje przeciw Rzymianom, usunąć ich z wojska i administracji, a ich godności i władzę dać wiernym Illyrom, Trakom i Dakom. Z tych barbarzyńskich legjonistów utworzył w stolicy nową gwardję, liczącą 15.000 pretorjanów, w miejsce dawnej, złożonej z Italików. Wszyscy podoficerzy, którzy dosłużyli się centurjonatu, dostali szlachectwo (t. j. odznaki *equites*) i objęli komendy, opróżnione przez masowe wymordowanie oficerów rzymskiego pochodzenia.

¹ Domna, Domina, jest tłumaczeniem syryjskiego imienia Marta = Pani.

Powoli załoga rzymska, uzupełniana ciągle z nad Dunaju, pomnożyła się w czwórnasób; Rzym napelnił się barbarzyńcami, którym obce były dźwięki łaciny; panowanie kresów nad stolicą było przypieczętowane.

Wobec niesłychanie wysokiego żołdu, przyznanego przez cesarza nie tylko pretorjanom, ale wogóle wszystkim legjonistom, normalne dochody państwa nie wystarczały na utrzymanie armji. Aby je powiększyć, Sewerus, walcząc z dwoma pretendentami (z jednym w Syrii, z drugim w Galji), korzystał z każdej sposobności, by konfiskować dobra ich rzeczywistych i domniemanych stronników, zwłaszcza pochodzenia szlacheckiego. Szlachtę proskrybowano nie tylko po miastach, ale i po wsiach. Odtąd żaden Italik, żaden obywatel zachodniej części państwa nie miał być dopuszczony do wyższych urzędów politycznych i wojskowych. Zastąpili ich Syryjczycy, Mauretańczycy, a przede wszystkim wierni Illyrowie. Synowie wypróbowanych centurjonów pierwszej klasy mieli uzupełniać senat, synowie zwykłych centurjonów stan rycerski. Prosty żołnierz, któremu cesarz zawdzięczał swą władzę, otrzymał swą zapłatę; ale otrzymali ją też wrodzy — Rzymianie od tego Sulli punickiego, jak go nazywa biograf starożytny (Lampridius, *Pesc. Niger*, r. 6).

Faktyczna nienawiść do Rzymian u Punijczyka, zasiadającego na tronie Cezarów i niekryjącego się ze swym kultem dla Hannibala, łatwo się dała tłumaczyć dziedzictwem idei Hannibalowej: Sewerus na tronie byłby więc punickim Wallenrodem. Ale w imię

jakiej pozytywnej idei miałby walczyć, skoro o podniesieniu Kartaginy — punickiej w owych czasach nie mogło być mowy? A żadnej innej idei prócz nienawiści do Rzymian z tego panowania wojskowego wydobyć nie można. Więc Krasiński, pomijając osobę Sewera, przejął tylko jego punicką, Hannibalowską nienawiść do Rzymu (i faktyczne wykonanie zemsty na Rzymianach z wysokości tronu rzymskiego) i wcielił ją w fantastyczną postać mauretańskiego starca, Masynissy.

Wybór bohatera greckiego. Ideę historycznej nienawiści do Rzymu uzupełnił ideą miłości ojczyzny w osobie fikcyjnego Greka. Na ten wybór wpłynął nie tylko ogólny filhellenizm epoki, spotęgowany świeżymi walkami Greków o niepodległość (walkami, opiewanymi przez młodziutkiego Zygmunta w *Synu Botzaris* i *Zniszczeniu Ipsary*), ale także następująca uwaga głównego jego informatora o upadku państwa rzymskiego, Chateaubrianda¹: »Z pośród różnych awanturniczych kandydatów do despotyzmu w Rzymie (Afrykańczyk, Syryjczyk, Got, Arab) żaden nie przybył z Grecji; ta ziemia niezależności wzbraniała się produkować tyranów. Burzono jej pomniki, a ich ruiny stawały się świętami; rozrzucono te ruiny, z nich wychodziła pamięć nieśmiertelna: wspólna ojczyzna wszystkich sławnych, kraj, któremu nigdy nie brakło mieszkańców, ponieważ wszędzie, gdzie urodził się

¹ *Premier discours sur la chute de l'empire romain, la naissance et les progrès du christianisme et l'invasion des barbares* (I część *Études historiques*, str. 161).

sławny cudzoziemiec, tam rodziło się przybrane dziecko Grecji, oczekując zmartwychwstania tych tubylców wolności i sławy, którzy mieli pewnego dnia zaludnić na nowo pola Platejów i Maratonu». Gdyby jednak Krasińskiemu szło było o zaznaczenie tej greckiej idei wolności, która przetrwała wieki i w czasie koncepcji *Irydiona* doczekała się zmartwychwstania Grecji, byłby kazał Irydionowi obudzić się w chwili wybuchu powstania greckiego i doczekać się królestwa greckiego, uznanego przez londyńską konferencję mocarstw (1830). Ale to pewna, że za cenę Grecji Ottona Bawarskiego (od 1832) Irydion nie byłby oddał swej duszy szatanowi. A co ważniejsze, to to, że wrogami Irydiona nie mogli być Turcy, tylko Rzymianie: ich upadek był celem jego nienawiści. Wreszcie zmartwychwstanie Grecji prowadziłoby do apoteozy powstania, czynu orężnego, a właśnie przeciw tej myśli poczęty był *Irydion*. Te wszystkie względy skłoniły Krasińskiego do przemilczenia wskrzeszenia Grecji historycznej. Irydion o tym pozytywnym celu swych poczynań nigdy nie wspomina; on występuje przeciw Rzymowi w imieniu idealnej Hellady, równoznacznej z wolnością. Jest to oczywiście defekt w koncepcji bohatera, ale ten defekt był — programowy.

Rola chrześcijan. Jeśli pierwotnym »synem zemsty« był Sewerus (bo innego dzieje cesarstwa rzymskiego nie znają), to można było przypuścić, że już on myślał o użyciu chrześcijan za narzędzie swych planów przeciw-rzymskich. Chateaubriand opowiada, że z początku kochał chrześcijan i jednemu z nich, Prokulusowi, powierzył wychowanie swego starszego

syna; protegował też chrześcijańskich członków senatu, — lecz potem zmienił zamiary i wywołał ogólne prześladowanie. — Tę zmianę można było przypisać temu, że chrześcijanie nie dali się użyć do zniszczenia Rzymu. Śladem tych chrześcijan z czasów Sewera jest u Krasieńskiego biskup Wiktor, o którym Chateaubriand pisze przy panowaniu Sewera, że był następcą Eleutera i rządził kościołem przez dwanaście lat. O kilka stron dalej donosi Chateaubriand, że Wiktor poniósł śmierć męczeńską, po nim nastąpił Zefiryn, po Zefirynie Kalikst, współczesny Heliogabala. Jeżeli Krasieński, przeniósłszy akcję w czasy Heliogabala, nie wprowadził Kaliksta, lecz zostawił Wiktora, to chyba dlatego, że ta postać zrosła się już była w jego wyobraźni z nieudanem wciągnięciem chrześcijan do akcji przeciw Rzymowi.

Rysy chrześcijan. Postać Wiktora wyposażył Krasieński rysami, jakby stworzonymi do ilustracji tych słów Chateaubrianda: »Pasterz miał prostotę swych owieczek... Pośrednicy przy ołtarzu, rozjemcy przy ogniskach domowych, musieli być delikatni, współczujący, niebardzo łatwowierni na zło, niebardzo surowi, boć przecież wszyscy jesteśmy grzesznikami«. Z takim biskupem zgadzają się w poglądach starzy, według Chateaubrianda (str. 371) herosi, »których zwycięstwo polegało nie na zabijaniu, lecz na umieraniu«. Natomiast młodzi, których reprezentantem jest Symeon z Koryntu, dają się porwać do tego, by Chrystusowi świadczyć »życiem i zwycięstwem« i przez

obalenie Rzymu przyśpieszyć przyjście królestwa Bożego na ziemię. Postępowanie tych młodych łączy się ze wspomnianą i objaśnioną w przypisach przez samego poetę wiarą w *millenium* i z oczekiwaniem, że Rzym po wielu klęskach spłonie. Mógł poeta o tem poinformować się w sławnem dziele Gibbona¹, które niewątpliwie znał. O przyłożeniu ręki chrześcijańskiej do spalenia Rzymu niema u Gibbona mowy. Irydion chciał urzeczywistnić to, o co poganie posądzali chrześcijan za Nerona (Tac. *Ann.* XV, 44). Ale Wiktor nie dopuścił do tego, umiał perswazją powstrzymać Symeona i jego towarzyszków, doprowadzić Kornelję do upamiętania się i pokuty, a na Irydiona rzucił klątwę. Przy Irydionie zostało tylko kilku barbarzyńców, którzy dotrzymali danego słowa i poszli w bój z okrzykiem: »Odyn i Grimhilda«. Tych jednak chrześcijan nie wiara w *millenium* uczyniła narzędziami syna zemsty, lecz błędy ojców, pogańskie tradycje północne i tradycyjalna nienawiść do Rzymu.

Rola barbarzyńców. O tej nienawiści opowiada Chateaubriand w zakończeniu przedmowy do swych *Études historiques* i w ekspozycji (*exposition*) dyskursu. Tu (str. 108) czytamy o cudownym instynkcie, który wiodł barbarzyńców na południe, na zburzenie państwa rzymskiego. »Skandynawja, zwana fabryką narodów, pierwsza otrzymała (od Opatrzności) wezwanie do dostarczenia swych narodów; Cymbrowie pierwsi przebyli Bałtyk i pojawili się w Galji i Italji jako przednia straż armji eksterminacyjnej«. Za nimi poszli

¹ *The history of the decline and fall of the Roman empir* (1776 i n.).

Gotowie, Alamanowie i t. d. Równocześnie gromadziły się na wschodzie i południu państwa rzymskiego inne szczepy, »zaczynając zamykać w okrąg narodów mścicielskich i tych bogów, którzy zagarnęli niebo, i tych Rzymian, którzy ucisnęli ziemię«. — Co Chateaubriand przypisuje Opatrzności i cudownemu instynktowi, to Krasiński łączy z osobą Amfilocha; ten nawiązuje stosunki przyjaźni i zawiera przymierza z ludami, podległymi Rzymowi na Południu i Wschodzie, a przede wszystkim północnym barbarzyńcom ukazuje cel wypraw: Rzym. Ponieważ Amfiloch przybył do Rzymu dopiero za Septymjusza Sewera, synchronizm historyczny wymagałby stosunków jego z tymi barbarzyńcami, z którymi Rzymianie mieli do czynienia z początku w. III, a więc z Partami, Persami, Alamanami nad Renem, Sarmatami i Karpami nad Dunajem i Gotami nad morzem Czarnem. Tymczasem poeta, spowodowany notatką Chateaubrianda o Skandynawji i Cymbrach, posyła go do Chersonesu Cymbryjskiego, zominając o tem, że fala germańska, która stąd wyszła, rozbiła się jeszcze w r. 102 i 101 przed Chr. o opór legionów Marjusza pod Aquæ Sextiæ i Vercelli.

Traktując Odyna jako boga, nie mógł Krasiński uwzględnić pewnej notatki Gibbona (r. 10) o jego planie zemsty, ale ten plan przeniósł na Amfilocha. Oto co pisze Gibbon: Odyn był naczelnikiem szczepu barbarzyńskiego, mieszkającego nad brzegami morza Azowskiego tak długo, póki upadek Mitrydatesa i zbrojne postępy Pompejusza nie zagroziły niewolą

Północy. Wtedy z oburzeniem i wściekłością ustąpił przed przemocą i zaprowadził swój szczep od granic azjatyckiej Sarmacji do Szwecji, mając przed oczyma wielki plan, by w owym nieprzystępnym azylu wolności stworzyć religję i lud, któryby w jakichś późnych czasach mógł stać się narzędziem jego nieśmiertelnej zemsty; by niezwykłego Gotowie, uzbrojeni wojennym fanatyzmem, wyruszyli gromadzić z pod koła biegunowego, aby ukarać ciemiężców ludzkości. — To objaśnienie nieprzyjaźni między Gotami a Rzymianami nazywa Gibbon osobliwym i sądzi, że mogłoby dać wyborną podstawę do jakiejś epopei. I kto wie, czy przy pierwszej koncepcji jakiegoś spisku uciemiężonych przeciw Rzymianom nie ten szczegół Gibbona pobudził wyobraźnię poety w tym kierunku, by jakiś mściciel organizował Germanów. Z pierwszego założenia wynikało, że mścicielem tym będzie Grek. Na niego więc przeniósł »wielki plan« Odyne.

Mamy więc historyczny podkład owych trzech elementów, które według Chateaubrianda (*Préface*) ukonstytuowały historję nowożytną: cesarstwo rzymskie, chrystjanizm i pierwsze ruchy barbarzyńców. Ale Chateaubriand (w *Avant propos*) nastęrczył poecie także parallelizm między ginącym światem starożytnym a nowożytnym: »Idzie tu o rozbicie się (*naufrage*) świata starożytnego, podczas gdy my jesteśmy objęci rozbiciem się świata nowożytnego«. Uzupełnia tę myśl zdanie *Préface*: »Społeczeństwa stare giną; z ich

ruin wychodzą społeczeństwa nowe: prawa, obyczaje, przyzwyczajenia, opinie, nawet zasady, wszystko się zmienia».

Idea ofiary i poświęcenia się. Jaki jest sens tych przemian, jakie prawa rządzą ludzkością, — na to pytanie daje Chateaubriand kilka odpowiedzi w myśl rozmaitych systemów historjozoficznych. Wśród nich na szczególniejszą uwagę zasługuje chrześcijańska teozofja Ballanche'a (str. 41 itd.): Według niego całością przeznaczeń ludzkich od początku do końca rządzi jedno prawo opatrnościowe. Polega ono na rozwoju dwóch dogmatów twórczych: utraty prawa i przywrócenia prawa. Te dwa dogmaty widnieją we wszystkich ogólnych tradycjach ludzkości, stanowią istotę chrześcijaństwa, a są identyczne z filozoficznym prawem postępu. Łatwo to stwierdzić na jakimkolwiek wycinku z dziejów ludzkości: Brutus, poradziwszy się wyroczni, oswobadza patrycjat z pod władzy królewskiej, a szlachetna krew Lukrecji płynie dla ekspiacji. Później Wirginja, zabita przez ojca, jest czystą ofiarą, której śmierć uświęca emancypację ludu... Czy nie sugestia tego dogmatu o konieczności »ofiary z życia niewinnego« kazala Sygurdowi poświęcić Grymhildę, Irydionowi Elsinoe i Kornelję?

Ballanche dostarczył mu i innych idei, które go zaprzatają w czasach koncepcji Irydiona¹. »Dotąd — pisze do Reeve'a 21 list. 1832 — ludzie byli Tytanami, istotami pełnemi siły, instynktu i nadziei, co żyją dla-

¹ Kleiner, Z. *Krasiński, dzieje myśli I* (Lwów, 1912) str. 150.

tego, że żyją, a nie dlatego, że pracują; teraz stać się mają ludźmi, to jest istotami myślącymi, walczącymi i pracującymi w pocie czoła bez ziemskich nadziei«... »Dotąd — ciągnie dalej w liście z 25 stycznia 1833 — starali się być istotami poetycznymi, teraz mają stać się istotami moralnymi. Czekają ich i na tej drodze poezja ogromna, ale różna od tej, która przyświecała młodzieńczym marzeniom; poezja, która tkwi w poczuciu, że się spełnia swój obowiązek wśród mroków, wśród zapomnienia, bez uznania, że się trzyma bez myśli o jakiegokolwiek ludzkiej nagrodzie, o jakimkolwiek szczęściu, bez zrozumienia nawet ze strony drugich, bo ludzie nigdy nie rozumieją człowieka«...

Zbawienie bohatera. Ten chrześcijański ideał poświęcenia się dla ludzkości zgóry dyktował zakończenie *Irydiona*. A w zakończeniu tem musiało być miejsce dla zbawienia Irydiona, skoro poeta za Ballanchem¹ odrzucał wieczność kar piekielnych i entuzjazmował się epilogiem *Fausta* Goethego²: »Koniec *Fausta* daje mi dowód, że Goethe był prawdziwie wielkim poetą, większym, niż sam Byron... Goethe rozumiał wszechświat, rozumiał walkę dobrego i złego i kazał triumfować dobremu«.

Cele i klęska Mesynissy. Triumf dobrego jest klęską Masynissy, wcielenia pierwiastka złego. Fantastyczną tę postać tłumaczy sam poeta w liście do Gazyńskiego (z r. 1837): »Masynissa, jest to pierwiastek wszechzłego, który ciągle przemienia się koniecznością samego stworzenia na dobre; są to ciemności na dzi-

¹ Kleiner, tamże str. 215. ² List do Reeve'a z 4 kwietnia 1833.

siaj, które przestaną być ciemnościami na jutro; jest to nic, to zero niepojęte, okropne, straszne, szatańskie, dopóki go nie znamy, dopóki ono otacza nas tajemnicą nieskończoności, a które co chwila przetwarza się na coś: jak tylko coś powstaje, robi się światło, dźwięk, harmonja. Jest to, słowem, szatan wszystkich wieków i społeczeństw, wiecznie walczący, wiecznie pobity, w mgłę się rozchodzący, mający jednak chwile swoje piekielne, zbrodnicze, złośliwe... Pierwowzory swoje, Lucyfera z *Kaina* Byrona i Mefistofelesa z *Fausta* Goethego, przewyższa wysokością celów: Nie o jedną duszę mu idzie ani o ludzkość w jednym jej odłamku dziejowym, ale, jak Lucyferowi w *Raju Utraconym* Milтона, o ludzkość pomyślaną na przestrzeni wieków całych od Cezarów rzymskich do ruin Rzymu papieskiego¹. On nie stara się ludzi obniżyć, osłabić, ale staje obok wielkich i ponad nimi, i rość im każe nato, by się stali jego wielkiem, potężnem narzędziem. Rozum jego stary i potężny, jak świat, i ogromne jak świat jego cele. Pod koniec tylko do pokusy się zniża; poza tem idzie ręka w rękę z wielkimi, szlachetnemi dążeniami, lecz nagina je do celów swoich i swój jad w nie sączy. Zamiast Irydionowi odebrać wiarę, on raczej świadczyć będzie Bogu, ale nato, by całą dumę, energję, szlachetność jego przeciw Bogu kierować. Zamiast Boga wydzierać ludzkości, raczej w jego imieniu każe jej zbrodnie popępiać². Nie o Grecję czy Rzym mu chodzi, ale o skażenie chrześcijaństwa duchem poli-

¹ Kallenbach, Z. K. II 236.

² Kleiner, Z. K. I 214.

tyki światowej, świeckiej. Wobec Irydiona występuje od początku jako człowiek. Dopiero po wywołaniu rozłamu wśród chrześcijan objawia się wśród słupów ognia w majestacie Lucifera i rzuca Bogu wyzwanie — w poczuciu zwycięstwa: »Uwieńczym ich skronie ognikami wiedzy. Znikome berła powierzym ich dłoniom. Wyniesiem ich na samodzielników ziemi« — mówi o chrześcijanach do swoich duchów, a wobec Boga chelpi się: »Wrogu, Ty wiesz, że ich duch obłąkany od pierwszej wiosny ziemi. Odtąd dnia nie będzie, żeby się nie klócili o przymioty i imiona Twoje. W imieniu Twojem będą zabijać i palić, w imieniu Twojem ginąć i milczeć, w imieniu Twojem uciskać, w imieniu Twojem powstawać i burzyć«... Dziełem to Masynissy jest, że zlatującą purpurę Cezarów podchwycił w powietrzu Kościół, i znów jego dziełem, że po wiekach następcy cesarów, kardynałowie, mają na twarzach wyryte ubóstwo myśli, a ich rydwan przedstawia się jako stara karetka, ciągniona przez czarne, scho-rzale konie. Dziełem wreszcie Masynissy, że cień krzyża spieką się wydał narodom i wypowiedziały mu służbę. Teraz dopiero genjusz Romy zapłacze po raz ostatni, gdy zginie — Kościół.

Jeżeli Masynissa do osiągnięcia swego celu posługuje się Irydjonem, to, jak słusznie zauważył Jul. Krzyżanowski (w *Pam. Liter.* XX, 1923, str. 330), czyni to dlatego, że sam, jako istota, uposażona tylko rozumem, musiałby (w świetle teorii Krasińskiego, wyłożonej w liście do Reewa, I, 327 nn i II, 78 nn) ulec w walce z Bogiem, jako istotą równie jednolitą,

ale bogatszą wewnątrznie, bo stanowiącą jedność uczucia i rozumu. Szatan musi więc zabiegać o pomoc człowieka, istoty, obdarzonej pierwiastkami boskimi, ale rozdwojonej wewnątrznie i dlatego ulegającej podszeptom złego. Pogląd ten godził się doskonale z poglądami romantyków na wartość i rolę indywiduum ludzkiego, wypływał zaś, między innymi, ze znajomości i przemyślenia utworów takich, jak Byrona *Manfred* i *Kain*, Mickiewicza *Dziady III*, Słowackiego *Kordjan*. Wymienione utwory zalicza się do kategorii dramatów fantastycznych. Należy do niej i *Irydjon*, skoro istoty nadprzyrodzone, choćby tylko sam szatan, występują w nim jako osoby działające; ale ta fantastyczność jest mniej organiczna, skoro dość łatwo ją usunąć bez zburzenia tragedii historycznej o spisku Irydjona.

Podsuwając Masynissie te cele antikościelne, zdradzał poeta, że na Kościół rzymski po r. 1830 zapatrywał się już tak, jak potem (od r. 1839?), gdy na podstawie pewnej historjografii oczekiwał jego odrodzenia w nadchodzącej epoce Ducha św. w Kościele św. Jana. Ale w *Irydionie* tego oczekiwania jeszcze nie ma. Irydion otrzymuje zapowiedź odkupienia po odbyciu pokuty; samotny krzyż na arenie budzi tylko współczucie Irydiona. Galilejczyk zwycięży Szatana dopiero na końcu świata, czy jego dzisiejszego porządku, w *Nieboskiej*; w r. 1835 spełniają się jeszcze *fata*.

Fatalność. Bo według listu do Reeve'a z 20 grudnia 1834¹ »w starożytności prawdziwy szatan, który bez litości popycha do złego i każe popełniać zbrod-

¹ Kallenbach, Z. K. II 182.

nie, to nie Pluton, to *Fatum*, panujące nad wszystkim... Objaśniając słowa *Wstępu*: »Fatum jedno spokojne, niewzruszone, rozum nieublagany świata, patrzy z wysoka na winy ziemi i nieba«, pisał poeta: »(starożytni) wystawiali je pod postacią starca, gniotącego nogami ziemię, a trzymającego w dłoniach urnę, w której spały losy śmiertelnych... Wystarcza to do stwierdzenia, że Masynissa jest także personifikacją starożytnego *Fatum*, które odgrywa tak wielką rolę w mitech i tragedjach greckich. Zabierając się do tragedji antycznej (w przedmiocie), nie chciał Krasiński pomijać i tego pierwiastka starożytnego i wcielił go w Masynisę, który jednak prócz tego miał wiele innych funkcj. Dla Irydiona wystarczyłoby jego fatum narodowe i rodowe: obowiązek zemsty. Temu też fatum bohater ulega. Jeśli mimo to ostatecznie nie ginie, to dlatego, że, jak poeta pisał do ojca 18 września 1831, przeznaczeniem jest wola innych ludzi (w tym wypadku Amfilocha) i okoliczności. »Jest to *Fatum* starożytne, okrutne, niczem nie odwrócone w swojej zawziętości; ale góruje nad tem Opatrzność Boska, która czasem łamie i kruszy to *Fatum*«. — Skruszyła je nad Irydionem, skruszy i nad Kościołem.

IV

HISTORYCZNE TWORZYWO OSÓB I STOSUNKÓW

Wybór epoki. Poznawszy zrab ideowy *Irydiona*, wracamy do gry tych idei w Rzymie. Dlaczego Krasiński właśnie panowanie Heliogabala (a nie np. Septymjusza Sewera) obrał za tło czy podłoże do prze-

prowadzenia planów Irydiona? Spowodował go do tego Chateaubriand, u którego (str. 152) czytał: »Ela-gabal wstąpił więc na tron (w r. 217). Trzeba było, aby wszystkie namiętności i wszystkie zbrodnie zasiadły na tronie, aby ludzie zgodzili się umieścić tam religję, która potępiała wszystkie zbrodnie i wszystkie namiętności«. Krasiński uważa (w przypisie do cz. I-ej) Heliogabala za fatum historyczne: »Od niego albowiem zwycięstwo Chrystusa staje się coraz pewnością, przez niego państwo zeszło na najniższy szczebel, przez niego ukazało się oczywiście, że ono spróchniało i t. d.«.

Informacje o Heliogabalu. Długi przypisek, z którego to zdanie wyjęto, dowodzi, że poeta nie poprzestał na notatkach Chateaubrianda (str. 152 itd. i 404 itd.) o Heliogabalu i jego rozpuście, ale szukał obszerniejszych informacji. Nie sięgnął po nie jednak ani do Crévier'a *Histoire des empereurs romains* (12 tomów, 1766), ani do Tillemonta *Histoire des empereurs* (1. wyd. w 6 tomikach z r. 1790), ani do Chaussarda *Héliogabale ou Esquisse morale de la dissolution romaine*, 1802), skoro się żali, że »zwykle historycy z pogardą mijają krótkie dni Heliogabala«. L. Siemiński wskazał utwór Teofila Ferrière'a *Il vivere* (1830), wydany w zbiorze rzekomych utworów księgarza Samuela Bacha, jako główne źródło informacyjne Krasińskiego o Heliogabalu. Jakoż wykazano, że wspomniany przypisek wzięty jest zeń częścią dosłownie, częścią w parafrazie. Ale ten Heliogabal z przypisku, Heliogabal Ferrière'a, w dramacie prawie że nie występuje. W dramacie jest on przede wszystkim człowie-

kiem aż do szału zakochanym w czystej dziewicy, sentymentalnym kochankiem, który chce całować palce białych jej stóp, tchórzem, ściganym manją prześladowczą. Nowych rysów do jego obrazu dostarczają tylko opowiadania drugich. Tak Ulpianus donosi, że lud go kocha za naumachje, a pretorjanie czczą w nim rozrzutność boga; Tubero piętnuje jego okrucieństwo; on sam, chcąc ułagodzić Eutychediana, przypomina mu »dawne czasy«, kiedy to razem pijali, razem zjadali papuzie wątróbki i razem »smakowali« dziewic rozgorzałe usta. Dodajmy do tego fanatyzm w kulcie Mitry i estetyzm w wyborze rodzaju śmierci, a będziemy mieli całego cezara, jakże różnego od tego ośmnastoletniego starca (z przypisku), nacechowanego jedynie nudą i lubieżnością, od tego przeżytego rozpustnika, »szukającego w całej naturze, w całym państwie swoim, w całym sobie tylko podniety, iskry, coby zapaliła jakiekolwiek ognisko w jego piersiach i pozwoliła mu się nie nudzić«. Widocznie Heliogabal dramatu już był gotów, kiedy Krasiński dostał książkę Ferrière'a, z której mógł skorzystać tylko w przypiskach.

Przy tworzeniu osoby dramatu posługiwał się historykami starożytnymi, wskazanymi przez cytaty choćby tylko u Chateaubrianda, jeśli nie Gibbona. Jest ich trzech: Aelius Lampridius (*Antoninus Heliogabalus, Alexander Severus*, w zbiorze *Scriptores Historiae Augustae*), Dio Kassjusz (*Historja rzymska*, wyciągi ks. 79 i 80, po grecku) i Herodjan (*Historja władców po M. Aureljuszu*, ks. 5 i 6, po grecku). Krasiński korzysta głównie z kompilatora Lampridiusa z początku w. IV, na którym też opierali się Gibbon, Chateaubriand

i Ferrière; niewiele natomiast bierze z pewniejszych doniesień wysokich urzędników rzymskich z czasów Heliogabala i Aleksandra Sewera: Diona i Herodjana. Dionowi zawdzięcza np. opis widma Aleksandra W. w Tracji (*Iryd.* I w. 944 itd. — Dio 79 r. 18). O lekturze Herodjana świadczą następujące szczegóły: Słowa Irydiona (I w. 1089 itd.): »nie będzie już wtedy senatora lub prawnika, co by... śmiał przedrzeźniać twoją mitrę chaldejską, natrząsać się z obwisłych rękawów wschodniej szaty twojej« i wykrzyk Heliogabala (tamże): »Przemierzcie Kwiryty! — niby ich stara toga, ich fibule, ich tuniki piękniejsze«, opierają się na doniesieniu Herodjana V 5. Ważniejsza jest dalsza jego notatka (tamże), która pozwoliła Krasieńskiemu przypisać zblazowanemu rozpustnikowi uczucie prawdziwej miłości do Elsinoe. Historyk czasów po M. Aureljuszu donosi mianowicie, że »imperator dla nadania sobie pozorów krzepkości, udawał, że się zakochał w dziewicy (Westalce), uprowadził ją z świętego przybytku i ogłosił swą żoną, a dla uspokojenia wzburzonego senatu kazał obwieścić: zdarzyło mi się coś ludzkiego, przemogła mię miłość do dziewicy«.

Pozatem przypisuje poeta Heliogabalowi szereg rysów i myśli, wziętych z innych cesarzy rzymskich, co się zaznacza w uwagach.

Heliogabal i Sardanapal. Heliogabal odzywa się raz do Elsinoi: »Zastawiłem ci biesiady, o jakich nie marzyło się kochankom Sardanapala«. Czy poeta myśli tu o kochance *Sardanapala* Byrona (1821), Greczynce Myrze, i czy zniewieściał bohater Byrona stał

przed jego oczyma, gdy tworzył swego Heliogabala, niepodobna rozstrzygnąć. Wstąpienie Sardanapala na stos, któremu by odpowiadało wstąpienie na stos Irydiona, znane było powszechnie z legendy historycznej, a umieszczenie przy królu ministra, próbującego podtrzymać chwiejący się tron, i dodanie mu do boku faworyty Greczynki, choć ma pewne odpowiedniki w *Irydionie*, przecież płynie z zupełnie innych zamiarów i rozważań. Dlatego wpływu *Sardanapala* na *Irydiona* nie przyjmujemy. Natomiast konstatujemy, że sam Irydion, bohater obarczony dziedzictwem zemsty, żyjący obludą i nienawiścią, miotany burzą sprzecznych myśli, uczuć i namiętności, należy tak samo do rodziny romantycznych bohaterów byronowskich, jak jego mickiewiczowski odpowiednik, Konrad Wallenrod.

Stronnicy i wrogowie Heliogabala. Z otoczenia cesarza historyczną osobą jest prefekt gwardji Euty-
chian (Dio Cassius 78, 31 i 79, 4). Z obozu przeciwnego imperatorowi przedstawił Aleksandra, Mammeę, Ulpiana i Arystomacha na podstawie Lampridiusa. Chrześcijaństwo Mammei i sympatje chrześcijańskie Aleksandra nasunął mu Chateaubriand, u którego czytał (str. 158): »Równolegle z inwazją barbarzyńców szła inwazja chrześcijan. Matka Aleksandra, Mammea, wyznawała może nową religję; przynajmniej natchnęła swego syna wielkiem poszanowaniem dla niej«. Tu następują zaczerpnięte z Lampridiusa notatki o istnieniu posągu Chrystusa w prywatnej kaplicy cesarza, o naśladowaniu przez niego pewnych zwyczajów administracji chrześcijańskiej, o trzymaniu się zasady:

»nie czyń drugiemu, co tobie nie miło«. »Natomiast doradcy jego, prawnicy, jak Ulpian etc., byli nieprzyjaciółmi uczniów krzyża; ich kult wydawał się tym urzędnikom, miłośnikom i strażnikom przeszłości, nowością, niszczącą stare prawa i stare ołtarze«. Na innym miejscu (str. 364) zestawia Chateaubriand przerwiska, któremi poganie obdarzali chrześcijaństwo (insania, amentia, dementia, stultitia, furiosa opinio, furoris insania — wszystko synonimy szaleństwa) i chrześcijan (sekcjarze, ignoranci, fanatycy, nawpół umarli). Echa tych obelg pobrzmiewają w sądzie Ulpiana o Nazareńczykach (I w. 520 itd.). Postać samego Ulpiana znał dobrze poeta, bo podczas studjów prawniczych spotykał się z nią często w *Pandektach* i *Instytucjach*. Ze względu na przydzieloną mu rolę w spisku przeciw Heliogabłowi upodobił go do znanych z Tacyty opozycyjnych stoików z czasów Neroną i Domicjana: Trasei Paetusa i Helvidiusa Priscusa.

Maesa, Mammea i Aleksander. Tron dla Aleksandra przygotowuje u Krasńskiego prócz Ulpiana — Mammea. W rzeczywistości uczyniła to ta sama Maesa (siostra Julji Domny, żony Septimjusza Sewera), która najpierw kupiła purpurę cesarską dla 15-letniego Heliogabala i za niego w Rzymie rządziła, mając nawet prawo przewodniczenia w senacie. Widząc jednak niepokohamowane szaleństwa wnuka, a równocześnie rosnące niezadowolenie pretorjanów, obejrzała się za nową podporą swego panowania i upatrzyła ją w młodocianym synu drugiej swej córki, Mammei. Z namowy babki, 16-letni Heliogabal adoptował 12-letniego Aleksjana za syna i mianował go cezarem. O tem i o wy-

padkach, które doprowadziły do wstąpienia na tron Aleksandra, opowiada Krasiński w przypisach głównie na podstawie Herodjana (V 7 itd.), popełniając przytem tę omyłkę, że zamiary i czyny Maesy przypisuje Mammei, równie wyidealizowanej, jak sam Aleksander. Jego idealizację przeprowadził już był Lampridius, a za nim Gibbon sławił ogólne szczęście świata za jego panowania (od r. 222—235), a także Chateaubriand (str. 155 itd.) rozpisywał się o reformach tego »księcia gospodarnego i mądrego«. Dopiero badania historyczne ostatnich lat doprowadziły uczonych do zapatrywania, że Aleksander był przez całe panowanie manekinem w ręku ambitnej i przewrotnej Mammei, pod której ręką znikły resztki porządku w państwie.

Aleksander antycypuje Konstantyna W. O dalszem trwaniu państwa rozstrzygnęli dopiero tacy następcy Aleksandra, jak Decius, Gallienus, Aurelianus, a przede wszystkim Dioklecjan i Konstantyn. Krasiński zupełnie wyraźnie zaznacza, że rola Aleksandra, jako chrześcijańskiego zbawcy imperium, jest uprzedzeniem, antycypacją czasów znacznie późniejszych. Dlatego Wiktor mówi do niego (II w. 11 itd.): »Synu, nie spodziewaj się tego snu domarzyć... Żyj... i przemiń, jak reszta braci twoich«. Przez te słowa zostaje Aleksander zrównany z — Irydionem, który jest »tylko marzeniem, tylko cieniem, odbitym od późnej przyszłości« (IV 688 i n.). Jeśli jednak syna Amfilocha »jak zawczesną igraszkę rozbiły losy« (IV 690), a syn Mammei »mógł... stać się wybranym na lewicy Chrystusa i patrzeć, jak inni natchnieni kończyć będą przez ciąg wieków, co zaczął w pokorze i miłości ducha« (II 16

itd.), to widać, że nie sama »zawczesność« zgubiła Irydiona. Przyczyną jego niepowodzenia było tylko to, że dla jego idei, idei zemsty, — w niebie miejsca nie było (*Wstęp*, w. 81), podczas gdy Aleksander zastosował się do wezwania Wiktora (II 14): »Żyj więc i prze-miń, jak reszta braci twoich, ale działaj według świa-tła, zlanego na ciebie«. Co Aleksander w Rzymie, to Irydion miał zdziałać dopiero w ziemi mogił i krzy-żów. — Z tego zestawienia widać, że te dwie po-staci są odpowiednikami i równoważnikami. A jeśli Irydion był według słów poety do Reeve'a (list z 3 czerwca 1835) »jedynie proroczą ideą upadku Rzy-mu«, to Aleksander jest proroczą ideą zachowania Rzy-mu, zachowania przez — chrześcijaństwo.

Kult Mitrasa. Jak wychowanemu w tradycjach rzymskich i greckich Aleksandrowi Sewerowi nie śniło się nawet popieranie chrześcijaństwa, tak historyczny Heliogabal nie złożył chyba w swem życiu ani jednej ofiary Mitrasowi. Jego bóg, emezyjski Elagabal, czczony pod postacią stożkowatego meteorytu, różnił się za-sadniczo od »pana młodości i śmierci«, który przybył do Rzymu »z pagórków Armenji, z nizin Chaldei«. Bóg czczony w Emezie był wprawdzie pierwotnie także bogiem słońca (arabskim), ale kapłani syryjscy połączyli z nim prastare wierzenia o boskiej płod-ności natury i w tym właśnie charakterze czcił go wy-uzdanym kultem historyczny Heliogabal. Dopiero za Aureljana wyzbywa się Elagabal pierwiastków płod-ności i jako czysty bóg słońca zostaje ogłoszony za patrona cesarza i cesarstwa pod wezwaniem: *Sol invic-tus Elagabalus*. Równie dobrze można go było wtedy

wzywać jako *Sol invictus Mithras*. bo właśnie tego czystego i surowego bożka światła kult wpłynął na oczyszczenie kultu Elagabala. Kult Mitrasa był tak rozpowszechniony, że kiedy w r. 307 Dioklecjan, Galerius i Licinius zjechali się dla uporządkowania spraw państwa nad Dunajem w Carnuntum, poświęcili Mitrasowi świątynię, jako opiekunowi państwa. »Gdyby jaka choroba śmiertelna zatrzymała była chrześcijaństwo w rozwoju, świat byłby został mitriackim«, powiedział E. Renan (*Marc Aurèle*, str. 579). Faktycznie mitriacyzm upadł, a w pięć lat po owym zjeździe w Carnuntum ogłosił Konstantyn W. (w r. 313) edykt medjolański, zapewniający zwycięstwo Chrystusowi. Krasiński odgadł znaczenie mitraizmu, dopiero znacznie po nim określone, i dlatego wbrew prawdzie historycznej uczynił przedstawiciela konającego Rzymu, Heliogabala, czcicielem nie emezyjskiego Elagabala, lecz irańskiego, perskiego Mitrasa.

Konstrukcja Rzymu z r. 222. Z tych uwag o elementach historycznych w postaciach fikcyjnych (Irydion, Masynissa) i rzeczywistych (Heliogabal, Aleksander Sewerus) wynika, że w pierwszych nie mniej jest historycznych części składowych, jak pierwiastków obcych w drugich. Krótkie panowanie Heliogabala nie obfitowało w ludzi reprezentatywnych. Więc poeta, pokusiwszy się o skoncentrowanie w tym Rzymie z r. 222 wszystkich sił niszczących i budujących, których skutki miały się objawić dopiero za wiek, czy później, musiał ich przedstawicieli konstruować z różnorodnych pierwiastków historycznych i do swych konstrukcyj wprowadzać wiele anachronizmów. Jak

sama akcja Irydiona, spisek, wzorowany jest na sprzyśnięciu Katyliny, tak i jej uczestnicy nie odpowiadają prawdzie historycznej. Ale też odpowiadać nie mogli, skoro tragedia (bez *Wstępu* i *Epilogu*) niby historyczna jest właściwie dramatem — proroczym.

Diagnoza chorób Rzymu. W dramacie, w którym osoby są przeważnie symbolami czy reprezentantami pewnych idei, stosunki realne muszą ulec także pewnemu uproszczeniu i uogólnieniu czyli schematyzowaniu. Wytyczne schematów znajdujemy we *Wstępie* i w przypisach. Tu też mieści się diagnoza chorób konającego Rzymu, diagnoza trafna — z jednym wyjątkiem. Od pierwszych zdań *Wstępu* poeta suggestjonuje czytelnika, że zobaczy jakąś orgję przed skonem, jakieś zapusty pogańskie przed popielcem chrześcijańskim. Tymczasem na »orgję łacińską« mógł sobie Rzym pozwolić za — Nerona, kiedy państwo i społeczeństwo miało jeszcze dużo sił i pieniędzy; zgrzybiały — według Krasińskiego — Rzym Heliogabala nie na zabawy i zbytki wyciskał ostatni grosz ze wszystkich posiadających w całym państwie, ale na utrzymanie armji. Wilczyca rzymska, widząc, że jej zęby spróchniały i wypadły, najęła sobie barbarzyńskiego stróża i obrońcę, który zjadłszy jej wszystkie zapasy, zabrał się na końcu do niej samej. Zamiast militaryzmu Krasiński wymienia (za Chateaubriandem) barbarzyństwo wśród głównych przyczyn upadku Rzymu, a to przesunięcie nie pozwala mu zwrócić uwagi na bezbrzeżną nędzę ekonomiczną całego państwa, na coraz to gorsze położenie niesamowolnych dzierżawców gruntowych, na brak wszelkiego bezpieczeństwa pu-

blicznego, rozpanoszenie się rozbójnictwa i korsarstwa. Autor *Nieboskiej* tak przesycił się przy tym dramacie społecznym kwestjami socjalnemi, że nie chciał już na nie zwracać uwagi w *Irydionie*. Bo przypis do IV 266 nie okupuje milczenia tekstu.

Koloryt historyczny i lokalny. Wierniej odtworzył poeta teren spisku Irydiona, miasto Rzym z początku w. III po Chr. Zachowania kolorytu historycznego i lokalnego wymagała estetyka romantyczna. Szekspir, wprowadzając na scenę Rzymian, poprzestawał na wskazówce, że ten i ów akt dzieje się np. na Forum, nie troszcząc się zupełnie o to, jak współcześni mu archeologowie rekonstruowali to Forum. Ale po *Goetzu z Berlichingen* Goethego czy *Wilhelmie Tellu* Schillera, po powieściach Waltera Scotta czy Chateaubrianda, wymagania stały się surowsze. Stosował się do nich Krasński w swych młodzieńczych powieściach historycznych, nie zapomniał też o nich, pisząc *Irydiona*. Ułatwił sobie jednak pracę o tyle, że wspaniałą dekorację, na tle której rozgrywa się akcja, umieścił we *Wstępie* (pierwszy ustęp) i objaśnił ją w przypisach, a w samym dramacie niezbyt wiele jej poświęcał uwagi.

W objaśnieniach zwraca się uwagę na elementy historyczne w przedstawieniu czynników politycznych i społecznych (arystokracja, lud, senat, wojsko, prowincje), tudzież religijnych. Wszystkie one wplecione są w akcję dramatu. Poza nią, wyłącznie dla zachowania kolorytu historycznego, wprowadził poeta wzmianki o ówczesnej filozofji (stoickiej, epikurejskiej i nowoplatonńskiej) i literaturze (rozmowa blaznów

Eutyhiana i Rupiliusa I 767 i n., wzmianka o sykulskim poecie I 747). Specjalnie rzymski charakter nadają dramatowi szczegóły antykwaryczne, archeologiczne i topograficzne, świadczące o tem, jak poeta, który odebrał staranne wykształcenie klasyczne, umiał z ruin i resztek zrekonstruować Rzym starożytny.

V

FORMA UTWORU

Dramat z — Wstępem i Epilogiem. Ideę Irydionową zamierzał poeta przedstawić w formie dramatycznej. Miał to być pierwszy jego dramat. Nim go wykończył, napisał *Nieboską*, także w formie dramatycznej. Mimo całego symbolizmu akcji i postaci jest to dramat realistyczny. Romantyzm przychodzi do głosu tylko w epiczno-lirycznych wstępach do każdej z czterech części, wstępach, które są niby muzycznymi uwerturami, apostrofującami osoby (I, II), syntetyzującami wrażenia z akcji, mającej nastąpić (III), lub malującami nastroj (IV). Ze względu na zależność techniki chórów, dających charakterystyki pewnych grup i stanów, od *Ahasverusa* Edgara Quineta¹ (1833), i tę technikę Wstępów należy odnieść do wpływu Quineta. Odpowiadała ona tem bardziej Krasińskiemu, że stanowiła naturalne przejście od techniki powieściowej, dotąd uprawianej, do nowej, dramatycznej.

¹ W rozmowie z Mickiewiczem wyraził L. Siemieński przypuszczenie, »że zachodzi pewna analogja między *Ahasverusem* Quineta a *Nieboską* i *Irydionem*«. Mickiewicz odparł: »Zapewne, ale tylko w zewnętrznej szacie; u Krasińskiego nierównie większa żywotność; u Quineta wiele książkowego szumu«.

Użył jej poeta i w *Irydionie* (którego stosunek do *Ahasvera* określamy dokładniej w dalszym ciągu), ujmując dramat historyczny w ramy epiczno-lirycznego *Wstępu* i *Epilogu*. Oba mają charakter muzyczny. *Wstęp* treściowo zastępuje książkową przedmowę i zawiera przedstawienie tła (Rzym w szale i agonji), koncepcję utworu (z ruin idzie poeta szukać syna zemsty, niby sprawcy tych ruin) i dzieje rodziców bohatera i jego idei. Ponieważ skutek zabiegów Amfilocha objawia się dopiero w dwa wieki po upadku Irydiona, za Alaryka i Atylli, dla akcji dramatu są te dzieje prawie obojętne, narówni z przypisami. Z akcji nie wypływa również *Epilog*, służący poecie jedynie do celów ideowych i dydaktycznych: Sąd nad duszą Irydiona, wzorowany na zakończeniu *Fausta* Goethego i walki o duszę Konrada w *Dziadach* (III) Mickiewicza, jest konieczny dla wyrażenia przewodniej myśli poety, ale obojętny dla samego dramatu.

Spisek Irydiona i Fieska. Przedmiotem dramatu jest *Spisek Irydiona w Rzymie*, jak przedmiotem jednej z tragedyj Schillera był *Spisek Fieska w Genui* (*Die Verschwörung Fiescos zu Genua*)¹. Z tego podobieństwa zdawał sobie sprawę sam poeta, który w r. 1839 pisał do Delfiny Potockiej: »Wszystkie Schillera tragedje po francusku kupilem tu dla Ciebie. *Fieska* sam przeczytać Ci muszę. Fiesko, to radosny Irydion, Irydion, to smutny Fiesko«. Różne są wprowadzicie cele Greka i Genuńczyka, ale jednakowa droga, po której idą, a jest nią zemsta, przeprowadzona podstępnie, tak,

¹ K. Kobzdaj, *Z. K. twórczość w stosunku do literatury niemieckiej*.

by jej się nikt nie mógł domyślić. Maską rzekomej obojętności pokrywa ich oblicza, ale szukają sprzymierzeńców, podsycają nienawiść, z wrogów, nawet siepaczy nasłanych ku ich zamordowaniu, robią sobie przyjaciół: Fiesko z murzyna, Irydion z gladiatora. Także koniec obu bohaterów jest podobny: Obaj obalają tyranów, ale Fiesko ginie, strącony do morza przez przyjaciół prawdziwej wolności, Irydion z powodu niedopisania przyjaciół — królestwa nie z tego świata. Poza temi szczegółami z *Fieska* Schillerowego — przejął Krasiński niektóre pomysły spiskowe ze *Spisku Katyliny* Sallustjusza, u którego jest i pomoc barbarzyńców (Allobrogów) i plan spalenia miasta.

Pragmatyzm tragedji historycznej. Jakże zbudowany jest historyczny dramat Krasińskiego? Zaraz pierwsza scena ma napięcie i efektowność ostatniej sceny z jakiejś tragedji: Brat poświęca dla przeprowadzenia zemsty, nałożonej nań przez ojca, siostrę, jej cześć; oddaje ją sługom zakochanego w niej imperatora (I 1). I oto tyran już połknął haczyk: ukochana narzuca mu zaufanie do brata, jako do zbawcy z niebezpieczeństw, grożących mu ze strony rzekomych spiskowców (I 2). Jakoż w domu matki pretendenta już się knuje spisek (I 3). Cesarz, dowiedziawszy się coś o tem, myśli ze strachu o samobójstwie i odrazu chwyta się planu Irydiona, by uprzedzić spiskowców i zniszczyć Rzym (I 4, 5). Elsinoe lęka się o los pretendenta (Aleksandra), którego kocha (I 6), ale musi go poświęcić dziełu brata. I Irydion ma poświęcić za radą Maśynissy dziewicę chrześcijańską, bardzo mu bliską. Ciężar tej ofiary wyrywa mu z ust hamletyczny monolog (I 7).

Najważniejszym czynnikiem w planie Irydiona są chrześcijanie. Widzimy ich w katakumbach, gdzie biskup błogosławi Aleksandrowi, a potępia wojownicze zamiary Irydiona (II 1). Od przechodzącego orszaku pogrzebowego odłącza się wybrana dziewczica, Kornelja, którą Irydion umie przemienić w Menadę, wołającą: do broni! (II 2). Młodzi słuchają jej objawień, dają się porwać wymowie Irydiona i Symeona, głoszącego koniec Rzymu (II 3, 4). Masynissa objawia swe własne cele (II 5).

Wyzywające postępowanie Irydiona pozbawia cesarza podpory pretorjanów i do reszty odstręcza patryjotów (III 1). Wieści o buncie gwardji i o postępowaniu senatu wytrącają z równowagi Heliogabala. Oddaje on zbawcy Irydionowi i dowództwo gwardji i symboliczny pierścień (III 2). Irydion rozpędził senat, objął komendę nad gwardją, wydaje polecenia co do rozpoczęcia dzieła zniszczenia Rzymu. Już ma dać hasło do akcji przez zapalenie stosu, gdy posłannik Symeona donosi, że biskup zatrzymał chrześcijan (III 3). — Osobista interwencja Irydiona przynosi mu tylko klątwę, której wrażenie zabija Kornelję, pojednaną z Chrystusem (III 4). Po wyjściu z katakumb dowiadyuje się Irydion, że Aleksander wkroczył do miasta, jego żołnierze wdarli się do pałacu, zamordowali Heliogabala. Elsinoe, którą Aleksander kazał ochraniać, sama się przebiła. Ulpianus szuka Irydiona. Ten pędzi do ostatniej walki z — Aleksandrem (III 5).

Aleksander, już jako cesarz, przez pamięć na Elsinoe chce zachować Irydiona i posyła do niego pośrednika (IV 1). Irydion przyprowadził resztki swych

wiernych na pogrzeb siostry, gdy poseł Aleksandra, Ulpianus, przyniósł mu rozkaz wyjazdu z Rzymu do Grecji. W rozmowie z Rzymianinem odsłonił Irydion swe właściwe zamiary, chęć pomszczenia Grecji na Rzymie, i zniszczył fatalny pierścień, od którego zależała całość Rzymu. Ulpian ogłosił go za wyjętego z pod prawa i nazначzył nagrodę za jego głowę (IV 2). Niedobitki ludzi Irydionowych walczą rozpacznie (IV 3, 4, 5), ale ostatecznie myślą o poddaniu się, a nawet wydaniu wodza. Irydion, widząc, że dalsza walka niemożliwa, wstępuje na stos Elsinoi, by sobie odebrać życie, gdy go wstrzymuje Masynissa, który oświadczywszy, że jest — Bogiem, zapada się z nim (IV 6). Gdy na to miejsce przybył Aleksander z liktorami, Irydiona już nie było.

Schemat budowy akcji. Pominąwszy scenę, w której Masynissa jako szatan przechadza się w katakumbach wśród płomieni, i tę (IV 3), w której duchy »piękne, lubieżne« ostrzegają swego pana-szatana o jakimś duchu, który chce zbawić Irydiona, i tę, w której Masynissa porywa Irydiona (sceny te wstawił poeta jako przesłanki *Epilogu*), dramat nie ma nic wspólnego z fantastycznością w rodzaju *Fausta* Goethego czy *Kaina* Byrona, czy nawet *Dziadów* Mickiewicza, ale jest tragedją historyczną, a więc poniekąd realistyczną (jako przedstawienie fikcyjnej rzeczywistości) i bardzo — sceniczną. Schemat jej budowy wykazuje, że akcja wznosi się systematycznie aż do połowy aktu trzeciego. Tu (zawód ze strony chrześcijan) następuje perypetja, od której plan Irydiona spotykają coraz to nowe katastrofy, znaczone śmiercią Kornelji, Elsi-

noi, przyjaciół Irydiona, postępami i zwycięstwem Aleksandra. Prowadzenie dwóch akcji (Irydiona i Aleksandra), niby równoległych, bo obie godzą w Helio-gabala, a przecież biegnących w przeciwnych kierunkach, i sprzężenie ich miłością Elsinoi i Aleksandra jest równie mistrzowskie, jak matematycznie logiczna konsekwencja akcji, posuwającej się naprzód w każdej scenie.

Posągowość tragedji. Konstruując z geometryczną niemal ścisłością pragmatyzm poszczególnych scen, usuwał z nich poeta wszystko, co bezpośrednio nie należy do akcji, i przez to pozbawił je tej bujności i soczystości, które w tragedjach Szekspira czy Schillera tak porywają słuchaczy i widzów. Tak samo jak sceny, uprościł też osoby. Słowacki, pisząc w dedykacji *Baladyny* o »dawnych, posągowych Rzymian postaciach«, które Krasiński »napelnia wulkaniczną duszą wieku naszego«, wyraził ogólne wrażenie, wywierane przez osoby dramatu. Dawną, posągową postać rzymską jest właściwie tylko Ulpian, nietylko z gestem, ale i z duszą Rzymianina. Godnie przy jego boku staje *Mamma*, typowa rzymska matrona, wzbogacona uczuciami chrześcijanki, i *Aleksander Sewerus*, niby nowy Germanik, następca tronu, uprawniający do najlepszych nadziei. Ale Grek Irydion ma nie tylko »coś z Hamleta«, jak Krasiński pisał do Reeve'a z początkiem maja 1835, ale jest Hamletem przebranym za Greka, Hamletem, dla którego, jak dla królewicza duńskiego, obowiązek, ba przymus zemsty jest zbyt wielkim ciężarem. A prócz tego jest bratem Wallenroda i potomkiem gorzkich, nieszczęśliwych bohaterów

rów Byrona. Elsinoe jest tylko dziewczcą, spełniającą bez zbytej rezygnacji, owszem ze wstrętem swą ofiarę. Delikatne uczucie do Aleksandra wyrwa z jej ust akcenty prawie sentymentalne. Ale to uczucie jest zaznaczone tak dyskretnie, że Elsinoe ani na chwilę nie przestaje robić wrażenia jakiejś Ifigenji (z Aulidy) czy Polikseny z tragedji Eurypidesa. Na jej eteryczności zaważyły też może kobiety Chateaubrianda. O ileż żywsza, bardziej ludzka jest od niej Kornelja, z tem głębokiem przejściem od mistycznej miłości Chrystusa do równie mistycznej miłości Irydiona! Słusznie zauważono, że tworząc jej postać, miał poeta przed oczyma swą rzymską miłość, panią Bobrową, i że tym właśnie wspomnieniom zawdzięcza Kornelja swą krew i swe życie. Trzymanie na wodzy uczuć u wszystkich osób (z wyjątkiem monologów Irydiona), niemniej jak stale patetyczny sposób ich przemawiania, przyczynia się do wywołania wrażenia owej posągowości, którą już zauważył Słowacki.

Ale posągi są zimne. Nawet »wulkaniczna dusza wieku naszego«, tkwiąca w Irydionie, nie wyraża się tak przejmująco, by mogła porwać słuchaczy. Patetyczność stylu, ujętego w lapidarne, często zbyt retoryczne zdania, nakłada na wszystkie uczucia pewien tłumik i sprawia, że słuchacz, upojony muzyką i barwnością zdań, odurza się ich rytmem i słucha odezwań się i przemówień jako głosu znakomitego mówcy i poety, a nie jako człowieka. Sceniczne przedstawienia *Irydiona*, urządzone we Lwowie¹, Warszawie i Ło-

¹ Tu z Wstępu zatrzymano tylko apostrofę poety do syna zemsty, w. 105—143, wygłoszoną przez aktora w roli

dzi z okazji setnej rocznicy urodzin poety, odsłoniły w całej pełni sceniczność *Spisku Irydiona w Rzymie*, ale zarazem dowiodły pewnej »zimności« osób, zimności spowodowanej ich dość monotonną patetycznością i wspomnianą posągowością.

VI

»DOKONCZENIE«

Rozszerzenie tragedji historycznej w symboliczną.

Tragedja historyczna o spisku Irydiona powinna się teoretycznie kończyć samobójstwem bohatera na stosie Elsinoi, jak *Nieboska* kończy się skokiem hr. Henryka w przepaść. Ale jak do *Nieboskiej* planował poeta potem dalszy ciąg, oparty na założeniu, że bohater nie zginął, ale wrócił między ludzi, by w nowej epoce pogodzić waśni społeczne, tak do *Irydiona* dorobił od razu podobny ciąg dalszy, który właściwie był zawiązkiem całego poematu (Adam Szaleniec na ruinach Rzymu). Przygotował go sobie wspomnianemi trzema scenami, w których jedynie Masynissa występuje jako szatan, a zawiązał w ostatniej scenie aktu czwartego. Spotykamy tu Irydiona z Masynissą na szczycie góry, z której widać Rzym w mglistej oddali. Irydion, widząc przedmiot swej nienawiści, Rzym, w nienaruszonej potędze, zapytuje się, czy ukochana przezeń Hellada była tylko cieniem. Zawód swój, zawód mściciela, uważa za skończony. Wymieniwszy ofiary, złożone na oltarzu zemsty, najbardziej się wzrusza wspomnieniem Kornelji, słyszy jej jęki, widzi krzyż jej

poety na tle ruin Rzymu. *Epilog* był u drammatyzowaniem *Dokończeniem* od w. 184; Osoby: Irydion, Masynissa, Anioł-Kornelja. Dekoracja *Wstępu*.

na błękitach. A może jej Bóg jest wyższy nad inne bogi? W takim razie jegoby wezwał teraz przy skonie...

Masynissa, podchwytując tę myśl, przedstawia jej konsekwencje: Umierający chrześcijanin powinienby przebaczyć nieprzyjaciółom i modlić się za Rzymem. Irydion sądzi, że ostatnia modlitwa byłaby prośbą, by Bóg tak ukochał Helladę, jak on ją kochał. Pragnie jednak dowiedzieć się od Masynissy, czy Chrystus jest panem nieba i ziemi. Szatan to pytanie potwierdza, świadczy swemu wrogowi i zapowiada z nim dalszy bój: Nazareńczyk wyrwie Italję z rąk barbarzyńców, podchwyci w powietrzu zlatującą purpurę Cezarów i po raz drugi ubóstwi Romy przed narodami świata. — To zwiastowanie nieśmiertelności Romy w chwili rozbicia się wszystkich nadziei Irydiona wydaje mu się szczytem szyderstwa. Ale Masynissa zapowiada koniec i Rzymowi chrześcijańskiemu. To wraca życie Irydionowi. Gdy jednak Masynissa nie umie podać terminu spełnienia swej zapowiedzi, Irydion odprawia go od siebie i pragnie samotnie skonać.

Tu zaczyna się kuszenie Irydiona przez Masynisę, wzorowane w ogólnych rysach na kuszeniu Chrystusa przez szatana na górze (*Ev. Luc. 4, 5*). Szatan obiecuje Irydionowi najpierw nowe życie, w niepamięci przeszłości i niewiedzy przyszłości, potem (jak Mefisto Faustowi) młodość i wskrzeszenie najslawniejszych piękności (Helena, Wenus, Kleopatra), wreszcie królowanie nad jakimś plemieniem, które on kiedyś powiedzie do walki. Ale Irydion ma tylko jedno życzenie: zburzenie Rzymu. Więc szatan czyni mu największą obietnicę: Zniszczy czas, uspi Irydiona i obudzi go

dopiero wtedy, gdy z Rzymu zostaną tylko gruzy. Za spełnienie tego warunku ofiaruje mu Irydion — duszę. Umowa staje, Irydion musi się jeszcze wyrzec Chrystusa (przy tem słyzy nad głową jęk rozpaczy — Kornelji), poczem go szatan prowadzi do groty na uśpienie. Mniejsza o to, czy Krasiński czytał był kiedy o śnie Epimenidesa z Krety lub o śnie Warronowego *Sexagessis*, który przespał pół wieku, i obudziwszy się w Rzymie, oglądał zmienione stosunki, — czy tylko słyszał legendę o siedmiu braciach śpiących, co to posnęli podczas prześladowania chrześcijan za Dioklecjana, a obudzili się po trzystu latach, by oglądać triumf Krzyża. Faktem jest, że ta scena kuszenia na górze wprowadza po skończeniu jednej akcji — drugą, zupełnie nową, z tamtej bynajmniej nie wypływającą. Przewidział ją był poeta już przy pierwszej koncepcji utworu (wszak ona przygotowywała przeprowadzenie myśli przewodniej), ale wprowadził ją dopiero jako nieorganiczny dodatek.

„Dokończenie“. W *Dokończeniu* Masynissa spełnia swoje przyrzeczenie, ale tylko pozornie, bo choć Rzym pogański w gruzach, a Rzym chrześcijański w upadku, to istnienie jego jeszcze nie skończono. Szatan dopełnił warunków układu wśród podobnych okoliczności, jak ów djabeł, który Twardowskiego zwabił do karczmy, zwanej Rzymem: a w Rzymie miał prawo zabrać duszę szlachcica. Irydion w pierwszej chwili »uradował się w sprawiedliwości zemsty swojej« i na milczącej arenie »podziękował losom za spodloną Romę«. Ale widok miejsca egzekucji chrześcijan i krzyża na arenie obudził w nim wspomnienie »twarzy dziewi-

czej» i współczucie dla opuszczonego krzyża. Mimo to gotów był dotrzymać przyrzeczenia i oddać duszę szatanowi, gdy interwencja Kornelji wyrwała go z jego rąk. Masynissa — skonał (?), głowę oparłszy o bramy cyrku, a głos Chrystusa wyznaczył Irydionowi pokutę i przyrzekł mu po jej spełnieniu — szczęście i wolność.

Stosunek do „Ahaswera“ Quineta. Późniejszy (od r. 1842) kolega A. Mickiewicza w *Collège de France*, Edgar Quinet, wydał w r. 1833 (z datą 1834) w Paryżu poemat fantastyczny prozą p. t. *Ahasverus*. Składa się on z Prologu, czterech »dni« o wielu scenach, trzech intermedjów, po 1., 2., 3. dniu, i Epilogu. W Prologu (w niebie) oświadcza Ojciec Przedwieczny, że ziemia była zła i jutro stworzy inną, lepszą. Aby aniołów i świętych przygotować na jej przyjęcie, Ojciec chce, »aby im przedstawiono w wiekuistych figurach dobro, zło i wszystkie czyny i los dokonany tego wszechświata, w którym żyli«, i aby im pokazano ziemię, odkąd wyleciała z ręki Stwórcy jak ziarno z ręki siewcy, aż do dnia, gdy ją zbierać będzie suchą w dolinie Jozafata; aby im dano poznać misterjum świata, z którego wyszli. Te dzieje świata ujęte są w cztery części (dni) o tytułach: Stworzenie, Męka, Śmierć, Sąd ostateczny. Na początku »Stworzenia« rozmawiają z sobą: Ocean, Wąż, Lewiatan...; po potopie chór sfinksów, Teby egipskie, Babilon, Niniwa, Persepolis, Saba, Palmira, Jeruzalem, na temat — historii Wschodu. Jerozolima donosi o narodzinach Mesjasza; witają go trzej królowie i odjeżdżają. — »Mękę« otwiera monolog — Pustyni. Gdy Chrystus idzie na Kalwarię, Ahaswer nie pozwala mu spocząć na ławce swego domu i zostaje skazany na wieczną

tulaczkę. Z losami Żyda, wiecznego tulacza, związane są dalsze losy świata aż do sądu ostatecznego. Na dolinie Jozafata sędzi Ojciec Przedwieczny wszystkie miasta starożytne i późniejsze, a potem ludzi. Przy zjawieniu się Romy wołają zmarli: »Potęp ją, przeklnij ją, bo to ona, co nas prowadziła z rękami związanymi w tyle, aby nas wydać w cyrku lwom z Abissynji«. Także niektórzy święci proszą o ukaranie Romy za ukrzyżowanie Chrystusa. Ale inni przypominają jej zasługi około chrześcijaństwa i Roma zostaje — trofeem przy wejściu do nowego świata. Ameryka i wyspy Oceanu Spokojnego dostają jeszcze dziesięć wieków do pracy. Ahaswera ratuje głos kochającej go Racheli, niegdyś anioła upadłego. »Niewiasta mię zgubiła, niewiasta mię ocaliła« woła Wszechświat... W Epilogu stoi samotny Chrystus w pustce firmamentu, u stóp jego wszechświat, jak bazylika zrujnowana, i pyta się, czy wszystko było tylko snem, snem Boga. Wieczność oznajmia Mu, że Kalwarja i Krzyż opuszczone, i wzywa Go, by powtórnie zstąpił do grobu i powtórnie zmartwychwstał, większy niż przedtem, w nowym świecie...

Pomysł ujęcia dramatu, który jest opowieścią o minionych dziejach (»nim się obudzisz, opowiem twe dzieje«), w ramy Prologu i Epilogu, i wypełnienie Epilogu — sądem, w którym potępiony otrzymuje przebaczenie dzięki wstawiennictwu kobiety-anioła, przejął Krasński od Quineta. Poza tym najogólniejszym planem budowy możnaby się dopatrywać pewnego podobieństwa sceny 16 III-go dnia, gdzie Rachela po raz pierwszy lęka się ukochanego Ahaswera, ze sceną, w której Kornelja uważa Irydiona za zgubionego, a siebie za po-

tepioną. Ponadto marny i dziś słusznie zapomniany utwór Quineta ma w przemówieniach swych personifikacyj styl podobny do stylu Wstępu i Dokończenia *Irydiona*. Ale że Quinet był tylko naśladowcą Chateaubrianda, rodzaj stylu Krasińskiego należy łączyć raczej z Chateaubriandem. Przytaczamy jednak na próbę zdanie z chóru Żydów, towarzyszących Chrystusowi na Kalwaryę (II 2): »Kiedy nasze wysokie wieże legną w gruzach, kiedy węże wchodzić będą zamiast nas po naszych schodach, kiedy pustynia zasiędzie do naszego stołu, wtedy on wróci, jeśli zechce, w swej koronie cierniowej, w swej szacie rozdartej, z nogami krwawiącemi, aby być królem naszej ruiny«. Masynissa zapowiada koniec panowania Chrystusa, »gdy na forum same prochy zostaną, a na cyrku same gruzы tylko, a na Kapitolu sama hańba tylko«.

Poezja Kampanji. Czar okolic Rzymu odkrył, jak na początku wspomniano, Chateaubriand w liście do Fontanes'a z r. 1804. Ale ani on, ani później Byron, Lamartine, Stendhal, Taine, Ruskin nie wznieśli się do tych wyżyn elegijności, obrazowości, nastrojowości i muzykalności, co Krasiński w Dokończeniu *Irydiona*. Nigdy z pod pendzla Mikołaja Poussin'a nie wyszedł taki obraz Kampanji rzymskiej, jak ten, oglądany oczyma syna zemsty. Zaczyna się on jakimś elegijnem *adagio*, które przechodzi w tragiczne *maestoso*, gdy Irydion stanął w Kampanji. Wobec przedziwnych nastrojów wyrafinowaną retoryką brzmią owe »niziny, wdo-
wy amfiteatrów, i wzgórze, świątyni sieroty«, ale i ta retoryka jest poetyczna, podobnie jak epigramatyczne puenty w obrazie Kapitolu i Forum. Opisowa liryka

»Dokończenia« *Irydiona* jest szczytem polskiej prozy poetycznej. We *Wstępie* przeważa z początku deklamacyjna retoryka, ale dzieje Amfilocha i Grymhildy opowiedziane są stylem o ileż bardziej umiarkowanym, niż historia *Agay-Hana*, nie mówiąc o dawniejszych powieściach. Pobyt w Rzymie pozwolił poecie wyzbyć się manieri hyper-romantycznej i nadał stylowi jego jeśli nie klasyczną, to w każdym razie posagową monumentalność i harmonję.

VII

POGŁOSY, SĄDY, STUDJA

Pogłosy „Irydiona“. Kampanja rzymska stała się drogą poecie jako tło jego miłości do Joanny Bobrowej, a potem do Delfiny Potockiej. Pisząc w r. 1838 (8. XII) prześliczną elegję, zaczynającą się od słów: »Jak anioł spadły...«, powtórzył poeta pogląd z *Dokończenia*, że w Rzymie »i rzymska hardość i chrześcijańska skrucha, — tą samą obie purpurą odziane, — skończyły obie« — i dał skondensowany obraz cmentarzyska rzymskiego w stylu Irydionowym:

Pałace dumnych w żółty piasek wryte,
kościół bogów na szczątki rozbite,
zielonym bluszczu całunem obwite!
Czas poćwiertował posągi Cezarów,
czas zmienił Forum na błotnisty parów,
gdzie zaspy gruzów piętrzą się warstwami,
gdzie odkopane korynckie kolumny,
jak dusze nawpół wychylone z trumny,
sterczą wysmukłe nad Rzymu lochami,
świętyń prochami...

Bezpośrednie odczucie niemego »hymnu dzikiej żaloby« stłumiło tym razem Irydionowskie zastoso-
wanie: Tak samo zginie Rzym północny. Dopiero gdy za-
marły wspomnienia szczęścia, przeżytego z Beatryczą
na tle Kampanji i Rzymu, poeta znowu spojrzął na
Rzym okiem Irydiona i w wierszu do żony Elizy, pi-
sanym na wiosnę r. 1852, powtórzył ulubiony od r. 1830
motyw. Błogosławi on Polkę, »że uwierzyła wśród cza-
sów zawiei — w nadzieję — przeciw samejże nadziei«,
i tak tę nadzieję uzasadnia:

Patrz, wokół ciebie na rzymskiej równinie
co zostało z dumy?

Mętny Tyber płynie wśród pustyni i gruzów. Z po-
tęgi niesprawiedliwych władców zostały tylko marmury
ich świątyń, śpiące w błocie nad grobem ich kości; wni-
wecz się rozwiały przechwálki wytracicieli narodów
o wszechwładztwie Romy; »po ich cyrkach... pasą się
trzody i bluszcz pelza wszędzie«. Upadek Rzymu i z wy-
cięstwo Krzyża, który z katakumb wzbil
się z wycięsko, jest dla poety rękojmią, że wszel-
ka »moc bez miłości ginie«, a miłość zwycięża:

Niechaj mi świadczy ten (!) Forum ludowy,
w pusty zmienion parów,
niechaj mi świadczą pościnane głowy
korynckich filarów;
niechaj mi świadczą te bogów posągi,
pryśnięte w kawały,
te wieże, termy, łuki, wodociągi,
przedziczące w skały;
niech mi te świadczą grobowce bez końca

ze wzgórza na wzgórze,
 niech mi krąg świadczy italskiego słońca
 nad nimi w lazurze;
 niech wszystko świadczy tu, zdała czy zbliśka,
 w górze czy nizinie,
 światło niebieskie i ludzkie zwaliska,
 że Polska nie zginie;
 że jest duch-mściciel, co z Bożej zarady
 tkwi w dziejów głębinie,
 że giną fałsze, wiarołomstwa, zdrady,
 lecz Polska nie ginie;
 że ujarzmiciel, choć dziki i śmiały,
 przeznaczon ruinie,
 że giną rzymskie tryumfy i chwały,
 lecz Polska nie ginie;
 że grom zwycięskie wbija w ziemię katy
 o sądu godzinie,
 że giną grzeszne i wieki i światy,
 lecz Polska nie ginie.

Warunkiem jednak jej zmartwychwstania jest spełnienie przykazań, danych Irydionowi do spełnienia »w ziemi mogił i krzyżów«, a powtórzonych i rozszerzonych w *Resurrecturis* z r. 1846.

Kampanja rzymska przedstawiała się poecie (w wierszu pod tym tytułem, z listopada 1847) jako »świat jego młodości«, gdzie duch jego wzrósł w siłę i »harfy strunami na natchnienia włości — podbił [tam] sobie wiekową pustynię«. Wyrazem tego podboju Rzymu przez Krasińskiego jest — *Irydion*. Toteż epigram zaczynający się do słów: »To miasto wiecznem« (z września 1840), a wyrażający nadzieję:

Może kto kiedyś na jednym z tych wzgórzów,
 wśród prochu bogów i gruzu podmurzów,
 gdzie róż i bluszczu powiązane zwoje,
 gdy bluszcz odchyli, znajdzie — imię moje...

odnosi się przede wszystkim do twórcy *Irydiona*, a zwłaszcza jego Dokończenia.

Sądy o „Irydionie“. Najwymowniejszym sądem emigracji o *Irydionie* jest — milczenie Mickiewicza. Poeta, który w trzecim kursie literatur słowiańskich (18 i 31 stycznia, 7 i 21 lutego 1843) poświęcił rozbiorowi *Nieboskiej* prawie cztery lekcje (tak obszernie nie mówił o żadnym innym dziele polskim), o *Irydionie* nie wspomniał ani słówkiem. Twórcy *Wallenroda*, a późniejszemu organizatorowi Legjonu nie mogło się podobać potępienie dochodzenia wolności orężem. Zaś o Słowacki, wielbiący *Irydiona* w przedmowach do *Baladyny i Lilli*, znalazł w jego idei jedyny klucz do rozwiązania zagadki przyszłości Polski i przedstawił w *Anhellim* (1838) bohatera, przeznaczonego »na ofiarę serca« w ziemi mogił i krzyżów.

Uznanie krytyczne przyszło wcześniej (w r. 1842) z zagranicy: Teodor Mundt (*Geschichte der Litteratur der Gegenwart*, Berlin, 1842) wyraził z katedry berlińskiej sąd, że »*Iridion* dürfte für die polnische Litteratur von derselben Bedeutung sein, wie Goethes *Faust* für die deutsche«. Sluchacz jego, dwudziestoletni Antoni Malecki, zajął się »filozoficzną« analizą »tragedji« i napisał (w r. 1845, druk 1847) rozprawę, której celem było, obok wyjaśnienia idei przewodniej, wykazanie ścisłego związku między twórcą a dziełem. Jeśli Mickiewicz powiedział o *Nieboskiej*, że jest językiem genialnego człowieka nad trudnością zadań społecznych, to Malecki o *Irydionie* powtarza zdanie Mo-

raczewskiego¹, że poemat »nie wyszedł z pod zimnej ręki zgrzybiałego starca, ani z pod mądrej rozważgi dojrzałego męża, i raczej poczęty jest w mękach i cierpieniach burzliwej duszy młodzieńca, który przemiarom cierpień znękany, wylał w dziele tem z duszy wyrazy boleści«. Ze względu na Dokończenie nie wahał się Małecki zestawić *Irydiona* z takimi arcydziełami, jak *Edyp Kolonejski* Sofoklesa, *Boska Komedia* Dantego i *Fausta* część druga. Szerzej sąd ten ugruntował Julian Klaczko we francuskiej rozprawie z r. 1862 i przekazał go późniejszemu krytykowi, wymienionemu w *Bibliografii* na końcu tych uwag.

Przekłady. Na niemieckie przetłumaczył *Irydiona* Dr Jochmus (Anton Mauritzius) i wydał bezimiennie w Berlinie (Verlag von Wilhelm Hermes) w r. 1846 (przedmowa datowana jest z Poznania 1840) p. t. *Iridion in Rom*, a w Lipsku w r. 1847 jako Polono-Germanus. Drugi przekład niemiecki z r. 1881 pochodzi od Dra Alberta Weiss'a (Lipsk, Reclams *Universalbibl.* nr. 1519/20). Przekład czeski pochodzi od Jos. Fric'a (Praga, 1863), drugi od Fr. Kvapila (Praga, 1905); serbski od Adolfa Tkalčević'a (Zagrzeb, 1865), rosyjski od Umańskiego (Petersburg, 1904), bułgarski od An. Ganiewa (Sofja, 1920). Fragment przekładu słoweńskiego ogłosił Vojeslav Mole (Ljublijański Zwon 1912). W r. 1926 wyszedł w Rzymie przekład włoski, dokonany przez Klotyldę Garosci.

¹ *Irydion*, Tyg. liter. Poznań, 1838; por. L. Dziama, *Sądy współczesne o »Nieboskleja« i »Irydionie«*, Poznań, 1893.

USTALENIE TEKSTU

T e k s t niniejszego wyd. oparto na wydaniu pierwszym (Paryż, 1836, w drukarni i księgarni A. Jełowickiego i Spółki, 8°, str. 287 + 2 nlb. — znak *P*) z uwzględnieniem warjantów kopji autografu (*K*), podanych przez J a n a C z u b k a w jubileuszowym wyd. pism, Kraków, 1912, t. III, str. 385—396. Od tekstu J. Czubka odstąpiono w następujących miejscach (wracając 35 razy do *P*): *Wstęp*, w. 139 a śmiercią *K*; *Wst.* w. 192 nawet nie ukazał się *P*; *Wst.* 342 Filopomenie *PK* (widocznie poeta tak pisał to imię); *Wst.* 346 nikt już więcej trzeci *K*; *Wst.* 363 wspomniał *K*; *Wst.* 328 przekleństwem *K*; *Wst.* 442 i hiszpańskie *P*; *Wst.* 515 strony i czasy *P*; Część I, w. 59 przyciska do łona *P*; I 102 i n. pretorjanów, wołających do broni; patrycjuszów, knujących spiski; lud cały, walący do bram...; I 256 i n. Sardanapala. Chodzisz po ogrodach lepszych, niż Elizejskie pola. Stu lwów *K*; I 383 i n. nikt nigdy *P*; I 446-7 życie odważyć *K*; I 491 i n. wiernie posłużą *P*; I 551 choć jej [twoje] czarne (choć jej może *P*, choć jej moje *K*); I 568 uniżenia *P*; I 585 o mnie *P*; I 815 Ernana *P*; I 831 Ernana *P*; I 851 Świadczać się *P*; I 919 rozwija *K*; I 996 granitami i marmurem *K*; I 1058 podzić *P*; I 1121 niczego *K*; I 1157 mogła była *P*; II po w. 29 w płaszczu pretorjanina *P*; II 114 w dzień *P*; II 209 w siłę wyrosli *P*; II 653 tajemnicę *P*; II 686 od morza północnego *P*; II 695 duszę *P*; II 796-7 Rzym [niech] będzie; II 828 przechodząc się *K*; III 239 Ja *P*; III 240 Sylwinusa (z przypisku); III 250 do śladów moich *P*; III 352 i on, przemierzły *P*; III 456 przysypać *P*; III 744 potęga twoja *P*; IV 258 i prawo *P*; IV 274 nie znam *P*; IV 312 usta moje *P*; IV 507 do boju *P*; IV 525 Eutellu *P*; IV 574 Cezar *K* (tam opuść); IV 603-04 do mojej dłoń twoją spiąłś *P*; IV 765 niema *K*; *Dokończenie*, w. 68-9 dwie czarne chmury *P*; *Dok.* 85 nie słychać zgrzytnienia za-

wiasów. Weszli *P*; *Dok.* 198 w promienie *P*. — *A linea* we *Wstępie* i *Dokończeniu* zmieniono tu i ówdzie według przynależności myśli i obrazów. W interpunkcji opuszczono bardzo wiele znaków pauz czy domyślników tam, gdzie zastępują kropki czy inne interpunkcje. Liczenie scen (obrazów) w poszczególnych częściach wprowadzono dla ułatwienia cytowania. Temu samemu celowi służy numerowanie wierszy. Z Przypisów autora krótsze umieszczono pod tekstem (jak w wydaniu J. Czubka), dłuższe na końcu, odsyłając do nich w awizach pod tekstem.

BIBLIOGRAFJA ¹

- Antoni Małecki, *Irydion*, Przegląd Poznański, 1847; rozprawa zmodyfikowana przy przedruku w zbiorze »Z dziejów literatury«, Lwów, 1896.
- Juljan Kłaczko, *La poésie polonaise au XIX siècle et le poète anonyme*, Revue de deux mondes, styczeń, 1862; po polsku w »Pismach polskich« Kłaczki, Warszawa, 1902, oraz w »Szkicach i rozprawach«, Warszawa—Kraków, 1904.
- Piotr Chmielowski, *Z. Krasiński między rokiem 1829 a 1848*, Ateneum, 1882 IV.
- Władysław Nehring, *Studja literackie*, Poznań, 1884.
- Bronisław Chlebowski, *Nieboska i Irydion*. Ateneum, Warszawa, 1884 i odbitka.
- Adam Belcikowski, *Ze studjów nad literaturą polską: Irydion*, Warszawa, 1886.
- Stanisław Tarnowski, *Z. Krasiński I^a 1892 (I² 1911)*, r. 5.
- Drogosław, *Masynissa, Irydion, Kornelia*, Ateneum, 1895, I.
- Adam Miodoński, *Chrześcijaństwo w Irydionie*, Przegl. Polski, Kraków, 1897.
- Wiktor Hahn, *Tło historyczne w Irydionie*, Przew. nauk. i liter., Lwów, 1897 i odbitka 1898.
- Tadeusz Pini, *Studjum nad genezą Irydiona*, Lwów, 1899. (Przedruk z Bibl. Warsz. i Kwartalnika hist.).

¹ Uwaga: Pełna bibliografia o Irydjonie u L. Stolarzewicza, Bibliografia o Krasińskim, Wilno, 1924, str. 63—72.

- Tadeusz Pini, w opracowaniu *Irydiona* w Arcydzielach polskich i obcych pisarzy (t. 18/19) Brody, West, 1903.
- Tenże w monografii p. t.: *Krasiński, życie i twórczość*, Poznań, 1927.
- Jan Wilkosz, *Rozbiór Irydiona, zastosowany do użytku młodzieży szkolnej*, Nowy Sącz, 1900.
- Józef Kallenbach, *Z. Krasiński, życie i twórczość lat młodych*, Lwów, 1904, t. II r. V, 3.
- Tadeusz Sinko, *Rzym pogański w Irydionie*, Pam. liter. XI, Lwów, 1912.
- Tenże, *Jedno z źródeł Irydiona*, tamże.
- Tenże, *Refleksy Rzymu w poezji polskiej*, Museion III 4, Kraków 1913 (toż w *Echach klasycznych w literat. polsk.*, Kraków, 1923, r. XII).
- Kasper Ciołkosz, *Topografia Rzymu w Irydionie*, Progr. gimn. II w Tarnowie, 1912 (i Księga pam. w 100 rocznicę urodzin, Lwów, 1912, t. III).
- Bronisław Świba, *Szczegóły mitologiczne w Irydionie*, Progr. gimn. św. Jacka w Krakowie, 1912 (i Księga pam. j. w. t. I).
- Kazimierz Kobzdaj, *Z. Krasińskiego twórczość w stosunku do lit. niem.*, Progr. gimn. IV we Lwowie, 1912 (i Księga pam. j. w. t. II).
- Juljusz Kleiner, *Z. Krasiński, dzieje myśli*, Lwów, 1912, t. I, str. 152 i n.
- S. Windakiewicz, *Walter Scot i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków, 1914, str. 208 i n.
- J. Krzyżanowski, *Masynissa i jego rola w Irydionie*, Przegląd hum. Warszawa, 1923, zeszyt III.
-

IRYDION

Et cuncta terrarum subacta.

[Horattus]

. . . Aestuat ingens

Uno in corde pudor mixtoque insania luctu

Et Furtis agitata amor et conscia virtus.

Aeneidos lib. X.

Pierwszy cytat. użyty za motto, wzięty jest z Horacjusza *Pieśni* II 1,23 (*i cały świat podbity*) i oznacza niejako scenę poematu, państwo rzymskie, które obejmowało całą kotlinę morza Śródziemnego, cały cywilizowany świat starożytny; może jednak poeta ma na myśli i dalszy ciąg cytatu: *praeter atrocem animum Catonis*, »prócz nieugiętego ducha Katona«, co by się odnosiło do bohatera. | Drugi cytat z Wergiljusza *Eneidy* (X 870) znaczy: »burzy się w jednym sercu ogromny wstyd i szaleństwo, zmieszane z żalem, i miłość miotana zapalczywością i świadoma siebie cnota«. Wergiljusz maluje tu, co się działo w duszy króla etruskiego, Mezencjusza, któremu Eneas zabił syna; Krasiński odnosi to niewątpliwie do psychologii swego bohatera, Irydiona.

POŚWIĘCONE MARJI
NA PAMIĄTKĘ DNI
JEDYNYCH I ZBIEGŁYCH

Tak głos znajomy wróci do niej
po latach wielu. *Dante*

Marją z tej dedykacji jest Joanna Bobrowa, która Krasiński poznał i pokochał w Rzymie z końcem marca 1834, więc podczas pisania *Irydiona*. *Dni jedyne i zbiegłe*, to właśnie czas znajomości w Rzymie i zagranicą. Jej poświęcił także swą *Nieboską*. | *Dantego Boska Komedja* była ulubioną lekturą poety we Włoszech; ob. St. Windakiewicz, *Krasiński i Dante*, Rozpr. Akad. Um. Wyd. filol. t. 53, 1917.

WSTĘP

Już się ma pod koniec starożytnemu światu. Wszystko, co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje: bogi i ludzie szaleją. A jako Jowisz, pan na niebie, tak Rzym, pan na ziemi, kona i szaleje. — Fatum⁵ jedno spokojne, niewzruszone, rozum nieubлагany świata, patrzy z wysoka na wiry ziemi i nieba.

Wśród zamętu wznoszę pieśń, która mi gwałtem z piersi się dobywa.

Niechaj duch zniszczenia ku pomocy mi będzie,
¹⁰ niech moje natchnienie kręci się i toczy się i rozlega na wsze strony, jako piorun burzy, którego grzmi teraz nad wiekami przeszłości i wszelkie życie strąca do otchłani, a potem niech umiera, jako on, po dokonaniu

w. 1. *Już się ma pod koniec starożytnemu światu*. Ob-
szerny przypis autora na końcu. | w. 3. *Jowisz (Juppiter)* —
najwyższy bóg Rzymian | w. 4 *Fatum* u Rzymian, *Ἀνάγκη* u Gre-
ków, według Hezjoda syn Noc i Chaosu, znaczyło przeznacze-
nie, konieczność, wyższą od wszystkich bogów i duchów, czy
niebieskich czy piekielnych; wystawiali go pod postacią
starca, gniotącego nogami ziemię, a trzymającego w dłoniach
urnę, w której spały losy śmiertelnych; najczęściej jednak
w sensie idealnym pojmowany, znaczył jedność bliską,
ostatnią przyczynę, matematykę *universum*, której nic oprzeć
się nie mogło. (*P. a.*) | w. 9. *duch zniszczenia*, *duch zemsty*
Irydionowej. | w. 13. *jako on*, jak piorun.

dziela Tam nowy świt na wschodzie! Ale mnie już
15 nic do niego.

Gdzie postacie, które tak dumnie i wzniośle kroczyły dawniej po twoich siedmiu wzgórzach, o Rzymie?

Gdzie patrycjusze twoi z nożem ofiarnym i włócznią w rękę, z sercem pełnem tajemnic, z chmurą
20 zgrozy na czole, ojcowie rodzin, ciemieżcy plebejanów, okróćciecie Włoch i Kartagi?

Gdzie Westalka, wstępująca w milczeniu z ogniem świętym na schody Kapitolu?

Gdzie mowce twoi, panowie dusz tysięcy, stojący
25 jacy ponad falami ludu, gwarem poszeptów obwiani i burzą poklasków?

Gdzie żołnierze legionów, bezsenni, ogromni,

w. 14. *nowy świt na wschodzie*, — *ex Oriente lux*, o wzmagającym się od Wschodu chrześcijaństwie. | *Ale mnie już nic do niego* — Poeta nie będzie się zajmował państwem rzymskiem po oficjalnem uznaniu chrześcijaństwa. | w. 16. *Gdzie postacie*, postaci Rzymian z czasów Rzeczypospolitej, których dzielności i cnocie Rzym zawdzięczał wzrost swej potęgi. Odpowiedź na szereg pytań w w. 30 i n. | w. 18. *z nożem ofiarnym*, jako piastunowie urzędów kapłańskich lub tylko ojcowie rodzin (*patres familias*) obowiązani do składania pewnych ofiar w imieniu rodziny. | w. 20. *ciemieżcy plebejanów* (forma z francuskiego *plébéien*), nim ci powoli zdobyli równouprawnienie. | w. 21. *okróćciecie Włoch i Kartagi*, pogromcy szczepów italskich, których podbój skończył się na pn pokonaniem Gallów senońskich (285), na pd. zdobyciem Tarentu (272). Kartagińczyków pobili Rzymianie w trzech wojnach punickich, z których trzecia doprowadziła do zburzenia Kartaginy (146). | w. 22. *Westalka*, rzymska kapłanka Westy, bogini ogniska domu i państwa. Horacy (*Carm.* III 30,8) roi, że sława jego trwać będzie tak długo, jak Rzym, mianowicie »jak długo na Kapitol wchodzić będzie kapłan z milczącą dziewczą« (t. j. Westalką). Ten wiersz pobrzmiwa w obrazie Krasińskiego. | w. 23. *Kapitol*, najdosłowniej: wzgórze rzymskie, siedziba narodowych świętości.

z twarzą spiekłą od słońca, ochładzaną znojem, rozjaśnianą polyskami mieczów?

30 Wszyscy zniknęli jedni po drugich. Przeszłość ich zagarnęła i jak matka tuli do łona. Nikt ich nie wydrze przeszłości!

35 Miasto nich podnoszą się nieznane dotąd kształty, ni piękne, jak pół-bogi, ni silne, jak olbrzymy Tytańskich czasów, ale dziwaczne, migające złotem, z wiankami na czole, z puhami w dłoni, a wśród kwieciasztylety, a wśród biesiad trucizny, a w ich tańcach konwulsyjne podrzuty, niby to życie bez granic wśród pieśni i jęków, ryku hyjen i nawoływań gladiatorów. —
40 Śmiech z takiej wiosny, umajonej krwią i woniami spiekłych kadzidel! Śmiech z takiego życia! — Ono przejściem tylko, ono nic nie utworzy, nic nie zostawi po sobie, prócz krzyków kilku i sławy marnego skonania! Motłoch i cesar — oto jest Rzym cały.

*

45 Izydo, matko wiadomości i milczenia, stopy twoje zbryzgane pianą morza, okryte pyłem długiej podróży,

w. 30. Wszyscy zniknęli, wszyscy przedstawiciele szczerze rzymskiej tęgości i cnoty zniknęli na początku w. III po Chr., kiedy rozgrywa się tragedia Irydiona. | w. 34. pół-bogi, bohaterzy, herosi. | olbrzymi Tytańskich czasów — Tytanowie, olbrzymi synowie Ziemi, którzy zbuntowali się przeciw Jowiszowi, ale zostali przez niego pokonani i wtrąceni do Tartaru (piekła). | w. 35. dziwaczne kształty Rzymian z III w. po Chr., przesiąkniętych elementami barbarzyńskimi, głównie wschodnimi. | w. 39. wśród... jęków, ryku hyjen i nawoływań gladiatorów, przy igrzyskach w cyrku i amfiteatrze, gdzie gladiatorzy walczyli z gladiatorami lub z dzikimi zwierzętami. Tych przedstawicielką zrobił poeta hienę, jeśli hienami nie nazwał widzów, domagających się rykiem dobicia pokonanych, a więc łaknących trupów. jak hieny. | w. 40. umajonej krwią, nie kwiatami, których zapach zastępują wonie spiekłych (spalanych) kadzidel, płonących podczas biesiad na trójnogach. | w. 44. Motłoch i cesar — oto jest Rzym cały — dłuższy przypis autora na końcu. | w. 45. Izyda, wielka bo-

obca mowa brzmi naokoło ciebie — i stoisz na *forum Romanum* i dotąd się rozpatrzyć nie możesz, kędy sama jesteś, kędy brzegi Nilu!

50 Z pagórków Armenji, z nizin Chaldei Mitra też pan młodości i śmierci, ciągnie ku Rzymowi i już

gini egipska, czczona od III w. przed Chr. także w Grecji, a od I w. przed Chr. w Rzymie, gdzie miała kilka świątyń. Kult jej rozpowszechnił się zwłaszcza od czasów Flawjuszów i dotrwał do końca pogaństwa. Izydę identyfikowano z boginią księżyca (Selene), z boginią urodzajnej ziemi (Demeter) i z boginią miłości (Afrodytą). Jako patronka obrzędów tajemniczych, misterjów izjackich, których uczestnikom komunikowano pewne wiadomości, zwłaszcza o życiu zagrobowem, jest *matką wiadomości i milczenia*. i w. 48. Izyda nie miała świątyni na głównym rynku rzymskim (*forum Romanum*). Najdawniejszą świątynię wzniesli jej i Serapi-sowi triumfirowie w r. 42 między *Saepta Julia* (na pn. od Kapitolu na Polu Marsowem) i późniejszymi termami Agryppy (Panteonem); świątynię tę, spaloną za Tytusa, odnowił Domicjan, a potem po podobnej katastrofie Aleksander Sewerus i Dioklecjan. Było to za cesarstwa ulubione miejsce spacerów i schadzek eleganckiego półświatka rzymskiego. — Druga świątynia Izydy (*Isis patricia*) wznosiła się od początków cesarstwa na Eskwilinie, trzecia w siodle między Caelius i Oppius, gdzie też wznosił się łuk, ozdobiony posagiem Izydy (*Arcus ad Isis*). i w. 50. Irański *Mitras*, pierwotnie genjusz światła, stał się w religji szlachty perskiej, która pod panowaniem Achemenidów skolonizowała Azję Mn. (wraz z Armenją), niezwykłym bogiem oręża. Do awansu z genjusza natury na boga pomogli mu towarzyszący owej szlachcie kapłani chaldejscy, zwani magami. Utożsamili oni Mitrasa z bogiem słońca, ale przytem zachowali perski dualizm, według którego świat jest widownią i przedmiotem walki między dobrem i złem, Ormuzdem i Ahrimanem. Do zwalczania zła pomaga wiernym Mitras, bóg prawdy i sprawiedliwości. Cześć jego, zasadzająca się na praktykowaniu cnót wojennych, szerzyła się od końca I w. po Chr. najpierw w armji, potem w całym państwie. W r. 307 Dioklecjan, Galerjusz i Licynjusz, zjechawszy się w Carnuntum nad Dunajem, poświęcili kaplicę Mitrasowi, jako opiekunowi państwa. Słusznie też powiedział Renan, że gdyby jakaś śmiertelna choroba była zatrzymała wzrost chrześcijaństwa, świat byłby został — mitrajski.

stał w lochach Kapitolu i nożem ofiarnym potrząsa wśród głuchej nocy nad trupami ofiar.

W portykach greckich, w słodkim cieniu korynckich filarów, barbarzyńskim chodem stąpa syn północy. Stanie czasem, i na toporze wsparty, szuka błękitnymi oczami, czy gdzie nie spotka Odyna, boga ludów swoich. Odyn cymbrycki dotąd się nie zjawił, żal mu borów sośnianych i śnieżnej pościeli i szarego nieba i chórów Walhalli — Ale chwil kilka jeszcze — i on puści się na pielgrzymkę do Rzymu!

*

Naprzód, bogi i ludzie! Drogi wasze się pokrzyżują od wschodu na zachód, od północy na południe. Miejsca dla was nie będzie. Idźcie więc i kołujcie, 65 błądzcie i wracajcie potem. Tak zwykle przed śmiercią bywa.

Naprzód, bogi i ludzie! Szalejcie do woli! Ostatni to szal, ostatnia to gonitwa wasza, a Fatum z was się urąga, krzyż godłem swoim wzięło i wy wszyscy 70 wcześniej czy później padniecie przed krzyżem.

w. 52. *stał w lochach Kapitolu* — Mitrasowi oddawano cześć w grotach naturalnych (jako symbolach świata), a jeśli takich nie było na miejscu, to w grotach sztucznych. Najślawniejszą z tych groł (*spelaea*) mitrajskich jest ta, która jeszcze w XVI w. istniała pod Kapitołem. Krasiński umieścił w niej (cz. I, sc 3) olbrzymi posąg Mitry. My takich posągów nie znamy. Zachował się natomiast szereg płaskorzeźb, przedstawiających młodocianego boga, który lewą ręką trzyma za nozdrza olbrzymiego byka, a prawą zatapia w jego boku nóż ofiarny. Krew tego byka miała pewne znaczenie w misterjach mitrajskich. | w. 55. *Synowie północy*, zwłaszcza Germanowie, stanowili za cesarstwa główny zrab siły wojskowej państwa i garnizonu rzymskiego | w. 57. O germańskim bogu *Odynie* dłuższy przypis autora na końcu. | w. 60. O *Walhalli* w przypisie do w. 57. | w. 62. *bogi i ludzie* — barbarzyńscy. Ich wędrówka do Rzymu rozpocznie t. zw. wędrówki ludów, które zaleją państwo rzymskie i kres mu położą. | w. 69. *godłem* = za godło; przeznaczeniem (*Fatum*)

Z tego świata, co się zżyma i kona, wycisnę myśl
jedyną jeszcze. W niej będzie miłość moja, choć ona
jest córą szaleństwa i zwiastunką zguby!

Naprzód w szal, naprzód w tan, bogi i ludzie, wo-
75 koło myśli mojej! Bądźcie muzyką, co przyspiewuje
jej marzeniom, burzą, pośród której ona się przedziera,
jak błyskawica, bo imię jej nadam, postać nadam,
i choć poczęta w Rzymie, dzień, w którym Rzym zgi-
nie, nie będzie jej ostatnim. Ona trwa, dopóki ziemia
80 i ziemskie narody, ale za to w niebie dla niej miejsca
nie masz!

Gdzież jesteś, synu zemsty? W jakiej ziemi
leżą zwłoki twoje? Duch twój pomiędzy jakimi du-
chami?

85 Ze świata gruzów wywołałem cienie umarłych.
W nocy na Forum stanął senat przedemną: schylone
widma, obarczone pamięcią podłości — i między nimi
nie było ciebie!

Gładjator powstał z lochów cyrku i szedł na czele
90 swoich przy świetle księżyca: przebici wszyscy, usta

barbarzyńskich zdobywców Rzymu było przyjęcie chrze-
ścijaństwa. | w. 71. *myśl jedyną* — o zemście Grecji nad
Rzymem. | w. 79. idea zemsty ze strony narodów podbitych
na ciemieczkach nie zgasła z upadkiem Rzymu, ale żyje we
wszystkich uciemieżonych, np. w Polakach, współczesnych
poezie, w stosunku do rozbiorców, specjalnie Rosjan. |
w. 82. *Gdzież jesteś, synu zemsty?* — Poeta szuka swego bo-
hatera, a raczej jego zwłok, w Rzymie za dni swoich. |
w. 85. Tu zaznacza powstanie pomysłu do poematu na gru-
zach Rzymu, o czym *Wstęp wyd.* | w. 86. *schylone widma,*
obarczone pamięcią podłości — Senat rzymski już za Tybe-
rjusza spodłał, potem podniósł się jeszcze za Antoninów,
ale naogół rola jego była wobec cesarzy marna. | w. 89.
z lochów cyrku — Poeta ma na myśli *Amphitheatrum Fla-*
vium, zwane Kolosseum, częściej wspominane w poemacie
Z lochów jego wychodzą do niego przy świetle księżyca:

sine powtarzały w śnie śmierci: *Morituri te salutant, Caesar* — ale pomiędzy nimi nie odkryłem ciebie.

Na Palatynie, na wzgórzu ruin i kwiatów, panów świata dla mnie wzruszyły się prochy. Płynęli przedemną; diadema, krwią złutowane, trzymało się ich czoła, każdy na czole niżej miał znak potępienia, purpura na ich barkach powiewała, a z za niej świeciły gwiazdy przez otwory, wydarte sztyletami zabójców — ale i tam nie ujrzałem ciebie. —

100 Męczenników Chrystusa słyszałem śpiewy i modły. Dźwięki te wlatywały z katakumb i szły prosto ku niebu. Był tam głos jeden niewieści, smutniejszy, piękniejszy nad inne, znany tobie kiedyś, ale teraz sam jeden, nie związany z twoim.

105 Gdzież jesteś, synu zemsty, synu pieśni mojej?

cienie zabitych gladiatorów. | w. 91. *Morituri te salutant, Caesar* — Formuła, którą przechodzący zapaśnicy przed rozpoczęciem igrzysk witali Cezara: »Mający zginąć witają cesarza. (P. a.). | w. 93. Na wzgórzu Palatyńskim stał pałac cesarów. Dziś ostatki pałacu Farneżów na głębszych jeszcze gruzach pałacu cesarów. (P. a.). Na pd. od *Forum Romanum* wznosi się *wzgórze Palatyńskie* z ruinami pałaców cesarskich. Na ziemi, pokrywającej ruiny, kwitną na wiosnę kwiaty. | *panów świata* — cesarzy. | w. 95. koronę (*diadema*) zawdzięczali zwykle morderstwom, stąd poeta nazywa ją: *krwią złutowaną*. | w. 96. *znak potępienia*, znak, że i oni zginą z rąk morderców. | w. 101. *Katakumby*, przestronne lochy, wydrążone pod całym Rzymem i częścią Kampanji rzymskiej, dochodzące nawet, jak twierdzą, aż do morza, pierwszych Rzymian cmentarze dla chowania ubogich i niewolników, których nie stać było na stos, później schronienie chrześcijan podczas prześladowania, dziś w niektórych miejscach jeszcze całe, dostępne, po większej części zaś zasypane, składające się z mnóstwa niskich i ciasných manowców, czasem rozprzestrzeniających się w kwadratowe lub okrągłe ciemnice, ściany zaś zasute nadgrobkami męczenników. Dotąd kości męczenników z nich wykopują. (P. a.). Według przypisu poety do II części, miał on przed oczyma małe katakumby św. Sebastjana, a nie znacznie obszerniejsze katakumby św. Kaliksta, które ostatnie odkryto dopiero w drugiej połowie w. XIX. | w. 102

Już czas zmarłychwstać, by deptać po zwłokach olbrzyma... Pamiętasz? — przysiągłeś. Wyrzekłeś się nadziei, wiary, miłości, by raz tylko, raz jeden spojrzeć, a potem zanurzyć się tam, gdzie miliony...

110 Godzina dobiega, bo kędy miasto wieczne pano-
wało, dziś grób szeroki, rozwarty, napelniony kośćmi
i gruzem, opleciony pełzającym i bluszczem i ludem. —
Powstań, chodź — wzywam cię — ja i straszniej-
sza potęga jeszcze, od której cię wybawić nie zdołam,
115 ale imię twoje oderwę od ciała twego i ono na za-
gubę nie pójdzie wraz z tobą!

Zdala odemnie! Nie dla was te dzikie manowce.
W Kampanji rzymskiej zostańcie, u stóp Apeninów,
towarzysze moi! Ja pójdę, ja go raz jeszcze chcę uj-
120 rzec przed zgonem, przed śmiercią na wieki!

W tej jaskini, leżącej wśród mroków przepaści,
on na marmurowem łożu rozciągnięty, bez oddechu,
bez sennych poruszeń, bez żadnego marzenia, czeka

głos Kornelji. | w. 108. spojrzeć, na ruiny Rzymu. | w. 109. miliony potępionych, por. *Dokończenie*: »Tu miał być koniec pielgrzymki twojej, stąd miałeś pójść, kędy miliony. | w. 110. Godzina, przyrzeczona bohaterowi przez szatana wzamian za zbawienie duszy. | w. 113. straszniejsza potęga, szatan. | w. 114. wybawić nie zdołam, bo zemsta jest dziełem szatańskim. Nie znaczy to jednak, jakoby poeta pierwotnie zamierzał zostawić duszę bohatera szatanowi. Pomysł odkupienia Irydiona łączy się nierozdzielnie z koncepcją całości. Bohater, jak hrabia Henryk w *Nieboskiej*, musiał zostać potępiony z powodu zemsty, ale po tem potępieniu miało przyjść odkupienie przez miłość. | w. 116. na zagubę nie pójdzie, nie zginie, ale żyć będzie w pieśni poety. | w. 118. Kampanja rzymska, tak nazywa się wielki płaskowyż dookoła Rzymu, ciągnący się od zachodniego morza Tyrreńskiego na wschód do gór Sabińskich i od północnego Lago di Bracciano na południe do Torre di Astura. Od późnego średniowiecza aż prawie do końca XIX w. kraina ta była — pustynią, pełną przeraźliwej melancholji. | u stóp Apeninów, wogóle gór, otaczających Kampanję rzymską. | w. 120. przed zgonem Irydiona, który od wie-

na przebudzenie — obiecane, straszne, i na dzień sądu,
 125 bliższy dla niego, niż dla reszty świata!

Starożytne próchna świecą naokoło, jak oczy sfinksów. Wąż z łuską promienistą śpi od wieków przy stopach jego. Rysy zasępione, spalone gorączką, sen tak długi chłodu po nich rozlać nie potrafił.

130 Kształty jego ciała podobne do kształtów greckiego posagu i takich już dzisiaj niema na tej ziemi. Nogi białe, jak marmur paryjski, w czarnych koturnach, złożone na czarnej pościeli. — Stąd i zowąd, pod niemi, nad niemi, mchy i bluszcze się wiją.

135 Tunika biała na piersiach spoczywa. Odlamek lampy w dłoni i miecz, rdzą stoczony, u boku spoczywa, a druga ręka opuszczona, martwa i palce jej skurczone, jak gdyby zasnął w rozpaczy.

On cały zawieszony leży między snem a śmiercią,
 140 mięczy ostatnią myślą, którą pomyślał przed wiekami, a tą, która niedługo w nim się obudzi, między potępieniem życia całego a potępieniem wieczności! —

Nim powstaniesz, opowiem twe dzieje.

*

W Chersonezie Cymbrów, w ziemi srebrnej potoków,
 145 ków, ojciec twój stapał niegdyś brat za brat z kró-

ków śpi, czekając na godzinę zemsty. | w. 132. *marmur paryjski*, z Paros, jednej z Cyklad na morzu Egejskiem. | w. 132. *koturny*, obuwie greckich aktorów tragicznych na wysokich obcasach i grubych podeszwach, tu wogóle obuwanie. | w. 143. *Nim powstaniesz* — w epilogu, bo udział Irydiona w dramacie należy do opowiadania dziejów. | w. 144. *Chersonez Cymbrów* — Rzymianie tak nazywali półwysep Jutlandzki — i wszystkie plemiona skandynawskie nazywali ogólnem imieniem Cymbrów. (P. a.). | w. *ziemi srebrnej potoków* — Sami barbarzyńcy tak nazywali Chersonez od białości śniegów i potoków tam płynących. (P. a.) | w. 145. *z królami morza* — U Anglów, Saksonów, Nordmanów, wszystkich Skandynawów wodzowie nazywali się królami morza. — Ich życiem były ciągłe rozboje morskie. (P. a.).

lami morza, choć przybył z odległych stron, choć cudzą miał, grecką mowę i twarz greckiego pół-boga.

Ale polubiły go niewiasty i męże, bo powieściami długie słodził noce, a we dnie pierwszy był do walk
150 i biesiady. — Manowce szarego oceanu bitą drogą mu były, w połysku gwiazd niebieskich wyczytywał pogody i burze, najcieńszą włóczęnią przerzucał najwyższe maszty i za wichrami goniąc, spokojne miał czoło. Na lądzie róg jego dzwonił po dolinach i skałach,
155 niedźwiedź nigdy mu się nie potrafił odjąć, a kiedy wrócił z łowów lub rozbicia, kładł się na mech, na paprocie, i spełniając gęste puhary, opowiadał gonitwy, zapasy, rozboje.

Na dalekich wodach dom jego, nabijany kością
160 słoniową i złotem. Sługi, niewolniki, stojąc na progu pod lasem filarów, patrzą na morze błękitne, zasiane wyspami błyszczącymi, jak gwiazdy, i wyzierają jego powrotu, ale on się nie śpieszy, bo polubił dźwięk trąb konchowych i śpiew kapłanek Odyna; bo mło-
165 dość swoją puścił na błędy i zmienne losy, by później dokonać wielkiego zamiaru — i puhar podnosi do ust i pije zdrowie króla mężów, starego Sygurda.

»Grimhildo, córko Sygurda, lud mój od wieków nosi kajdany i jęczy. Wraz z ludem moim sto innych
170 ludów po wszystkich brzegach mórz południowych usiadło na żwirze i płacze. — Żeby ich wyzwolić, trza mi twojej piersi natchnionej! — Ja sam rodem jestem niewolnik, ale duchem mściciel. Wrogi moje

w. 146. *przybył z odległych stron*, — Grecy przybyli w te okolice już z końcem w. IV przed Chr.; odkrył je Pytheas z Massalji, o czem poeta wiedział z prac Lelewela. | w. 150. *Manowce... oceanu bitą drogą mu były*, — na morze puszczal się tak pewnie, jak kto inny na bity gościniec. | w. 159. *Na dalekich wodach*, wśród morza Egejskiego, na wyspie Chiarze. | w. 160. *kością słoniową i złotem* zdobili Grecy posagi i meble. | w. 161. *pod lasem filarów* — pałace greckie, jak świątynie, miały dachy oparte na rzędach kolumn. | w. 165. *błędy* — może w znaczeniu błędzenia po dalekich krajach

silne, jak Tytany. Żeby ich podkopać i obalić, trza
 175 mi twojej piersi natchnionej! — Dziewico, poświęcona
 Odynowi, ty wejdiesz w progi moje, ty będziesz to-
 warzyszka moich trudów i dzieci nasze kończyć będą
 dzieło moje, a ono się przeciągnie w późne wieki
 wieków!»

130 Tu ojciec twój umilkł i stopniami ogarniał ją po-
 tęgą wzroku i milczenia swego. — Ona, stojąc przy
 nim na skale, spoziera na szarą nieskończoność mo-
 rza, z rozpuszczonym włosiem, z zamglonemi oczyma,
 bezsilna, szalona miłością. — Już Odyna pawęż jej nie
 185 zasłoni, porzuci stopy ołtarza i pójdzie z obcym na
 dalekie brzegi:

»Hermesie, dawniej wojownicy nasze nie śmieli
 spojrzeć na czoło moje. Tyś się zjawił, jak bohater,
 zstępujący z Walhalli, tyś rzekł: Grimhildo! — i patrz,
 190 ja muszę być niewolnicą twoją. Nie znam ojczyzny
 twojej, wrogów twoich nie znam, kraj do którego mnie
 ciągniesz, nigdy we śnie nawet nie ukazał się przede-
 mną, a pójdę, pójdę nieszczęśliwa, shańbiona pośród
 dziewic, przekłeta gniewem Odyna — tylko pozwól
 195 raz jeszcze mi zasiać na świętym glazie i odśpiewać
 pieśń ostatnią!«

*

Amfiloch Hermes szedł za dziewczicą na pokładach
 mchu, na warstwach granitu, przez święte bory, szro-
 nem obwisłe, wśród ryku wodospadów. Sosny tłumem
 200 cisnęły się wszędzie; z ich tłumu czasem szkielet dębu
 się wydostanie, uwiencon jemiolą. Wyżej niebo gorz-
 kie, ołowiane. Po bokach tysiąc manowców krąży
 i woła za sobą na puszcę — ale dziewczica zna ścież-

w. 180 *stopniami* — stopniowo. | w. 184. *pawęż* — tar-
 cza szeroka i długa. | w. 187. *Hermesie* — tak się nazywał
 ów przybysz grecki. | w. 189 *Walhalli* — p. przypis do w. 57. |
 w. 201. *jemiola* (*viscum*) roślina pasorzytnicza, tworząca
 gniazda na dębach.

ki, wiodące do boga, z którym idzie żegnać się na
205 wieku.

Wodzowie hord, panowie gruntów, królowie morza, majtki ich i towarzysze stoją w półkolu przed posągiem Odyna i czekają na kapłankę. Jeden tylko Sygurd, z pokolenia bogów, król wszystkich, usiadł na
210 pniu ściętej sosny i ogromną dłonią zakrył czoło. Pierś jego nadyma się pod pancerzem z łusk rybich, ale milczy i wszyscy za nim milczą. — Słuchać tylko szum morza, bijącego o skały za borem.

Grimhilda przeszła pośród nich z oczyma wlepionymi
215 w posąg Odyna, ku któremu stąpała w groźnej powadze. A cudzoziemiec pozostał z tytu, wśród orszaku swoich, z założonemi rękoma na korynckiej zbroi, oparty o drzewo.

Pod występującem sklepieniem jaskini, na glazie,
220 tajemnicami zapisanym, usiadła i zdała się marzyć. — Bóg północnych plemion stoi nad nią, broda jego i włosy skrzepłe lodem, przyprószone śniegiem, oczy szklanne, rażące, w olbrzymiej dłoni maczuga, krwią ofiar zbroczona, a w piersi głęboka rana, którą zadał
225 sobie, kiedy dopełniwszy ziemskiego wcielenia, zażądał wrócić do biesiad Walhalli.

Sen jej trwał długo i teraz powoli z niego się budzi, zwolna podnosi ramiona, mówi jeszcze tłumionym głosem: »Znam cię, panie, wśród bohaterów
230 twoich. Duch twój czarnym strumieniem zbliża się do łona mego, huczy wokoło mnie jak potok, co roz-

w. 206. wszystkie trzy określenia odnoszą się do tych samych osób; por. obj. do w. 145. | w. 211. *pod pancerzem z łusk rybich* — pancerz był z łusek metalowych, ułożonych jak na ciele ryby. | w. 217. *koryncka zbroja* — Korynt słynął z wyrobów metalowych, zwłaszcza płatnerskich. | w. 219. *na glazie*, zapisanym tajemniczym pismem, t. zw. runami. | w. 230. *Duch twój*.. zbliża się do łona mego — Moc boża napędza dziewczą kapłankę Odyna, jak w *Eneidzie* VI moc Apollina Sybillę. W stanie takiego »opętania« bóstwem będzie wróżyć.

rywa głazy. — Ja tam, gdzie wiry twoje, ja tam, gdzie wszechmocność gniewu twego. Siła twoja moja. — Słuchajcie mnie wszyscy!»

235 Odrzuciła nagle powieki z ponad pałających źrzenic, ręce wywarła ku tłumowi i ręce jej drżały, jak w chwili konania, a w głosie jej były dźwięki zarwane z mowy bohaterów, co wstąpili na chmury i teraz wśród burzy przelatując, wołają na dzieci swoje:

240 »Po co biegniecie dniem i nocą, bracia moi? Syny ludu mego, kto was pędzi z tyłu? Kto wam kazał porzucić ziemię srebrną potoków?

245 »Olbrzymy przykute podnieśli się z śniegów, na których leżeć mają aż do końca świata, podnieśli się na pół i, bijąc łańcuchami o szczyty z lodu, w nozdrza chwytają zapach krwi z oddali.

250 »Czy słyszycie, jak młot Thora w pył druzgoce helmy i puklerze, czaszki i piersi ludzkie? — Śmiech karłów rozlega się w przestrzeni. — Włócznia Horgiebrudy zawieszona nad ziemią całą!

255 »Kto wam podoła, o potomki moje? — Coraz dalej pędzicie ku miastu wielkiemu. Tam czeka na was biesiada. Puhary pienią się, pełne krwi nieprzyjaciół. Każdemu z was przygotowane jest miejsce. Zasiądźcie w chwale, syny mojej!...«

260 Głos jej upadł nagle i w szmer się zamienił. Oczy szukają czegoś w świecie widzeń, który się przed nią roztacza, usta wysilają się na słowo jakieś. — To słowo powstaje, rośnie w głębinach jej duszy, jak wąż okrąża jej serce i jak wąż ucieka, kryje się znowu. Ona darmo za niem goni, cała blada, nieszczęśliwa, mdlejąca. — Jeszcze chwila — może go wyrwie z łona, bo wzrok jej płonie, twarz nowym zajaśniała szalem:

w. 240. Kapłanka-wróżka widzi w duchu wędrowkę ludów północnych ku Rzymowi. | w. 247. O Thorze mówi poeta w przypisie do w. 57. | w. 250. Włócznia Horgiebrudy — włócznia Wodana-Odyna nazywa się zwykle Gungnir.

265 »Miasto, miasto na siedmiu wzgórzach pali się
pożarem. — Kruszcze drogie, przejrzyste kamienie to-
pią się i płyną. — Ciała topią się na krew i płyną. —
Zamek wielki i bóg wielki na nim runął!

»Na pomoc, Odynie! Umrę, jeśli nie wypowiem
270 tajemnicy twojej. — Imię jego — kto mi powie imię
jego?...«

I opadła głowa matki twojej i zawarły się jej
usta. — Król mężów dotąd trzyma dłoń na twarzy,
ani razu nie spojrzał na córkę i wszyscy stoją nie-
275 wzruszeni, bo nikt nie śmie przystąpić do świętego
glazu.

A więc bóg twój oniemiał i ty z nim umilkłaś
na wieki? Ponad twojemi ustami cisza grobowa, na
czole twojem lodowatość śmierci. — Ale ten, który ci
280 inną ojczyznę obiecał, nie opuści ciebie. Ruszył się
z pod cieniów dębu i sam, natchniony, stąpa ku tobie.
Krzyk oburzenia powstał w tłumie, królowie morza
włóczykami uderzyli w puklerze, siwe skaldy wyrze-
kli przekleństwo. — Ale on już przeszedł straszną
285 zagrodę, już nachyla się nad tobą, podaje ci rękę
i rzecze:

»Przez imię *Roma*, imię wrogów moich i twoich,
wołam cię do życia, powstań, Grimhildo!... I odwró-
cił się i krzyknął trzy razy: *Roma!* — a dziewczica, obu-
290 dzona, podniosła się, powtórzyła raz jeszcze słowo ta-
jemnicze, powtórzyła głosem pożegnania cichym i nie-
wieściem i poszła za cudzoziemcem, jak żona za
mężem.

*

w. 265. Wróżka widzi zdobycie Rzymu przez Wizy-
gotów Alarycha w roku 408 i przez Wandalów pod Geize-
rychem w r. 455. | w. 268. *Zamek wielki i bóg wielki* — Ka-
pitol i Towisz. | w. 270. *Imię jego*, to jest tego miasta (Rzy-
mu). | w. 283. *skaldy* — poeci i śpiewacy u dawnych ludów
skandynawskich.

Teraz ojciec twój, senny młodzieńcze, stoi na po-
 295 kładzie i z uśmiechem niedowiarstwa w ocean pełne
 wylewa kielichy na cześć Posejdona, potem ku majt-
 kom się odwraca i mówi: »Silniej żagle, dzielniej
 wiosła trzymajcie, a bóg trójzęba wnet uśmierzy te
 fale«.

300 Pod ich stopami drży każda belka, jak ciało nie-
 wiasty. U widnokręgu ciemności warstwami się po-
 kładły; z ich łona płyną bałwany, zbierając się w kłęby,
 to rozpuszczając się w nurty, jak niegdyś wąż Piton,
 305 nim legł pod strzałami słońca. Naprzemian pękają to-
 nie i spajają się białemi pianami, naprzemian w szu-
 mie wiatrów głuche oddechy i przeraźliwe jęki.

Pod dachem, wspartym stękającymi słupami,
 usiadł Hermes na futrach, wywiezionych z Chersonezu
 Cymbrów, i spokojnym głosem tłumaczył dziewicy
 310 świat, do którego się zbliżała, opisywał jej wyspę
 o winnicach i gajach w pobliżu wielkiego lądu: On
 tam ma swoich oraczy i kupców, dom i okręty swoje.
 Tam skarbcze jego, pełne kosztowności i broni — i ta
 broń zda się kiedyś, bo w tamtych stronach ród ludzki
 315 nie hasa pod wodzą bohaterów, ale ujarzmiony, hańbę
 swoją ubiera w złoto, marmury, jedwabie i liże stopy
 miasta, wznoszącego się na między-morzu. To miasto
 niegdyś w obliczu świata stało się bogiem kłamstwa

w. 296. Posejdon (»bóg trójzęba«, gdyż z tem narzę-
 dzem do łowienia ryb był przedstawiany) — bóg morza. |
 w. 303. Piton — smok mityczny, grasujący pod Parnasem,
 przeszyty strzałą Apollina w miejscu, gdzie potem stanęły
 Delfy. | w. 310. wyspę poeta nazywa później (z nowogreck.)
 Chiara, mając na myśli, zdaje się, Chios, w pobliżu brzegu
 Azji Mniejszej (naprzeciw Smyrny). Na ten wybór mogło
 wpłynąć podanie, że z Chios pochodził Homer, że to więc
 była niejako kolebka genjuszu greckiego. | w. 314. zda się —
 przyda się. | w. 317. miasta Rzymu, leżącego na półwyspie
 z trzech stron oblanym morzem, stąd na między-morzu.
 Zwykle mówiono o między-morzu istmijjskiem, gdzie leżał
 »dwumorski« Korynt.

Bibl. Nar. Nr 42 (Z. Krasiński: Irytacja)



i ucisku. Pod jego tchnieniem śmiertelnem brat po-
 320 wstał na braci, syn na ojca, zdrajca na ojczyznę,
 i jako czas, nieużyte, ono pożarło wszystkich królów
 ziemi!

Tu pogoda zeszła z czoła ojca twego i stał się
 podobny do burzy, która statkiem miotala:

325 »Hellada moja niegdyś była duszą narodów, pie-
 śni jej były paniami świata. Barbarzyńców zuchwa-
 łych, co przyszli od wschodu, odpędziła szczękiem sza-
 bel i dźwiękiem strun swoich. Ogień niebieski, wy-
 darty bogom, jej tylko jednej, jej tylko dostał się
 330 w udziale. — Nieszczęśliwa, zaufała miastu przekle-
 temu. Dzicz z między-morza przyplłynęła do jej wysp
 szczęśliwych, do jej mirtowych nadbrzeżów. Nie zdo-
 byli jej bronią, ale rozdzielili jadem pochlebstwa, upoili
 nektarem obietnic!»

335 W tej chwili rozejdą się chmury — wiatr je roz-
 pruł na zachodzie i kilka gwiazd zamignęło. Hermes
 raz tylko rzucił okiem i kiedy znów tonęły w wyzie-
 wań, krzyknął do sternika: »Na prawo, całą noc na
 prawo, a o tej samej porze jutro przepłyniem Gadesu
 340 cieśninę!»

I dalej tuląc ją do łona, rozповіда o przodku
 Filopomenie, przedostatnim z ludzi, którzy walczyli

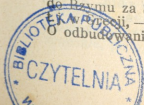
w. 327. *Barbarzyńców zuchwałych, co przyszli od wschodu* — Persów, pobitych pod Maratonem, Salaminą, Platejami... | w. 328. *Ogień niebieski, wydarty bogom* przez Prometeusza, największego dobroczyńcę ludzkości. | w. 333. Rzymianie wystąpili jako »obrońcy« niepodległości Greków przeciw Macedończykom, pobili Filipa V pod Kynoskefalai (197), ogłosili wolność wszystkich miast greckich w r. 196, ale po nowem zwycięstwie nad Macedończykami pod Pydną (168) ukarali sprzymierzeńców Macedonji, Achajów, a kiedy ci zerwali się jeszcze raz do walki w r. 146, zdobyli i zburzyli Korynt i wcielili Grecję do swej prowincji, Macedonji. August odłączył ją od Macedonji, tworząc osobną prowincję Achaje. | w. 339. *Gades* — dziś Kadyks; *cieśnina Gadesu* — dziś cieśnina Gibraltarska. | w. 342. *Filopomen* (Philopoj

przeciw miastu podłacemu. Po nim raz jeszcze król barbarzyńiec wyszedł w pole i przegrywał lat trzy-
 345 dzieści, aż legł, własną ręką przebity. Od dnia tego nikt już więcej trzeci się nie zdarzył na obronę ziemi. —

Chwilą milczenia, chwilą rozpamiętywania uczcił pamięć wielkiego Mitrydata, potem wrócił do smutnej
 350 powieści. Ona słucha z niewzruszonymi, palającymi oczyma. — »Grimhildo, bóg twój dał ci zgadnąć natchnieniem to, co sam wydobywałem nieraz pracą niewiści, domysłem nadziei z nocy przyszłych wieków. Cieszymy się, królewska córo, bo miasto nieprawości
 355 po zabiciu wszystkich żyjących i wolnych rozpoczęło teraz samobójstwo swoje! Skarby, wysane z całej ziemi, już im wkrótce nie wystarczą. Niedługo oręż z ich rąk się wysunie. Wśród rzezi i festynów dobijają im ostatnie chwile. — O żono moja, śmieję się
 360 z tych fal i wichrów, bo my tu nie zginiem, my będziemy częścią wielkiego zniszczenia!«

Po tych słowach głos bohatera przybrał jeszcze bardziej gorzkie i szyderskie dźwięki. Wspomniał o bogach Hellady, potężnych kiedyś, którym dzisiaj

men), naczelnik Związku achajskiego na początku w. II przed Chr., walczył głównie ze Spartą o niepodległość swego państwa. Spartanie pojмали go i otruli w r. 183. Z Rzymianami nie walczył nigdy. | w. 344. *król barbarzyńiec* — Mitrydates Wielki, król Pontu, zawojowawszy całą Mniejszą Azję, prowadził trzy wojny z Rzymianami, przeciw którym powstał w r. 88 na jego hasło także Grecy. Pobił go Sulla w r. 86 pod Cheroneją, która jeszcze raz stała się grobem niepodległości greckiej. Zwyciężony sam sobie życie odebrał w r. 63 przed Chr. | w. 346. *nikt już więcej trzeci* — Za pierwszego uważa poeta chyba Aratosa, od 245 naczelnika Związku achajskiego, który dążył do uwolnienia Peloponezu od panowania Macedończyków, potem Spartanów. | w. 355. *teraz* — Poeta donosi potem, że Amfiloch przybył do Rzymu za Septimjusza Sewera (193—211). | w. 360. *tu* — do Rzymu, — lecz zginiem z całym państwem rzymskim. O odbudowaniu Grecji Amfiloch nie myśli.



28.706

365 już rzadko kto wierzy: Wyrocznie ich oniemiały oddawna, ale posągi ich stoją dotąd, bo świat stary odzwyczaić się nie może od nałogów młodości. — Wszystkie bogi ziemi objawiły się w mieście przekleństwa: Jedne piękne, podobne nieśmiertelnym, bo greckiego
370 dłuta; inne potworne, wzrosłe na piaskach pustyni, po szczytach gór dalekich. Ale on wie, że jest tylko bóg jeden, który przed wiekami położył dłonie na wirach chaosu i zwyciężył go na wieki.

— Imię jego? — zapyta kapłanka Odyna.

375 — Przeznaczenie — i poszedł ku sterowi łodzi, bo podwajała się burza.

*

Czy pamiętasz wyspę Chiare, na której wzrosłiście, ty i siostra twoja, boska Elsinoe? Czy pamiętasz wyprawę ojca, kiedy na maszty zarzucał żagle,
380 nie trójkątne, greckie, ale barbarzyńskie, podłużne, sam w dackim kółpaku, z toporem Cymbrów w dłoni, z zatoki wymykał się nocą i puszczał na manowce Archipelagu?

Wszystkie myśli Jugurty i Mitrydata odżywały

w. 365. *Wyrocznie ich oniemiały oddawna* — Plutarch (ok. 46—ok. 120) napisał osobną rozprawę o upadku wyroczni. Napisy i źródła pisane dowodzą, że od końca w. II wyrocznie znówu funkcjonowały. | w. 370. *inne potworne, wzrosłe na piaskach pustyni, na szczytach gór dalekich* — bóstwa afrykańskie i azjatyckie. | w. 371. *on* — Hermes Amfiloch, którego słowa streszcza poeta w mowie zawiślej. | w. 375. *Przeznaczenie* — Już w epoce Aleksandra W. uosobiony ślepy Los, Przypadek (Tyche), był jedynem prawem bóstwem, w którego moc wierzyli wykształceni. | w. 377. *wyspę Chiare* — por. obj. do w. 310. | w. 381. *w dackim kółpaku*. Dakowie — naród, który mieszkał w dzis. połudn. Węgrzech, Siedmiogrodzie i Rumunji. | w. 383. *Archipelag* (grecki) — gromada wysp i wysepek na morzu Egejskiem. | w. 384. *Jugurta* — król Numidji w półn. Afryce, zacięty wróg Rzymian, długo walczył z nimi pomyślnie (112—105); wreszcie pokonany i wzięty zdradą, skończył

385 w jego duszy, ku dzikim plemionom latały nieustannie
 nie chęci jego i prace: To gdzie błota Meockie, gdzie
 pustynie i wiatronogie rumaki, to gdzie Syrty w głę-
 biach Afryki i jadem zaprawione strzały, błąkał się
 naprzemian, szukając nieprzyjaciół nieprzyjacielowi
 390 swemu, dłonie królów dzikich ściskając, ucząc się ich
 mowy, broń ich zatykając na piersi swojej, sypiąc
 im dary i rozżarzając ich chucie obietnicą rozkoszy
 i łupów.

Wtedy matce twojej boleśnie schodziły dnie i nocy.
 395 Ale niewolnik żaden, obcy żaden nie wyczytał cierpie-
 nia z jej rysów, usta jej nie drżały, kiedy rozkazywała.
 Czasem tylko, wzięwszy was oboje za ręce, wiodła
 przez długie portyki w głąb pałacu. Tam, w framudze,
 nabijanej mchem i konchami, stał wojownik z glazu:
 400 Dzikość nieśmiertelna marszczy mu skronie, w ręce
 trzyma czaszkę zabitego wroga, a u stóp jego bryły
 lodu, wykute z paryjskiego marmuru.

Przed nim schyla głowę matka twoja i duma nad
 ubiegłą ojczyzną: »Irydionie mój, Sygurdzie mój, ty
 405 ziemi srebrnej nie obaczysz nigdy, ni dziada twego,
 króla mężów. Patrz, oto bóg mój święty, natchnienie
 moje straszne — to pan Walhalli, niezwalczony Odyn«.—
 I córkę przyciskając do piersi: »Gdzie ojciec, Elsinoe,
 mów, gdzie Hermes w tej chwili? — Słyszę wiatrów
 410 szумы i fal żałobne jęki. Okręt jego pośród wód nie-
 skończonych, nachylony, odarty z żagłów, lub może
 na bezbożne wyrzucony brzegi... Ale nie — on zwy-
 cięży burze, on odejmie się dzikim i wróci do nas
 z chwałą pół-boga.«

śmiercią głodową. Wzmianka Jugurty łączy się z ideą zem-
 sty Hannibalowskiej, o czym we *Wstępie wydawcy*. | w. 386.
Błota Meockie (Palus Maeotis) — Azowskie morze (*P. a.*) |
 w. 387. *gdzie pustynie i wiatronogie rumaki* — w Arabji. |
Syrty — dwie zatoki morskie, wrzynające się w ląd
 północnej Afryki. | w. 399. *wojownik z glazu* — posąg
 Odyna. | w. 404. *Sygurdzie* — Irydion ma drugie imię ger-
 mańskie, po ojcu Grimhildy.

415 A kiedy róg przybywającego odezwał się od mo-
rza, kiedy bliżej zagrzmiął wśród gajów cytrynowych,
kiedy nocną rosą obwisły, spiekły słońcem i dżdżami
zczerniony rzucał się Hermes w objęcia żony i oko
jego czarne, namiętne, blaskiem nadziei pałało —
420 wtedy znów bywały dni pogodne i szczęśliwe na
Chiarze, zapominała kapłanka o gorzkich przeczuciach,
a wy biegaliście swobodnie, rozkosznie po trawni-
kach wśród kwiatów, po nadbrzeżach wśród muszli,
po salach marmurowych wśród trójnogów i kadzideł,
425 odpoczywając na łonie matki, na ojca kolanach; a on
co wieczór błogosławiąc wasze głowy do snu pochy-
lone: »Pamiętajcie — powtarzał — nienawidzić Romy!
Dorósłszy, niech każdy z was ściga ją przekleństwem
swojem: Ty żelazem i ogniem — ty natchnieniem
430 i niewiasty zdradą.«

Czasem też do Chiary prokonsul lub pretor lub
wyzwoleniec jaki Cezara przybywali w goście. Wtedy
Hermes kazał zastawiać długie łoża i stoly, lesbijskie
wino płynęło strugami, brzmiały głosy niewolnic,
435 niewolników lutnie pieśniami starego Homera. — »Ana-
kreonta, Anakreonta!« wołali Rzymianie. Wtedy z szy-
derskim uśmiechem ojciec twój, skinąwszy na śpie-
waków, Rzymianom pełniejsze nalewał kielichy, świeże
rozdawał wieńce, a kiedy wpadli w szum i żarty,
440 znienacka mówił o dziejach przeszłości, o chwale

w. 427. »Pamiętajcie nienawidzić Romy!« — Jest to przy-
sięga Hannibala, powtarzana w dzieciństwie przez poetę
wobec ojca. | w. 431. *Prokonsul* — były konsul, po upły-
wie urzędowania rzadca prowincji. | *Pretor (praetor)* —
jeden z najwyższych sędziów w Rzymie, tu zapewne jako
propraetor, udający się na prowincję celem objęcia rzą-
dów. | w. 432. *Wyzwolenicy* cesarscy mieli w Rzymie pod
niektórymi cesarzami (począwszy od Klaudjusza) ogromne
wpływy, a nawet wykonywali niekiedy w ich imieniu wła-
dzę, jako legatowie. | w. 434. *lesbijskie wino* — słodkie, go-
rące wino z wyspy Lesbos. | w. 436. *Anakreon* — sławny
liryk grecki, śpiewak wina i miłości, żył w VI w. przed Chr.

państwa, wspominał z Kartagą przewalczone boje, wycięte Warusa legiony i hiszpańskie Sertorjusza bunt — i pił zdrowie Imperatora, aż puhar pękał w palcach jego!

*

445 Już zbliża się trzynasta rocznica dnia, w którym kapłanka opuściła bogów. Głos jej dziczeje, kiedy woła na dzieci swoje; wzrok jej dziczeje, kiedy je tuli do łona. Wspomina ojca, siostry, wodzów ludu i napół przerywane słowo pożegnania z ust jej wy-
450 pada. — Przed jednym Hermesem upokarza się jej obląkanie. — »Czego ci nie dostaje, Grimhildo moja, królewska córo?« — »Czy słyszałeś o zemście duchów nieśmiertelnych? — Na czas tylko ja byłam twoją. — U krańców ziemi leży wyspa, okuta lodami — 455 góra na niej buchająca płomieniem. — Tam przykuty olbrzym śmierci już ramię wyciągnął, już nachyla dłoń ku otehlani, by rzucić kłębek śnieżny życia mego.«

Hermes dłoń rozciąga nad jej skroniami. Cień 460 jego ręk, gdyby strumień pokoju, spada na jej czoło,

w. 441. z Kartagą przewalczone boje - Grek wspominał o klęskach, poniesionych przez Rzymian w wojnie z Hannibalem, i o innych ciemnych chwilach w historii rzymskiej. W tem leży jego ironja, maskowana lojalnością. | w. 442. P. Quintilius Varus, zapuściwszy się nieostrożnie z legjami w las Teutoburski, poniósł straszną klęskę; obkoczony przez Germanów pod wodzą Arminiusa (Hermana), stracił trzy legje i z rozpaczysam przebił się mieczem (rok 9 po Chr.). | Quintus Sertorius — słynny wódz rzymski, stronnik Marjusa, długo opierał się Sulli w Hiszpanji, zadając Rzymianom dotkliwv klęski; zabity w r. 72 przed Chr. | w. 454. wyspa, okuta lodami — Islandja z wulkanem Heklą. | w. 456. olbrzym śmierci — Odyn. Wiąż do Odyna znaczyło u Germanów »umrzeć«. | w. 457. kłębek, uprzedziony przez Norny, odpowiadające greckim Mojrom, rzymskim Parkom.

wlewa się do duszy. — »Patrz na to niebo gorejące, na to morze iskier! Gdzie chmury twej północy i nieużyte bogi twoje? — Gwiazda Amfilocha cię broni, ona cię nie wyda złym duchom.« — Ale i jemu cię-
 465 żar jakiś serce przyciskać zaczyna.

*

Jakiż to krzyk uderzył o wewnętrzne sklepienia i rozbił się aż na filarach portyku? — Śpieszą niewolnicy w głębie pałacowe do komnaty pana. Tam na porfirowem łożu rozciągnięta kapłanka, a wódz grecki
 470 stoi u wezgłowia z pochyloną głową i depce czarę, na której brzegach ostatnie krople się sączą. — Oni spuścili oczy, słuchają, czekają, a kiedy się odwrócił, zadrżeli wszyscy, bo pierwszy raz w życiu boleść, wyższa nad siły, rysy mu kazała. Odwrócił się, wskazał, by mu syna przyprowadzić i córkę.

— »Grimhildo! teraz ja twego pana wyzywam! — Tam, gdzie wśród bohaterów krew pije na najwyższym tronie pałacu swego, tam niechaj dojdzie przekleństwo Amfilocha Greka! — O żono! nie opuszczaj mnie! —
 480 Daremno — daremno. — Kilka kropel tylko zostało, cały puhar trucizny wrze w piersiach twoich, o Grimhildo moja!«

Podniosła się i bladą była, jak posąg na sarkofagu: »Widziałam go po trzykroć w nocy, szedł z Walhalli, podobny do czarnego oceanu, i wołał na mnie: O kapłanko moja!«
 485

»Nad śpiącym Irydionem, nad śpiącą Elsinoe zawiesił ramiona, ciężkiem odziane żelazem, i groził im w potęgde swojej, przeklinał ich życie ziemskie, jeśli
 490 nie pójde do niego

»Na czas tylko byłam twoją. — Tam, pod jego stopami leży nóż ofiarniczy i zasłona czarna, wieniec

w. 470. Grimhilda po 13 latach małżeństwa otruła się, obłąkana przez bogów, których opuściła.

pogrzebny kapłanek. Ty go złożysz przy mnie, ty mi ją rzucisz na skronie po śmierci.»

495 I schodzi ku niemu po stopniach z marmuru —
kibić wyniosła podana naprzód, śnieżne ręce wyciągnięte, drżące, jak gdyby cienie śmierci rozgarnąć chciała, a fałdy szaty białej wloką się za jej stopami. — Zeszła, na mężu się oparła, on ją opasał ramieniem
500 i ku przybytkowi stapać zaczynają. — On idzie krok za krokiem, walczy z nieznaną polegą, zatrzymał się i wzrok cisnął ku niebu, jakim Prometeusz ze skały, Laokoon z nadbrzeżów morza wyrzucał bogom nędzę tej ziemi; ale do jęków się nie zniża, milczy i znów
505 idzie dalej. Przeznaczenie ich obojga porywa za sobą.

Wzrok jej zlał się wtedy ostatni raz na głowę twoją, Irydionie. U stóp Odyna zęgnąła cię imieniem dziadowskiem: »Sygurdzie, bądź mi kiedyś postrachem dumnych! — Elsinoe, duch mój będzie zawsze z tobą. —
510 Pamiętajcie o ziemi potoków i o bogu moim — o dzieci moje, ja dla was umieram.« — Usta jej zbielały, sine cienie łamają się po twarzy i naprzemian to woła, to odpiera was, biegnących, od zatrutego łona.

Nagle myśl jej porzuci przytomnych i wraca
515 w inne strony i czasy: Tam ojciec duma stary, tam ją królowie morza przeklinają. — Wyciągnęła rękę. Umierając, prorokować będzie: »Bracia moi, do boju! —

w. 500. *ku przybytkowi* — ku owej framudze, gdzie stał posąg Odyna. | w. 502. *ze skały kaukaskiej*, do której był przykuty z rozkazu Zeusa za to, że przyniósł ludziom ogień, wykradziony z nieba. | w. 503. *Laokoon*, trojański kapłan, składał na brzegu morskim ofiarę Posejdonowi, gdy wtem od morza przypłynęły dwa ogromne węże i oplótłszy go swemi cielskimi, zadusiły razem z dwoma synami. Śmierć Laokoona i synów przedstawia sławna rzeźba grecka w Muzeum watykańskim, a opisuje ją Wergiljusz w II księdze *Eneidy*. | w. 505. *przeznaczenie ich obojga*, żony i swoje, bierze niejako w swoją moc, nie daje mu się prowadzić, ale porywa je za sobą. | w. 511. *dla was umieram*, bo Odyn przeklinał życie dzieci, jeśli matka nie pójdzie do niego. Poświęciła więc swoje życie dla ocalenia dzieci.

Na siedmiu wzgórzach namioty wasze — na szczycie
 Kapitolu biesiada wasza — a tam nisko, w dole, zgrzyta
 520 i płacze w łańcuchy spętana, zdeptana Roma, Roma.
 Roma.» —

I upadła przed bogiem swoim. — Amfiloch pod-
 niósł ją w objęcia; chciała ramieniem obwiązać mu
 szyję, opadło ramię. Sama na wznak się chyli, włosy
 525 jej zlewają się na dół — coraz niżej i niżej, aż z jego
 rąk drętwiących na marmur stoczyło się ciało. —

Przyklął i czarną zasłonę, wieniec pogrzebny
 kapłanek, złożył na jej czole. Potem wstaje w dzikim
 oblakaniu i woła: »Gdzie topór z Chersonezu Cym-
 530 brów, niewolniki?« — Podali mu go drżące niewol-
 niki, on go wziął, ścisnął i zbierając wszystkie siły
 śmiertelne, przeciw nieśmiertelnym, stąpa ku posą-
 gowi. — Żelazo podniósł, trzy razy błyskawicę ważył
 ponad głową, a za czwartym razem obalił boga, wroga
 535 swego, i zdeptał w milczeniu rozpacz.

*

Taki ród twój, taka przeszłość twoja, potomku
 Filopomena, wnuku króla mężów, senny Irydionie! —
 A teraz ojciec twój porzucił dom przodków na Chia-
 rze i z urną Grimhildy płynie ku Rzymowi. On stra-
 540 cił tę, którą kochał. Osiędzie więc pośród wrogów
 i przynajmniej pełnem sercem nienawidzić będzie,
 a dzień przepowiedziany, dzień zniszczenia nadciągnie
 tymczasem!

w. 538. A teraz — por. obj. do w. 355. | w. 539 *Zurną Grimhildy*, t. j. z popiołami Grimhildy, zamkniętymi w urnie. | w. 542. na jakiej podstawie Amfiloch przypuszczał, że barbarzyńcy teraz właśnie przyjdą zburzyć Rzym, nie wiadomo. Gdyby był zamierzał z ich pomocą wywołać rewolucję (jak później Irydion), nie byłby zamierzał czekać bezczynnie na dzień zniszczenia.

CZEŚĆ PIERWSZA

[OBRAZ I]

Sala w pałacu Irydiona w Rzymie. — Z obu stron rzędy kolumn, ginące w głębi — pośrodku fontanna i kadzidła, palące się w trójnogach — Irydion pod posągiem ojca swego — niewolniki zapalają światła w lampach z alabastru.

[IRYDION — ELSINOE — MASYNISSA — EUTYCHIAN — NIEWOLNICY IRYDIONA — SŁUŻEBNICE ELSINOI — ETJOPOWIE EUTYCHIANA — GLADJATORZY IRYDIONA]

Pierwszy niewolnik. Syn Amfilocha oparł głowę o nogi umarłego. —

Drugi niewolnik. O zimne stopy z marmuru i zasnął. —

Trzeci niewolnik. A tymczasem w gineceum siostra jego, pani nasza, mdleje i płacze. —

w. 1. Amfiloch już przed paru laty umarł i spoczął spalony w urnie, przygotowawszy syna do dzieła zemsty. Posąg jego stoi w pałacu Irydiona, który żyje sobie w Rzymie jako człowiek bogaty i dąży do pozyskania wpływów na dworze cesarza, jak greccy wyzwoleńcy Klaudjusza, Nerona i t.d. | w. 3. posąg Amfilocha stoi więc na niziutkiej podstawie, skoro Irydion może spać z głową, opartą o jego stopy. | w. 5. *gineceum* — U Greków kobiety jeszcze nie były doszły europejskiej wolności. — coś jeszcze wschodniego zostało w sposobie ich życia i Greczynki wychowywały się w haremach, zwanych

Czwarty niewolnik. Przez Polluksa, słyszałem z ust pewnych, że porwą ją dziś wieczorem murzyny Helio-
gabala.

10 **Pierwszy niewolnik.** Pokój jemu — wychodźmy bracia, wychodźmy. — (*przechodzą*)

Irydion. Przesunęli się, jak cienie, szanując spo-
kój ducha mojego. — O ojcie, dla nich i dla wszyst-
kich dotąd we śnie leżę; ty jeden wiesz, że ja czu-
15 wam. (*wstaje i idzie do tarczy bronzowej, na której pu-
ginał zawieszony*) Zmierzch zapada — godzina już
bliska. — Oni przyjdą zaraz. — W podobną godzinę
musiał stary Brutus własnych synów zabijać. — (*ude-
rza w tarczę*) Elsinoe — Elsinoe!

20 Ach! idzie ku mnie, jak widmo nieszczęścia. Wie-
niec cyprysowy włożyła na skronie. Matka jej niegdyś
tak stapała pod gniewem Odyna.

Elsinoe (*wchodząc*). Czy już przybyli służalcy?
Czy już zaszedł rydwan przekłętego?

25 **Irydion.** Nie jeszcze — ale chciałem raz ostatni
cię natchnąć duchem ojca mego. —

Elsinoe. O bracie...

Irydion. Wiesz sama, że Cezar nalega w szale;
że senat przewał cię już boską i posągi twoje sta-

gineceum od słowa γυνή — γυναίς, niewiasta, i nie wycho-
dziły stamtąd przed zamęściem (*P. a.*) | w. 7. Przez Pol-
luksa! (*Edepol!*) — zaklęcie rzymskie; Kastor i Polluks, bra-
cia Heleny, byli czczeni jako herosi w Grecji i w Rzymie. |
w. 8. porwą ją — właściwie zabiorą za zgodą brata. | mu-
rżyny *Heliogabala* — zobacz przypisek autora po tekście
utworu. | w. 10. *Pokój jemu* — śpiącemu Irydionowi. | w. 14.
we śnie leżę — sen Irydiona wprowadził więc poeta na po-
czątku jako symbol. Symboliczny też jest jego sen ostatni,
zamykający dramat. | w. 17. *Oni* — wysłannicy cesarza, ma-
jący zabrać Elsinoe. | w. 18. *L. Iunius Brutus*, ten, co się
najwięcej przyczynił do wypędzenia rodziny królewskiej
z Rzymu, własnych synów skazał na śmierć za to, że knuli
spiski przeciw Rzeczypospolitej. Podobnie Irydion skazuje
teraz dla dobra Grecji siostrę na gorszą od śmierci hańbę.
w. 29. *przewał cię już boską* — po łacinie *diva*. — Zwyczaj-

30 **wiać** rozkazał po świątyniach miasta. Wiesz sama, żeś nie siostra moja, żeś ty nie jasnowłosa Elsinoe, nadzieja domu rodzinnego, pieśczęta serca mego — tyś ofiarą naznaczoną za cierpienia wielu i za hańbę ojców twoich!

35 **Elsinoe.** Tak. Uczyliście mnie tego od dzieciństwa i gotowa jestem. — Ale jeszcze nie dzisiaj, nie jutro — trochę później, aż sił nabiorę, aż nasłucham się nauk Masynissy i rozkazów twoich, aż do dna puchar waszej trucizny wypiję!

40 **Irydion.** Wybrana, gotuj się do losów twoich. Śpieszno nam po drodze, na której stąpamy.

Elsinoe. Przypomnij sobie, kiedyśmy igrali na trawnikach Chiary, jam cię tak kochała, o bracie, jam zawsze skronie twoje różami wieńczyła i mirtem. —

45 Ach! zmiłuj się nademną!

Irydion. Niewiaśto, ty mnie kusisz do litości — daremno, daremno! —

Elsinoe. Naco prośb i żalów tyle. — Zdarzało się za dawnych czasów, że można było śmiercią odku-
50 pić się ludziom i bogom. — Patrz, tam błyszczy twój sztylet, Irydionie. Przyspieszmy sobie nicość, Irydionie!

Irydion. Błżnisz myślom ojca mego. Trza żyć i cierpieć, by wielki duch Amfilocha rozradował się pośród cieniów. — O siostró, dawniej dla zbawienia

nie wyrokiem senatu imperatorowie i żony ich stawali się bogami — stawiano im posagi — świątynie. — Dlatego tylu chrześcijan ginęło, że nie chcieli rzucać kadzidła na ołtarz, palący się przed obrazami Cezarów. — Antinous, ulubieniec Adrjana, po śmierci zapisany został w registr bogów za senatuskonsultem — i za wolą Adrjana (P. a.). | w. 33. *tyś ofiarą naznaczoną za cierpienia wielu i za hańbę ojców twoich* — dla ukarania Rzymian za cierpienia wielu ludów i za hańbę sprowadzoną przez Rzymian na Greków. | w. 41. *Śpieszno nam po drodze, na której stąpamy* — mnie i Masynissie spieszno do przeprowadzenia zemsty na Rzymie. | w. 49. *śmiercią odkupić się ludziom i bogom* — śmierć ro-
dzeństwa byłaby okupem wobec Amfilocha, który na dzieci nałożył obowiązek zemsty na Rzymie.

55 narodów dosyć było życia jednego człowieka; dziś inne czasy, dziś cześć poświęcić trzeba! (*Obejmuje ją ramieniem*) Dziś w róże się uwieńczysz, w uśmiechy się wystroisz... O biedna, złóż tu głowę skazaną — ostatni raz w domu ojcowskim brat cię przyciska do łona.

60 Żegnaj mi w całej urodzie świeżości dziewczęcej. Już ja ciebie nie ujrzę młodą, nigdy, nigdy już! — On cię przepusuje tchnieniem zatrutem, on... ale on zginie... Czy ty rozumiesz, siostró? On zginie wraz z całym państwem swoim!

65 **Elsinoe.** Teraz na twojej piersi o bracie, a za chwil kilka — na czyjej?

Irydion. Te filary drżą na podstawach swoich, plamy jakieś czarne biegają między nimi. — Bogi, nie dajcie mi upaść u wejścia do areny! — Masynisso,

70 przybawaj! —

Głos z za filarów. Kto się waha, ten urodził się do słów, nie do czynów. Śmiechem go witać i śmiechem go żegnać będę. — (*Wchodzi Masynissa*) Posłanniki Cezara już idą ku twojemu pałacowi. —

75 **Irydion.** Ty, na którego czole napisane słowo: potęga — ty, co stoisz nad grobem tak wyniosły, jak za dni twojej młodości, natchnij mnie siłą w tej wyrocznej chwili!

Masynissa. Gdzie dziewice wybrane?... Gdzie wie-

80 niec z kwiatów dla oblubienicy Cezara? (*zrzuca cyprysy z głowy Elsinoi*) Dziś zaczyna się dzieło nasze! (*Z głębi sali wchodzi służebnice z drogiemi szaty*)

Chór służebnic. Jaką była Afrodyta, wstając z błękitnego oceanu, pośród tęcz piany morskiej, pośród

w. 69. u wejścia do areny, t. j. przed rozpoczęciem dzieła. Na arenie w cyrku występowali zapaśnicy, staczający między sobą śmiertelne boje. | w. 71. *Głos z za filarów* — głos Masynissy. | w. 76. *nad grobem* — w starości. | w. 77. *za dni twojej młodości* — Irydion przemawia, jakby był znał Masynissę za młodu. Nie wie on nic o jego — szataństwie. | w. 78 *wyrocznej, fatalnej*, w której się waży wyroki. | w. 82. *Afrodyta*, bogini miłości, miała się urodzić

woni zefirów, taką ty będziesz. Niesiemy ci różę, kadzidla i perły!

Jaką była Helena w godzinie porwania, drżąca w uściskach Priamida, rumieńcami oblana i w żądzę płomieniach, taką ty będziesz — niesiemy ci różę, kadzidla i perły!

Irydion. Weź jej ramię, starcze. (*prowadzi siostrę przed posąg Amfilocha*) Słuchaj mnie, niewiasto, jak gdybym umierał, jak gdybyś już głosu mego nigdy usłyszeć nie miała:

Wejdiesz w progi nienawistne, będziesz żyła wśród przeklętych, ciało twoje oddasz synowi sprośności, ale duch twój niech czystym i wolnym zostanie. Osłoń go tajemnicą, uczyni go niedostępnym, jako niegdyś był przybytek, w którym matka nasza prorokowała!

Elsinoe. Biada, biada sierociel!

Irydion. Nie daj nigdy Cezarowi zasnąć na piersi twojej. Niechaj wszędzie słyszy pretorjanów, wołających do broni; patrycjuszów, knujących spiski; lud cały, walący do bram pałacowych... A to czynić będziesz powoli, dniem po dniu, kroplą po kropli, aż go szaleńcem otoczysz i wyssiesz całe życie z serca jego. — Teraz powstań — zbliż głowę. (*kladzie ręce na jej włosach*) — Poczęta w pragnieniu zemsty, wzrosła w nadziei zemsty, przeznaczona niesławie i zagubie, poświęcam cię bogom Manom Amfilocha Greka!

Elsinoe. Głosy Erebu odzywają się zewsząd — o matko moja!

z piany morskiej. | w. 87. *Priamida* — (t. j. syna Priama) raczej »Priamidy«: — Parysa. | w. 102. *pretorjanie* z gwardji cesarskiej (*cohors praetoria*) byli główną podporą tronu; oni cesarzy obalali i nowych wznosili. | w. 110. *poświęcam* cię — takie poświęcenie (*devotio*) było rytuałem religji rzymskiej; przez nie przeznaczano się ofiarę na śmierć dla okupienia jakiegoś powodzenia innych. | *Bogowie Manowie* (*Dii Manes*) — w religji rzymskiej duchy zmarłych, którym oddawano cześć boską. | w. 111. *Erebus* — ciemna

Chór niewiast (*otaczając ją*). Czemu drżą członki
twoje pod śnieżną zasłoną, pod wstęgami z purpury,
115 które obwiązuję ci piersi? Czemu bledniesz przed
wieńcem, który splotłyśmy dla ozdoby czoła twojego?

Irydion. Patrz — mdleje nieszczęśliwa! —

Masyssa. Nie, ona żyć zaczyna, jako żyć jej
trzeba. — Czy widzisz, jak te usta spienione pracują?

120 **Elsinoe**. Rzucam próg ojcowski, bogów domowych
nie wynoszę z sobą. Wieniec mój święty, nieskażony,
cisnęłam między popioły rodzinnego ogniska. — Oj-
ciec mnie skazał, brat mnie skazał. — O, ja nie wrócę
nigdy, ja idę na męki i długą żałobę! —

125 **Matko!** do Odyńa w prośby za córą twoją! —
Śpiesz się, matko, nie proś o długie życie. Natchnie-
nia tylko — natchnienia! Dzieci śmiertelnych piersi
moja nigdy nie wyda, ale przyszłość poczynąć się bę-
dzie w mem łonie!

130 **Roma** zaufa miłości mojej — Roma zaśnie w ob-
jęciach moich!

(*Eutylian wchodzi na czele Etjopów, niosących dary*).

Eutylian. Trzy razy święty, po trzykroć fortunny
imperator, Cezar i August i kapłan najwyższy i try-
bun i konsul, przysyła synowi Amfilocha pozdrowie-
135 nie, a boskiej siostrze jego sto konch purpurowych,
sto kubków ametystowych...

otchłań w podziemiu. | w. 120. *bogów domowych* — rzym-
skich Larów, patronów domu. | w. 130. *Roma* w osobie ce-
sarza | w. 132. *Eutylian*, osoba historyczna, prefekt gwardji,
o którym pisze Dio Kassjusz: »Takim człowiekiem był Ko-
madzon [niby Hulaka; przydomek ten otrzymał jako były
aktor i wesołek], a mimo to, choć nie sprawował przedtem
żadnego urzędu cywilnego ni wojskowego, otrzymał do-
wództwo pretorjum i rangę konsula, a potem piastował
konsulat, i to nie jeden raz, ale po raz drugi i trzeci, co
się nigdy więcej nikomu nie zdarzyło«. | w. 132-4. Zbiór ty-
tułów cesarskich, władza cesarska bowiem w Rzymie po-
wstała przez połączenie w jednej osobie najważniejszych
godności i urzędów.

Elsinoe. Natchnienia — natchnienia wśród mężczyzn!

Irydion. Stało się! — (*chwytając ją za ramię i prowadząc do Eutykiana*) Masz jasnowłosą.

Eutykian. Rydwan z kości słoniowej czeka na córę szczęścia!

Irydion. Pięćdziesięciu gladiatorów moich daruję Cezarowi. Ona lubiła patrzeć na ich gonitwy. — Idźcie — oni pośpieszą za wami. — (*uderza w tarczę — orszak niewiast i Etyopów wychodzi z Elsinoą*)

Chór gladiatorów (*w głębi*). Czy natrzeć na zwierza, czy wroga obalić, czy twoją siostrę obronić? (*wchodzą*)

Irydion. Bracia Grecy i barbarzyńcy, wykupieni przezemnie z paszczy ludu rzymskiego! bądźcie mi wiernymi aż do dnia łupów!

Chór gladiatorów. Dopóki nie ugrzęzną ciała nasze w mule z krwi i piasku, sprężyste, nagie, gibkie ciała nasze!

Irydion. Słyszycie jeszcze ich kroki i głosy. W ślady za nimi! Krótkim mieczom waszym powierzam głowę Elsinoi; a kiedy staniecie w obliczu imperatora, głęboki pokłon oddajcie nowemu panu!

Chór gladiatorów. Niech zginie, niech zginie przed czasem! (*przechodzą*)

Irydion. Stare gnębiciele świata, zdziercy Hellady, syny fałszu i wiarołomstwa, poświęciłem wam nie-
tkniętą dziewicę. — Nieśmiertelne bogi, gdziekolwiek jesteście, wysłuchajcie prośbę moją: Niech ona bę-

w. 143. ci gladiatorzy, oddani Irydionowi i Elsinoe, mają czuwać nad Elsinoe. | w. 144. *gonitwy* w znaczeniu: zapasów, walk. | w. 153. *w mule z krwi i piasku* — na arenie cyrkowej, gdzie odbywały się walki gladiatorów. | w. 161. Rzymianie. | w. 164. *gdziekolwiek jesteście* — t. j. czy w niebie, czy na ziemi, czy pod ziemią. Grecy i Rzymianie, wzywając bogów, skrupulatnie wymieniali miejsce ich pobytu. | ona — Elsinoe.

165 dzie przedostatnią ofiarą, wydaną na pastwę Rzymowi, a ja z tylu nieszczęśliwych, wybranych po wszystkich stronach ziemi, wydartych groźbą i mękami, zapomnianych po mękach i zgonie, niechaj będę ostatnią!

170 **Masynissa.** Sygurdziel

Irydion. Nie nazywaj mnie takim imieniem, lub daj mi królów morza, otocz mnie ludem dziada mojego, a z purpury Cezarów nici jednej nie zostanie! — Ale droga moja wytknięta wśród ciemności. Gdziekolwiek 175 wiek wyteżę ramiona, tam zapory twarde, jak żelazo, ruchome, jak węże, — i wśród nich knuję spiski i wśród nich czolgam się bez bytu, bez życia!

Masynissa. W nędzach i miernościach ludzkich niechaj będzie twoja nadzieja i wiara, bo los 180 wil cię u bram walącego się miasta, otoczył cię wiekiem przesilenia i zgrzybiałości, którego sam częścią nie jesteś. Na skargi będzie czas kiedyś, później kiedyś, kiedyś...

Irydion. Ach! hańba tym Nazareńczykom, co woła 185 ginąć, jak bydło, niżli bić się, jak męże. Oni, oni to mnie wstrzymują!

Masynissa. Aleksjan, syn Mammei, codzien do nich zstępuje i naradza się z pierwszymi kapłanymi. Jeśli go nie uprzedzisz, on szale przeważy, on zmiecie 190 Heliogabala, on swoje państwo nazareńskim uczyni i Rzym trwać będzie w późne wieki wieków!

Irydion. Nie, przez Tora, ja mu przyrzekam, że nie będzie Cezarem!

w. 178. W nędzach i miernościach ludzkich — nie w otwartej walce orężnej, lecz w nędznej akcji spiskowej, godnej tylko miernoty ludzkiej, nie bohatera. | w. 184. Nazareńczykami lub Galilejczykami nazywali chrześcijan pogardliwie greccy filozofowie, jak Celsus, Porfirjusz, Julian Apostata. | w. 186. wstrzymują od dania hasła do walki z Rzymem. | w. 187. Aleksjan — późniejszy cesarz Aleksander Sëwerus; o nim patrz *Wstęp wydawcy*.

Masynissa. W katakumbach los Rzymu się roz-
 195 strzygnie. — Idź, znamię ich na twoich piersiach,
 woda ich na twojem czole, niech tajemnice ich w twoich
 ustach będą. — Zaszczepiaj zemstę w imieniu Boga,
 nie zemszczonego dotąd. Gdzie Jego ołtarze, gdzie Jego
 200 chwała na powierzchni ziemi? — A kiedy będziesz
 ich wiódł i uzbrajał, kiedy w ich ręce kłaść będziesz
 zakazane miecze, o, wtedy, synu mój, duch mój bę-
 dzie z tobą! (*Zbliża się i opiera na jego ramieniu*)

Czy pamiętasz noc, w której ojciec twój, umie-
 rając, wołał: »Masynisso, powierzam ci syna i myśl
 205 moją«. — Ja wtedy, nachyliwszy się nad nim, jak te-
 raz nachylam się nad tobą: »O Hermesie, tam, wśród
 cieniów, do których zstępujesz, zapytaj się o Masyniszę,
 a one ci odpowiedzą: on nigdy nie opuszcza, komu
 przyrzekł towarzyszyć do końca! O Hermesie, duchy,
 210 nasze trójcą połączone i nic ich rozerwać nie zdoła«. —

Irydion. To się działo o podobnej godzinie — tylko
 Elsinoe była przy mnie i płakała w moich objęciach! —

Masynissa. Dziś to samo powtarzam: Wierz i ufaj
 do końca. Razem na ziemi, razem przed zgonem i po

w. 195. Powierzenie rozstrzygnięcia w walce przeciw
 Rzymowi chrześcijanom wymyślił poeta ze względu na to,
 by umotywować nieudanie się spisku, niby bardzo staran-
 nie przygotowanego. | *znamię ich* — krzyż. | *na twoich*
piersiach niech będzie. | w. 196. *woda ich na twojem czole* —
 Irydion ma się dać ochrzcić, aby się móc zbliżyć do
 chrześcijan i pozyskać ich dla dzieła zemsty. Ten Sza-
 tan, zachęcający poganina do chrztu, jest unikatem.
 O spełnieniu tego polecenia donosi Irydion cz. I sc. 6. |
tajemnice ich wiary, t. j. *Credo*. | w. 198. *Boga nie zem-*
szczonego dotąd — t. j. Chrystusa, którego ukrzyżowania
 z wyroku rzymskiego prokuratora Judei, Pontiusa Pilatusa,
 dotąd nie pomszczono. | w. 199. *Gdzie Jego ołtarze, gdzie*
Jego chwała... — Religja chrześcijańska nie miała oficjal-
 nego uznania, ani nie była tolerowana, gdyż chrześcijanie
 wzbraniłi się brać udział w kulcie cesarzy i innych obrze-
 dach państwowej religji rzymskiej. Z kultem swym kryli
 się po katakumbach. | w. 210. *Duchy nasze* (Hermesa, Masy-
 nissy i Irydiona) *trójcą*, t. j. w nierozzerwaną tróję, *połączone*.

215 zgonie Rzymu, o dziecię moje wybrane, nie rozłączym się nigdy, nigdy.

Irydion. Z twojej wyschlej piersi nurty siły płyną. — Daj rękę, starcze. — Tak, razem przed zgonem i po zgonie Rzymu! (*pada na krzesło przed posągiem*)

220 To się działo o podobnej godzinie. — Wzrok umierającego plonął, jak wschodząca gwiazda. Wtedy przysiągłem... Czy słyszysz te wściekle okrzyki? — Cezar rozdał ludowi puginały i sesterce, a lud się raduje z rozkoszy Cezara! — (*Togę zarzuca na głowę*).

225 Zostaw mnie sam na sam z piekłem serca mego!

[OBRAZ II]

Świątynia w lochach pod Kapitołem — olbrzymi posąg Mitry w głębi — słysząc oddalającą się muzykę — wychodzą kapłani i wieszczbiarze — Heliogabal w szatach arcykapłana i Elsinoe się zostają.

[HELIOGABAL — ELSINOE — EUTYCHIAN — WIESZCZBIARZE — KAPŁANY].

Heliogabal. Widziałaś moją potęgę, jasnowłosa Greczynko. Rozmawiałem z bogiem światła i geniuszu.

w. 215. *nie rozłączym się nigdy, nigdy*, Masynissa dwu-znacznie wyraża swą pewność, że dusza Irydiona będzie należeć do niego. | w. 221. *umierającego* — Amfilocha. | w. 222. *przysiągłem...* nie tylko nienawidzić Rzymu, ale i pomścić na nim Grecję. | w. 223. *Sesterce* — pieniążek rzymski (2 1/2 asa). Rozdawanie między lud pieniędzy przez cesarza z okazji radosnych dla nich, było w Rzymie bardzo pospolite (*largitiones*). Pocoby jednak cesarz miał ludowi rozdawać — puginały, broń, — trudno się domyślić. | w. 224. *z rozkoszy Cezara* — Cezar się cieszy, że posiadał Elsinoe. | po w. 225. *posąg Mitry w głębi*. W Rzymie pod Kapitołem istniała jeszcze w XVI w. grotta, a w niej płaskorzeźba, przedstawiająca młodocianego Mitrasy, jak lewą ręką trzyma za nozdrza byka, a prawą zatapia w jego boku nóż ofiarny. Takich płaskorzeźb znaleziono wiele w różnych prowincjach rzymskich. | w. 227. *z bogiem światła*,

szami nocy, a pierwsze kapłany wschodu dziwili się moim słowom i ofierze.

230 **Elsinoe.** W pogardzie u córy lodów miękkie, roz-
wiązłe bogi, w dymach kadzidlanych tonące, dźwię-
kami fletów obwiane, oblane krwią trwożliwych jeleni
lub niemowląt. I słońce diamentowe, co na twoich
piersiach jedwabnych połyska, nie wyrówna słońcu po-
235 nad śniegami północy.

Heliogabal. Żmijo, którą kocham, czegoż żądasz
więcej?

Elsinoe. Gdzie Odyn, pan matki mojej, kuty ze
stali i dębu, na dżdże, szrony i wichry spokojny, nie-
240 wzruszony, z czarą, w której krew bohaterów się
pieni? — Od południa skały ścielą mu się w poręcze
tronu i on, oparty o skały, patrzy na morze północy,
które szybami lodu u stóp jego pryska. (*Podnosi wie-
niec hiacyntów i rzuca na Heliogabala*) Zwiędłe kwiaty,
245 idźcie do mdłego kwiecia, ale córa kapłanki Cymbrów
nie dotknie się puchu. (*odchodzi*)

Heliogabal. Zostań się, przez tajemnice Baala, zo-
stań się, nimfo. — Jam arcykapłan, jam piękny, jam
Apollo Delijski. Niedgdyś legia cała okrzyknęła mnie
250 Cezarem dla gładkości liców moich. — Nimfo, zostań,
rozkazuję tobie. — Jam August, Antonin, Aurelius,

z Mitrasem. Cesarz przewodniczył jakimś tajemniczym obrzę-
dom, misterjom Mitry. | w. 233. *słońce diamentowe* jako
odznaka kapłana boga słońca. | w. 246. *puchu*, którym uście-
lone jest łożo cesarskie. | w. 247. *Baal*, bóstwo syryjskie,
zmieszane z Mitrasem. | w. 249. *jam Apollo Delijski* — Nie-
którzy Cezarzy, czczeni za życia jako bogowie, uważali się
w swym »obłędzie cesarskim« (*Cäsarenwahnsin*) za bogów. |
w. 250. *okrzyknęła mnie Cezarem dla gładkości liców moich* —
fakt historyczny (ob. przypis autora). | w. 251. *Jam August,
Antonin, Aurelius* — Imiona wielkich Cezarów, policzonych
po zgonie między bogi, stawały się tytułami dla ich następ-
ców lub książąt z rodu cesarskiego. — I tak cesarze mia-
nowali na Augustów, na Cezarów. — Tak Heliogabal, przy-
brawszy jako honoryfikne tytuły imiona najlepszych ce-
sarzów, zwał się Antoninem, Aureliusem i t.d. (*P. a.*).

pan Rzymu, Afryki, Indyj. — Czego milczysz? czemu spojrzenia twoje tak zimne i przebijające? Obsypałem cię zausznikami, naramiennikami, purpurą, drogimi szafiry, zastauiem ci biesiady, o jakich nie marzyło się kochankom Sardanapala. Chodzisz po ogrodach lepszych, niż Elizejskie pola. Stu lwów zagryzło się wczoraj przed tobą. Wygnałem wszystkie nalożnice, a ty zawsze jak marmur nieugięty, połyskujący i mroźny!

Elsinoe. Przeszkadzasz mi, przeszkadzasz, dziecko, karmiona mózdkami ptasząt. — Byłam wśród Walhalli, wśród naddziadów moich, siedzących na tronach, każdy z trumną wroga pod stopami. Gwar słów twoich przerwał myśli moje dalekie, niepojęte. — Co ty chcesz? czego pragniesz odemnie? Pora już późna. Bogów moich najlepiej mi wzywać o takiej porze. — Żegnam cię, Auguście, Cezarze, Aureljuszu...

Heliogabal. Jasnowłosa, najurodziwsza, najkształtniejsza, zaklinam cię, błagam ciebie, patrz, jak drzę cały, jak umieram przed tobą... Bogi i boginie! w całej Azji takiej głowy, takiego łona, takich oczu lazurowych żaden z was nie stworzył!

Elsinoe. Ciszej — tam głos matki mojej wśród wichrów się przedziera!

Heliogabal. Położę się na stopniach ołtarza i całować będę palce białych nóg twoich. (*zbliża się do niej*)

Elsinoe. Na mnie trza żelaznych ramion i ust, brzęmiących pieśnią straszną, pieśnią bitew. — Idź do pretorjanów, sługo pretorjanów!

Heliogabal (*padając przed ołtarzem*). Przeklęta, ty

w. 256. *Sardanapal* — ostatni król assyryjski, uosobienie wschodniego zbytku i rozwiązłości | w. 257. *stu lwów zagryzło się...* — podczas walki zwierząt w cyrku. | w. 262. *karmiona mózdkami ptasząt* — jako rys bezmyślnego zbytku podają historycy, że Heliogabal jadał mózdzki kwiczołów, kuropatw (patrz przypis autora nr. 3). | w. 262. *Byłam* — myślą.

zginiesz zawczasie. Przed całym ludem każę cię rozbić na krzyżu! — O urodziwa! — słuchaj! — Jeśli ci nie dosyć Cezara, dam ci Mitrę, każę cię ogłosić
285 Mitry kochanką. — Ja wszystko mogę.

Chwilę jeszcze bądź przy mnie. Lepiej mi, kiedy stoisz choć zdaleka. — Ja biedny, ja tak młody, a już otoczony spiskami i śmiercią. — Nudno mi, nudno i wszystkie strony świata nic mi nie pomogą. — Krew
290 ludzi i zwierząt, woń kadzideł i kwiatów nie służy już Heliogabalowi. — Czy słyszysz? Czy chcesz, bym skonał z wściekłości? — Nimfo — Elsinoe! — Tu razem, obok siebie, z dłonią w dłoni, skronie oparłszy o skronie, zaśnijmy!

295 **Elsinoe.** Tak, śpij, dopóki nie przyjdzie centurjon i nie zamorduje Cezara. — Nieszczęśliwy, powiedz mi, gdzie zbroja twoja? Nieszczęśliwy, tymi palcami z wosku ty rękojeści miecza utrzymać nie potrafisz! — Czeka! Ja pójde i bogów moich się zapytam, czy zo-
300 stał jeszcze ratunek dla ciebie. (*wychodzi*)

Heliogabal. Na pomoc imperatorowi, na pomoc!
[*upada w konwulsjach*]

(*Wchodzą wieszczbiarze, kapłany, Eutychian*)

Chór kapłanów. Co się stało synowi słońca, panu tajemnic i ofiary? Usta jego pianą zroszone, gwiazda
przepychu pękła na jego piersiach, wzrok w oblędach
305 swoich, w kołowaniach swoich zda się żądać krwi, zda

w. 285. *każę cię ogłosić Mitry kochanką* — Baalowi z Emezy dał cesarz do boku kartagińską Tanit i rzymską Westę. Mógł więc myśleć o wydaniu Elsinoi za Mitrę. | w. 289. *wszystkie strony świata*, z których sprowadza podniety; ob. przypis poety do I 1, 8. | w. 295. *centurjon*, setnik, niższy oficer gwardji. | po w. 301. *wchodzą wieszczbiarze*. W kultach wschodnich dużą rolę odgrywali chaldejscy i perscy magowie, wieszczbiarze. | w. 304. *gwiazda przepychu pękła na jego piersiach* — widocznie w ataku epilepsji rozerwał owo „słońce diamentowe”, które jako kapłan boga słońca miał zawieszzone na piersiach.

się żądać rozkoszy, to znów słabiej i zda się, żada
snu wiecznego.

Heliogabal. Furje rozdierają członki moje... Ja
310 wiem — ja wiem...

Eutychian. *Evoe Bacche!* Uczeń mój pijany na wzór
ciebie, kiedyś Indje po pijanemu zdobywał.

Heliogabal. Aleksjan przytknie mi stal zimną do
szyi: »Daj gardło, Cezarze!« — Brońcie mnie... Każdemu
z was dziesięć talentów.

315 **Eutychian.** Sam pierwszy za dziesięć talentów
przebiję Cezara.

Heliogabal. Litości nademną! — Słońce mścić się
oędzie nad wami.

Chór. Powstań, boski Cezarze! Tyś naszym pa-
320 nem i ziemia cała poddana woli twojej. Bogi nieprzy-
jazne, zazdroszcząc ci chwały, trapią cię zgubnem
widzeniem, ale ta mara się rozplynie w ogniu wieku-
istym, w świetle przenajczystszem Mitry, jak fala mętna
w oceanu lazurach, jak ciało Semeli w potędzie Jo-
325 wisza!

Heliogabal (*podnosząc się*). Podajcie mi ręce, nie-
wolniki! Kto was tu sprowadził? — Ja chcę, by ona

w. 310. *Evoe Bacche!* — Wykrzyknik, używany przy
tańcach świat Bakchusowych, — oznaczający wesołość i ko-
miczność (*P. a.*). Hulaka Eutychian bierze epileptyczny
atak cezara za objaw upicia się i wznosi okrzyk bak-
chiczny. | w. 311. *na wzór ciebie*, Bakchusie. | *Indje po pija-*
nemu zdobywał. — Grecy opowiadali o podbiciu Indyj przez
Bakchusa, który tam pojechał w otoczeniu Menad, Sylenów
i t. d. | w. 313. *Daj gardło, Cezarze!* — Heliogabal słyszał
już coś o spisku Aleksandra, teraz ulega manji prześlado-
wczej. | w. 314. *talent* — znaczna suma pieniędzy, około
6000 M. | w. 315. *Eutychian* mówi cicho do siebie. | w. 317.
Słońce mścić się będzie za swego arcykapłana. | w. 324. *Se-*
mele, królowna tebańska ukochana przez Zeusa, prosiła go —
za poduszczeniem zazdrosnej Hery — by stanął przed nią
w majestacie boga. Wtedy zjawił się przed nią groźny bóg
piorunu. Widoku tego nie zniosła śmiertelna i padła nie-
żywa.

weszła do łoża mego — czy słyszycie? — by ciało jej drżało w moich ramionach... Inaczej wszyscy, ilu
330 was tu stoi przedemną, zginiecie pod kłami lampartów!

Eutygian. *Mehercule!* Jam na lwa zasłużył.

Heliogabal. Milcz, dziś żartów nie chcę... Gdzie ona?

Chór. Jej postać wschodzi z pośród ciemności;
335 jej bóg cudzy walczy z naszym bogiem!

Heliogabal. Milczcie — słuchajcie! —

Elsinoe (*w głębi na głazie hieroglifami okrytym*).

Pytałam się ich wszystkich. — Oni zrazu milczeli, siedząc na tronach swoich, każdy, jak zasnął po odbytej
340 biesiadzie.

Pytałam się ich wszystkich. — Jednego czarna zbroja chrzęśla, jeden tylko się przebudził i wznosił niedopitą czarę ku ustom spokojnym.

Pytałam się ich wszystkich — a tam, gdzie czara
345 ust się dotknęła, kropla krwi się wysłiznie i lecąc przez niebiosą, spada mi na czoło.

Heliogabal. Mów, boska moja! Wszak jeszcze nie potępiony? wszak nie zginę przed czasem? —

Elsinoe. Wszyscy na kolana! — Wyrok bogów
350 grzmi w duszy mojej. —

Heliogabal (*przyklękając*). Przebac, wielki Mitro.

Eutygian (*przyklękając*). Dobra noc, wielki Mitro.

Chór (*przyklękając*). Niech przepadnie cudzoziemka, święty, potrójny, szybkołotny Mitro!

355 **Elsinoe.** Wtedy ujrzałam na ziemskich równinach

w. 331. *pod kłami lampartów* - rzuceni w cyrku na pastwę dzikim zwierzętom. | w. 332. *Mehercule!* — »przez Herkulesa!« — wykrzyknik używany od Rzymian (*P. a.*). | *na lwa zasłużył*, na śmierć w zębach najszlachetniejszego zwierza. | w. 337. *hieroglifami*, niekoniecznie egipskimi, lecz jakimkolwiek pismem wschodnim. | w. 338. *ich wszystkich* — swoich bogów germańskich pytała niby o ratunek dla Cezara w myśl zapowiedzi w w. 299. | w. 351. *Przebac, że twój arcykapłan pada na kolana przed obcymi bogami.* | w. 352. *Eutygian*, jako błazen, dowcipkuje.

męża, zbrojnego w żelazo i zgrozę. Czoło jego było spokojne, jak powierzchnia wód głębokich, w prawicy jaśniał miecz zwycięstwa.

Poznałam — nie rozumiałam — nie ufałam so-
 360 bie. — Ale imię jego powtórzyły wichry nocne i głos
 zleciał od szczytów Walhalli: »On zbawi Cezara«.

Heliogabal. Imię, imię?

Elsinoe. Sygurd, syn kapłanki. — (*schodzi z głazu
 i zbliża się do Heliogabala*) Nie tarzaj się więcej w pro-
 365 chu, powstań, a wy oddalcie się wszyscy! — (*wy-
 chodzą*)

Nędzny! żeby ci przyszło wsiąść na kark bałwa-
 nom i jeździć po nich, jak na koniu bez wędzidla...
 żebyś musiał leżeć na śniegu, otoczony stadami kru-
 ków, i całą noc patrzeć w lodowate oko księżyca...
 370 biedny ty z purpurą twoją i bogami twymil... Ale nie
 drżysz, nie rozpaczaj, bo cię wyrwie z toni — syn Am-
 filocha Greka!

Heliogabal. Kto? — brat twój — Irydion? —
 Prawda! czarna jego żrzenica dziwne sieje pobłyski. —
 375 O, gdyby ten lud cały nosił jedną głowę tylko, któ-
 rąby zwalić można jednym cięciem! Wtedy jabym za-
 snął na twoich piersiach, zasnął spokojnie! — Irydion
 Amfilochides! On będzie moim dobrym geniuszem —
 powtórz raz jeszcze!

³⁸⁰ **Elsinoe.** Daj rękę, dziecko, i nie lękaj się, dopóki
 moje bogi czuwają nad tobą. (*wyprowadza go*)

w. 366 i n. Elsinoe sugeruje cesarzowi obrazy sytuacji,
 które go czekają w razie ucieczki przed spiskowymi: tu-
 łaczkę po morzu, po jakichś śnieżnych górach. Chce go tem
 bardziej przerazić. | w. 375. *O, gdyby ten lud cały* i t. d. Jest
 to westchnienie — cesarza Kaliguli, według Swetonjusza
Vita Calig. 30 i 34.

[OBRAZ III]

Inna część pałacu Cezarów — perystyl — w środku jego przed ołtarzem ofiary siedzi Mammea — Aleksander Sewerus przed nią — w głębi przysionek, oddzielony ciasnem przejściem.

[MAMMEA — ALEKSANDER — ULPIANUS — IRYDION — NIEWOLNIK]

Mammea. Kilka razy widzieli łązy w jego oczach, ale nikt nigdy nie dostrzegł uśmiechu na jego twarzy — rysami, mówią, że przypominał Platona, tylko, 385 że coś surowszego panowało mu z czoła. — Podania najsrońszych nawet nieprzyjaciół jego w tem się zgadzają.

Aleksander. Codzień bardziej serce moje łągni do jego nauki.

390 **Mammea.** Wierz słowom moim — w niej jedyna mądrość na ziemi i jedyna nadzieja po zgonie. —

(Ulpianus ukazuje się w przysionku)

(wstając) Toś ty, Domicjanie?

Aleksander. On sam, mój Domicjanus, najukochańszy z ludzi, mistrz mojego dzieciństwa! *(idzie i rzuca się w jego objęcia)*

395 **Ulpianus.** Bądź dobrej myśli — i ty, Augusto, bo fortunne przynoszą wam wieści.

Mammea. Ach! jakże długo milczaleś! — jakich smutnych przecuciów nabawiłeś mnie! — Chwała nieśmiertelnym bogom, że się nie ziściły.

Perystyl — zob. przypisek autora po tekście utworu. | w. 382. w jego oczach, t. j. w oczach Chrystusa, do którego nauki Mammea chce pozyskać Aleksandra. | po w. 391. Ulpianus — o tym sławnym prawniku z czasów Heliogabala i Aleksandra Sewera obacz Wstęp wyd. | w. 392. Domicjanie — Ulpianus miał imię Domitius, które poeta przekreślił na Domitianus. | w. 395. Augusta, tytuł matki cesarza. Aleksander był adoptowany przez Heliogabala jako jego następcę z tytułem Cezara. | w. 398. przecuciów, forma pospolita jeszcze u autorów Stanisławowskich, w XIX w. zarzucona. | Chwa-

190 **Ulpianus.** Nie odpisywałem z Antiochii, bo lękałem się, żeby kto moich listów nie przejął. Im dzieło bliższe celu, tem ciszej pielęgnować je trzeba, a nasze już wkrótce pono dojdzie upragnionego końca!

Mammea. Mów — mów!

105 **Ulpianus** (*obzierając się*). Czy te ściany głuche i nieme?

Aleksander. Nuż, śmiało! — Patrz, ja głośno wołałam, że pod tem jarzmem krótkie życie już mi obmierzło. — Wczoraj jeszcze karzeł imperatora, ten 410 garbaty Roboam, przyniósł mi kosz, pełen zatrutych owoców, który odepchnąłem nogą!

Ulpianus. Nie unos się, Aleksjanie! Jeszcze cierpliwość niech panuje w tobie, skromność niech ci z oczu wyziera lekliwie i wrogi twoje niech cię na- 415 zwą dzieckiem.

Pokojem myśli i powagą ciała dzieją się wielkie czyny. — Cóżby z tego wynikło, gdybym był wpadł do Antiochii, do Laodycei, do Efezu, do Smyrny i zaczął wołać o pomstę, świadcząc się bogami, że Heliogabal 420 tronu i życia nie godzien? — Byłem ja tam wszędzie, ale milczącem okiem obejrzałem naprzód tłumy ludu i kohorty legionów. Każdego skargi wysłuchałem na pozór obojętnem uchem, a dopiero, kiedy 425 się przekonał, że dojrzewa ziarno nienawiści, że wszyscy równie pragną zmiany, rzekłem w sobie: »Czas nadszedł. Iskra rzucona pożar w całej Azji wznieci« — i z trybunami, z kwestorami, z pretorami

ta nieśmiertelnym bogom — tu Mammea, mimo że jest chrześcijanką, używa formuły pogańskiej. | w. 400. W Antiochji syryjskiej przebywał Ulpian na wygnaniu, na które go skazał Heliogabal. | w. 410. Roboam — nazwisko żydowskie. | w. 411. pełen zatrutych owoców — Heliogabal go-
dzi więc na życie domniemanego pretendenta. | w. 418. Laodicea, nad Lykosem, dopływem Meandru, we Frygji; Efez przy ujściu Kaystru; Smyrna na wybrzeżu w środku Azji Mniejszej. | w. 427. z trybunami, wojskowymi dowódcami legionów. | kwestor — urzędnik skarbowy; każdy

tu i ówdzie rozmawiając, tu i ówdzie zawierając ugody,
 tym ukazałem zyski, innym wyższe urzęda, każdemu
 130 z twojego wyniesienia poczynilem cel i nadzieję, zgodną
 z jego własnymi chęciami. — Wtem nadeszła wiadomo-
 ść, że cię brat mianował konsulem, Cezarem. Prze-
 czuwając, że w tej łasce czarny podstęp ukryty, na-
 tychmiast przybiegłem do Rzymu i w imieniu legio-
 135 nów przynoszę ci obietnicę świetniejszego losu. —
 Dozwól tylko czasowi jeszcze nieco upłynąć, a uderzy
 o brzeg naszego zbawienia!

Aleksander. Czemuż odkładać do jutra?

Ulpianus. Bo w Rzymie imperator otoczony lu-
 140 dem, który go za naumachje kocha, i pretorjanami,
 którzy czczą w nim rozrzutności boga. — Wiem ja
 wprawdzie, że lud kocha Cezara, dopóki go nie za-
 morduje; wiem także, że pretorjanie, obozujący za
 miastem, oddawna sprzyjają naszym zamiarom...

145 **Aleksander.** Trybun Arystomachus kazał mi oznaj-
 mić dzisiaj jeszcze, że w każdej chwili gotów życie
 odważyć za mnie i Mammeę...

Ulpianus. Arystomachus jedyny w godzinie wy-
 buch, ale przedtem niechaj milczy, jeśli może, bo
 150 tę jedyną tylko przysługę nam wyświadczyć zdoła. Są
 tam inni, rozważniejsi i sprawniejsi od niego. —
 A straż pałacowej, a żołnierzy, rozsypanych w mie-
 ście, czyż za nic nie liczysz? czy nie wiesz, że co-
 dzień kąpią się w łaskach Cezara? — Aleksjanie,

rzadca prowincji miał jednego kwestora. | w. 432. *miano-
 wał* — w r. 221, gdy miał lat 12. W dramacie wiek Aleksan-
 dra jest dość nieokreślony; w każdym razie poeta wyobraża
 go sobie gdzieś koło 20 lat. | w. 440. *naumachje* (z greck.) —
 sztuczne bitwy morskie, urządzone na pobliskich Rzymu
 jeziorach (np. Albańskim) lub umyślnie wykopanych na to
 zbiornikach wody, względnie w amfiteatrach. | w. 444. *za
 miastem* — *Castra praetoria*, kasarnia gwardji, leżała na
 pn. zachod od Kwirynału, blisko bramy Nomentańskiej. |
 w. 445. *Arystomachus*, osobistość historyczna, znana z Lam-
 pridiusa.

455 i Wschód cały jeszcze nie do nas należy: Syryjczycy nie zapomnieli, że znali Heliogabala dzieckiem w Emizie, później arcykapłanem w świątyni Słońca. — Zresztą pamiętaj, że ten, który włada, samem imieniem władcy stoi długo jeszcze, choć podpory jego mocy
460 spróchniały. U ludzi marne słowo jest także potęgą!

Mammea. Nie zaprzeczam prawdy słów twoich, ale śpiesz się, o ile możesz, bo stoimy nad grobem, otoczeni nastannikami jego szaleństwa i złości. W każdej chwili na tych licach roztoczyć się mogą znaki
465 trucizny — i biedne to dziecko moje, chwała moja, przyszłość moja, przyjdzie głowę pochylić i skonać na łonie matki!

Ulpianus. Dziś jeszcze będę w namiocie Arystomacha i u Lucjusza Tubero. (*zbliża się do Aleksandra*)
470 Następco Augusta, nie lękaj się, by Parka dni twoje przecięła, nim dostąpisz władzy nad ludźmi; nie — bogi zmiłują się nad tem miastem znękanem. Ale kiedy ją osiągniesz, strzeż się jadu, ukrytego w tunice Dejaniry — w purpurze Cezarów!

475 **Mammea.** Czyż nie wiesz, że w synu moim ostatnia nadzieja i ostatnia chluba Rzymu? Z myśli Platona, z słów Chrystusa uczyłam go miłości ludzi. On znieważonym i uciśnionym poda rękę brata!

w. 469. *Lucjusz Tubero* — nazwisko to pochodzi z Tacyta, u którego (*Ann.* 16, 11) donosiciel tak charakteryzuje Tuberonów: »aby obalić władzę cesarską, powołują się na wolność; jeśli ową obalą, uderzą na samą wolność«. W dal-
szym ciągu nazwani tego rodzaju ludzie »współzawodnikami Brutusów«. Ojca tego fikcyjnego Tuberona przymusił imperator do przerznięcia sobie żył w kąpieli. | w. 470. *Parka* — bogini przedająca i przecinająca nić żywota ludzkiego. | w. 474. *w tunice Dejaniry* — Dejanira, żona Herkulesa, podarowała mężowi szatę, nasyoną krwią Centaura, dla odzyskania jego miłości; szata spowodowała spalenie się ciała. Purpura Cezarów sprowadza na obleczonej w nią — szatę cesarów, jest więc rodzajem koszuli Dejaniry. | w. 477. *Posąg Platona*, najwznioślejszego z greckich filozofów, miał zdobić domową kapliczkę Aleksandra — obok posągu Chry-

Ulpianus. Ale niech wie zarazem, że niesfornych
 480 wygubić trzeba. — Po wszystkich targach Azji wi-
 działem rzymskich rycerzy, pobratanych z wyzwolen-
 cami. Tam w krzesłach kurulnych rządzą światem,
 łokieć i szalę trzymając w dłoniach, stamtąd rozsy-
 lają gońców z udanemi wieści, by się ceny wznosiły
 485 lub obniżały, tam konfiskują dobra, a odwołujących
 się do senatu wtrącają w czarne lochy lub przybi-
 jają do krzyża: — widziałem — i w grozie odwró-
 ciłem oczy.

Aleksander. Potomki wielkich konsulów, dykta-
 490 torów.

Ulpianus. Ich okrucieństwa dziś nam wiernie po-
 służą. Po nich, jak po szczeblach, ja cię do tronu po-
 wiodę, ale kiedy na nim zasiądziesz, niech te schody
 runą w otchłań, nogą twoją zrzucone — a na to trza-
 495 więcej, niż nauk Chrystusa!

Aleksander. Znam trudy, które mi się dostały
 w udziale. Nocy schodzą mi na rozpamiętywaniu czy-
 nów Dackiego Trajana. Albo mu wyrównam, albo
 zginę młody!

500 **Ulpianus.** Aleksjanie, wspomnij także na Rzecz-
 pospolitą i tam przypatrz się mężom, którzy w to-
 gach chadzali. — Ach! cóż nam zostało z ich świę-

stusa, Abrahama, Orfeusza itd. (Lamprid. *Aleks. Sew.* 29). |
 w. 482. *krzesło kurulne* było przywilejem wyższych urzęd-
 ników. | w. 483. *łokieć i szalę* — rycerze rzymscy (*equites*)
 zajmowali się dzierżawą dochodów państwowych i handlem
 (symbolem jego łokieć i waga, szala). | w. 490. *dyktatorów*
 wybierali Rzymianie zamiast konsulów, jako najwyższych
 urzędników cywilnych i wojskowych, w chwilach groźnych
 dla państwa — za rzeczypospolitej. Od Cezara tylko każ-
 dorazowy cesarz był *dictator perpetuus*, dożywotni. | w. 498.
Dackiego Trajana, t.j. cesarza Trajana (98—117), pogromcy
 Daków. Był to jeden z najgorliwszych w służbie państwa
 cesarzy. | w. 502. *w togach chadzali* — Ulpian jest z prze-
 konan republikańcem i chciałby, by przyszedł cesarz prze-
 jął się też cnotami starych republikańców, owej *gens togata*,
 jak ich nazwał Wergiljusz.

tych przykładów? Gdzie lud rzymski, którego prawa
 brzmią mi dźwięczniej, niż pieśni Homera, niż marze-
 505 nia Platona? Kto dziś obaczy w tem mieście twarz
 bez skazy? kto usłyszy śmiech szczerzego wesela?
 Wszystkie czoła przyprószone siwizną bez czynów —
 marną starością strachu lub znudzenia! Wróżbiarze,
 sofisty, śpiewacy, tancerki zalegają Forum — i wieki
 510 już przeszły od dnia, w którym Julius pchnął konia
 w bród Rubikonu. Wstecz niepodobna się wrócić.
 Za dni Kassjusza już za późno było. — Bogów tylko
 prosimy o pana, w którego prawicy odmłodnieje pań-
 stwo, choćby miasto różdżki oliwnej zabłysnąć w niej
 515 miało — żelazo liktorów!

Mammea. Znałam na Wschodzie ludzi posępnych
 i świętych; oni mówili, że nadchodzą czasy i lepsze
 i nowe, że po tylu nędzach zjawi się Cezar, który uzna
 ich Boga!

520 **Ulpianus.** Nazareńczycy! — Augusto, strawiłem
 życie na myśleniu o rzeczach boskich i ludzkich i nie
 dbam o te krety, nurtujące starą ziemię naszą!

Mammea. Z ślepego przesądu nie otrząśles się
 jeszcze!

525 **Ulpianus.** Jowiszu kapitoliniński, nie słuchaj jej
 słów bezbożnych. — Jam stary Rzymianin, jam wyrósł

w. 504. podziw na miejscu u znakomitego prawnika. |
 w. 506. *twarz bez skazy* — Lud rzymski za cesarstwa był ste-
 kiem hołoty z całego świata; toteż twarze często znamio-
 nowały barbarzyńców i opryszków. | w. 509. *sofisty* — so-
 fiści, greccy deklamatorzy. | w. 510. *C. Julius Caesar* prze-
 kroczył z wojskiem rzeczkę Rubikon (w r. 49), granicę
 prowincji Gallia Cisalpina od Italji, co dało początek woj-
 nie domowej, gdyż prokonsulom nie wolno było na czele
 wojska przekraczać granic Italji. — Ten dzień przejścia
 przez *Rubikon* był zapowiedzią końca Republiki i początku
 monarchji. | w. 512. *C. Cassius Longinus* — jeden z morder-
 ców Cezara, zginął śmiercią samobójczą pod Filippi w 42 r.
 przed Chr. | w. 515. *liktor* — pachołek wyższego urzędnika
 (pretora, konsula, dyktatora), idący przodem z *fascēs*, t. j.
 z toporem, wetkniętym w pęk kijów, symbolem władzy.

wśród pamiątek wolności i chwały, choć ich za dni życia mego już nie było na ziemi. — Państwo, chylące się do upadku, wydało tych mdłych gorszycieli, ale za naprawą jego musi nastąpić ich zguba! (*chwytając Aleksandra za rękę*) Tem tylko, czem wzrosło, odbudujesz miasto: nieugiętym męstwem i tajemniczymi obrzędami naddziadów. — Wszystko inne niech przepada, cudze bogi i ludzie cudzy!

535 **Aleksander.** Matka, moja poważa chrześcijan, bo w ich przepisach ukryte są skarby stałości i cnoty. Patrz, Domicjanie, na oczy jej, zroszone łzami — ona lubi chrześcijan, bo oni mi sprzyjają.

Ulpianus. Użyj ich więc za narzędzie, które skruszysz potem. To moje ostatnie słowo o nich. (*słysząc muzykę*) Flety syryjskie! — Może arcykapłan Mitry przychodzi odwiedzić kochanego brata.

Mammea. Nie, on codzień o tej samej porze schodzi do ogrodów Palatynu z kochanką.

545 **Ulpianus.** Słyszałem o tej Greczynce wiele zawitych powieści na wschodzie. Przybyli z Rzymu twierdzili, że brat długo się przypodchlebiał, a potem niecnie ją sprzedał Cezarowi.

Mammea. I wierzyłeś temu?

550 **Ulpianus.** Włosy moje siwe oddawna przestały dziwić się podłości, choć jej [twoje] czarne dotąd nie pojmują.

Mammea. Ale pamiętasz Amfilocha, od kiedy przypłynął za dni jeszcze wielkiego Septyma na italskie 555 brzegi? Widziałeś zawsze godność niezrównaną w postawie i słowach jego. — Czy na dworze, czy w wła-

w. 533. *tajemniczymi obrzędami naddziadów* t. j. obrzędami religii rzymskiej. | w. 554. *Septymjusz Sewerus*, którego żoną była Julja, siostra Maesy, matki Mammei i Soëmidy [*Soaemias*]. — Po Septymjuszu nastąpił syn jego Karakalla, po nim Makryn, prefekt straży pretorjańskiej, a dopiero potem Heliogabal (*P. a.*).

snym pałacu, on zawsze wyglądał, gdyby drugi Cezar w Rzymie!

Ulpianus. Prawda, ale pamiątka jego wyniosłości
560 mało tu znaczy, bo najczęściej syny wielkich ojców
czolgają się poziomo w hańbie znikczemnienia. Niech
mi lud i senat rzymski odpowiedzą!

Aleksander. I moje też słowo nie stanie na świadectwo przeciwko Grekowi. Choć nigdy nie znać młodej
565 dzieńczej otwartości na jego bladych rysach, jednak
coś szlachetnego żyje w całej jego postaci. Nie wiem,
co drzemie w głębi tego serca; wiem tylko, że tam
ni strachu ni uniżenia niemasz!

Ulpianus. Jakże więc wytłumaczyć to, co się stało?

570 **Aleksander.** Ślepem zrządzeniem nieublaganej konieczności. — Kilka razy imperator spotkał Irydiona, idącego z Elsinoą, — kilka razy do cyrku Flawiana razem przybyli ich rydwany. Sam wtedy widziałem, jak zaraz bratu mojemu nabrzmiały żyły po skroniach
575 i jak złote lejce, któremi lwów swoich kierował, z dłoni wypuścił. — I, przez niebieską Wenus! wszyscy, którzy tam stali, pożerali ją także wzrokiem, bo piękniejszej nie widzieli nigdy.

Ulpianus. Dawniej, kiedy u ojca bywałem, ona
580 jeszcze, greckim obyczajem zamknięta w gineceum, niczyjemu oku widzialną nie była.

Aleksander. Powiadam ci, że w całym Rzymie takiej drugiej nie znaleźć! — Byłem w sali Narcyssa,

w. 562. *lud i senat rzymski jako przykłady znikczemnienia potomków wielkich przodków.* | w. 564. *Grekowi — Irydionowi.* | w. 572. *Cyrk Flawiana — dzisiejsze Koliseum, wystawione przez Flawiusa Wespazjana (P. a.). — Więc raczej »do cyrku Flawjuszów« lub »Flawjusza«.* | w. 574. *bratu mojemu — Heliogabalowi.* | w. 575. *lwów kierował — we lwy zaprzęgał rydwan już Antonjusz. Lwów zam. lwy spotykane w starej polszczyźnie.* | w. 576. *przez niebieską Wenus! — Venus caelestis, Urania.* | w. 583. *w sali Narcyssa — widocznie w tej sali (w pałacu Heliogabala) stał posąg pięknego Narcyssa.*

kiedy Heliogabal czekał na nią pierwszej nocy porwania. Oparty o mnie, zgrzytał i szczypał mi ramię, bo wtedy jeszcze dość łaskaw był na mnie. Ja drżałem z oburzenia i litości, zdawało mi się czasem, że słyszę odgłosy walki. — Wtem wbiega prefekt pretorjum, wiesz, nadworny blazen, Eutygian, i do ucha szepnie panu swemu: »Idzie jasnowłosa«. — Weszły karły i karlice, czarni rzezańce i lidyjscy fletniarze. — »Idzie jasnowłosa« powtórzył imperator i skoczył, ale natomiast wstąpił do sali orszak gladjatorów w ciemnych tunikach — wszyscy nieznajomi na dworze. Brat mój, opuściwszy głowę, ugryzł mnie ze strachu, lecz Eutygian z grubym śmiechem oświadczył, że syn Amfilocha tych ludzi darował siostrze i Cezarowi. — Za ich rozstępującemi się rzędami ukazała się dopiero Elsinoe.

Ulpianus. Napół zemdlona, niesiona na rękę służebnic?

Aleksander. Nie — owszem, stała pośrodku sali i żadnego znaku bojaźni, hołdu uszanowania nam nie złożyła. Zrazu miała schyloną głowę, ale wnet podniosła i kibić i czoło, wnet spojrzała ognistemi oczyma, gdyby pani nas wszystkich. Cezar zawołał ją bliżej. Ani postąpić, ani odpowiedzieć raczyła. Wtedy skinął na nas i wyszliśmy wszyscy!

Ulpianus. Stara krew helleńska, w której coś boskiego zostało... A brat, czy bywa u dworu, czy widuje siostrę?

Mammea. Słysząc, że raz odwiedził Cezara i że długo z nim bawił; zwykle zaś stroni od ludzi, siedzi w pałacu swoim, otoczony niewolnikami i barbarzyńcami, którym dobrodziejstwa sypie.

Ulpianus. I ojciec niegdyś to samo zwykł czynić.

Mammea. Rozkosz go nie wabi, zbytek nie ludzi, a choć widno, że myśl zacięta go dręczy, umie panować nad sobą i milczeć.

Ulpianus. A gdyby ta myśl była żądzą zemsty

za krzywdę siostry? — Trzeba ufność jego pozyskać... zrazu błędne wskazywać mu cele... wreszcie prawdę z zasłon obnażyć. Niechaj duma i skarby jego staną się naszymi sługil — Lecz teraz mówcie, skąd poszło,
 625 że potwór tak zokrutniał, osiągnąwszy, czego pragnął? — Ta niewiasta wpływ na nim wywarła niepojęty dla mnie!

Aleksander. Eutychan głosi, że ona dotąd nie uległa jemu, — a od chwili porwania zamknął się
 630 w perystylu Agrypiny i odtąd ustały biesiady pałacowe.

Ulpianus. Tajemnica niedługo trwać będzie. On ją zamorduje, by spalić na stosie arabskich kadzideł, a na wystawienie jego wydrze pierwszemu
 635 szemu życie i dobra, oskarżywszy go wprzód o zbrodnię zelżonego majestatu. — Lecz przedtem sam może...

Mammea. Nie, Domicjanie, nie chcę, by zginął śmiercią poprzedników. Panowanie mądrości i dobrego nie zacznie się mordem syna siostry mojej.
 640 Powtarzam ci, że nadchodzą czasy miłosierdzia. Ty go usuniesz od tronu i każesz zanieść, jak śpiące dziecię, na ziemię wygnania!

Ulpianus. Na toby trzeba Nazareńczyka. — Nie daleko od tych miejsc Brutus zamordował ojca swego —
 645 a ta lekka dusza nie miałaby pójść, kędy poszły stroskane, wielkie cienie pierwszego z Cezarów?

Mammea. Biada mi! —

Niewolnik (*wchodząc*). Irydion, syn Amfilocha, przyszedł powitać Sewera Cezara konsula i szlachetną
 650 matkę jego!

Ulpianus. Zdarzyło się w porę.
 (*Irydion wchodzi*)

w. 630. *Agrypiny* — może matki Nerona, Julji Agrypiny. | w. 636. *sam może*. . Ulpian nie dopowiada: »zginie« | w. 644. *zamordował ojca swego* — Brutus ugodził w Senacie w pierś Juljusza Cezara, który go kochał jak syna.

Mammea. Czyż zawsze z posępnem czołem? Czyż boska Sofia nie zdoła pogodniejszym oświecić je promieniem?

555 **Irydion.** Niech ci Rzymianin, co zginął pod Filippami, odpowie, Augusto, ile mu owa boska przyniosła otuchy. Zresztą nie poczuwam się do wyrazu
liców moich. Duch mój, wewnątrz spokojny i zimny, niczego nie żałuję, niczego nie pragnie i niczego się
660 nie spodziewa. — Jakże zdrowie twoje, Cezarze? czy bogi modłom twoim sprzyjają w tych czasach?

Aleksander. Dziś właśnie spełniły się życzenia moje. Najmilszy mój Domicjanus przybył z Antiochji!

Irydion. Witam cię, mężu konsularny. — Jeśli
665 dobrze zapamiętałem, uczęszczałeś niegdyś w progi ojca mego?

Ulpianus. Mowy Amfilocha brzmia dotąd w uszach moich. — Żyjeż starzec, który często siadywał przy jego ognisku?

670 **Irydion.** Masynissa?

Ulpianus. Podobne imię. — Ojciec twój zapoznał się z nim na syrtach Getulów, jak sam opowiadał, wśród dnia skwarne go, zbłąkany pogonią za tygrysami,

Irydion. On dotąd, jak za dni ojca mego, siadywa
675 przy ognisku naszym.

Ulpianus. Pytam się o niego, bo nieraz mnie zastanowił myślą dziwną i gorzkim słowem; raz utrzymywał, że Tyberjusz był największym z Cezarów!

w. 653. *Sofia, σοφία*, mądrość po grecku; stąd φιλοσοφία miłość mądrości (*P. a.*). | w. 655. *Rzymianin, co zginął pod Filippami* — Brutus, który rzucając się na miecz po klęsce pod Filippi (42), miał według Koczanowskiego (*Tren 10.*) powiedzieć: »Fraszka cnota!« a życie spędził jako filozof stoicki. | w. 664. *mąż konsularny* — były konsul. | w. 672. *na syrtach Getulów* — w północnej Afryce. | w. 673. *za tygrysami* — chyba za lwami, bo tygrysów nigdy nie było w północnej Afryce. | w. 678. *był największym z Cezarów!* — Spartianus (*Vita Caracallae*) opowiada o synu Septymjusza Sewera, że »Tyberjusza i Sullę często na zebraniach chwa-

Aleksander. Jakto, przez bogi Many Antonina?

680 **Ulpianus.** Dowody jego wyszły mi już z pamięci, to jedno przypominam sobie, iż tak sztucznie władał niemi, iż tak dzikie pomysły rozwijał o przeznaczeniu ludzi, żem milczał w przerażeniu.

Mammea. Nie życzę sobie widzieć tak okropnego
685 mówcy.

Ulpianus. Lecz kiedy czarowne wpływy jego rozumu odeszły odemnie, uspokoilem się, jak człowiek, co wytrzeźwia się z pijaństwa i własne odzyskuje myśli. Bo jakżeż nie przeklinać tych, co miasto spraw-
690 wiedliwości ucisk ludziom rozdając, obywateli za to, że nie zwierzęta, posyłają pod różgi i topory liktorów? Nieprawdaż, synu Amfilocha?

Irydion. Tak lub nie — ile dusz, tyle serc i sądów!

Mammea (*do Aleksandra*). Na twarzy niewzruszonej
695 uważaj tę wargę spaloną, to oko w płomieniach!

Aleksander. Matko, ja chcę mu dobre, szczere słowo powiedzieć!

Mammea. Czekaj jeszcze!

Ulpianus. Jednak sam nie więzisz ni katujesz nie-
700 wolników, choć masz słuszne prawo śmierci nad nimi, —

lił, jako tych, którzy wytepili najwięcej — Rzymian. | w. 679. *bog*i Many czyli cienie, duch czyjś po śmierci. — Na grobach nie pisali starożytni: poświęcone temu lub owemu, ale bogom Manom tego lub owego, np.:

*Diis Manibus
Pueri Septemtri-
onis. annor. XII. qui
Antipoli in theatro
biduo saltavit et
placuit.*

Napis znaleziony w Antibes — w nim cała nieużytość świata starożytnego się odbiła — dlategośmy go tutaj raczej od każdego innego przywiedli (*P. a.*). — Napis ten, wraz z wrażeniem, jakie wywiera, przejął Krasinski z Michele'ta *Historji Francji* t. 1 — 3, uw. (Kleiner). | Cognomen *Antoninus* nosili cesarze od T. Aeliusa Hadriana Antonina Piusa (138—161); ostatnio nosił je Karakalla (211—217) i żyjący Heliogabal.

nie odpychasz ubogich Swewów, Daków, Markomanów, żebrzących w mieście. Tak przynajmniej wieść głosi o tobie!

Irydion. Matka moja barbarzynką była!

705 **Ulpianus.** A syn jej chce wmówić we mnie, że jest epikurejczykiem!

Irydion. Przez Zeusa Olimpijskiego, stoikom nie udaje się teraz,

710 **Mammea.** Ja może lepszych kolei nie obaczę nigdy, ale on, ale ty, Irydionie, wstępujecie w złotą bramę życia. — Młodość jeszcze, jak sen, nad wami ulatuje i radzi wam, byście ufali słodszyemu przeczuciom. Ani tobie, ani jemu jeszcze rozpaczać nie wolno!

715 **Aleksander.** Daj rękę, synu Amfilocha. Nieszczęście, jak miłość, wiąże ludzi z sobą. Bądźmy przyjaciółmi, a może kiedyś razem będziemy się cieszyć!

Irydion. Dzięki wam, szlachetni Rzymianie! Snać was nade wszystkich ukochały bogi, kiedy wam zostawiły nadzieję. Lecz wcześniej czy później na was 20 i na mnie przyjdzie koniec jeden — śmierć i zapomnienie!

Ulpianus (*do Mammei*). Albo sztuką Danaów nas zwodzi, albo go Jowisz odlał z kruchego metalu. (*głośno*) A gdyby złudzenie prawdą się stało? gdyby cień, 725 który miasto zalega, ustąpił, jak chmura, przed pomyslnym wiatrem, a światło cnoty samo jedno zostało, cóżbyś uczynił?

w. 701. *Swewowie i Markomanowie*, szczepy germańskie, *Dakowie*, szczep tracki. | w. 706. *epikurejczyk* — zwolennik filozofii Epikura, tu w popularnym, późniejszym znaczeniu: człowiek, kierujący się w życiu zasadą używania. | w. 707. *stoik* — zwolennik surowej filozofii stoicznej o kierunku idealnym, w przeciwieństwie do materializmu Epikura. | w. 722. *Timeo Danaos et dona ferentes*. Verg. (*P. a.*) »Boję się Danaów nawet wtedy, gdy dary przynoszą« (*Eneidy* ks. II, 49). | w. 723. *z kruchego metalu* — stosownie do czterech wieków ludzkości (złoty, srebrny, brązowy, żelazny), mówili starożytni i o ludziach z różnych metalów.

Irydion. Uczciłbym nieśmiertelnych ofiarą i dziękczynieniem.

730 **Ulpianus.** A dla przyspieszenia dnia takiego niebyś nie przedsięwziął? — Czy rozumiesz mnie? — Gramy w przypuszczenia, jak inni w koście, rozmawiamy o niepodobieństwach, by prędzej uleciał czas, który nam cięży.

735 **Irydion.** Rozumiem cię lepiej, niż ty mnie pomujesz.

Ulpianus. A więc?

Irydion. Przez Odyna, powiedz takiemu dniowi, by zawołał na mnie, a ja mu odpowiem!

740 **Ulpianus.** Pamiętaj!

Aleksander. Pamiętaj!

Irydion. Nie zapomnę tej chwili, Rzymianie! — Zobaczymy się, mężu konsularny!

Ulpianus. Gdzie idziesz?

745 **Irydion.** Czekaj na mnie grono przyjaciół u stóp Awentynu i zastawiona biesiada i nowe jakieś picśni sykulskiego poety. — Idę ich słuchać, by prędzej uleciał czas, który nam cięży!

Ulpianus. Młodzieńcze, idziesz ducha własnego
750 zapomnieć na łonie rozpusty.

Irydion. Lucius Mummius nie nam nie zostawił prócz rozkoszy i śmierci. — Długiego życia Aleksandrowi i Auguście Mammeil (*wychodzi*).

Ulpianus (*patrząc za odchodzącym*). Z tego wosku,
755 kto wie, czy będzie wam można stronnika ulepić.

w. 746. *Awentyn*, najbardziej południowe z siedmiu wzgórz Rzymu. | w. 747. *sykulskiego poety* — Chateaubriand wspomina o poecie *Kalpurniuszu z Sykylji* (sykulski poeta) przy panowaniu Karyna i Numerjana (283) i przytacza jego opis igrzysk rzymskich. Krasieński umieszcza go za Helio-gabala. Dzisiejsi uczeni odnoszą siedm eklog, zachowanych pod imieniem Titi Calpurnii Siculi, do czasów Nerona, a cztery końcowe utwory tego zbioru do czasów Karusa. | w. 748. *Irydion* powtarza słowa Ulpiana z w. 734. | w. 751. *L. Mummius* zabił Grecję zburzeniem Koryntu, (*P. a.*)

[OBRAZ IV]

Inna część pałacu Cezarów — podłużne atrium z sadzawką pośrodku — mozaiki, freski, wystawujące faunów, satyrów, nimfy — na słupach jaspisowych kamienne żółwie, skorpjony, krokodyle — wzdłuż ścian posągi Wenery i Bakchusa.

TU I OWDZIE GRONA DWORZAN, PRETORJANÓW, TANECHNIC, MUZYKANTÓW, KARŁÓW — EUTYCHIAN, PREFEKT PRETORJUM — RUPILIUS, EUBULUS, JEGO PARASYTY, [FILOZOF]

Eutychian. *Evoë Bacche!* Dlatego nic mi nie ubędzie, bo cóż zdoła Cezara oderwać odemnie? Jednak takich gości wcale mi nie potrzeba na dworze. I dzisiaj imperator chce go widzieć, i dzisiaj kazał mi tu
760 czekać na niego.

Rupilius. Półbogom podobny Eutychianie.

Eutychian. Mów: półboski. Imperator jest całym bogiem, ja zaś po imperatorze pierwszy.

Rupilius. A więc, półboski Eutychianie, pozbawmy
765 go światła wiecznego. Niechaj »*dulces moriens remiscitur Argos!*« —

Eutychian. *Evoe!* — tylko mi nie przywódź wierszy Marona. Nasi starzy za Augusta nie pojmwali sztuki... (zamyśla się)

770 **Rupilius.** Nie mieli wyobrażenia o sztuce...

Eubulus. Nic zgola się nie domyślali, co to poezja!

Rupilius. Bez żadnej wyobraźni...

Eubulus. Mniej, jak bez żadnej.

Osoby: *Rupilius Rex* występuje u Horacego *Serm.* I, 7. 1, ale tu jest nic nie znaczącym figurantem, podobnie jak Grek *Eubulus*. | w. 756. *nic mi nie ubędzie*, jeśli Irydion uzyska względy cesarza. | w. 764. *pozbawmy go*, Irydiona. | w. 763. Cytaacja z *Eneidy* [X, 782]: Niech »słodkie, umierając, wspomina Argos« (*P. a.*). | w. 768. *Marona* — Wergiljusza, autora *Eneidy*, z której pochodzi poprzedni cytat.

Eutychian. Zgoda, trza usłać mu drogę do cie-
775 niów. Tymczasem posłuchajcie tej pieśni! Boski ją Ne-
ron dla swoich karłów napisał.

Rupilius. Oto był zaszczyt muzyki i rytmu.

Eubulus. Prawdziwy brat siostr dziewięciu.

Chór karłów. Stoim z ubocza, a na szczycie wieży
780 pan nasz stroi lirę swoją. U stóp jego wśród nocy
czarnej i mglistej pali się miasto bogów.

On wzniecił te ognie, on chciał widzieć, jak Troja
gorzała przed laty, on żyć nie mógł, jak żyją śmier-
telni; płomieniami więc się otoczył i stał się panem
785 dramatu z ognia!

Dźwiękami jego nęczone, ze wzgórza na wzgórze
coraz bliżej wśród jęków i szumów podskakują ognie.
Nad miastem, co przepada, inny Rzym rośnie w po-
wietrzu. On dziko świetnieje w piramidach z iskieł
790 i słupach syczących płomieni!

A my klaszczem w dłonie, krzyczymy z rado-
ści. — Dzień zniszczenia nadszedł wysokim i pięk-
nym. — Na falach Flegetonu pałace i świątynie nikną —
a nam nic nie będzie, nas ocalił mistrz sztuki i dźwięku!
795 **Filozof** (zbliżając się do Eutychiana). Ty, co nie-
jako wszystko możesz i jesteś drugim bogiem w Rzy-
mie, racz dozwolić Anaksagorowi Neoplatonczykowi

w. 775. *Boski ją Neron... napisał* — Swetonjusz (*Ży-
woć Nerona*, 38, 2) opowiada, że Nero patrzył na pożar
Rzymu z wieży i radując się pięknnością płomieni śpiewał
w kostjumie aktora pieśń o zdobyciu Troi. | w. 777. W tej
rozmowie dwóch dworaków, występujących przeciw Wer-
giljuszowi i innym poetom Augustowskim, a wynoszących
pod niebo wiersze Nerona, charakteryzuje poeta upadek
smaku estetycznego za Heliogabala. | w. 778. *siostr dziewię-
ciu* t. j. Muz. | w. 781. *miasto bogów* — Rzym. | w. 793. *Fle-
geton* — rzeka ognista w podziemiu. | w. 797. *Neoplatonizm*,
kierunek filozoficzny, starający się pogodzić wszystkie sy-
stemy idealistyczne z wierzeniami ludu, zwłaszcza wscho-
dniami, i z mistycyzmem. — Nazwisko nieznanego Neoplaton-
czyka, Anaksagora, wzięt Krasinski od znanego filozofa joń-
skiego z czasów Peryklesa (z V w.).

dwa razy na tydzień głośno czytać i mówić w Termach Karakalli. —

800 **Eutychian.** Jakie twoje zasady? jakich bogów wyznajesz? — Czyś trzeźwy, czy pijany, kiedy uczysz ludzi?

805 **Filozof.** Bogiem moim jedność, w jedności jednością poczęta, wszystkim niejednościom z konieczności przeciwna i zawarta sama w sobie, wzierająca w siebie samą.

Eutychian. *Satis est!* Tą nauką nie przewrócisz państwa. (*do Rupiliusa*) Chyba go Tyresias w piekle zrozumie.

810 **Rupilius.** Chyba Cerber z trojaką paszczką.

Eubulus (*do Rupiliusa*). Znamienity Rupiliusu, kazałeś mi wczoraj coś zapisać na tabliczkach.

Rupilius. Czytaj, mój miły. —

w. 799. w *Termach Karakalli* — Były to kąpiele, wystawione przez Karakallę. Gmach, którego gruzy dzisiaj jeszcze są gmachem. U starożytnych kąpiel nie była rzeczą tak krótką i mało znaczącą, jak u nas. Najśłodsze godziny życia przepędzali w termach. Były to budynki, pełne portyków, ogrodów, bibliotek, przyozdobione dziełami sztuk pięknych. Tam, wyszedłszy z wann marmurowych, namiętniejszy się najdroższymi kadzidłami, przechadzali się lub słuchali filozofów lub grali w różne gry, ćwiczyli się w gimnastyce. — Czasem w termach bywały teatra i cyrki. (*P. a.*) | w. 803. poeta parodjuje tu naukę o najwyższej zasadzie największego filozofa nowoplatońskiego, Plotyna, który nauczał w Rzymie od 244—269. Bardziej jeszcze zbliża się ta parodia do nauki Jamblicha (um. po r. 330). Mimo anachronizmu poeta jednym zdaniem potrafił świetnie scharakteryzować filozofję kończącej się starożytności, jako jałową spekulację teologiczną, gubiącą się w zawrotnej metafizyce | w. 807 *Satis est!* — dość! | w. 808. *Tyresias*, sławny wieszczbiarz, syn nimfy Charyklo — oślepiiony przez Junonę, darem proroctwa obdarzony przez Jowisza. Do niego do piekieł zstępowali bohaterowie, ciekawi przyszłości i objawień o tajemnicach życia (*P. a.*) | w. 810. *Cerber z trojaką paszczką* — Cerber miał trzy głowy.

Eubulus (czyta). »Pojutrze gladiator Sporus i ty-
815 grys Ernana«.

Rupilius. O trzy razy szczęśliwe przypomnienie!
Wielki Eutychniel!...

Eutychnian. Co?

Rupilius. Z siebie uczynię ofiarę dla ciebie.

820 **Eutychnian**. Przez Isysa, Anubisa lub jakiegokol-
wiek egipskiego bałwana, wdzięczny ci jestem — ale
cóż takiego? —

Rupilius. Z Maurytanji sprowadziłem tygrysa cent-
kowanego złotem i hebanem — w nozdrzach gdyby
825 krew świeża ludzka, a w ogonie siła dwóch koni. —
Mam gladiatora, dzielniejszego od wszystkich nadwor-
nych, człowieka, co mi się zaprzedał z głodu, prawdzi-
wego Krotonjatę. — Sprosiłem zatem wszystkich mi-
łych moich na biesiadę i już założyłem się z Karbo-
nem, cztery przeciwko jednemu, że Sporus zamęczy
830 Ernana... ale kiedy losy nas zmuszają, trza do innej
walki użyć gladiatora!

Eutychnian. Stój! (do pretorjanów) Zaśpiewajcie
waszemu wodzowi. — *Evoe!* flety i struny w brzęk!
835 (do Rupiliusa) Teraz mów dalej. —

Chór pretorjanów. Niech żyją koście i wino, se-
sterce i różel — Dopóki czara się pieni, dopóki Plu-
tus się uśmiecha, stopy nasze do tańca, ręce gotowe

w. 814. *Sporusa* imię pamiętał poeta z Swetonju-
szowego *Zywotu Nerona*, który miał ulubieńca *Sporusa*. |
w. 815. nazwa tygrysa *Ernan*, czy jak poprawiono w ko-
pji: *Ernax* — jest fantastyczna. Rzymianie znali tygrysy
hirkkańskie (byłoby *Hirkan*) i armeńskie (byłoby *Armen*). |
w. 820. *Przez Isysa* — Eutychnian pogardliwie przekręca
nazwę Izydy (*Isis*). | w. 820. *Anubis* — bóg egipski
z psią głową. | w. 823. *Mauretanja* dostarczała lwów, nie
tygrysów; ta sama niedokładność w wier. 673. | w. 828.
Mieszkańcy *Krotony* słynęli z siły i zręczności w zapasach
(*P. a.*). | w. 829. *Carbo*, przydomek plebejskiej gałęzi rodu
Papirii. | w. 832. *użyć gladiatora* — do zamordowania Iry-
diona. | w. 838. *Plutus* — grecki bóg bogactw.

do boju. — Daj nam choćby czarne po syrtach mu-
 840 rzyński, choćby śniade po lasach Germankil!

Partów i Getów starym obyczajem nie chodzimy
 ścigać. — Ojce nasze leżą w grobie, z nimi nużące
 pochody. — Tu, na łożach, tu, czoło ustroiwszy blusz-
 czem, tu, w Rzymie, czekamy na wrogów. Niech na-
 845 dejdą, wtedy z objąć czarnowłosych, wśród dźwięku
 szklaniec, porwiemy się do tarczy i odporu — do mie-
 cza i rzezi! Teraz *evoe!* niech żyją koście i wino, niech
 żyją sesterce i róże! —

Eutychian. A choćby się nie udało, to krzywo-
 850 przysięszes?

Rupilius. Świadcząc się wszystkimi bogi Chaldei
 i Syrji...

Eutychian. *Iacta est alea* — dziś jeszcze...

Rupilius. Otóż i nasz Grek bladawy.

(*Irydion wchodzi i idzie ku Eutychianowi*)

855 **Eutychian.** Aż dreszcz po mnie przeszedł —
 w oczach jego coś piekielnego... Mówią, że ojciec jego
 był czarnoksiężnikiem... (*opiera się na Rupiliusu*)

Rupilius (*usuwając się*). Półbogom nie wolno się
 lękać.

860 **Irydion.** Stawiam się na godzinę naznaczoną. —
 Eutychianie, prowadź mnie, gdzie przykazano tobie.

Eutychian. Tak — zaraz, znamienity Greku. (*do*
Rupiliusa) Jaki człowiek, jaka duma! — *Vae ca-*
piti eius!

865 **Rupilius** (*do Eutychiana*). Zdrój Lete wyleczy go
 z pychy.

w. 841. Partowie, szczep irański, najgroźniejsi nie-
 przyjaciele Rzymian na Wschodzie. | Getowie, szczep tracki,
 siedzieli sobie spokojnie nad dolnym Dunajem w Dobrudży
 i dawno już się zromanizowali. | w. 849. *choćby się nie udało*
 zamordowanie Irydiona. | w. 853. *Iacta est alea* — »Kość
 rzucona!« — słowa Juljusza Cezara, przesadzającego Rubi-
 kon. (*P. a.*) | w. 864. *Vae capiti eius* — »Biada głowie
 jego!« — zwykle przekleństwo u Rzymian. (*P. a.*) | w. 865.
Lete — rzeka zapomnienia w podziemiu, tu więc: śmierć.

Irydion. Na dworze Cezara wy wszyscy czas tra-
cić lubicie. Idźmy!

Eutychian. Tędy, szlachetny Irydionie. — (Wy-
chodzą)

dotąd nie chwytak

[OBRAZ V]

*Inna część pałacu Cezarów — szczyt wieży, otoczony
kolumnadą.*

HELIOGABAL — ELSINOE — [IRYDION]

870 **Elsinoe** (odchodząc). Powierzam cię bogom i sile jego!
Heliogabal. Ty okrutna!

(Irydion wchodzi, Elsinoe zatrzymuje się,

Elsinoe. Księżyc wschodzi — wrą ognie i kipi
trucizna (znika).

Heliogabal. O ratuj mnie — lub, jeśli nie możesz
875 ocalić, to nie zwodź, nie udawaj, wyznaj odrazu,
a ja ciało moje białe przebiję tą złotą klingą (zdej-
muje puginat z filaru). Czy widziałeś kiedy takie szma-
ragdy?

Irydion. Skąd boskiemu Cezarowi przyszło dzi-
880 siaj myśleć o zawczesnym zgonie?

Heliogabal. Cyt, przyjacielu! Mylisz się, jeśli są-
dzisz, że Cezar nie zdoła się zabić. A z tego puharu
jeśli wypiję Elizejskie pola? (bierze czarę z trójnoga)
Sto nurków przepadło w morzu, nim jeden tę perłę
885 wy dostał — nie zrównana.

w. 869. Cała ta scena, poza spiskiem na Irydiona, za-
wiera rysy, charakteryzujące epokę: poezję, filozofję, manję
cyrkową, rozwiązłość żołnierzy. | w. 870. *sile jego* — Iry-
diona. | w. 873. *wrą ognie i kipi trucizna* — słowa te ozna-
czają, że Heliogabal zakochany do szalu i że chwycił się
już podstępnie poddanej mu myśli, by do obrony użyć Iry-
diona. | w. 878. *takie szmaragdy*, jak na rekojeści pugi-
nału. | w. 883. *Elizejskie pola*, miejsce pobytu cnotliwych
po śmierci; tu tyle, co śmierć. | w. 884. *Sto nurków i t. d.* —
puhar więc ozdobiony jest jakąś dużą perłą.

Irydion. Z tej czary pić będziem zdrowie słońca, ale pod innem niebem, wśród innych ludzi.

Heliogabal. Spójrzij mi w oczy! Czy ty nie kłamiesz? — Ach! odwróć oczy! Bogi w nich szczerem
890 ogniem zapisały, że matka twoja czarownicą była. — Przystąp bliżej filarów, trzymaj się kraty! mów, co widzisz na dole?

Irydion. W głębi dziedziniec iskrzy się od drogich kamieni, gdyby jasnolite dno czarnej przepaści!

895 **Heliogabal.** Sam, sam wybierałem topazy, beryle i ostre kanty chryzolitów i krwawe onyksy. Dzień jeden i noc całą brukowali ten podwórzec, a ja nie zasnąłem, nie odszedłem, aż skończyli. Wtedy ich wszystkich stracić kazałem!

900 **Irydion.** Kogo?

Heliogabal. Podłe niewolniki! Co się pytasz o nich? Oni poprzedzili pana swego. Czyż w Rzymie kto powinien wiedzieć, że Cezar do śmierci się gotuje? Było ich stu tylko i chłopiat dwoje! — Ach! ja nie oddam
905 w ręce ludu śnieżnych członków moich, ja tu głowę moją świętą rozbiję. Niech po diamentach krew moja spływa do Erebul!

Irydion. Cóż grozi tak nieodzownie?

Heliogabal. Aleksjan — przebrzydłe imię — Ale-
910 ksjan! — oby zginął przed czasem! — Aleksjan! potrójnej Hekacie głowę jego poświęcam. On, on, Aleksjan, czarne waży myśli i gotuje zdradę...

w. 887. *pod innem niebem wśród innych ludzi.* Irydion tu po raz pierwszy potrąca o myśl przeniesienia stolicy na Wschód, do Emezy. | w. 899. *wszystkich stracić kazałem*, by nikomu nie mogli powiedzieć, co robili. | w. 904. *Było ich stu tylko* — to »tylko« charakteryzuje okrucieństwo cesarza. | w. 907. *do Erebu* t. j. do podziemia. | w. 911. *Potrójna Hekata* — dlatego potrójna, że nazywała się Księżycem w niebiesiach, Dianą na ziemi, Prozerpiną lub Hekata w piekle. Epitet jej zawsze jest *Dea feralis* — zgubna bogini (P. a.).

Irydion. Opatrzne oko moje wyteżone nad nim i nad matką jego.

915 **Heliogabal.** Nie przerywaj mi, nie broń go, jeśli miłe ci powietrze, którem oddychasz! Słuchaj! Nato, byś słuchał, przyjsz ci kazałem: Szpiegi mi donieśli, że z Ulpianem się naradza, że od kilku dni bledszym się wydaje, że w zadumaniu to rozwija, to przygłaszcza pukle... A ten Ulpianus, co przyleciał z Antiochji, ha, czy wiesz, co on zamyśla?

Irydion. Słyszałem często o nim, jako o zawołanym prawniku.

925 **Heliogabal.** Ty go chwalisz, o bogi nieśmiertelne, a ja ci mówię, że bez tego człowieka od lat trzydziestu żaden spisek się nie obszedł. Domicjanus Ulpianus, słodki napozór w mowie, ale stoik nieubłagany, zawsze gotów zabić panującego, lub jeśli się nie uda, samego siebie — istny spisek chodzący, jedzący, pi-
930 jący — żywe przekleństwo dla jakiegokolwiek rządu — miecz Damoklesa nad głową moją — i ty mi go chwalić będziesz! — Prawnika zawołany! — *proh Juppiter!* nietylko jego, jabym samo prawo zamordował. — Mówże, co robić?

935 **Irydion.** Nie rozpaczać, kiedy jeszcze cicho i spokojnie, a jeśli przyjdzie do niebezpieczeństwa, na mnie polegać!

Heliogabal. A jeśli już odzywają się wróżby mojego pogrzebu? jeśli przeciw bogom siostry twojej
940 inne, silniejsze, się podnoszą? (*list rozwija*) Patrz! Symmach Niger opisuje mi straszne znaki, co się objawiły nad Dunajem: O wschodzącem słońcu, otoczone świętym orszakiem Bakchusa, wśród głów bluszczem

w. 932. *proh Juppiter!* — »Ach, Jowiszu!« — zwykłe przekleństwo u Rzymian (*P. a.*). | w. 933. *jabym samo prawo zamordował* — Swetonjusz (*Vita Caligulae*, 34) przypisuje to powiedzenie Kaliguli. | w. 941. *straszne znaki* — Rzymianie bacznie obserwowali wszelkie niezwykle zdarzenia (*prodigia, portenta*).

umajonych, wśród rąk, potrzęsających tyrsami, widmo
 945 Aleksandra Macedońskiego stanęło na szerokiem blo-
 niu. Zbroja lśniła się na piersiach jego, ta sama, którą
 nosił, kiedy zmiotłszy Darjusza, szedł podbijać Indje.
 Helm złoty gorzał na pochylonej głowie. Za nim stą-
 pali wodzowie, polegli oddawna. Ludy Mezji i Tracji
 950 biły przechodzącym głębokie pokłony i cisnąc się za
 nimi, doszli aż do brzegów morza. Tam w powietrzu
 rozwiały się umarłych cienie! (*opiera się o kolumnę*,
 Podaj mi Falernu! — (*bierze puhar*) Tak, Aleksander
 Sewerus z rąk Macedończyka weźmie państwo i ży-
 955 cie moje! — *Diū, avertite omen!*

Irydion. Alboż wyszło ci z pamięci, że syn wiel-
 kiego Septymiusa niegdyś ukochał matkę twoją? Al-

w. 944. *Tyrsy*, święte laski, oplecione bluszczem, za-
 kończone gronem winnem, niesione w igrzyskach i świę-
 tach Bakchusa. Ukazanie się tego widma Aleksandra Wiel-
 kiego znane jest w historii [Dio 79, 18] (*P. a.*). | w. 949. *Me-
 zja i Tracja*, prowincje rzymskie nad dolnym Dunajem na
 Bałkanie. | w. 953. *Falernum* — sławne wino u Rzymian.
 (*P. a.*). | w. 955. *Diū, avertite omen!* — Poświęcony sposób
 mówienia u starożytnych dla odwrócenia złej wróżby (*P. a.*).
 »Bogowie, odwróćcie wróżbę!«. | w. 956. Ta cała mowa Iry-
 diona zasadza się na szalonej miłości, którą powziął był
 Karakalla [*syn Septymiusa*] ku pamięci Aleksandra W. Ka-
 rakalla był to człowiek bardzo mierny, o żelaznych kapry-
 sach, nie woli, nie miernie chępliwy, pełny drobnej miło-
 ści własnej, cierpiący niejako pomieszanie mózgu, zresztą
 odważny żołnierz. Koniecznie mu się wydało, że jest boha-
 terem i że do ogromnych celów stworzyło go fatum. Po-
 stać, która najdzielniejszym bohaterstwa blaskiem świet-
 niała nad światem greckim i rzymskim, postać Aleksandra
 W., obudziła w nim żądzę takiej samej chwały: we wszyst-
 kiem go naśladował. Dworzanie twierdzili, że podobny jemu,
 jak kropla do kropli; posprawał sobie podobne zbroje,
 helmy, szable, głowę pochyloną na wzór jego nosił, ale że
 nie mógł być zdobywcą i genjuszem, pocieszał się musz-
 trami legionów; a że nie mógł zdobyć Tyru ni Babilonu,
 pojechał do Aleksandrii, miasta swojego własnego, i tam
 w jednym dniu wyrzwał połowę mieszkańców, udając przed
 sobą samym, że gdzieś zwycięża i morduje, jak niegdyś

boż zapomniałeś, że dusza Macedończyka żyła w boskich piersiach jego? A teraz, kiedy bohater, co był
 960 opiekuńczym duchem ojca twego, z grobu powstaje, by ci chwałę zwiastować, ty błedniejszy i potrzeba ci wina, pociech, ręki przyjaciela, byś nie zemdlął i na ziemię nie runął! Hańba ci, synu Karakalli!

Heliogabal. Nie — nie — on Aleksandrowi, on
 965 wschodzącemu słońcu się uśmiechał blademi ustami. — Mnie twarz każda, głos kaźden, lud, senat, pretorjanie, Rzym cały śmiercią grozi. Ja czuję, że mnie razem, zgodnie, krok za krokiem odrywacie od słodkiej matki ziemi i wszyscy, ilu was jest, wleciecie do
 970 piekła!

Irydion. Bądź lepszej myśli! Czyż w odwiecznej walce między człowiekiem a miastem człowiek nigdy wygrać nie zdoła?

Heliogabal. Co mówisz!

975 **Irydion.** O losach waszych! Zginęliście jedni od miecza, drudzy od trucizny, inni z rąk własnych, wszyscy wśród hańby i przerażenia, zdradzeni przez powierników, przekłęci od nieprzyjaciół. Dlaczegóż jednym frybem zawsze dźiać się mają sprawy ludzkie? Rzym dotychczas knuł spiski, mordował Cezarów — niech Cezar stanie się spiskowym, niech Cezar uderzy na wroga!

Heliogabal. Kto? jak? — Widzę potęgę na czole twojem, ale jej nie pojmuję!

985 **Irydion.** Czyż te pałace, świątynie, cyrki, czyż ten zamek, trzy razy spalony, z starym bogiem swoim

król macedoński. Nareszcie tyle kłamał sobie samemu, że uwierzył pod koniec dni swoich, że w rzeczy samej metempsychozą duch Macedończyka wszedł w niego, i zupełnie się ujednocił z Aleksandrem Wielkim. (P. a.). | w. 964. Aleksandrowi Sewerowi, który jest słońcem wschodzącem, podczas gdy słońce Heliogabala zachodzi. | w. 966. Mnie twarz każda... grozi, symptomy manji prześladowczej, podsycanej programowo przez Elsinoe. | w. 975. O losach waszych — cesarów rzymskich. | w. 986. zamek — Kapitol

nigdy upaść nie mają? Czy nie slyszaleś o miastach wschodu piękniejszych i ogromniejszych, co niegdyś były cudem dla ludzi, pieszczotą dla bogów? A dziś
 990 tumany piasku przechadzają się po nich i na zwalonych arkadach samotne skowyczą hyjeny! Czyż Hierozolima z rojami wściekłych obrońców oparła się wszystko niszczącym losom? A jednak miała boga samotnego, silnego jak Fatum! — Idź i zapytaj się pustyni, z czego powstały! — A te wzgórza, osadzone granitami i marmurem, czyż to nieśmiertelne bogi? Patrz na nie i zrozumiej słowa moje. — Oto prawdziwy Aleksjan, oto wróg twój mściwy, rozciągnięty u stóp twoich, ale nadymający się dniem i nocą, by obalić ciebie. Jeśli go nie ubieżysz, biada ci, nieszczęśliwe dziecie, w ramionach olbrzyma (*chwytą go za rękę*). Wznieć silną wolę w sobie! Ten świat, który ci wskazuję, wyzwij do boju! Stań się, czem kilku było na ziemi — niszczycielem — a te gmachy, pijane życiem tysięcy, te wille, rozigrane w promieniach słońca, te trofea, te wszystkie pamiątki i rozkosze ludzi oddamy w puściźnie po ludziach skorpionom i węzom!

Heliogabal. Teraz przejrzałem! Nieraz to samo
 1010 czulem, pragnąłem! Ha! jaka chwała dla Mitry, kiedy Jowisz kapitolinśki piasek gryźć będzie! — Ale czyje ramię podejmie się czynu? kto powstanie na święty zamek i na wieczne miasto?

Irydion. Syn kapłanki i Amfilocha Greka.

1015 **Heliogabal.** Czy myślisz, że jaki żołnierz pójdzie za tobą lub za mną w tak ostatecznej chwili? A senatorzy, a rycerze, a lud wreszcie cały? Bój się nie-

trzy razy gorzał: za Sulli w r. 83 przed Chr., w wojnie domowej za Witelljusza w r. 69 naszej ery, wreszcie za Domicjana. | w. 991. *Hierozolima* — Jerozolima, zdobyta i zburzona doszczętnie przez Tytusa w r. 70 po Chr. | w. 998. *Oto prawdziwy Aleksjan i t. d.* — mowa o Rzymie. | w. 1013. *święty zamek* — Kapitol — *arx sacra, aeterna* (P. a.)

śmiertelnych! Co tobie się stało, co ty zamýślasz, Irydionie?

1020 **Irydion.** Z natchnienia bogów Cezara ocalić!

Heliogabal. Strach mnie ogarnia. Geniusz miasta zwyciężył wszystkich; jażbym się miał targnąć na niego?

Irydion. Żyj więc w trwodze, dopóki nie skonasz
1025 w mękach. — (*odwraca się*)

Heliogabal. Dopelnij zlecenia bogów, potężny śmiertelniku! Purpurą cię obłoczę, zdejmę sandały z nóg własnych i do twoich je przywiążę, jedno bądź mi ku pomocy, nie opuszczaj mnie, wybaw mnie od
1030 śmierci!

Irydion. Zbawić cię tylko mogę rozpędzeniem senatu, wycięciem pretorjanów i przeniesieniem stolicy!

Heliogabal. Senat rozegnać, to jeszcze, to jeszcze, potrafić — ale reszty dokonać?

1035 **Irydion.** Dawniej Katylinie, późniejszymi laty Neronowi nie brakło na pożarnikach. Łatwiej rozrzucić w perzynę to, co żyje dzisiaj, niż zbudować w głązy to, co ma żyć jutro. Zresztą ci, co się zostaną na zgłiszczach, zwać się jeszcze będą Rzymianami. Długo

w. 1021. *Geniusz miasta* — Każde miasto, każde państwo w pogaństwie miało geniusza swego, ducha opiekuńczego, niby anioła stróża. (*P. a.*) | w. 1027. *obłoczę* zamiast »obłokę«. | w. 1032. *przeniesieniem stolicy* — Już Juljusz Cezara posadzano o zamiar przeniesienia stolicy państwa na Wschód, do Aleksandrji lub Iljonu (*Suet. Jul. 79, 4*); Neronowi obiecywali wieszczbiarze panowanie nad Jerozolimą (*Suet. Nero 40, 2*). Sama myśl więc jest historyczna; urzeczywistniła się przez przeniesienie stolicy do Bizancjum. | w. 1035. *L. Sergius Catilina*, zbuntowany arystokrata; uknuł w r. 63 przed Chr. spisek celem opanowania Rzymu, kiedy sam na czele zbrojnych miał się zbliżyć ku murom miasta, wyznaczeni na to spiskowi w mieście mieli podpalić Rzym, ażeby wywołaniem popłochu ułatwić Katylinie wkroczenie do miasta. | w. 1036. *Neron* miał przez swych wyzwolenców podpalić Rzym ażeby zyskać wspaniałą widok palącej się Troi (*Suet. Nero 38, 1*).

jeszcze kilka pałaców, rozpadłych na chaty, zwać się
 będą Rzymem. Zostawić zgrzybiałym dzieciom to imię
 drogie, ale siły żywotnej, ale siły pochłaniającej już
 nie będzie w tych miejscach. — Cezarze, w dniu wiel-
 kiego morderstwa ja sam ludzi ci dostawię i stanę
 przy boku twoim!

Helioabal. Skąd — jakich — gdzie oni?

Irydion. Nie tobie jednemu Rzym wszystkie dni
 życia powlekl śmiertelnemi ciemnościami. — A niewol-
 nicy, a gladiatorowie, a barbarzyńcy, a wyznawcy
 proroka nazareńskiego? Ty na czele, oni w ostatnich
 ciągną szeregach, ale ich i ciebie zarówno przeznaczył
 geniusz Romy boleśnemu życiu i haniebnej śmierci!
 Zbijmy więc ich nędze w jeden podrzut zemsty na
 jedną chwilę tylko, a panowie amfiteatru, a żołnierze
 pretorjum nie dotrzymają kroku tylu zgłodniałym, na-
 miętym i wściekłym!

Helioabal. Dobrze, dobrze — a potem, czyż oni
 nas samych nie pożrą? Gdzie się podzić wśród ta-
 kiego zgiełku? Kto skróci ich zuchwałość, czem pra-
 gnienie krwi zgasiemy w ich piersiach?

Irydion. W pierwszych dniach zemsta i chciwość
 upiją się krwią i złotem wśród pożaru miasta. Na-
 stępnie ich ramiona i chęci, związane tylko wspólną
 nienawiścią Rzymu, rozpręgą się i każdy wróci do
 przesądów wiary swojej, lub do zwyczajów narodu
 swojego. Wtedy już rozdzielonych i osłabłych na
 Wschód pociągniem za sobą obietnicami lepszej jesz-
 cze rozkoszy. Tam wymrą od skwarów nieznosnego
 słońca, wymrą od zbytów, na które się rozpaszą
 obyczajem zwycięzców i dzikich, a reszta rozplynie
 się i wyschnie wśród ludów, które cię kochają i boga
 twego wyznają. — Naprzód więc bez trwogi, ale
 w milczeniu śmierci; inaczej nigdy nie dorwiemy się
 życia!

w. 1054. panowie amfiteatru, — tak nazywano motłoch
 rzymski. (P. a.)

1075 **Heliogabal.** *Io triumphe!* Tyś z Prometeuszem razem chodził po ogień do niebieskich progów. — (*klaszcze w dłoń*) O, gdybym nową świątynię zbudował w Emezie! o, gdybym żyć mógł wśród wieszczbiarzy moich!

1080 **Irydion.** Młode państwo założysz na miejscach, w których wzięłeś życie. Wolny od bezsennych nocy, razem arcykapłan i Cezar, podobny starożytnym półbogom Nilu, słodkie dni pędzić będziesz wśród dymów aloesu i mirry, wśród tonów cytary i fletu.
1085 Gdzie spojrzysz, tam czołgać się będą niewolniki ciche i stopę wegniesz w ich karki czarne. Co zaądasz, stanie się twojem; co każesz ludziom zapomnieć, zapomną; co każesz pamiętać, zapamiętają. Wielkie imiona przeszłości zgasną w obliczu twojego, a nie
1090 będzie już wtedy senatora lub prawnika, co by marnując o Rzeczypospolitą, śmiał przedrzyżnić swoją mitrę chaldejską, natrzasać się z obwisłych rękawów wschodniej szaty twojej!

Heliogabal. Przemierźle Kwiryty! — niby ich stara
1095 toga, ich fibule, ich tuniki piękniejsze! — Mitro, słuchaj mojej przysięgi! Obym nigdy do twoich promieni się nie dostał, oby geniusze nocy członki moje rozerwali, jeśli wszystkich bogów Rzymu, spętanych w łańcuchy, nie rzucę przed twoje ołtarze. — Synu Amfilocha, co radzisz, uważam za dobre i pożyteczne. Przez
1100

w. 1075. *Io triumphe!* Wykrzyknik, używany w pieśniach do Bakchusa (*P. a.*). | *Tyś z Prometeuszem i t. d.*, t. j. masz pomysły, godne Prometeusza, który ogień inteligencji wykradł bogom z nieba. | w. 1083. *półbogom Nilu* — królów egipskich, faraonów, uchodzili za wcielone bóstwa i odbierali cześć boską. | w. 1092. *mitra* — wschodnie nakrycie głowy kapłańskiej. | *natrzasać się i t. d.* — szczegół historyczny, z Herodjana V 5. | w. 1094. *Kwiryty* — oficjalna nazwa ludu rzymskiego. | w. 1095. *fibula* — sprzączka, na którą sprzągała się toga lub tunika na ramieniu (*P. a.*).

Baala i Astarot, zburzimy to miasto — radź dalej tylko!

Irydion. Każ potajemnie skarby twoje wywieźć do Emezy. Zabawiaj lud igrzyskami, pretorjanów hojnemi datkami, a tymczasem ściągaj do miasta z legij windelickich zaciężne Goty, z nadreńskich zaciężne Cheruski. W miarę, jak będą przybywać, ja zapoznam się z nimi — matka nauczyła mnie dzikiej mowy północnych!

Heliogabal. Zapominasz o włoskich legiach, stojących w Efezie, w Tarsus, w Pergamie, w Milecie.

Irydion. Wyszlij gońca do pretora Wariusa, by je zgromadził i najspieszniejszym pochodem udał się na Partów. Zajętych nad Kaspią przykremlami utarczki dojdzie wieść o tem, co się stało w Rzymie. Wtedy jednych złowi nieprzyjaciół, drudzy się rozsypią, inni przybiegną połączyć się z nami i żyć z łask dworu twojego.

Heliogabal. Bitne to kohorty — pomyśl jeszcze — może niebezpiecznie?

Irydion. Nie lękaj się niczego po zniszczeniu Romy. Bezkarne deptać można po ciele, z którego wyleciała dusza, a my samą duszę państwa, duszę świata wydrzem i zabijem!

Heliogabal. A gdyby nas Aleksjan uprzedził tymczasem? Zamiejskie pretorjany szemrzą coraz bardziej i piosnki nucą o jego odwadze. Ulpian senat przeciągnie. Obudzą mnie w nocy, przerzną mi gardło...

Irydion. Ty wprzód wyrzeczysz nad nimi »*Salve*

w. 1101. *Astarot*, zwana w Fenicji *Astarte*, wschodnia Wenera — (w 1. wyd. i kopji »*Astarotac*). | w. 1106. *legij windelickich* — znajdujących się w Windelicji (połudn. Niemczech). | w. 1110. *włoskie legje* — legjony italskie, o ile nawet nosiły dawne nazwy, rekrutowały się od Septymjusza Sewera z pośród barbarzyńców, więc nie odznaczały się specjalnym patriotyzmem rzymskim. | w. 1114. *Kaspia* — morze Kaspjskie, nad które sięgało panowanie Partów. | w. 1129. *Salve aeternum* — formuła używana przy pogrze-

1130 *aeternum*«. Tylko Eutykchianowi nie zwierzaj się z niczem! Przybierz zimną i spokojną postać, odwiedź Aleksjana i Mammeę, a kiedy z nimi będziesz rozmawiał, niech słowa słodkimi, niech spojrzenia twoje łaskawemi będą. Uwierzą-li czy nie, zawsze to ich
1135 wstrzyma na czas jakiś od stanowczego działania.

Heliogabal. Uśmiechnijcie się, bogi! Mitro, rozjaśnij zasępione czoło! Wenero, matko lubieźności, połóż się na modrych falach, leżącemi otoczona syny! Bakchusie, pij zdrowie Heliogabala! Dajcie róż i Fa-
1140 lernu! Chodź, najmiłszy z ludzi! Rozciągniem się na purpurze, pić będziem i chwalić bogów za to, że wróg nasz zginie! (*skacze mu na piersi*). Ten pocałunek weź od Cezara! — Nieprawdaż, wonne usta moje i gładkie czoło wzorem najśliczniejszej dziewczicy? Chodź! — Ja
1145 i Elsinoe panować będziem na syryjskich wybrzeżach, tam, gdzie święte gwiazdy rozmawiają z ludźmi o losach przyszłości. (*Wychodzą*)

[OBRAZ VI]

Ogród Cezarów na pałacynskim wzgórzu. — Pod posągami Diany ELSINOE i IRYDION

Elsinoe. Dalej iść nie sposób — za długoby mi wracać było. — Lecz ty nie opuszczaj mnie jeszcze!

Irydion. Śpieszno mi także. Ostatnia czerwien słonecznych promieni już umiera na szczytach Amfi-

bach, pieśń przed zanieśieniem ciała na stos, — tak samo, jakby kto po polsku powiedział: »Ty wprzód nad nimi wyrzeczysz — Wieczny odpoczynek« (*P. a.*). | w. 1133. *leżącemi otoczona syny* — Amorkami, greckimi Erosami. | w. 1146. *gdzie święte gwiazdy rozmawiają* i t. d., t. j. gdzie z gwiazd czyta się przyszłość; ojczyzną astrologów i magów jest Wschód. | w. 1148. *Dalej iść nie sposób* — Obłudna rola przy cesarzu przechodzi siły Elsinoi. | w. 1151. *Amfiteatru* — Kolosseum.

teatru, a nim wróćę do siebie, muszę zamiejskich pretorjanów odwiedzić.

Elsinoe. Nie proszę o długie godziny, błagam
 1155 o jedną chwilę tylko. (*kładzie głowę na podstawie posagu*) Spójrz na twarz niepokalanej! Patrz, obwiała ją tunika zmierzchu. — O, jabym mogła była kochać, jak ona, kiedy wśród cichej nocy, oparta na łuku złotym, spuszczała się przez fale błękitu, by marzyć
 1160 nad sennym Endymionem! — A teraz pójdź, zapytaj się ludzi, na co wyszła siostra twoja? »Między Poppeą i Messaliną — odpowiedzą ci — postawione jej ołtarze«. —

Irydion. Kto się poświęcił dla dobra ludzi, powinien o ich sądzie zapomnieć. Czy wiesz, kto jest Bogiem Nazarenów? Ten, co dla zbawienia braci sam przystał na hańbę krzyża! O Elsinoe, i nam podobne dostały się losy!

Elsinoe. Ty już cudze wiary przejmujesz, szukasz
 1170 pociechy u tych, którymi pogardzili ludzie! Ale ty znasz Aleksandra, wiesz, jak go wychowała Mammea, słyszałeś o nim przepowiednie starców, że zrówna kiedyś boskiemu Aureljuszowi. — Wczoraj w przysionku Dejaniry napotkałam jego. Zatrzymał się i spojrzał. Pierwszy wzrok był niepewny, drżący, drugi już

w. 1156. *niepokalanej* — dziewiczej bogini Diany, na której posąg Elsinoe wskazuje. | w. 1157. *jabym mogła była kochać* — Aleksjana, gdyby się nie była zbliżyła do Heliogabala. | w. 1160. *Endymion* — piękny pasterz, kochany przez Dianę, wiecznym snem ujęty w pieczarze na górze Latmos w Azji M.; Diana, jako bogini księżycy, zstępuje co noc z nieba i wpatruje się w rysy kochanka. | w. 1161. *Poppea* — żona Nerona, *Messalina* — cesarza Klaudjusza, — obie osławione rozpustnice. | w. 1163. *ołtarze* przed posagami przedstawiającymi ją jako boginię. | w. 1166. *Irydion*, choć jest chrześcijaninem tylko z imienia, przemawia tu jak człowiek wierzący. | w. 1173. *Markowi Aureljuszowi*, filozofowi na tronie, kochankowi ludów. | w. 1174. *w przysionku Dejaniry*, gdzie stał posąg Dejaniry, żony Herkulesa.

mocniejszy, wyrazistszy, wreszcie odwrócił się w milczeniu — pogardy.

Irydion. On i wszyscy żyjący w tem mieście przeznaczeni zgubie.

1180 **Elsinoe.** Precz, precz! Ja nie żądałam zemsty...
Odwołaj, odwołaj!

Irydion. Biedna, uspokój się!... Nieszczęśliwa, jakże ci teraz? W nagłej bladości zdałaś się omdlewać przed chwilą?

1185 **Elsinoe.** Lepiej mi — lepiej. Daruj, nie do takich żalów powołały mnie bogi. — Idź, ja wrócę, kędy mnie Furje czekają, ja pójdę stopy wikłać z gadem, co nieustannie płąsa naokoło... Tam zawczesna starość w nagrodę upodlenia i męki, tam konwulsja
1190 wstrętu... Ale cicho, cicho... ty nie znasz tajemnic dziewiczego łona!

Irydion. Ach! ty, coś niedawno płonęła życiem tak promiennem, nimfo ruchu i piękności, gdzieżeś się podziła? Tę łzę, co splywa po twarzy mojej, wyla-
1195 tem dla ciebie. — Lecz teraz oddał się, pamiętaj na wyroki Odyna i dotrwaj do końca.

Elsinoe. O bracie!

Irydion. Pogardzonemu szalów przysparzaj, doniszczaj rozum jego i życie. — *Vale!*

1200 **Elsinoe.** Niechaj cienie Amfilocha i Grimhildy będą naokoło ciebie! — *Vale!*

w. 1181. *Odwołaj* dzieło zemsty, jeśli przy niem ma zginąć Aleksander, którego Elsinoe kocha. | w. 1190. *nie znasz tajemnic...* nie wiesz o mojej miłości — do Aleksandra. | w. 1199. *Vale!* — formuła pożegnania u Rzymian: »Bądź zdrów!« (*P. a.*).

[OBRAZ VII]

Sala Amfilocha w nocy.

IRYDION wchodzi z MASYNISĄ — za nimi PRZEŁOŻONY
NIEWOLNIKÓW — [PILADES — GLADJATOR]

Irydion. Czego chciał, Piladzie?

Pilades. Ani słowa nie przemówił, jedno zasiadł
i postanowił czekać na ciebie. Myśmy zwykłym oby-
1205 czajem domu twojego dali mu chleba, mięsa i wina.

Irydion. Niech wejdzie.

(wychodzi Pilades)

Masynissa. Strzeż się tego człowieka.

Irydion. Czemu?

Masynissa. Ten człowiek przychodzi cię zabić.

1210 Masz! (miecz mu podaje)

Irydion. Jeżeli prawdziwe twoje przeczucia, szkoda
tej kartagaskiej stali. Tym puharem, z którego pijał
Amfiloch, roztrzaskam mu głowę. (wchodzi gladjator)
Czego chcesz, niewolniku?

1215 Gladjator. Przez chwilę być sam na sam z tobą.

Irydion. To mój powiernik, mów śmiało przed nim.

Gladjator. Pan rzekł do mnie: »Miasto darcia się
z tygrysem zamorduj Greka, a będziesz wolnym«. —
Lecz ten, który mnie przysłał, sto razy gorszym jest
1220 od ciebie. (rzuca sztylet na posadzkę) Niechaj prze-
padnie niewola!

Irydion. Kto cię przysłał?

Gladjator. Człowiek nowy, podlec i tchórz, okru-
tnik i lichwiarz.

1225 Irydion. Ha! to pewno Rzymianin!

Gladjator. Zgadłeś — Accius Rupilius.

w. 1202. czego chciał nieznany gladjator. | w. 1217. Pan
rzekł, Rupilius; — ob. obraz IV. | w. 1223. Człowiek nowy —
u Rzymian *homo novus* zwał się plebejanin, co dostał się
do urzędu. Cycero był *homo novus* — (*un parvenu*) (P. a.).

Irydion. Nadworny błazen nadwornego błazna (kładąc puhar) Wiedziałem o tem. Patrz, czaszka twoja rozpaść się miała na odciski tej rzeźby korynckiej!

1230 **Gladjator.** O synu Amfilocha, nie przeląknem się ciebie. Roślejším i dzikszym parłem stopą piersi na piasku areny. Ale głodny byłem — jeść mi dali w pałacu twoim; spragniony byłem — dali mi wina w pałacu twoim — i czekając na ciebie, słyszałem braci
1235 gladjatorów, którzy imię twoje błogosławili. — Teraz bądź zdrów! Ja zgine jutro pod kłami tygrysa.

Irydion. Nie, ty żyć będziesz i zemścisz się niewoli twojej na panach twoich. — Ho! Pilades!

(*Pilades wchodzi*)

Sto sesterców wydać temu człowiekowi i tunikę
1240 i pierścień żelazny, jaki noszą domownicy moi. Imię twoje?

Gladjator. Za dni dzisiejszych zowią mnie Sporem.

Irydion. W mowie twojej prostej coś dumnego
1245 się odzywa. Ostatek jakiejś przeszłości żyje w tobie, jak promień lampy, wymykający się ze szpary sarkofagu. — Jeszcze raz pytam się o imię twoje?

Gladjator. Niegdyś przodków moich na wzór Jowiszów czcił lud i senat rzymski — ale co przeszło,
1250 przeszło. Imię moje: Lucius Tiberius Scipio!

Irydion. Marzysz, niewolniku, ród ten wygaś już oddawna.

Gladjator. Ale tylko w pamięci ziomków. Osta-

w. 1246. ze szpary sarkofagu, raczej z grobowca. i w. 1250. *Lucius Tiberius Scipio* — Scypionowie należeli do *gens Cornelia* i nigdy żaden Scipio nie miał imienia *Tiberius*. O P. Korneljuszu Scypionie czytał był poeta u *Tacyta Ann.* 11, 2, jako o mężu niejakiej *Poppei*, zgubionej wraz z mężem przez *Messalinę*, żonę cesarza *Klaudjusza*. Ponieważ i żona *Nerona* nazywała się *Poppea*, a jej pierwszy mąż, *Crispinus*, został skazany na wygnanie, poeta, utożsamiający dwie różne *Poppee*, przypisał pierwszej los męża drugiej.

tniemu z naszych, o którym świat wiedział, Nero za-
 1255 brał żonę, pałac w Rzymie, imiona w Italji, Sycylji
 i Afryce i posłał go na wygnanie do Chersonesu. Syn
 jego po latach wielu wrócił do miasta o zebranych
 chlebie. Odtąd jesteśmy nędzarze, a ojciec mój już
 był gladjatorem!

1260 **Irydion.** I nikt was nie poratował w Rzymie?

Gladjator. Kto miał wspomóc starego patrycjusza? Czy prawnuki naszych liktorów, dziś bogate pany? Czy Imperator, wróg przeszłości, morderca pamiątek? Ojciec mój, hakami wywleczony z amfiteatru, skonał
 1265 w spoliarium, przeklinając bogów. — O! niech prze-
 padnie miasto, które opuściło wnuki swoich konsulów!
 (podnosi sztylet) Jedno słowo tylko, a pójdę Rupiliusa,
 tego dzisiejszego Rzymianina, zabić!

Irydion. Śmierć jednego jest szaleństwem dziecka tam,
 1270 gdzie trza śmierci tysięcy. Zachowaj się na szersze
 pole, do lepszego dzieła.

Gladjator. Jeśli dzień taki lub owaki bliski, w którym można będzie mścić się i łupić, to ci przywiodę
 Werresa, Kassjusza, Sullę — wszyscy z dawnych, jako
 1275 ja, i wszyscy w nędzy!

Irydion. Każdy z nich znajdzie schronienie pod
 temi filary. Na teraz dom mój niechaj będzie waszym. —
 Vale! —

Masynissa. Idź, żądaj zemsty sercem całem, a losy
 1280 ci jej nie odmówią.

(Gladjator wychodzi)

w. 1255. *imiona* — w dawniejszem znaczeniu: majątki. |
 w. 1256. *Chersones* tracki nad cieśniną Dardaneelską. | w. 1259.
 Tacyt Ann. 15, 32 opowiada, że Neron shańbił senatorów,
 każąc im występować w cyrku w roli gladjatorów. | w. 1265.
Spoliarium nazywało się miejsce obok każdego amfiteatru,
 do którego rzucano konających gladjatorów z ran, odnie-
 sionych na arenie. (P. a.). | w. 1274. C. Korneliusza *Verresa*
 znamy z mów Cyserona. Jego niby potomka nazywa potem
 poeta prawnikiem Atiliusa *Verresa*. — Z *gens Cassia* —
 bardziej znany C. Cassius Longinus, morderca Cezara. —

B-1084

Irydion. Wygrywam, starcze, wygrywam! Ach! tryumfatory dawne, coście braci moich, spętanych w łańcuchy, wiedli obok królów w kajdanach, zburzyciele Kartagi, Koryntu, Syrakuzy, patrzcie: Ostatni
 1285 Scypio stał się sługą i Greka narzędziem, przyszedł zebrać u niego i jadła i mordów! — Ach! doczekałem się upadku przeklętych i dumnych. — Masynisso, tym kielichem pij zdrowie Scypionów! (*nalewa mu i daje*)

Masynissa. Długiego powodzenia rodowi Scypionów!
 1290 *(oddaje w ręce Irydjona)*

Irydion (*pije i rzuca puhar*). A jako ten kamień drogi, niechaj pryśnie pycha Romy!

Masynissa. Pochłaniamy stopniami cudze wole i siły — rośniemy, Sygurdzie; ale dopóki Nazaret nie
 1295 nawrócony na naszą wiarę, dopóty walczyć nie zdolamy wstępnym i zwycięskim bojem!

Irydion. Starzec-bóg, przed którym oni zginają kolana i myśli, ku czarnym sklepieniom długo trzymał
 1300 wzniesione ramiona, wzywał ducha i wpoił tego ducha w skronie moje rękoma drżącemi, z których sączyła się woda tajemnicy. Grono błędnych, wynędzniałych braci śpiewało, powtarzając imię moje nowe: »Hieronim, Hieronim«, a ich głos ciągnął się, jak pogrzeb nadpowietrzny, niewidomy — w tej pieśni jednak
 1305 były słowa nadziei!

Masynissa. I znamię ich zawiesiłeś na piersiach?

Irydion. Zawiesilem.

Masynissa. Przycisnąłeś do ust w pokorze?

Irydion. Przycisnąłem.

1310 **Masynissa.** Dobrze; teraz ich serca się rozdziela!
Irydion. Już zaczęły się mieszać. W starszych,

Sullowie należeli do gens Cornelia. | w. 1295. *dopóki Nazaret nie nawrócony na naszą wiarę* — dopóki Nazareńczycy nie pozyskani dla idei zemsty nad Rzymem. | w. 1297. *Starzec-bóg*, biskup Wiktor, którego ten poganin w duszy nazywa bogiem. | w. 1298. *ku czarnym sklepieniom* katakumb. | w. 1301. *woda tajemnicy*, woda chrztu.

w tych, którzy odbyli męczeństwo i niebo, jak twierdzą, roztwarte nad sobą widzieli, napróżno chciałem rozniecić iskrę zapalu. Odpowiadali mi zawsze te same
 1315 słowa, jak strumień, co zawsze o jedne rozbija się żwiry: »Przebaczenie — Zapomnienie — Miłość zabójcom«. — Ale młodszy, świeżo namaszczone żołnierze, niewolniki, barbarzyńcy, pielgrzymy, co odwiedzili pustynię Egiptu, coś dzielniejszego czują. Ich
 1320 wzrok się płomieni na wzmiankę obelg i męczarni. Ich serca przynajmniej czegoś pragną na świecie. Zrazu błogosławią złemu, co ich gniece, ale wreszcie, kiedy krew zagra im po żyłach, chcącym niechcącym wyrywam przekleństwo.

1325 **Masynissa.** Na to, byś wcielił królestwo nie tej ziemi — w namiętności ziemi, trza ci niewiasty. Oni ubóstwili córę dzieciństwa i wczesnej starości; z łupów cielesnych rozkoszy wydumali parę tajemniczą; oni przed niewolnicą męża schylili czoła. Z tyłu dzie-
 1330 wic, które tam wędnieją w modlitwach i postach, jedną wybierz i rzuć im ponad dusze. Uczynj ją zwierciadłem myśli twoich. Niech je odbija i ciska naokół bez pojęcia, bez czucia, ale siłą, co w piersiach męża góruje, porwana i zniszczona!

1335 **Irydion.** Znam jedną. Wszyscy darzą ją imieniem błogosławionej i świętej przed czasem, a ona lubi mi rozpowiadać niebiosy...

Masynissa [do siebie]. Tknałem i odrzękła mi struna. [głośno] Nie prawdaż, oko jej czarne, jak węgiel, błyszczące, jak żary? Ród Metellów kończy się na niej...

w. 1319. *odwiedzili pustynię Egiptu*; właściwie dopiero po oficjalnem uznaniu chrześcijaństwa przez Konstantyna W. »pustynię Tebaidy zaroili się od eremitów« (Gibbon). | w. 1327. *córę dzieciństwa i wczesnej starości* — Marię. | w. 1328. *parę tajemniczą* — małżeństwo. | w. 1329. *przed niewolnicą męża* — żoną. | w. 1340. *Metelli* było »cognomen« gens *Caecilia*, nie *Cornelia*. jak sugeruje poeta.

Irydion. Wiesz — poco się pytasz?

Masynissa. Pamiętaj chwalić jej Boga, każdą ranę Jego chwalić, z każdym gwoździem, co Go przebił
 1345 żałośnie się pieścić. Ona się kocha w tem ciele rozkrzyżowanym, w tych rysach, które sobie wymarzyła pięknymi, gasnącemi w zwycięstwie miłości. Ona ich nie widziała, kiedy konały ze wstrętem bólu, w milczeniu osłabienia, zmazane krwią, z wichrem, gwiżdżącym wśród włosów! —
 1350 Słuchaj, przeprowadź jej myśl od niego do siebie. On daleki, on był kiedyś na ziemi, on nie wróci nigdy. — Ty żyjesz i jesteś przy niej. Ty będziesz jej bogiem! *Alma Venus* i Eros, sprzyjajcie!

Irydion. Ach! kto zbada tajnie jej bytu, kto schwyci źródła jej życia? Ona żyje ciemnościami w tych puszczach podziemnych, widoma i niepojęta, nacechowana boleścią i z niej wyludzająca urodę. Sam Fidjasz by jej kształtów wszechmocnem nie zatrzymał dłutem. Ona
 1360 całą piękność swoją uniesie z sobą razem w ostatniem westchnieniu! Przeciwno niej ja słaby jestem!

Masynissa. Czego się wahasz i wątpisz? Ona twoją być musi — nie dla marnej rozkoszy, ale że rozum mój, że dzieło nasze żąda jej zguby, jak zapytanie
 1365 odpowiedzi, jak dźwięk dźwięku następnego. Kiedy jej głowa opadnie na łono twoje, kiedy pierś jej zadrży, jak pierś każdej niewolnicy, i dusza niebieska zapomni siebie samej w ciałach pożarach, wtedy w katakumbach znajdziesz wiernych służalców, o synu,
 1370 wtedy duch mój będzie z tobą i zemsta stanie się ciałem. (*odchodzi*)

w. 1353. Ty będziesz jej bogiem — szatan chce sprytnie korzystać z ekstatycznego charakteru pobożności mistycznej. | *Alma* — przymiotnik zwykły Cybeli i Wenery, znaczy: wszystko rodząca (*P. a.*). *Alma Venus*, z początku poematu Lukrecjusza *De rerum natura*. | *Eros*, bóg miłości. | w. 1358. *Fidjasz* — jeden z największych rzeźbiarzy greckich (V w. przed Chr.). | w. 1361. Irydion już ją kocha.

Irydion. Masynisso!

Masynissa. Czego żądasz?

Irydion. Błagam cię, powiedz mi, jak przyjaciel —
 1375 nie, daj wyrok, jak sędzia! Od czasu, w którym śmia-
 łem się dziecinnie, w którym niewiadomie, wesoło,
 trącałem o krzywdy i hańby pokolenia mego, aż po
 dziś dzień, każde słowo, sprawę, wszystkie chęci moje
 odwołaj, przelicz — rozumiesz?

1380 **Masynissa.** Czemu wzrok twój tak zmętniał i głos
 twój taki rozdarty, zbląkany?

Irydion. Wszak co świętem i lubem dla drugich,
 było zawsze świętokradztwem dla mnie? Wszak dzi-
 kiej cnoty, ślubowanej Furjom, dochowałem wiernie?
 1385 Dotąd niema na mnie ani skazy litości, ani plamy żalu?

Masynissa. Ale też niema czynu, syna ręki two-
 jej. Dopóki to dziecko w powiciu nicości, dopótyś sam
 jeszcze nieznanym i słabym. W tym samym dniu, o tej
 samej chwili, staniesz się ty przez dzieło twoje i dzieło
 1390 two przez ciebie samego!

Irydion. Ach! w tych piersiach coś niepotrzebnego
 zostawiły bogi. Czuję jad, co podchodzi mi skronie
 i do ocz się tłoczy. Niewiasty ten jad nazywają łzami! —
 Powiedz! wszak ja kiedyś miałem być człowiekiem?

1395 **Masynissa.** I jesteś nim właśnie teraz, w tej chwili,
 nikczemności. Ty nie wiesz, że każdy z was zdolaby
 zostać wszechmocnym myślą własną, nieubłaganą, za-
 żartą; ale wróg przewidział i zawiesił w łonie waszem
 serce, bojaźń, uludę, podłość, którą tulicie, jak niewol-
 1400 niki, którzy przystali na hańbę. Tem on was rozdwoił
 i rozrzucił nisko i daleko. Tem on panuje na długo
 i żaden go nie strąci, choć każdy mógł go strącić!

Irydion. O kim mówisz? — kto mnie nędznym
 i nieszczęśliwym uczynił? Jednego tylko znam zabójcę
 1405 wszystkich chwil moich — Rzym się nazywa...

w. 1392. w tych piersiach coś niepotrzebnego zostawiły
 mi bogi — serce zdolne do miłości.

Masynissa. Jest inny Rzym, który zagać nie może!
On nie na siedmiu wzgórzach, on na gwiazd miljonach
oparł stopy swoje! On nie ród ludzki, marny, jeden,
ale plemion anielskich wielkich i urodziwych krocie
11 znękał. Z was wszystkich on ma tylko błaznów; z nich
męczenników i w każdej chwili, jako wy w omamie-
niu chwalicie, tak oni w mądrości i piękności swojej
o pomstę wołają!

Irydion. Co ty mi zwiastujesz, ty straszny, nie-
1415 zgłębiony?

Masynissa. Walkę!

Irydion. Gdzie? Kiedy?

Masynissa. Po zgonie Rzymu! — Wszędzie, kędy
twój duch zdoła czuć i myśleć!

Irydion. Bez końca, bez końca więc?...
1420

Masynissa. Ja sam cię do niej powiodę. Na pa-
dole oblakanych wygrywaj tymczasem dzieje swoje,
zatrute przez wroga! Przeciw niemu i jego służalcom
obrócisz kiedyś czoło w pełności rozumu!

Irydion. A zwycięstwo, czy będzie zwycięstwo?
1425 Czy kiedy zdejmę tu, czy na jakiej gwieździe, ciężką
zbroję moją? Czy kiedy opuszczę głowę bez oczeki-
wania, bez niebezpieczeństwa, wolny, ukochany, ko-
chający, szczęśliwy?

Masynissa. Nie pytaj się przed czasem! — Idź na-
430 przód, panuj zwierzęciu w sobie, naucz się być samotnym
na ziemi, jako on na szczytach świata; naucz się cier-
pieć, jak cierpią duchy, potężniejsze od ciebie! Bo nim
dojdiesz tego, na co wyrósć możesz, ogień cię prze-
1435 trawi razy tysiąc, konanie cię przetworzy razy tysiąc,

w. 1409. *plemion anielskich... krocie* — aniołów zbun-
towanych, którzy stali się szatanami. | w. 1423. *przeciw*
niemu — przeciw Rzymowi niebieskiemu i jego władcy —
Bogu. | w. 1426. *czy na jakiej gwieździe* — Irydion przy-
puszcza ze stoikami, że dusze bohaterów mieszkają po śmierci
na gwiazdach. | w. 1432. *jako on* — jak Bóg. | w. 1433. *du-*
chy, potężniejsze od ciebie — szatani.

gniew jego cię odepchnie razy tysiąc. Będiesz, jak fala, rzucana pod obłoki i strącana w przepaście, tylko że ona martwa, ślepa, głucha, a w tobie nieśmiertelne czucie!

Irydion. Jakibądź nieprzyjaciół mój, przed nim
1440 nie uniżę ducha. — Noc późna, wrócisz jutro rano,
pomówimy jeszcze. — Idź teraz! — Prawda, prawda:
nie miałem litości nad siostrą, miałabym jej niezna-
nej żałować?

Masynissa. Pamiętaj na słowa mojej Bo miną kie-
1445 dyś narody tej ziemi, ale mój rozum nie przeminie
(*odchodzi*).

Irydion (*zrzucając chlamydę*). Idź — ty mi cię-
żysz. (*rzuca pierścień*) Precz — ty mnie palisz. — Chciał-
bym włosy zmieść ze skroni, one mną nie są, one do-
legają mi. — Gdzie ja? — Irydionie, pokaż mi się!
1450 Męczarnio, co żyjesz w głębi łona tego, wynijdź! —
Kto ty jesteś, niech ujrzę, raz niech się dowiem! (*zdej-
muje sztylet z nad tarczy*) Powiedz mi ogniku nocny,
modra klingo, czy ty zdołasz wyssać mnie z piersi
moich? — ale słyszysz? — na zawsze! — Nie — nie,
1455 tyś także złudzeniem! — Katon gdzieś się obudził i tam
już inny Cezar stał nad nim, trzęsając mieczem i kaj-
dany! (*rzuca sztylet i depce*) Kłamco, coś zwiódł tyle
dusz cierpiących marną obietnicą nicości, ja urągam
się tobie — ja czy tu, czy tam, niewolnik! — ja nie
1460 spocznę nigdzie — leż w kurzawie, żmijo fałszu! —
(*obciera czoło*). Nieznośnie temu, który zaginać nie
zdola, który kona wiecznie, a nie skona nigdy! (*stąpa
po sali*). Jaka pustynia milczenia i spoczynku! — Je-
den ją zalegam nieuspioną myślą. Noc mi wieniec

w. 1446. *chlamyda*, rodzaj pelerynki, spiętej agrafką na piersiach, noszonej przez młodych — w epoce klasycznej Aten (V w.). | w. 1455. *Katon Młodszy*, mąż niezłomnych zasad republikańskich, który nie chcąc przeżyć upadku Rzeczypospolitej, sam sobie odebrał życie w Utyce (r. 46 przed Chr.). | *gdzieś się obudził* — za grobem. | w. 1457. *Kłamco* — tak nazywa broń samobójczą, bo śmiercią zadana nie unicestwia istności człowieka.

1465 z gorączek i trosków na czole złożyła. Dzięki wam
za taką purpurę, bogi piekielne! (*staje przy posagu*).
Ojcze! kiedy spojrzę na rysy twoje, zda mi się, że
słyszę obietnicę świętą: Nieszczęśliwa Hellado! ty mnie
przycisniesz do łona... Tryumfator pędzi, u kół rydwanu
1470 jego skrępowane Rzymiany, ich czoła pękają za osi
gorejących obrotem! Ha! nie dbam o męki nieskoń-
czone, byleby dzień ten, jeden dzień taki czoło mi
w laury okwiecił! (*klęka*) Ale czyż i ja mam zgładzić,
ja także? Ojcze, daruj jej — ona nie cierpi, jak my
1475 wszyscy, bo ma swoją wiarę i przyszłość nieskończoną. —
Dumnych mordować, nędznych tysiące zepchnąć do
Erebu — skazaną dobić — ach! to w losach moich
wrytem było. Ale szczęśliwą znieważyć, ale ufającą
oderwać od nadziei, ale promienną zniszczyć... (*porywa*
1480 *się*) Syn Amfilocha gnany jędzami, jak niegdyś Ores-
tes. — (*lampę bierze*) Idźmy zasnąć — błogosławień-
stwo Larów nad tym domem spoczywa. — To mia-
sto, to ojczyzna — błogo w niem i lubo. Gwiazda
pomyślności, znać, świeciła nad kolebką naszą! (*wy-
chodzi*)

w. 1473. czyż i ja — Kornelię. | w. 1476. aluzja do
Iliady I 3, gdzie gniew Achillesa wiele dusz dzielnych bo-
haterów spycha do Hadesu (Erebu). | w. 1477. skazaną —
Elsinoe. | w. 1481. *Orestes*, mszcząc się śmierci ojca swego Aga-
memnona, zamordowanego przez własną żonę, zabił matkę
Klitemestrę; ścigany za to przez Furje (»jędze«). | w. 1482.
Lary (*Lares*) — duchy opiekuńcze domu i rodziny rzym-
skiej. — Irydion senny rozmarza się, zdaje mu się, że jest
w Helladzie — już wolnej, w ojczyźnie, w mieście rodzin-
nem. Tam tylko może mu być »błogo i lubo«. | w. 1484.
skoro dziecko zemsty się udało, a Hellada przycisnęła do
łona swego mściciela. To jest ten wymarzony, jedyny dzień,
który bohaterowi czoło w laury ukwiecił. Ta nadzieja je-
dynie dodaje mu sił w strasznej walce, dla której powo-
dzenia poświęcił siostrę i ukochaną.

CZEŚĆ DRUGA

[OBRAZ I]

*Katakumby — w środku ciemnicy zawieszona lampa. —
Dwa sarkofagi w głębi — od każdego rozchodzą się
ulice, ginące w oddali. — Ściany zasute nadgrobkami,
ułożonemi w piętra.*

Biskup WIKTOR — ALEKSANDER SEWERUS w żołnierskim płaszczu z zasuniętym kapłurem

Wiktor. Wieki, co przeszły, były dziecinnemi czasami ludzkości. Im bardziej stworzenie zbliżać się będzie do Stwórcy, tem żarliwszą miłością gorąć będzie ku niemu i braciom swoim. Miecza nikt nie znajdzie na ziemi, ani ręki kata, a ten błogosławiony już dzisiaj, kto uwierzył w przyszłość takową i stał się jej przyspieszycielem!

Aleksander. O, gdybym mógł w dniu jednym dzieło sprawiedliwości, obietnicę ust twoich, ziemi¹⁰ objawić!

Wiktor. Synu, nie spodziewaj się tego snu domaryć, bo każdemu dostała się jedna fala w nieskończoności. Pęd jej słabszy lub silniejszy, ale ona płynie dni kilka tylko. Żyj więc i przemiń, jak reszta

Katakumby — Poeta ma przed oczyma małe katakumby św. Sebastjana, a nie znacznie obszerniejsze św. Kaliksta, które zbadano dopiero w drugiej połowie XIX w.

15 braci twoich, ale działaj według światła, zlanego na ciebie. Stań się pocieszycielem, byś mógł kiedyś stać się wybranym na lewicy Chrystusa i patrzeć, jak inni natchnieni kończyć będą przez ciąż wieków, co zaczęłaś w pokorze i miłości ducha.

20 **Aleksander.** O! niech błogostawieństwo twoje zleje się na głowę Aleksandra. Cezar wkrótce nie zaprze się jego. (*schyla się*) Przygotuj ich do zmiany, przyzwyczaj ich do imienia mojego, ojczel! — o to cię prosi Mammea.

25 **Wiktor.** Jak ja ciebie w tej chwili, niech cię kiedyś cały lud twój pobłogosławi i pamięć twoją syny synów ludu twego. Wstań, pomazańcze Chrystusa!

Aleksander. Słyszę kroki czyjeś... Ojczel, w godzinie walki bądź moim dobrym geniuszem! (*wychodzi*). (*Przeciwne drzwi wchodzi IRYDION w płaszczu pretorjanina*)

30 **Irydion.** Chwała Panu w niebiesiech! (*składa miecz, włócznie i zbroję u wejścia*). Broń ziemskich gwałtów niech drzemie u progów mieszkań Jego!

Wiktor. Czekałem na ciebie, Hieronimie. Slugi twoje dziś z rana przynieśli ciało brata, ściętego pod 35 mauzoleum Cecylji Metelli. Tam zgromadzeni wierni z ich rąk je odebrali. Pogrzeb jego przejdzie tędy za chwilę. Dzięki ci, synu!

Irydion. Uczynilem powinność moją. Teraz przy-

w. 15. *według światła zlanego na ciebie*, t. j. światła Ducha św., otrzymanego przy chrzcie. | w. 16. *na lewicy Chrystusa* — Wybrani staną przy sądzie ostatecznym *po prawicy*, więc chyba Wiktor to określa ze swego stanowiska, albo w tekście jest pomyłka. | w. 21. *Cezar* — t. j. Aleksander, zostawszy Cezarem. | w. 32. *Irydion przemawia wbrew przekonaniu, obłudnie*. | w. 35. *mauzoleum Cecylji Metelli* — Zdaje się, że obok tego pomnika, wystawionego żonie triumwira Krassusa, było ukryte wejście do katakumb. — Dotąd stoi obok kościół św. Sebastjana w Kampanji rzymskiej, od którego schodzi się w tę resztę katakumb, po której chodzić można. (*P. a.*).

bywam od przysionka Cezarów. Na pobladyłych ry-
 40 sach dworzan myśl strachu się zataczała. Pretorja-
 nie zamiejscy burzyć się zaczynają przeciwko Impe-
 ratorowi.

Wiktor. Powierzchnia ziemi odmienia się w swo-
 ich pychach, jak barwy morza za lada powiewem, ale
 45 to nie powinno mieszać spokojności grobów! Módlmy
 się w cieniu palmy męczeńskiej, zerwanej przez Ata-
 nadora!

Irydion. Ojczy, dozwoł słów kilka jeszcze! Wszak
 w twojem ręku przyszłość nasza, wszak jednym ski-
 50 nieniem możesz tysiące nas rzucić na szalę, a gdzie
 one zaważą, tam będzie zwycięstwo!

Wiktor. W niewidzialnem królestwie walczyć mogę
 przeciw książęciu świata modłami i ofiarą, a jeśli
 wszyscy połączycie się ze mną w obliczu Pana, obie-
 55 cuję wam zwycięstwo.

Irydion. Ja mówię teraz o bliższych zapasach,
 o przedszym tryumfie! Ojczy, cierpiemy, jak ludzie,
 spodziewamy się, jak ludzie, i posady nam ziemskiej
 potrzeba. Dotąd potęga nienawistnych ścisłała nas
 60 zewsząd, tak, żeśmy woleli umierać, niż się kłaniać
 rozpuście lub czcić kłamstwo na ziemi. Lecz dzisiaj
 to, co gubi narody, stanęło u bram tego miasta —
 zgrzybiała starość i duma bez granic. Heliogabal sił
 niema do utrzymania swoich, Aleksander do ustalenia
 65 nowych rządów, a reszty sił doniszczą w zbliżającym
 się starciu. Pomiedzy nimi oboma czyż każdy, co uwie-
 rzył w Chrystusa, nie radby krzyż wyrwać z wnętrz-
 ności ziemi i zatknąć na Forum Romanum? — Ojczy,
 widzę chmurę grozy na czole twojem. Daruj, że pa-
 70 łaś miłością ku braciom uciśnionym, daruj, że śmiał

w. 47. *Atanador* — tak nazywa poeta męczennika,
 wspomnianego w w. 34. | w. 58. *posady* — podstawy. |
 w. 68. *Forum Romanum* — zob. przypisek autora po tek-
 ście utworu.

ci ogłosić, że nadeszła pora ugodzić w samo serce pogaństwa i Romy!

Wiktor. Z litością słuchałem słów twoich! Naprawdę wodę chrztu wylałem na głowę twoją! Naprawdę tłumaczyłem ci świat ducha. Tyś go nie pojął, nie zrzuciłeś starego człowieka. Tyś w żelazie i ogniu położył nadzieję doczesnego zbawienia. Ciężkie winy twoje! (*słuchać pieśni pogrzebowe*) Czy słyszysz te hymny, płynące wśród grobów, jak ostatnie szumy burzy, w której Jedyny skronie opuścił i skonał? Czyż On wzywał na pomoc aniołów, czyż On wołał o pomoc do Ojca?

Irydion. A więc nędza i poniżenie naszym działem na zawsze?

Wiktor. Mylisz się w hardości twojej, kiedy chwilę czasu nazywasz wiecznością! Zaprawdę ci mówię, że w tych cmętarzach śpią goście tylko; że nietylko na progach niebieskich, ale i na płaszczyznach bolu miłość przemoże nareszcie. Zaprawdę, zaprawdę, ludy pokłon jej oddadzą i nie będzie Cezara, któryby przed nią nie uderzył czołem. — Czy znasz tę postać? (*wskazuje rzeźbę na sarkofagu*).

Irydion. Lutnia helleńska, ojców moich czworo-dźwięczne struny. — To Lykański Orfeusz!

Wiktor. Jako on, podług waszych pamiątek, dzie-
kie rozpieścił zwierzęta, tak Jezus dusze milionów spoi
brzmieniem żyjącego słowa. Patrząc na tę lutnię
ziemską, pojmij roje duchów, pracujące nad światem,
i dźwięk u stóp krzyża poczęty, rozlegający się już
pomiędzy narodami. On żyje sobą samym i sił nie

w 76. *starego człowieka* — wyrażenie św. Pawła o odmienieniu człowieka przez chrzest i w. 87. *śpią goście tylko* — Napis był na jednym z wejściów do katakumb: *Cemeteryum est domus, in qua hospites dormire solent.* »Cmentarz jest domem, w którym spać zwykli goście«. (P. a.). | w 93. *Lykański Orfeusz* — zob. przypisek autora po tekście utworu.

100 czerpa na ziemi! (*znak krzyża kreśli nad czołem*) Uwier-
i nie grzesz więcej! — Ostrzegłem cię teraz, jak oj-
ciec, rozżalony błędami syna; później, jeśli winę po-
włórzysz, napomnę cię, jak pasterz trzody, ukaram,
jako sędzia ludu!

105 **Chór** (*w pobliżu*). Z głębi przepaści wołamy do
Ciebie Panie!

Duszę zamordowanego weź na łono twoje!

Daj jej odpoczynek w chwale twojej!

Ona, odlatując, przebaczyła katom!

(*Wchodzi orszak, męczennik na marach, głowa ścięta
na piersiach spoczywa — MEŻE w czarnych sukniach
z pochodniami — za nimi NIEWIASTY w białych szatach*).

110 **Wiktor**. Podajcie mi znak świadectwa i męki,
święty na ziemi i niebie! (*przynoszą mu Prochristum —
bierze je i składa na piersiach umarłego*)

Własną krew twoją, wylaną za Syna człowieka,
daję ci do trumny, byś z nią kiedyś zmartwychwstał
w dzień sądu. — (*przyklęka i razem wszyscy*) Ty,
115 coś kształt nieszczęśliwych przybrał, by nieszczęśli-
wych ocalić, złóż z nas złości nasze i wrzuć w głę-
bokość morską wszystkie grzechy nasze, a temu, który
zaczął drugą pielgrzymkę, ostatnią, uiść się w praw-
dzie twojej!

Głos dziewicy. Daj mu ujrzeć święte oblicze Twój!

Inny głos. Daj mu wiosnę, wiosnę, której nie
miał na ziemi!

Irydion. A nas wybaw od pokusy zemsty.

Chór. Zemsty?

125 **Wiktor**. Szczęśliwi, którzy umierają dla Pana. Oni

w. 105. z głębi przepaści..., początek psalmu: *De profundis meis clamavi ad te, Domine.* | w. 111. *Prochristum* była to flaszeczka, zawierająca trochę krwi męczennika, złożona na jego piersiach w trumnie, z wyróżnieniami literami *p. Chr.*, co znaczyło »za Chrystusa«. Dotąd w katakumbach po takowym znaku poznają ciała męczenników, gdyż nieraz żadnego napisu niema przy nich na grobie (*P. a.*).

zwyciężyli przed czasem. (*wznosi ręce nad tłumem*) Powstańcie i zanieście zwłoki do cmętarza Faustyna. (*Staje na czele — przechodzą z wolna — Irydion jeden tylko zostaje z tyłu — od orszaku niewiast oddziela się na wyjściu KORNELIA METELLA*).

Kornelia. Czemu nie łączysz się z nami?

Irydion. Tej nocy w innym miejscu być muszę.

130 **Kornelia.** Gdzie, Hieronimie?

Irydion. Tam, gdziebyś drżała o zbawienie duszy, choć stamtąd wznidzie chwała ludu twego.

Kornelia. Wiem, że się coś straszego na cmętarzach gotuje. Widziałam dzisiaj towarzysza twojego, Sy-
135 meona z Koryntu. Przechodząc, trącił mnie i nie obejrzał się i szedł dalej z lwią skórą na barkach, z okiem wbitem w próżnię przestrzeni. W tem oku bunt się palił i srogie natchnienie. — Och! ja nieszczęśliwa!

Irydion. Czemu, Kornelio? Przecież sam pasterz,
140 ojciec, sędzia ludu, sam Wiktor — patrz, jaka chwała! — Wiktor codzień powtarza, żeś pierwsza wśród sióstr twoich i znak wybrania już spoczął na twojem czole. Czegoż żądać więcej na ziemi?

Kornelia. Niezwykły to głos twój, bracie!

145 **Irydion.** Zdaje się tobie.

Kornelia. Ach! czy ty ten sam, z którym klęczałam na cmętarzu Eufemji, którego uczyłam modlitwy mojej, — Hieronimie, czy to ty?

Irydion. Ja, siostró,

150 **Kornelia.** Modliłam się tyle, pokutowałam tak ciężko dni i nocy tyle!

Irydion. I zasiądziesz w niebiesiech. Któżby wątpił, Kornelio?

Kornelia. O, nie za siebie — nie!

155 **Irydion.** Za kogóż?

Kornelia. Za jednego z braci moich.

w. 156. *Za jednego z braci moich* — za Irydiona, którego już pokochała, choć sobie jeszcze tego nie śmie uświadomić.

Irydion. Za jednego z braci... (zbliża się do niej)

Kornelia. Jaki ty straszny!

Irydion. Mów prawdę, mów imię jego! Ktokolwiek
160 jest, twoim będzie. — Śpiesz się tylko, niewiasto! Nie-
długie chwile nam zostały. Czasu nie będzie potem na
ślub przed krzyżem, a ja was obojgu połączyć chcę,
odesłać gdzieś daleko, byście żyli razem — szczęśliwie —
na Tebaidzie. — Mówże! — Ha! ziemską miłość wstą-
165 piła do duszy wybranej!

Kornelia. Szalejesz!

Irydion. Imię jego — tego jednego — tego brata?

Kornelia. Hieronim! — ale ten co był kiedyś, nie
ten, co tak dziko spogląda, co bez zmysłów stoi prze-
170 demną. — *Apaga!* — *Apaga!*

Irydion. Cicha, piękna, szczęśliwa, patrz! terazem
spokojny, jak wprzód.

Kornelia. Słodki, jak niegdyś?

Irydion. Pokorny przed tobą.

175 **Kornelia.** Przed Panem...

Irydion. U stóp twoich klękne i będę powtarzał
imię Chrystusa.

Kornelia. Obiecay, że nie wmieszasz się do nich,
że nie wdziejiesz zbroi na gwałty ziemskie i potępione.

180 **Irydion.** Biedna, ty nie wiesz co mówisz.

Kornelia. Nie chcesz?

Irydion. Ja sam ich powiodę.

Kornelia. Biada mi!

Irydion. Czy nie słyszałaś od wielu świętych, że
185 bliskie czasy? Czy nie pamiętasz słów Jedyne go, kiedy
odchodząc, przyrzekł swoim, że powróci i królować

w. 159. *Ktokolwiek jest...* Irydion udaje, że nie wie,
o kogo chodzi. | w. 162. *obojgu* — zamiast: *oboje*, czy *obojga*. |
w. 164. *Tebaida* — górny Egipt, tak nazwany od miasta Teb;
tam żyli pustelnicy chrześcijańscy. | w. 170. *Apaga!* — zna-
czy: »Precz!» używana formuła na odstraszenie szatana
(P. a.). | w. 184. *Czy nie słyszałaś* i t. d. — zob. przypisek
autora po tekście utworu.

będzie? Czyż ulubieniec Jego na dzikiej Patmos nie powtarzał, że Babilon runie, a sprawiedliwi na gruzach zasiedą?

190 **Kornelia.** Kiedyś, kiedyś, ale nie dzisiaj.

Irydion. Dziś, siostró, lub nigdy!

Kornelia. Wiktor wyklął Eugenesa, który tak myślał i mówił.

Irydion. Rzymianie ukrzyżowali Eudora, który tak
195 myślał i mówił.

Kornelia. Pójdź do Biskupa, wypowiadaj się jemu, zapytaj się go, jak posłuszne dziecię...

Irydion. Ja dzieckiem tylko być zdołam przy tobie na chwilę znikomą, jak fala, co nie wróci nigdy.
200 Za okregiem twoich spojrzeń we krwi ja broczyć będę.
Trawa nie porośnie, gdzie mój koń przeleci!

Kornelia. Błuznisz!

Irydion. Nie — ja przeczuwam tryumf Boga twego!

Kornelia. Czyż on takiego zwycięstwa nauczał?
205 Czyż nie odpuścił wszystkim? Czyż słabych nie ubłogosławił dla ich słabości? Czyż niewiniątkom nie obiecał królestwa niebios dlatego, że drobne i ciche?

Irydion. Taki był początek — ale dziś, siostró, słabi w siłę wyrośli, niewiniątka stali się mężami!

210 **Kornelia.** Miłosierdzia, miłosierdzia wołam nad nim Panie! Ty mu nie dasz przepaść w oczach moich! — Ach! co ja mówię? gdzie jestem? Wszak ślubowałam ci, Panie, całe serce moje. Jakże tu ponuro. Pierwszy raz strach umarłych mnie napada... Kto tu jest z nami? (obziera się).

215 **Irydion.** Oprzyj się na mnie!

w. 187. *ulubieniec Jego* — św. Jan Ewangelista, wygnany na wyspę *Palmos* na morzu Egejskim, napisał *Apokalipsę*, w której przepowiada upadek Babilonu-Romy. | w. 200. *za okregiem* — poza. | w. 201. *»Trawa nie porośnie, gdzie mój koń przeleci«*. Słowa Attyli. (P. a.). | w. 214. *strach umarłych*, przed umarłymi, których zwłoki leżą w ścianach katakumb.

Kornelia. Tak, tak, ty się nie odejmiesz mojej potędze. Łaska uwiośni twą duszę. Ja wiem, żeś się urodziła, żeby ciebie zbawić!

Irydion. Ani ty, ani nikt na ziemi nie wydrze
 220 z piersi moich pragnienia, które je rozdziera. Gdyby
 sam Bóg nie wołał na nas, gdyby pomoc świętych
 nam obiecaną nie była, sam jeden jeszczebym dzieło
 rozpoczął... Ostatni raz może mówię do ciebie. Znasz
 dzieje matki mojej, ale ukryte przed tobą wielkie my-
 225 śli ojca mego. Pij kroplami ze mnie gorycz, która mnie
 pożera. Słuchaj!

Kornelia. Ty ostatni raz — ty do mnie mówisz?

Irydion. Słuchaj! *(Siada u stóp sarkofagu — ona
 wyżej opiera się na tym samym grobie)*

W trzynastą rocznicę śmierci Grimhildy on na-
 230 gle zawołał mnie do siebie z rana. Już od dni kilku
 bladeść złowieszcza kaziła mu lica. »Synu — rzekł —
 niech zastawią biesiadę w sali Delfickiego Apollina.
 Ostatni raz dzisiaj położym się u jednego stołu. Bóg
 matki twojej mnie ściga i nim wejdzie jutrzejsze słońce,
 235 opuszczę tę ziemię«. — Strach mnie ogarnął. Szedłem
 jego wypełnić rozkazy. On dzień cały strawił na roz-
 mowie ze starcem maurytańskich pustyni. Głosy ich
 rozchodziły się, jak ostatni szczęk dogorywającej bi-
 twy. Stało się cicho. Wyszli oba i stąpali ku sali festynów!

240 **Kornelia.** Dreszcz, jak łuska gadu, przesuwa się
 po mnie!

Irydion. Siostrę moją przycisnął do łona i odpy-
 chał potem zwolna i rzekł: »Co brat ci rozkaże, czy-
 nić będziesz dla miłości mojej«. Do płaczącej słowa

w. 216-8. Cudowna samoułuda zakochanej! | w. 232.
 w sali Delfickiego Apollina — gdzie stał posąg Apollina Del-
 fickiego. | w. 233. *położym się* — Grecy nie zasiadali do
 stołu, lecz kładli się na sofach, wsparci na lewym łoku. |
 w. 237. *ze starcem maurytańskich pustyni*, t. j. Masynisą. |
 w. 239. *ku sali festynów*, gdzie się miała odbyć biesiada. |
 w. 240-1. nadzwyczaj wnikliwe porównanie!

245 już więcej nie przemówił, ale kilka kropel wina roz-
 lał w ofierze i leżł i mirtami uwieńczonym puharem
 pił zdrowie wielkich mężów. Wyzwoleniec czytał mu
 Fedona... Stu niewolnikom wejść kazał i darował im
 wolność, a kiedy mu dziękowali: »Jako wasze pęta
 250 skruszyłem, pamiętajcie drugim, o ile wam sił stanie,
 zrywać łańcuchy. Czyńcie kiedyś, co wam mój syn
 powie«. — I wstał pogodny, jak wieczór, co zwolna
 nocą się obwija, a jeszcze purpury słońca nie zatracił!
 (*chwila milczenia*)

Wtedy w najdalszej komnacie pałacu zaczęła
 255 się ta noc ostatnia, w której zawiązały się losy moje.
 Wokoło nas jaśniały płomienie trójnogów. Masynissa
 rzucał w nie kadzidła. Głowa Amfilocha leżała na ło-
 nie przyjaciela i stopniami schodziło z niej życie, ale
 powaga zawsze była jedna, niezachwiana. Żał przer-
 260 wanych zamysłów w głębi ducha leżał spętany. Boleść
 nadaremno się wysilała. Jedyńm jej znakiem była
 wzgarda na ustach. On umierał tak, jak żyją bogi!

Kornelia. Widzę, widzę go, ale gdzie anioł stróż
 jego w tej chwili?

265 **Irydion.** W tej chwili on tworzył przyszłość, któ-
 rej niegdyś pragnął dla siebie, którą teraz mnie zapi-
 sywał: »Nie uchyłisz czoła, nie stracisz wiary w zlej
 godzinie; w dobrej nie przebaczysz, nie zaprzestaniesz,
 ale przejdiesz po zwłokach zrzuconego, by stojących
 270 obalać. Nie miej smutku ani słabości, bo jako księ-
 życe na niebie, tak dzieje narodów na ziemi wzrastają,
 by maleć. Dziś Roma u stóp widnokregu, blisko nizin
 śmierci«. — Tak nauczał, a z milczenia nocy stopniami
 budziło się życie, a co chwila bóg mściciel bardziej
 275 ciężał nad nim! — Wreszcie przysięgłem przed jego świę-

w. 248. *Fedona* — dialog Fedona o nieśmiertelności
 duszy, dzieło Platona, które Kato odczytał przed zabiciem
 się w Utyce. (*P. a.*). — Tak samo przed Rejtanem w *Panu*
Tadeuszu leży »Fedon i żywot Katona«. | w. 274. *budziło*
się życie — w Irydionie. | *bóg mściciel* — bóg żony, Odyn.

tem obliczem. On dłoń trzymał na czole mojem. Przysięgłem rozkoszy nie mieć, przywiązania nie znać, litości nie słuchać, ale żyć, by niszczyć, dopóki duch mój się z ojca duchem nie połączy.

280 **Kornelia.** Przebacz mu, Panie: on nie wie, co mówił

Irydion. Masynissa krew dymiącą wylał z czary na głowę moją i na rękę jego — i pierwszy promień zorzy błysnął na łożu umierającego: »Hellado moja!« zawołał głosem inności i spojrzał, jak tryumfator, ubóstwiony zwycięstwem! W tem natchnieniu ustało jego ziemskie życie. — Kornelio! zemsta dobrem mojem, w zemście żyć muszę i skonać!

Kornelia. Na kim ty ją chcesz wyrzucić, Hieronimie? Kto jemu, tobie kto przewinił?

290 **Irydion.** Ci, którzy was przymusili błdzić, skąd uciekają żyjący po złożeniu umarłych! Ci, którzy Boga twójgo zelżyli razy tysiąc i, co było w sercach ludzi boskiem, zdeptali na ziemi! — Czy ty nie wiesz przeszłości? Tłumaczyć ci ją będę, jak Chrystus, wracając z Emaus, pismo nieświadomym. — Stało się pod 295 wieczór światu, zwiędły kwiaty poranku, zgasły ognie młodości na Egejskich wybrzeżach. Raz jeszcze na północy ozwał się głos wolnych — potem wszystko ucichło. Wtedy powstał człowiek, który rzekł: »Dawne 300 chwały przywrócę, a zniszczę tych, co wszystko niszczyli«. — Czy ty go potępisz, córo chrześcijan? On chciał, by cierpiący odrzucił więzy, by ślepy w niewoli przejrzał i poznał progi ojczyste, by głuchy i niemy przemówił rodzinną mową. — Czyż on nie zwiastował 305 powtórnego przyjścia Boga twego? — Jan niegdyś samotny, bezbronny, wołał na pustyni, że nadchodzi Syn człowieka, ale ten, który umęczon będzie. Ojciec

w. 281. *krew dymiącą* zwierzęcia, zabitego na ofiarę. —
w. 290. *błdzić* po katakumbach. | w. 298. *głos wolnych* —
Germanów. | w. 299. *człowiek* — ojciec Irydiona; por. w.
250. | w. 305. *Jan Chrzyciel*.

mój poprzedził Tego, który zwycięży, Tego, co królować będzie, Tego, o którym zwątpiłaś!

310 **Kornelia.** Ja?

Irydion (*chwytając ją za ramię*). Boś sądziła, że on tę ziemię zostawi na łup Rzymianom; ty myślałaś, że on krwi waszej niesyty będzie!

Kornelia. Zgubiony, ach! Panie! A jednak ogień
315 wiekuisty, ogień Cherubów w oczach mu jaśnieje!

Irydion. Uwierz! Ty się nie domyślasz, co mnie czeka jutro. Uwierz! Ja wodzem ludu twego. Uwierz, a Jowisz z Kapitolu runie, by nie powstać więcej.
(*słysząc kroki*) To Wiktor, to niewierny! Zostań! Ja
320 wrócę za chwilę. (*wchodzi w ciemne przejście*)

Kornelia (*przykłada*). Serce biedne, nie moje, serce nieznane, ty co bijesz tak rozdzierająco, módl się do Chrystusa. — Panie, Panie, odpowiedz słudze twojej!

Od krzyża nigdy oczu nie spuściła ku śmiertelnym twarzom, a teraz, o Panie, dwoje oczu utkwilo
325 mi w pamięci — jego oczy — jego, Panie!

I jako prorok i jako święty i jako Archanioł, on staje przedemną i mówi, a ja go słucham, Panie! — i chciałabym skonać. (*głowę zniża między ręce*) Zmi-
330 łuj się nademną!

Wiktor (*wchodzi z orszakiem*). »Ile razy zbieracie się w imieniu mojem, będę z wami«. — Czemu nie usłuchałaś słów tych dzisiaj? Ciebie i Symeona z Koryntu i innych wielu nie dojrzało oko moje. Córkę,
335 zostaw ścieżki samotne nieprawym i odwróć się od nich, kiedy za grobami schyleni, naradzają się chytrze.

Kornelia. Ojczel!

Wiktor. Czy przynajmniej modliłaś się tutaj w uczestnictwie nas wszystkich?

340 **Kornelia.** Modlę się, ojczel.

w. 308. *Tego* — Boga. | w. 313. *krwi waszej niesyty będzie* — nie nasyci się krwią męczenników. | w. 319. *niewierny*, nie wierzący w bliski upadek Rzymu. | w. 331-2. Słowa Chrystusa,

Wiktor. Czy sama tu byłaś?

Kornelia. Ojczel sama jestem.

Wiktor. Drżysz, jak światło gasnące. Co tobie się stało, Metello?

345 **Kornelia.** Szukam Boga, Pana mego, i znaleźć go nie mogę.

Wiktor. Największym świętym przydarzały się chwile niepewności. Znać wtedy, że nieprzyjacieli w pobliżu. Módl się i czuwaj, bo duch skory, ale ciało
350 słabe. (*przechodzi*)

Kornelia. Ojczel!

Wiktor (*odwracając się*). Co, dziecię moje?

Kornelia. Czy już bliski poranek?

Wiktor. Dopiero noc się zaczęła.

355 **Kornelia.** A dzień sądu, czy bliski, ojczel?

Wiktor. W każdej chwili Syn człowieka może nas powołać przed swoje oblicze. Czy ty co przeczuwasz?

Kornelia. Nie, tylko słabo mi bardzo, tylko wie-
360 dzieć chciałam...

Wiktor. Dziś jeszcze w Eloimie ofiarę świętą odprawię za ciebie. Schorzała dusza twoja i ciało zmęczone pokutami. Wstań, nie trwóż się, idź zasnąć, córko! (*wychodzi*)

365 **Kornelia.** Czemu nie zatrzymałam biskupa! (*Irydion wchodzi*) Słyszę stopy lekkie, stopy kusiciela. (*odwraca się*) Ach! piękny, piękny, jak anioł! — Wiktorze, Wiktorze!

Irydion. Nie słyszy ciebie. —

370 **Kornelia** (*obejmując sarkofag ramionami*). Popioły świętych, strzeżcie mnie tej nocy!

Irydion. Czego się lękasz?

Kornelia. Czy nie widzisz, jak ciemno, czy nie

w. 342. sama jestem — Kornelia mówi o tem, co jest, a nie o tem, co przed chwilą było, i w ten sposób wymija pytania Wiktora. | w. 361. w Eloimie, w przybytku Pańskim, w przybytku Elohim — Boga.

czujesz zimna, tak, jak gdyby wszyscy umarli, a nas
375 dwoje tylko zostało — potępionych dwoje? — Oni,
reszta, wszyscy w niebiesiech!

Irydion. Godzina, którą ci opowiedziałem, za twarda
na serce twój!

Kornelia. Mylisz się. Wzdychałam do palmy mę-
380 czeńskiej, a miałabym drzeć przed zwycięstwem Pana
mojego? Nie — nie — tylko coś rozprzęgło się w du-
szy mojej, coś mi w głowie się usuwa, coś w sercu
pęka, Hieronimie.

Irydion. Niewiasta czynów nie potrzebuje, jedną
385 cichą modlitwą zbawiona być może. Jeśli się nie po-
czuwa do mocy, niechaj idzie precz odemnie. Tu roz-
dziela się drogi nasze. Będziesz spokojna, jak wprzód.
Obaczmy się kiedyś, ale nie na ziemi. —

Kornelia. Prawdę wyrzekłeś. Stopy, unieście du-
390 szę daleko, daleko! (*usiłuje powstać — Irydion rękę jej
podaje*) Ach! przybiłeś mnie na nowo, nie mogę.

Irydion. Biedna!

Kornelia. Coś nieśmiertelnego opasało mnie, nie-
widzialnych ramion dwoje!

395 **Irydion.** Ostatni raz mówię ci: Uciekaj!

Kornelia. Nie. Dopókiś w błędzie śmiertelnym nie
wyznają ducha, dopótyś bratem moim w obliczu Ojca
niebieskiego.

Irydion (*do siebie*). Świadczę się wami, kości umar-
400 łych, i tobą, matko ziemio, chciałem ją, ją jedną oca-
lić! (*przechadza się po ciemnicy*) Tak ojciec mój nie-
gdyś zabił duszę niewinną kapłanki. Siła dzikiego Fa-
tum zewsząd mnie opasuje... (*Zbliża się do niej*). Kor-
nelio, Kornelio!

405 **Kornelia.** Modłę się za ciebie. Klękniij tu przy mnie,
zbądź pychy, powtarzaj słowa moje...

Irydion. Jutro, pojutrze zacznij się moja modli-
twa — głośna, siostró, wśród jęków nieprzyjaciół!

Głos w pobliżu. Hieronimie, do bronii!

410 **Irydion.** Przybywam.

Kornelia. To on — To Symeon!

Irydion. A tam dalej tysiąc podobnych jemu drży z niecierpliwości i czekają na mnie. (*zrywa jej welon*)
 Pryśnij, obsłono duszy mojej! (*porywa ją w objęcia*)
 415 Usta, zostawcie na tem czole bładem obietnicę lepszego losu!

Kornelia. Ach! wraz z tobą na wieki potępiona jestem! (*mdleje*).

Głos. Śpieszaj, śpieszaj!

420 **Irydion** (*biorąc helm i oręż, potem wraca i nachyla się nad nią*). Nie, ty nie umarłaś! (*przyciska ją do piersi*)
 Obudź się na twardym pancerzu męża, obudź się, Korneliu! — Masynisso! bądź mi przeklęty, jeśli jej zguby nie odkupisz mi zwycięstwem!

425 **Kornelia.** Kto wola?

Irydion. Ten, o którym powiedziano, że przyjdzie i pokona dumnych!

Kornelia. Widzę nareszcie — widzę ciebie... Ty raczyłeś dotknąć się oblubienicy twojej!... Długo cze-
 430 kałam...

Irydion. Podnieś głowę, rozedrzyj wzrokiem te sklepienia! Tam wybrani śpiewają hymn tryumfu. — Zmartwychwstań!

435 **Kornelia.** O Pani! chwała bitew naokoło twarzy twojej. Ploniesz cały blaskami żelaza. — Panie, gdzie rany twoje? Niech je obleję łzami!

Irydion (*podnosi ją*). Jutro, niewiasto, spełnią się przepowiednie o królestwie Krzyża.

440 **Kornelia.** O, nie rozpraszaaj się wśród ciemności! Oni mówili, że przyjdiesz, a teraz ty mnie nie weźmiesz z sobą? Ty zapomnisz o służebnicy twojej?

w. 414. Duszą jego jest Kornelja, ale równocześnie Irydion zdiera zasłonę z swej duszy i wyznaje Kornelji miłość. | w. 428. *widzę ciebie...* — Kornelja, odurzona pocą, funkiem ukochanego, jakby zahipnotyzowana jego wolą, popadła w stan somnambuliczny i w Irydionie widzi — Chrystusa.

Irydion. Biedna! powstań, nie płacz, nie rozpaczaj!
Kornelia. Daj mi zaginać w chwale twojej! Ja już umarłam, o Panie!

445 **Irydion** (*porywa ją z ziemi*). Dni kilka jeszcze, niewiaśto. Tymczasem wołaj na braci swoich: »Do broni, do broni!« (*odchodzi*)

Kornelia. Słyszycie ostatnie słowa jego? On zsta-
 pił drugi raz na ziemię i tą razą miecz w jego pra-
 450 wicy połyska... Do broni! — Koście umarłych, żyjący kapłanie, ludu boży, odpowiedzcie! — On tak kazał. — Za mną! — Do broni, do broni! (*ucieka*)

[OBRAZ II]

Inna strona katakumb.

SYMEON Z KORYNTU — obok krucyfiks, księga i trupia głowa — [**IRYDION**]

Symeon. W dniu jednym świat posiąść, nie ten
 nędzny, kędy błyszczą złoto i stęka żelazo, ale ten
 455 ogromny, ten świat dusz wszystkich, i panować im w imieniu Twojem, o Boże! Ach! gdyby morze jasności, ta myśl przedemną rozciągnięta, ku niej płynę w potokach cierpienia i poniżenia, coraz olbrzymiej rozpychając zasępiione fale... O Chrystusie! podbiję Ci
 460 wszystko, co zowie się ciałem! Tam w dole będą pu-
 stynie, skały, miasta; stamtąd szumią wołania królów i kupców, a duch mój, odbicie Twego na ziemi, zawieszony w górze, jednością potęgi ich ściska, każe im milczeć lub modlić się, drzeć lub radować się, my-
 465 śleć lub zasnąć!

Irydion (*wchodząc*). Witam cię, synu Hellady, po dwakroć bracie mój!

w. 456 i n. Grek Symeon marzy o »rządzie dusz« nad całym światem, ale ta wymarzona władza nad duszami ma też dać panowanie Chrystusowi nad wszelkiem ciałem. Tak on rozumie zamiary Irydiona. | w. 467. *po dwakroć bracie* — t. j. jako Grek i jako chrześcijanin.

Symeon. Wreszcie nadeszłeś.

Irydion. Czas jeszcze.

470 **Symeon.** Czy widziałeś Wiktora?

Irydion. To dziecko stare, które panuje nad nami. — W nim słodycz jest słabością, a słabość staje się uporem.

Symeon. Zaprawdę ci mówię, że trzoda nie puści
475 się na nieznane pole bez błogosławieństwa pasterza.

Irydion. Zwlekajmy do ostatniej chwili; wtedy nagle otoczym go rozpaczniemi prośbami. Nieprzygotowanego strach ogarnie lub duch boży oświeci!

Symeon. Do stóp mu się rzucę; iskra co prysnie
480 od mojego serca, duszę mu rozerwie.

Irydion. Śpi u niego głęboko dusza, twarz wyschła mu od cnoty... Zresztą idźmy zawsze naprzód, nie oglądajmy się nigdy: w tem nasze zbawienie.

Symeon. Stanie się, jako mówisz. — Czy słyszysz
485 te pomieszane głosy? Gromadzą się, jak im przykazałem, na pograniczu świętych grobów, na szerokich cmentarzach starych pogan.

Irydion. Ukrzyżowanego, niezemszczonego weź w ręce i nieś przed ich oblicza!

490 **Symeon** (*porywając za krucyfiks*). O, jakżem był niegdyś małoduszny i ślepy! Wierzyłem, że niesprawiedliwość znosić trzeba, by docierpieć się nieba. — (*podnosi czaszkę*) Patrz na te zapadłe skronie! W tych załamach jaśniało niegdyś życie życia mego! Biskup
495 miał złączyć ręce nasze. Dnia jednego nie dostawało, lecz nocą wpadł centurjon i porwał niewinną do cyrku Flawiana... Z pod paszczy tygrysa to mi tylko zostało! I jeszcze długo potem walczyłem z żądzą odporu, jakby z szatanem, — a to był duch żywy, święty, co

w. 493. Symeon dzierży czaszkę swą — narzeczonej. | w. 495. nie dostawało do ślubu. | w. 496. centurjon — oficer gwardji cesarskiej. | w. 496. cyrk Flawiana — tak stale nazywa poeta amfiteatr Flawjuszów, *circus Flavianus*.

500 owładał mną stopniami! (*kladzie czaszkę*) Spoczywaj,
nieboga! wkrótce z martwych ty powstaniesz dla mnie!
Irydion. Zemsta więc — i naprzód tam, gdzie
brzęczą pszczoły! (*wychodzą*).

[OBRAZ III]

*Przestronne lochy. — Cenotafy po ścianach. — Mogiły
rozsypane tu i ówdzie. — Zgromadzenie chrześcijan przy
pochodniach.*

[CHORY MŁODZIEŃCÓW i STARCÓW — SYMEON —
IRYDION]

Chór młodzieńców. Nieszczęśliwy ten, co urodzon
505 z niewiasty. Dnie jego blache i znikome, od krzyża
ramion odwiązać, od cierniów skroni odchylić nie zdoła.
Ciemności siostrami jego i grobem!

Chór starców. Święty, Święty, Święty, słuszne
sądy twoje! Ty przez męki ojców wynosisz przyszłe
510 pokolenia. Na stosach kości naszych zieloność wiosny
i szkarłat potęgi rozwiedziesz synom naszym.

Chór młodzieńców. Zeszlij nam pocieszyciela!...
Niech on stanie na wysokościach, niech on karki wy-
niosłych stopom swoim podściele w równiny! (*wcho-*
515 *dzą Symeon i Irydion*) Witajcie!

Symeon. W imieniu Ojca, Syna i Ducha, nadzieja
niechaj będzie z wami!

Chór starców. Symeonie, Symeonie! dlaczego ten,
co idzie za tobą, co niedawno jeszcze nosił szatę ka-
520 techumena, dziś przywdział zbroję? Naucz go i oświeć,

w. 503. *gdzie brzęczą pszczoły*, t. j. na powierzchnię
ziemi. Czy Irydion myśli tu o duchach przodków, żyjących
pod postacią pszczoł, jest rzeczą wątpliwą. | po w. 503. *Ceno-*
taf — nagrobek po grecku. (*P. a.*) — Raczej pomnik na
pustym grobie. | w. 520. *katechumen* — przysposabiający
się do chrztu św.

by puklerzem była mu skrucha, a szczerą modlitwą jedynym orężem.

Symeon (do Irydiona). Wstąp na mogiłę, odpowiadaj za siebie! Ja tymczasem wezwę jeszcze ducha.

525 Chwil kilka jeszcze, a stanę się w duchu.

Irydion. Kto się pyta, niechaj własnej mądrości nie ufa, ale niech spojrzy wokoło i przypomni sobie przepowiedziane dnię klęski, mające zawisnąć nad ziemią!

530 Czasy milczenia kończą się dzisiaj, bo przebrały się męki sprawiedliwych; w grobach już miejsca nie znaleźć! Koście umarłych gwałtem nas wypychają ku słodkim błękitom.

Kto leżał w prochu, niechaj powstaje! Kto się 535 weselił nad naszymi głowami, niechaj zadrży, bo przepaście wejdą w górę, a wzgórza zapadną w otchłanie!

Chór młodzieńców. Synu obietnicy, pokój Pana niechaj będzie z tobą!

Irydion. Pioruny gorejące Pana niechaj będą ze 540 mną i z wami! Z krzywd waszych stało się moje natchnienie; w łasce Jedyne, Potrójne, wszczeła się otucha moja, a waszą wolą moją posetniona siła niechaj wre i woła o pomstę do Boga!

545 Słuchajcie mnie! Miasto rozdzieliło się tej nocy. Syn wszeteczeństwa zachwiał się na tronie. Pretorianie odwrócili serca od niego. Lud, jak morze, niepewne, któremu wiatru się podda, dotąd kołysze się i milczy, ale wnet nań spadną ciężkie wichrów skrzydła, runą weń grady pomieszanych chęci. — Patrzcie! 550 widome ciemności gromadzą się nad stolicą, która morduje proroków i świętych! W całej Azji powstają legiony. Nad Renem burzą się Allemany. Cezar i Aleksander zabierają się do ostatniej rozprawy. Ten zwywa

w. 525. *stanę się w duchu*, t. j. poczuje moc ducha, natchnienie. | w. 528. *przepowiedziane np. w Apokalipście św. Jana*. | w. 541. *Jedyne, Potrójne* — Jedyne Boga w Trójcy Św.

Mitrę, tamten Statora: a któren zwycięży, — zwycięży
555 z przekleństwem Chrystusowi na ustach!

Oto znak wam dany, hasło obiecań! Patrzcie,
a ujrzycie, chcecie, a będziecie wolnymi!

Chór starców. Kto ci dał władzę i na czole two-
jem wyrył słowo boże? Gdzie Wiktor, ojciec wiernych,
560 pasterz namaszczoney? Czy on powie o tobie: »On jest
ten, którego Pan wzbudził?«

Symeon (*wstępując na drugą mogiłę*). Ja mu świad-
czę! (*wznosi krzyż*) Płyńcie, lzy moje, roztwórzcie
się, rany piersi moich! Oto Pan nad wszystkie pychy,
565 Bóg i zwycięzca przybity do progów śmiertelnych!
Wy, którzy nie macie serca, stójcie na miejscu, jak
głazy, porzucone na ścieżce: ja nie dla was mówię. —
Wy, co nie pragniecie, by Hierozolima wyszła z toni cza-
sów, starzejcie się i milczcie: ja nie do was mówię!

570 Tych tylko wzywam, dla których On hańbę zno-
sił, pośmiewisko wytrzymał, aż słońce od mąk Jego
przesłoniło się nocą! Od nocy tej straszliwej — kto się
upomniął o obelgi Syna człowieka? Nikt go nie odział,
nikt nie napoił. Wszystkie narody ziemi jedne po dru-
575 gich ukrzyżowały go na nowo.

Chór młodzieńców. Przekleństwo czcicielom Mo-
locha!

Irydion. Nie wypuszczajcie chwili, która nadla-
tuje! Nie patrzcie na nią, jak na skrzydła, co mijają
580 i giną w oddali, jak na błyskawicę, co błysnie i za-
mrze w błysnięciu! Ale wszyscy razem, zgodnie wycią-
gnijcie ramiona — objąć ją, przycisnąć do serc wa-

w. 554. *Stator* — przydomek Jowisza, »stanowiciela«, tj. ten, co zastanawia ucieczkę wojowników. | w. 555. *Irydion* mówi, jakby nie wiedział o tem, że Aleksander jest chrześcijaninem, popieranym przez biskupa Wiktora. | w. 568. *Hierozolima* — tu: Kościół, chrześcijanie. | w. 575. *ukrzyżowały go na nowo*, prześladowając jego apostołów i wier-nych. | w. 578. *Moloch* — bóg fenicki Moloch, któremu składa-
dano krwawe ofiary, tu reprezentant wszelkich bogów po-
gańskich.

szych, o bracia! — Z niej, drobnej dzisiaj, z niej, co nie powróci nigdy, wydobyć iskrę życia, bo zaprawdę
 585 wam ogłaszam, że w niej długie wieki drzemią. Jeśli je obudzicie, staną się waszemi!

Chór starców. Ogień modlitwy gaśnie w łonie naszym, mgła tajemnicza zaszuwa się nad nami... Pannie, od pokus zwodziciela wybaw nas, Pani!

590 **Irydion.** To słabość... Przez kajdany ojców waszych, odrzućcie ją! Przez stopy Nerona, odrzućcie ją! Przez ofiary cyrku zaklinam was, bądźcie silnymi!

Chór młodzieńców. Głos twój, jak dźwięk trąby grzmiącej, pędzi nas ku płaszczyznom ziemi, ale drżą
 595 nam piersi, włosy powstają na głowie! O Symeonie z Koryntu, odezwij się — mów, czy nie widzisz czego?

Symeon. Widzę wzrokiem Jana, który przed laty patrzył na Hierozolimę wybranych. On w grobie śpi wśród nachylonych aniołów i powstanie dzisiaj lub
 600 jutro — wtedy się usunę — a teraz ja prorokuję, ja wołam!

Chór. Ścisnęły się zmarszczki czoła jego. Krzyż czarny drży mu w dłoniach, jak gałąź wśród wichrów...

Symeon. Duch mnie ogarnął, unosi. — Stąpom na
 605 zwaliskach miasta. — Bożyszczka przewrócone, jak kawały darni — orły złote bez dziobów, bez skrzydeł, na garściach potrzaskanej broni — purpury, jak płótna na łące, obwite niciami pajęczyn — luny igrają po trupach. — Rozpuszczone warkocze dziewic, długie
 610 szaty konsulów, Cezarów porwane wozy znikają w oddali. (*pada na kolana*) O Boże umęczony, natchnij ich dusze, jakieś moją natchnął, i ogień pożerający bitew roznieć w ich dłoniach! (*wstaje*)

Modlitw waszych spienione fale dopłynęły nie-
 615 bios. Dusze zabitych złością synów ludzkich stanęły

w. 597. *wzrokiem Jana ewangelisty (w Apokalipsie).* |
 w. 605. *miasta* — Rzymu. | w. 615. *zabitych, męczenników; synów ludzkich, pogan.*

u ołtarza, co wiekuiście pali się na podnóżach tronu. I ujrzałem tego, który panuje na tronie, — przeliczył je wszystkie, a liczba ich dopełniona i zawarta księgą świadectwa i śmierci. — Głos zagrzmiął: »Odtąd mi

620 świadczyć będziecie życiem i zwycięstwem!«

Chór (*przyklękają wszyscy*). Chrystusie, Chrystusie, wrą nam serca, bo zmartwychwstać chcemy! Nie opuszczaj nas w chwili niepewności! Daj nam objawienie sądów Twoich!

625 **Irydion**. Czy się jeszcze pytacie, ludzie małej wiary? Wnieście oczy. Oto Pan wasz kona, oto jeszcze rozwarłe usta i ostatnie wołanie: »Czemu opuściłeś mnie, Ojcze!« — Bracia, czyż my Go jeszcze i dzisiaj opuścimy?

630 **Chór**. Nie — Nie!

Irydion. Ha! (*odwraca się*)

Symeon. Bledniejesz?

Irydion. Tam, gdzie zakręcają się sklepienia, tam na samej granicy światła i ciemności...

635 **Jeden z Chóru**. Ktoś nas podchodzi lekkimi stopy. (*Wbiega Metella*)

Symeon. Witaj, dziewico, poślubiona wiekuiściej Miłości.

Chór. Skąd do nas idziesz tak późno, sama, z rozpuszczonym włosom?

(*Metella zatrzymuje się przy mogile Irydona*)

640 **Symeon** (*do Irydiona*). Przemawiaj dalej!

Irydion (*obracając się do Kornelii*). Czy lmnie poznajesz, czy moje słowa pamiętasz?

Jeden z tłumu. Słyszeliście ten krzyk świętej?

w. 616. tronu Bożego. | w. 626. Wnieście oczy na krucyfiks. | w. 633. Irydion ulega wzruszeniu, jakby żałował, że Kornelję użył za narzędzie swych planów. | w. 636. poślubiona wiekuiściej Miłości, jako diakonissa, która złożyła śluby dogonnego dziewictwa. | po w. 639. przy mogile Irydiona, tj. przy mogile, przy której stoi Irydion.

Drudzy. Straszno, straszno stało się o tej godzinie
645 sercom naszym.

Inni. Milczcie, teraz ona mówić zaczyna!

Kornelia. Objawiłeś się i wyrzekłeś straszne słowo.
Odtąd biegnę i wołam — dnie i nocy mijają, ja bie-
gnę i wołam (*odwracając się do ludu*): Do broni, do
650 broni!

Irydion. Przez ciebie: Masynisso, zwyciężam! (*do ludu*) Dusza niewiasty prędej od was wszystkich zrozumiała tajemnicę niebios. Zmyjcie hańbę waszą w krwi bałwochwalców! (*kładzie dłonie na włosach Kornelii*)
655 Stań się żywym głosem chwały przyobiecanej! Rozedrzyj zasłone czasów przed oczyma ludu!

Kornelia. W gromy zbrojnego widziałam. Szedł zdobywając, by zdobywać dalej — i nieśmiertelną stałam się w obliczu jego!

Chór starców. Czyś miała widzenie i dotąd spoglądasz na jego mdlejące ostatki? Odpowiedz nam, odpowiedz!
660

Kornelia. W gromy zbrojnego widzę. Idzie i zdobywa. Nic mu się nie oprze. Strzała jego cięciwy ziemie odmierzy w przelocie. Strachem otoczył się, jak
665 zwojami królewskiego płaszcza, i śmierć blado posuwa się za nim! (*ucieka*).

Jeden z chóru. Wśród głów i pochodni jej włosy podskakują i toną, jak fala.

Chór. Gdzie lecisz?
670

Kornelia. Gdzie światło nie dojdzie, niech mój głos doleci: do broni!

Wszyscy. Do broni — do broni!

Głos Kornelii. Rozstąpcie się, ciemności! martwe
675 skały, zadrżycie na świadectwo Panu!

Symeon. Zniknęła, porwana natchnieniem. Teraz słuchajcie brata mojego, zważajcie na słowa młodzieńca!

Irydion. Kto przyjdzie do palacu Amfilocha, kto

wymówi, stanąwszy na progu: »Sygurd, Syn Grimhildy«,
 680 ten dostanie miecz i pocisk i szyszak miedziany. —
 Pamiętajcie: »Sygurd, syn Grimhildy«.

Pierwszy barbarzyńiec. Niedyś w Chersonezie
 słynęła kapłanka...

Drugi. Imię to ojcowie nasi powtarzali z drżeniem...

685 **Trzeci.** W borach saksońskich przybyli bracia
 od morza północnego śpiewali o niej żalobne wspom-
 nienia...

Irydion. To matka moja, a wy bracia moi! (*scho-
 dzi i staje wśród nich*) Dajcie ręce wasze! Z błędów
 690 wyszliśmy, ale błędy ojców ogniwami synom. Dziś
 w imieniu Chrystusa bądźcie mi wiernymi!

Chór barbarzyńców. Synu Grimhildy, synu ziemi
 srebrnej, od wolnych ludzi wolne przyrzeczenie i wiara
 niezlomna! Błękitnooki, długowłosy nie zdradzi ciebie.
 695 Ślubujem tobie ciało nasze, jakośmy duszę poślubili
 nowemu Bogu!

Irydion. Wnuk króla mężów dziękuje braciom
 swoim.

Chór barbarzyńców. Przed laty Herman zaczął
 700 walkę z południowem słońcem. Święte koście jego
 spoczywają w czarnych Irminsulu gajach. — Naprzód,
 naprzód! Tameśmy, nim duch bezdrożów ujął nas
 za ramię i wygnał na obszary świata, słyszeli pieśni,
 zwiastujące zgon straszego Rzymu. Naprzód, naprzód!
 705 Ty będziesz Hermanem. Pod wodzą twoją zdradziec-
 kich Italów zburzymy pałace!

(*słuchać podziemne huki*)

Symeon. Czemu odzywasz się, ziemio, matko ciał
 umarłych a nie żyjącego ducha?

w. 689. *Z błędów pogaństwa.* | w. 699. Po teutońsku
Herman, po rzymsku *Arminius*, ten sam, który wyrzwał le-
 gje rzymskie pod dowództwem Warusa. Znany jest żal
 Augusta i słowa: »Warusie, wróć mi legjony moje!«, (*P. a.*) |
 w. 700. *z południowem słońcem* — z Rzymianami i po-
 bił ich w lesie teutoburskim. | w. 701. *Irminsul* (*Irmin-
 säule*) — słup Irmina, starogermańskiego boga.

Irydion. Wyrok zapada nad miastem.

710 **Chór starców.** Symeonie, Symeonie! czy poznajesz gniewu pańskiego straszliwe odgłosy?

Symeon. Zaprawdę, gniew pański wam ogłaszam i błogosławię jemui! — Patrzcie, podniósł się Wszechmocny i otchłań woła o miłosierdzie do niego! Patrzcie, dreszcz bieży po skałach, zrywają się wichry, jak syczące węże! Hosanna — Hosanna! Mogiły bałwochwalców pękają na dwoje. Dzień zemsty zstępuje wśród burzy!

720 **Chór młodzieńców.** Hieronimie, dotrzymaj obietnicy! Wola Jedyne go objawia się nam.

Irydion. Skarby moje waszemi. Krew moja waszą do ostatniej kropli. Przysięgnijcie tylko krzyż ten zatknąć na szczytach Kapitolu.

Chór starców. Biada wam — biada! —

725 **Chór młodzieńców.** W imieniu Chrystusa przysięgamy.

Irydion. I wprzód nie odpoczniecie, nie pomożecie się Jemu, ani ciała Jego pożywać będziecie!

Chór. Nie — nie — nie! —

730 **Chór starców.** Uciekajcie bezbożni! Łamią się filary, ziemia się rozstępuje.

Irydion. Pod nami tak Rzym padać będzie. —

Inni. Strzeżcie waszych pochodni.

Symeon. Idźcie za mną. Ten, którego niosę, na 735 rozhuzydanych falach stapał bezpiecznie.

Inni. Ognia — ognia!

Chór barbarzyńców. Rwijmy się za pasy z tłumem. Syny lodów nie zginą tu marnie wśród podrzutów siarczystej, niecierpianej ziemi!

740 **Inni.** W tył — nazad! — Tu ognie buchnęły!

w. 733. by nie pogasły wśród trzęsienia ziemi. | w. 734. Ten, którego niosę, — Chrystus na krzyżu. | w. 736. ognia! widocznie pochodnie ich pogasły. | w. 737. utorujmy sobie drogę wśród tłumu.

Irydion. W tę stronę, ku naszym cmętarzom, ku Eloimowi! — Ach, trwoga pomieszała rozumy wasze!

Symeon. Odparła mnie opoka i jednym rzutem runąłem do stóp twoich.

745 **Irydion.** Oprzyj się na mnie! ten głaz dotąd nie zadrżał ni razu.

Symeon. Gdzie ci, którzy szli za mną?

Irydion. Zniknęli. — Nocy takiej nie widziałem nigdy. Z tysiąca pochodni ledwo gdzie jeszcze tli się
750 gwiazda jaka.

Symeon. Zgasła ta, na którąś patrzył. — Ach i tamta i tamta!

Pomieszane głosy. Opuść nam winy nasze — w godzinę śmierci błagamy cię, Panie!

755 **Symeon.** Wyciągnij ramię — zawieś pochodnię nad tem morzem cieniów.

Irydion. Daremno.

Symeon. Słyszałeś loskot, co przydusił głos starców?

Irydion. Tam odzywają się żyjący — do mnie!

760 **Symeon.** Ale ci, którzy Pana tu błagali przed chwilą?

Irydion. Pan już o nich pamięta teraz — do mnie, do mnie!

Chór barbarzyńców. Błądziliśmy na przemian w ciem-
765 nościach i w ogniu. Zewsząd odegnały nas pioruny, ale serca nasze biją tak zimno, jak były przed burzą!

Irydion. Przytknijcie wasze pochodnie! Ja was wyprowadzę. Ja pamiętam drogę.

Symeon. Ot, głuche gwary się ozwały. To bra-
770 cia nasi, co się przedarli ku Eloimowi. Za nimi!

Głos w oddaleniu. Pal się, ziemio, na dzień ostatni świata!

Irydion. Słyszeliście?

Chór. Nie traćmy czasu — naprzód!

w. 744. W ciemności uderzył Symeon głową o ścianę i upadł. | w. 748. *Nocy takiej* — takiej ciemności.

775

Irydion. Uciekajcie!**Głos** (*bliżej*). Do broni, do broni!**Chór.** To ojciec złudzeń, który cię woła na zgubę twoją!**Irydion.** To ona!

780

Symeon. Nie puszczę ciebie.**Irydion** (*odpychając go*). A kto ich wywiedzie, jeśli ja nie wrócę? (*idzie naprzód*) Ojcze! wzywam ciebie — niech się płomienie Erebu ukorzą przedemną!

785

Głos (*w pobliżu*). I wieniec mój będzie z gwiazd nieśmiertelnych przy boku twoim.**Irydion.** Chrystusie, Boże jej niebios, ocal nie-szczęśliwą!(*Rozwidnia się — ognie z pod ziemi buchają,
wśród nich Kornelia*)**Chór barbarzyńców.** Zajaśniał hełm nieustraszonego i utonął w ciemnościach!

790

Symeon. Hieronimie! —**Chór.** Sygurdzie — Sygurdziel**Głos Irydiona.** Śpieszę do was — (*wraca trzymając Kornelię w objęciach*) Odwróćcie twarze — na dół schylcie pochodnie — tędy, tędy za mną!

795

Chór (*w oddaleniu*). Zbaw nas, o Synu człowieka, a trzykroć tak zniszczony, trzykroć tak spalony Rzym [niech] będzie, wróg ludzi świętych południa i ludzi wolnych północy!

800

Głos (*wśród ciemności*). Śpijcie, wichry, z popiołami starych czcicieli. (*Wszyscy odeszli*)(*Nadchodzą słupy ognia, wśród nich Masynissa*)**Chór podziemnych głosów.** Patrz! staliśmy się jak lampy cichej świątyni, o my gorejący, o my nie-szczęśliwi, ofiary mąk tylu, od wieków tylu!**Masynissa.** Przyjdzie chwila, w której cała zie-

w. 782. Ojcze! — Masynisso, do którego tu Irydion po raz pierwszy zwraca się jako do szatana. | w. 797. ludzie świętych południa — chrześcijan. | w. 801. Chór głosów szatańskich.

850 mia na pastwę oddaną wam będzie, ale na dzisiaj
tu koniec drogi waszej — nie pójdziecie dalej!

Chór. Zwycięstwo! — Do czasu, do czasu tylko ży-
jem rozpaczą i nocą! I zapytają się duchy niebieskie:
»Gdzie ziemia, siostra nasza?« i zapyta się ten, który
810 ją zbawił: »Gdzie oblubienica moja?«, a my wytrzą-
śnieniem pod ich gwiazdy jej umarłe popioły!

Masynissa. Zwolna, zcicha, dzieci mojej! To chwila
w nieśmiertelności waszej, ale tysiąc tysięcy ludzkich
pokoleń od niej przegradza was jeszcze!

815 Wprzódę muszą siły swoje styrać, każdą wiarę
krwią popierać i ogłosić ją fałszem, każde zaprzecze-
nie błotem zarzucić i ubóstwić je wreszcie! — aż do-
waży się szala ich mierności i dumy, aż siwizna głup-
stwem się stanie, a siła szaleństwem.

820 **Chór.** I zginą!

Masynissa. Myśl ich osiَادziem. W niej światy
tworzyć będziem coraz dalsze od prawdy. Tak iskrę,
którą wzięli z górnych przestrzeni, zamęczym w ich
duszach. Uwieńczym ich skronie ognikami wiedzy.
825 Znikome berła powierzę im dłoniom. Wyniesiem
ich na samodzięrców ziemi!

Chór. I zginą!

Masynissa (*przechodząc się wśród ogniów*). Wiaro,
nadziejo, miłości! Trójco, która miałaś trwać na wieki,
830 rozerwałem cię dzisiaj w sercach dzieci najukochań-
szych błogosławieństwa Twego. — Nie — Ty niemi
nie zaludnisz spustoszałych przestrzeni, kędy wrzały
niegdyś roje szczęśliwych i pięknych. Ty już nigdy

w. 807. *do czasu tylko* t. j. nie na wieki. | w. 812. *To chwila* (PK: *ta chw.*), ten moment, w którym zniszczycie ziemię, oddalony jest od nas, jako nieśmiertelnych, tylko o chwilę, ale dla ludzi on jeszcze bardzo daleki. | w. 815. *muszą chrześcijanie*. | *każdą wiarę* — sektę heretycką. | w. 822. *iskrę wiary*, opartej na objawieniu. | w. 824. *wiara* stanie się przedmiotem dowodzeń teologicznych. | w. 825. *Świecka władza Kościoła* przedstawiona jest jako dzieło szatana.

takich nie dostaniesz synów! Sama zgasiłaś słońca:
 85 które były chwałą twoją.

Chór. Niechaj trony nasze wiecznie sterczą próżne i martwe! Niechaj pieśni pochwalne u ich stóp konają!

Masynissa. Tej nocy naszych następców poczęła
 840 się zguba. Jako my niegdyś, tak i oni odpadną od niego!

Chór. I przyjdą jeść chleb nasz i mieszkać w ciemnym domu naszym!

Masynissa. Wrogu! Ty wiesz, że ich duch obłą-
 845 kany od pierwszej wiosny ziemi! Odtąd dnia nie będzie, żeby się nie kłócili o przymioty i imiona Twoje!

W imieniu Twojem będą zabijać i palić — w imieniu Twojem gnić i milczeć — w imieniu Twojem uciskać — w imieniu Twojem powstawać i burzyć!

850 Ukrzyżowan będziesz zarówno w ich mądrości i niewiadomstwie, w ich rachubach i szalach, zarówno w sennej pokorze ich modlitw i w bluźnierstwach ich dumy!

Na szczytach niebios ten puhar goryczy pić będziesz, dopóki ich nie przeklniesz na wieki. Na szczytach niebios, wśród potęg twoich, doznasz, co to piekło nasze!

Chór. Chwała nam i temu, co dotąd jaśnieje w ogniu odrzucenia, jak pałał niegdyś tęczami siły!
 860 Chwała nam — chwała nam!

Masynissa. On skazę piorunów zakrył dłonią na czołe. Na dnie przepaści on myśl krzepi na dzień ostatni świata! Chwała jemu! A teraz owioncie mnie, ciemności, a teraz w milczeniu skonajcie, bracia moi!

w. 834. *zgasiłaś słońca*, aniołów, którzy się zbuntowali. | w. 839. *naszych następców* — ludzi, chrześcijan, sprowadzonych przez Masynissa na bezdroża. | w. 844. *ich duch* — duch chrześcijan. | w. 858. *temu*, Lucyferowi, władcy piekieł. | w. 861. *On* — tenże Lucyfer.

CZEŚĆ TRZECIA

[OBRAZ I]

Namiot w obozie pretorjanów zamiejskich.

ARYSTOMACHUS i LUCIUS TUBERO na przodzie. — W głębi na łóżach ALEKSANDER SEWERUS i ULPIANUS rozmawiają po cichu. — Wchodzi IRYDION.

Irydion. Przybywam, Rzymianie, w imieniu pana waszego. Odmówcie wasze skargi! Każdą wysłucham i na każdą odpowiem według myśli Cezara.

Arystomachus. Jeśliś był ciekawy zażaleń naszych, 5 trza było do nas zawitać przed rokiem. Wtedy byliśmy rozprawiali z sobą, — ale dziś, Greku, kto jął się oręza, ten zapomniał się skarżyć; kto grozi, ten nie powiada, ale rozkazuje. Przechodząc, widziałeś wszystkich stojących w zbrojach, gotowych do pochodu! — 10 Inszej odpowiedzi nie otrzymasz odemnie!

Irydion. Czy tak samo i Lucius Tubero myśli?

Tubero. Chociaż mój popędliwy towarzysz lepszy do szeregu, niż do mownicy, jednak, Irydionie, do jego 15 słów w tej chwili mało co mam dodać. Przypomnisz tylko od nas Imperatorowi, żeśmy długo prośby nasze podawali bez żadnego skutku; że obiecane amfiteatru

Osoby: *Arystomachus*, postać historyczna; *Lucius Tubero* — ob. powyżej obj. do I, 3. | w. 2. *Odmówcie*, wypowiedzcie.

nie raczył nam wystawić i że należnych nadgród nie rozdał. — Odemnie przypomnisz Imperatorowi, że ojca mojego do przerznięcia żył sobie w kąpielu, że córkę siostry²⁰ mojej do polknięcia gorejących żarów przymusił. — Powłórzysz mu imiona senatorów, których na utratę czci i gardła w przeciągu trzech lat skazał. — Powiesz mu, że liczyłem niegdyś krocie przyjaciół i krewnych, opływających w dostatki, a że dzisiaj nie mam już ni²⁵ kogo lub że głód rozdziera wnętrzności tych, co pozostali. Ale zato żyje Eutychian i kilku wyzwolenców i kilka nałożnic purpurę noszą. — Dodasz wreszcie, że shańbił Greczynkę z starożytnego, z uczciwego domu... (*Irydion dobywa tabliczek i stylem pisze na nich*) Co za³⁰ pisujesz, synu Amfilocha?

Irydion. Tę chwilę, imię twoje i śmierć twoją. — Teraz ciągnij dalej!

Tubero. Dzięki ci, Danausie! Jednak oświadczyć panu twemu, że jeśli wyda Eutychiana, byśmy go na krzyżu³⁵ rozbili, i wszystkie skarby swoje, byśmy sobie z nich zółd wypłacili; że jeśli złoży natychmiast władzę konsula, trybuna i arcykapłana, to go może jeszcze zostawim przy życiu, przy kochance i odeszłem tam, skąd się do nas przywłócił na wstyd i nieszczęście miasta!

⁴⁰ **Arystomachus.** Niech się tylko śpieszy, bo jutro o świcie u bram Rzymu staniemy — godziną później w pałacu Cezarów!

Irydion. Czy nie już więcej, przezacni Rzymianie?

w. 17. *nam*, pretorjanom. | w. 20. o wielu podobnych wypadkach z czasów Nerona i późniejszych cesarzów opowiadają historycy. | w. 29. Starożytni nosili zawsze przy sobie tabliczki, polane cieniutką warstwą wosku, po której pisali ostrem, metalowem piórem, zwanem *stilus*. Ten stylus zatknięty mieli zwykle u przepaski tuniki — używali go czasem miasto pugi nał. Większa część spiskowych, którzy zabili Cezara, przyszła do senatu, uzbrojona tylko w stylusy. Brutus pchnął go sztyletem. (*P. a.*) | w. 33. *Danaus* — tyle, co Grek podstępny. | w. 34. *byśmy go na krzyżu rozbili* — najohydniejszą śmiercią u starożytnych była śmierć na krzyżu, to samo, co u nas na szubienicy. (*P. a.*)

Arystomachus (*dobytając miecza*). To jedno tylko!
 45 **Tabero**. Bo tem tylko można się odwdziaczyć w dniu
 jednym za poniżenie lat kilku!

Arystomachus. Tem tylko przeciąć diadema na
 skroniach Cezara i wyziębic uśmiech szydery na ustach
 jego powiernika!

50 **Irydion**. Dobrze mówisz — zgadłeś! Śmieję się ser-
 cem całem, bo słyszę Rzymian, mówiących o jarzmie
 ze wstrętem, z oburzeniem o hańbie!

Wy, których ojców na trzodę bydła zamienił Ty-
 beriusz, wy, których ojcami gardził Neron, sam pogar-
 dzony od kurzawy, na której stapał, śmiecie wyrzekać
 55 na poniżenie! Wy, potomki tych, którzy całą ziemię spo-
 dlili, nie ludźcie się daremnie! Ród wasz, czy dawniej,
 czy później, był zawsze świątynią podłości! Inaczejby
 pod strumieniami, co z niej wypłynęły, nie była wy-
 60 schła i Azja i Grecja i świat, jako wielki, jako nie-
 szczęśliwy, aż po hyrkańskie syrty i pustynie Jazygów! —
 Tak, tak — śmieję się, Rzymianie, ale ten śmiech, nie
 wiecie, co wróży. — (*postępuje kilka kroków naprzód*)
 Jeśli broni nie złożycie natychmiast — jeśli nie padnie-
 65 cie do nóg Heliogabala — jeśli dziesiątego z pomiędzy
 siebie nie poświęcicie zemście jego, biada wam wszyst-
 kim! — Takie moje zlecenia.

Arystomachus. Precz stąd — wracaj do Syryjczyka!
 Niech włosy namaści do biesiady Plutona.

70 **Irydion**. Z tobą już skończyłem. — Dla tamtego
 mam jeszcze słów kilka. (*zbliża się do Aleksandra*)

Ulpianus (*do Aleksandra*). Zbądź go milczeniem
 pogardy!

Aleksander. Nie mogę!

w. 49. *powiernika*, Irydiona. | w. 61. *Hyrkania* była
 nad brzegiem Kaspijskiego morza — blisko Partji; *pusty-*
nie Jazygów między Dnieprem a Donem. (*P. a.*) | w. 69.
Pluton — bóg podziemia; »do biesiady Plutona« — na
 śmierć. Starożytni przed biesiadą zlewali włosy wonnemi
 olejkami.

75 **Irydion.** Brat się przypomina tobie. Zapytuje się, czemuś zniknął w nocy z palacu Cezarów? Wzywa cię nazad i karę śmierci zamienia dla ciebie na karę wygnania.

Aleksander (*porywając się z łoża, do Ulpiana*).
80 Jeszcze raz, nie — pod tem coś się ukrywa — zostaw mnie z nim, proszę ciebie — oddalcie się, przyjaciele. (*wychodzą wszyscy*) Synu Amfilocha, czyż mściwe bogi rozciągnęły między nami chmurę jaką zwodniczą? Ja nie pojmuję ciebie! — Ty może nie poznajesz Sewera?
85 Irydionie, ty ślubowałeś przecie hekatombę Fortunie, która dzień sprawiedliwości rozświeci nad Rzymem?

Irydion. I dotąd bogini to samo przyrzekam. Gdyby mogła choć jedną chwilę sprawiedliwości mi przynieść, kto wie, możebym przez wdzięczność sam Rzym w hekatombie poniósł na jej ołtarzel
90

Aleksander. Synu Amfilocha, nie obrażaj mnie dwuznacznemi słowy, bo winienesz mi wdzięczność za to, że własnym oczom nie dowierzam, choć mi jasno przewrotność twoją wskazują. — Ach! sam nie wiem, czemu
95 zawsze ci ufać pragnąłem?

Irydion. Dzięki moje Sewerowi! Gdyby mnie losy były stworzyły człowiekiem i serce moje chciały uposażyć błogim darem przyjaciela, byłbym je prosił o ciebie. Teraz chyba żelaza piersi naszych zetną się na polu
100 bitwy!

Aleksander. Czas jeszcze — porzuć sprawę tyrana! Wyrzuj z mgły, którą się otoczyłeś, powiedz mi jedno słowo przywiązania, a nie będę wątpił o wierze twojej! Irydionie, gdzie siostra twoja?

105 **Irydion.** Tam, gdzie ją Fatum przykuło!

Aleksander. Ale ona czysta, jak myśl moja o niej! — Irydionie, wołam na ciebie, — Irydionie, zatrzymuję cie-

w. 75. *Brat* — cioteczny, Heliogabal. | w. 85. *hekatomba* (z greckiego) — ofiara z stu byków złożona — w prze-
nośni każda ofiara. (*P. a.*).

bie... Ona go nie cierpi... Czytałem w jej oczach nieznosne męczarnie... a tybyś miał walczyć w jego obronie?

110 **Irydion.** Czemu dni twoje tak krótkie, latorośli młoda? Z uniesień twoich ku piękności i cnocie śladu nie zostanie — przejdiesz, jak dźwięk nie słyszany od ludzi, tylko znany bogom!

Aleksander. Czemu tak żalobnym wzrokiem wpas-
115 trujesz się we mnie? Ach! słyszałem, że matka twoja gdzieś, kiedyś nosiła boga potężnego w piersiach!

Irydion. Puścizną dobrego po niegodziwych jest — kara! Synu Mammei, twoja godzina się zbliża!

Aleksander. Ty chcesz mnie przerazić?

120 **Irydion.** Mylisz się — ja ci tylko prawdę ogłaszam. Jeśli przegrasz, zginiesz z ręki zwycięzcy, jeśli zwyciężysz, z ręki tych, którym za hasło dzisiaj twoje imię służy.

Aleksander. Hańba temu, kto by się frasował o śmierć przed godziną lub w godzinę śmierci! Bądź
125 co bądź, zostań przy mnie! Ja Elsinę wyrwę z paszczy tygrysa i Rzym na nowo stanie się wiosną siły, zbrojną w nieśmiertelne gromy... Czemuś się wzdrygnął? Cóż tak cierpkiego dla ciebie w tych nadziejach moich?

Irydion. Przypomniałem sobie, że przyszedłem od
130 Cezara po twoją odpowiedź.

Aleksander. Nie wspominaj mi jego, ale jeżeli jaką iskrę czucia dały ci bogi, niech ją krzywdą siostry i pamięć ojca teraz na pożar zamieni! Przecie naddziady twoje śpiewali Persom, że zemsta jest rozkoszą bogów.

135 **Irydion.** Niewinny jesteś — (ściska mu rękę) ostatni raz — ostatni, bo oba stoimy nad grobem i nim trzecia wejdzie zorza, jeden z nas zstąpi do Erebu. (wychodzi)

w. 116. *nosiła boga potężnego w piersiach*, tj. była natchnioną kapłanką boga. | w. 134. *»Zemsta jest rozkoszą bogów«*. Stare greckie przysłowie, (P. a.).

[OBRAZ II]

Sala w pałacu Cezarów w filary, w rzeźby, w kosztowne naczynia — pośrodku ołtarz, poświęcony Mitrze — w głębi kortyna w drogie kamienie, spuszczone od dwóch kolumn złotych.

ELSINOE w purpurze cesarskiej. — IRYDION wchodzi w szyszaku i zbroi — [HELIOGABAL — EUTYCHIAN]

Irydion. Gdzie przeklęty?

Elsinoe. Tam, tam ciało jego leży na fiołkach, dusza na łonie jędrz spoczywa. Wysłałam, by odetchnąć na chwilę!

Irydion. A nim zasnął, czy mówił o mnie? czy go przygotowałaś tak, jak przykazałem?

Elsinoe. Przysłał na wszystko, płacząc i tłukąc się w skronie. Eutyuchia przywołał, rzucił mu się na szyję, za ręce go ścisnął, ale jeszcze nie śmiał oznajmić, że ty weźmiesz dowództwo pretorium. Powtarzał tylko, iż się spodziewa, że łagodnymi słowami i obietnicami nawrócisz zbuntowanych; mnie się polecał, bym go moim
150 polecała bogom; potem skoczył i leżał wśród kwiatów i tarzał się, jak wąż, niespokojny.

Irydion. Obudzić go trzeba.

Elsinoe. Chodź za mną. (idzie i roztwiera kortynę, za nią widać drżącego Heliogabala na stosach róż i fiołków)

Irydion. Czekać, jeszcze te usta rozemknięte coś
155 wymówić mają.

Elsinoe. Przekleństwo im, czy sennym, czy na jawie, czy żyjącym, czy w grobie!

Heliogabal. Iry, Iry, czego opuściłeś mnie?

Elsinoe. On marzy o tobie.

Heliogabal. Elsi, Elsi moja, czego opuściłaś mnie?
160

Elsinoe. Ach! córka Grimhildy nigdy twoją nie była!

Irydion (dotykając się Heliogabala). Imperatorze!

Heliogabal. Kto woła — co — gdzie? (zrywa się)

Achl to wy! — Achl to róże moje i kochane trójnogi!
 165 (*bierze ich za ręce i kilka kroków idzie naprzód*) Umierałem już, kiedy głos twój mnie wskrzesił!

Irydion. Cóż tak strasznego widziałeś?

Heliogabal. Okropnie mi było. Zdało mi się w początkach uspienia, że lud cały i wszystkie narody zdrob-
 170 niały w karła bezsilnego, spętanego w łańcuchy. Moja noga błyszczała na jego włosach, jak muszla przejrystej białości. Tron mój pałał blaskami Olimpu — Rzym też już płonął naokoło, według obietnicy twojej, i ludzi nigdzie nie było, bo wszystkich żyjących gniotłem jedną
 175 stopą moją!

Irydion. A więc pomyślną wróżbę zesłały ci bogi!

Heliogabal. Słuchaj, słuchaj! Zdało mi się, że z mauzoleów powstali umarli — powstał Tubero i Lucius Wiktor i dwaj Apuleje i inni, wiesz, inni wszyscy...
 180 A u widnokręgu nagle ukazał się ojciec mój, Karakalla, z głową okręconą żmijami, z ludzkimi czaszkami w dłoniach, ogromny, zataczający się w popiołach, i zapadł, wołając: »O synu!« — Oni wtedy ku mnie stąpać zaczęli — karzeł rozśmiał się i zrzucił nogę moją. — Oni idą, idą. — Tyś stanął przy mnie, a z drugiej strony ona. — Oni idą, patrz, idą, togi zarzuciwszy na lewe ramię, w prawem ręku ściskając sztylety. — Wtedy rzekłeś, wydając mnie: »Oto Cezar« — i Elsinoe rzekła, wydając mnie: »Oto wasz morderca« — i sto nagich
 185 błyskawic mignęło przed moimi oczyma — sto rozrywnających gromów ugrzęzło mi w piersiach! (*cofa się i zakrywa oczy*) Znowu on, on, ojciec mój!

Irydion. Otrząśnij te ziarna zwodnicze, któremi przelatujący Morfeusz osypał ci zmysły. Teraz więcej,

w. 177. mauzoleum — grobowiec. | w. 179. O senatorze Wiktorze (Aureljuszu) wspomina historyk Capitolinus (*Żywot Makryna*, 4); o Apulejusie (Rufinie) za Septimjuszem Sewerem wzmianka u Spartjana (*Żywot Sewera*, 4). | w. 195. Morfeusz — bóg snu, obsypywał ludzi ziarnkami maku.

195 niż kiedykolwiek, bądź przytomnym i silnym, bo pretorjanie zerwali z twoją purpurą na zawsze i Aleksander zaprzysiągł nie spocząć, dopóki twoim diadematem skroni nie opaszeli

Heliogabal. O ja nieszczęśliwy! Możesz ty im nie powiedzieć wszystkiego, nie obiecał przebaczenia i nadgród?

Irydion. Nie złota, ale krwi twojej żądają!

Heliogabal (*obejmując ołtarz ramionami*). O trójco rozkoszy! O chaldejski panie!

Elsinoe. Dopóki u nóg Mitry kwilisz, dopótyś w kole 205 niebezpieczeństwa i śmierci. Módl się do Odyna, a zleć święte kruki i przemogą nad orłem.

Heliogabal. Głos twój, Elsi, głos twój niechaj słyszę w ostatniej godzinie! Ramiona twoje daj pierśmi moim za przepaskę śmiertelną. Ja cię za życia kochałem, 210 choć ty mnie nie cierpiałaś.

Elsinoe. Nie konaj przed zgonem! Wstawaj, kaź przywołać Eutychediana i straż twoją. — Bratu mojemu daj władzę, a on ci da zwycięstwo.

Heliogabal (*podnosząc się*). Ach! gdyby można 215 jeszcze...

Irydion. Nie — nie — trza grać w koście życia i śmierci na ołtarzu Fortuny! Dziś w nocy jeszcze miasto zacznie się palić... Nie lękaj się — przy tem świetle skonają pieśni na ustach Arystomacha. — Gdzie 220 skarby twoje?

Heliogabal. Część przesłałem już do Syrii, reszta pod strażą Eutychediana.

Irydion. Co zostało, kaź rozdać pretorjanom dworu!

Eutychedian (*wbiegając*). Boski, boski, źle się nam 225 dzieć poczyna! Lud odpędził żołnierzy od bram kurji. Senatorowie się wcisnęli do kurji. Siedzą i radzą — a o czem, miły Anubisie? — o śmierci boskiego!

w. 203. *O chaldejski panie!* — Mitrasie. | w. 214. *gdyby można jeszcze załatwić sprawę ugodowo.* | w. 225. *kurja* — kaźden budynek, w którym sąd lub senat się zbierał (*P. a*). | w. 227. *Anubis*, bożek egipski. Eutychedian dworuje so-

Irydion. Śpiesz się, Cezarze!

Heliogabal. Stary przyjacielu, podaj mi rękę! —
 230 Tak, dobrze, opieram się na tobie, jak za dawnych
 czasów. Razem kadziliśmy w świątyniach Mitry, piliśmy
 razem. Ach! w przeszłości mojej wszak smaczne by-
 wały papuzie wątróbki i dziewic rozgorzale usta. A teraz
 losom przeciwnym ustępujemy razem. — Miecz swój oddaj
 235 Irydionowi — proszę cię. Ty zostaniesz przy mnie, a on
 będzie prefektem pretorjum!

Eutylian. Kto? ja? Oni chcą głowy mojej, on do-
 stojeństwa mego. Bez głowy, bez miecza, jakże to bę-
 dzie? — Ja przyprowadzę dla ciebie ostatnią czarę Syl-
 240 winusa, a...

Heliogabal. Milcz i oddaj!

Eutylian (*miecz odpasując*). Greku, nie trudź dzie-
 cięcia mojego — ono u lędźwi moich zawsze się hoj-
 dało w miedzianej kolebce...

Postaniec (*wbiegając*). Panie mój, w tej chwili prze-
 brany wyszedłem z senatu; a kiedyś wychodził, już
 wnosił Kanulejus, żebyś zginął śmiercią Nerona, a brat
 245 twój państwo odzierał!

Heliogabal. Ach! ach! ci sami twarze pasowali
 250 wczoraj do śladów moich na piasku.

Irydion. Jeszcze raz: nie lękaj się! Ty, żołnierzu,
 przebiegnij dolne piętra i zwołaj co możesz pretorjanów.
 Niech czekają na mnie w atrium Domicjana — potem

bie z wszystkich bogów i ich kapłanów. | o śmierci boskiego,
 tj. o śmierci Heliogabala. | w. 229. Heliogabal mówi do Eu-
 tychiana, przemawiając czule o wspólnej przeszłości, by
 uspić jego czujność i niepostrzeżenie skłonić go do odda-
 nia komendy gwardji Irydionowi. | w. 240. *Sylwinusa* —
 w P. K., tu »Sylwiusa«, ale w przypisach »Sylwinusa«, jak
 u Lampridiusa *Heliog.* 16. | w. 243. *dziecięcia mojego* — mie-
 cza. | w. 247. *Kanulejus*, imię sławnego trybuna ludu z roku
 445/4 przed Chr. | w. 247. *śmiercią Nerona* — według Sweto-
 njusza (*Nero* 49) miał być Neron uchwałą senatu na śmierć
 zachłostany kijami; uprzedzając jednak wykonanie wyroku,
 sam sobie życie odebrał. | w. 253. *Domicjan* zbudował so-

skocz do mojego pałacu. Tam znajdziesz gotowych
 255 gladiatorów pod wodzą Scypiona. Niechaj w tej samej
 chwili ruszą ku bazylice, w której senat rozpoczął
 obrady, a przechodząc, niech wołają imię moje! (*po-
 słannik wychodzi*) Synu Soëmidy, rozpędzę tych mow-
 ców i lud rozepchnę, jak dwie nędzne fale! Lecz, by
 260 Aleksandra zwyciężyć, trza mi czegoś więcej jeszcze!

Heliogabal. Mów!

Irydion. Czasu nie masz ogłosić mnie panem dni
 kilku przed wojskiem i ludem. Pożycz mi — pierścienia
 twego, a kto nań spojrzy, uzna mnie namiestnikiem
 265 Cezara i pójdzie za mną, jeśli wierny tobie.

Heliogabal. Czy nie wiesz, że geniusz państwa na
 tym kamieniu wyrity? że świętokradzcą Imperator,
 który go cudzym dłoniom powierzał!

Eutyhian. Oddaj, proszę cię, oddaj Irydionowi!
 270 Ja zostanę przy tobie, a on będzie Cezarem.

Heliogabal. Nie przedtóżniaj pana twego. Patrz
 na ten żart obosieczny, maczany w jadach getulskich.
 Przyszła mi chętka zalknąć go w sercu twojem.

Eutyhian. Złota klinga! Złota sługa twój nie lękał
 275 się nigdy.

(*Heliogabal rzuca się na niego*)

Przepowiedziano w kościele Ozyrysa, że we trzy
 dni po śmierci Eutychiana Cezar ducha wyzionie.

bie na Palatynie wspaniały pałac na miejscu starego *Domus Augustana*. | w. 256. *bazylika* — obszerny budynek, podzie-
 lony wewnątrz przez dwa rzędy słupów na trzy nawy,
 odbywały się w nim posiedzenia sądowe. Tu mowa o Kurji
 Senatu. | w. 266. *geniusz państwa na tym kamieniu wyrity* —
 istnienie i całość Rzymu związane były z tajemniczym po-
 sążkiem Pallady (*Palladium*), przechowywanym w świątyni
 Westy, a przez Heliogabala przeniesionym do jego pałacu.
 Krasński zastąpił *Palladium* pierścieniem, niby amule-
 tem. | w. 270. *a on będzie Cezarem* — ironicznie. | w. 272.
żart obosieczny — sztylet. | *w jdach getulskich* tj. w tru-
 ciznach roślin getulskich, afrykańskich. | w. 276. *Ozyrys* —
 bóg egipski, mąż Izidy, obok niej powszechnie już wtedy
 w Rzymie czczony.

Heliogabal. Co mówisz, przyjacielu? Ach! podłóż ramię głowie mojej biednej, nie wierz złym językom.

280 **Ja** nigdy nie przestałem cię kochać.

Eutyhian. Jak pijany Macedończyk starego Klitusa...

Irydion. Znaku mi potrzeba — znaku...

Heliogabal. Precz! — nie oddam ci tych węzów złocistych i tego boga z diamentu! Masz wszystkie moje
285 skarby, czary, jedwabie... Dosyć, dosyć... (*odzywają się krzyki zdaleka*)

Irydion. Czy słyszysz początek pieśni tryumfalnej Sewera?

Elsinoe. Uczcij i uszanuj syna kapłanki, czyn wole syna kapłanki!

290 **Heliogabal.** O Elsi! —

Irydion. Słyszałeś wyrocznie? — Ręka twoja!

Heliogabal. Sam zdejm z palca Heliogabala! — Nie — poczekaj jeszcze chwilę! Kiedyś i ja białem się z nogami Makryna. Dzień był rażącej pogody. Wóz mój
295 srebrny toczył się po trupach i włóczniach złotych ciskałem, promieniami drugiego słońca! Dzisiaj ja chcę na nowo... Ach! — czy widzicie nad trójnogiem? — Ach! teraz za kolumną. — On sam i ręką mnie woła. Okręca się purpurą z krwi własnej. — Ojczel! (*Pada w ręce*
300 *Eutychiana*) Źle mi, przyjaciele. Pierś moja, jak dom porzucony... Nie ściskaj mi tak dłoni, Greku! Zbrodnia zelżonego majestatu...

Irydion. Gdzie siła, tam niechaj będzie i godło! —

w. 278. *przyjacielu* — Tchórzliwy i zabobonny cesarz odrazu zmienia usposobienie wobec Eutychiana. | w. 281. *Jak pijany Macedończyk...* Aleksander W. zabił podczas biesiady swego przyjaciela Klitusa. | w. 283. obrączka pierścienia była spleciona ze złotych węzów, a na diamentowej pieczęci był wryty bóg opiekuńczy Rzymu. | w. 291. *Ręka twoja!* — podaj rękę z pierścieniem. | w. 294. *Makrynus* — prefekt pretorjanów, kazał zamordować Karakalle. poczem sam został cesarzem; zamordowany w r. 218. | w. 298. *On sam* — Makrynus.

(*zdiera pierścień*) Idź zasnąć, a kiedy zerwą się płomienie, przyjdę cię obudzić.

Heliogabal. *Eheu!* on teraz Cezarem. Prowadź mnie Eutychie. Siadniesz u wezgłowia mego, tarczę moją gładzić będziesz. Wśród pożaru chcę raz jeszcze przeżyć się w niej. — Ach! słabo, zimno, czarno Heliogabali. — *Eheu — Eheu!* — o Elsinoe!

Elsinoe. Śpiesz się za tobą.

Eutychie. Cny Amfilochidzie! kiedy piasek jeść będziesz i własną krwią popijać, wspomnij o mnie. — Byłem za młodu kucharzem.

(*Kortyna zapada nad nim i Cezarem*)

Elsinoe. Stało się. Szaleństwo mu dałam za ostatniego towarzysza u brzegu wód piekielnych, nad którym stoi teraz. — Mów, czy mam jeszcze co wykonać, o bracie, bo dzisiaj w nocy, bo jutro nad rankiem przyjdzie może pretorjanin, może wcisną się płomienie, lub pierś sama nie zechce dalej cierpieć i wzgardzi powietrzem!

Irydion. Strzeż go, dopóki nie wrócę. Wtedy opuścisz skazane progi i pójdziesz za mną.

Elsinoe. A z nim co będzie?

Irydion. Mało mi zależy na jego śmierci, mało na jego życiu. To, co nim było, na palcu moim połyska; to, co nim jest, nie warte jednej myśli mojej!

Elsinoe. Jeśli tak, zbliż się do mnie — jeszcze — jeszcze — a teraz czy słyszysz cichy głos mój?

Irydion. Czego chcesz siostrze? — Ręka twoja drży w mojej. Bicie serca twego rozlega się na tym pancerzu.

Elsinoe. Niechaj więc zgasną oczy, pod którymi zwiędłam. Niech ramiona, co opęły szyję moją, opadną, jak dwie starte żmije. Usta, co pierwsze ust moich się dotknęły, niech znikną w popiołach!

w. 306. *Eheu!* — po łacinie: niestety! (*P. a.*). | w. 308. *gładzić*, polerować, czyścić. | w. 313. Eutychie zapowiada zgon Irydiona. | w. 332 i n. Elsinoe żąda śmierci Heliogabala.

Irydion. Na jednym więc stosie o tej samej chwili on i Sewerus...

Elsinoe. Nie — nie! — Daj mi ostatniej woli dokończyć! Znam, Irydionie, siłę ręki twojej i dlatego ostatnią
340 prośbę zanoszę do ciebie. Oszczędzaj Aleksandra na polu bitwy, nie zarzucaj śmiertelnych cieniów na to greckie czoło! On jeden spojrzeniem koł rozpacz moją, on jeden się domyślał... Ach czemu lica odwróciłeś odemnie?

Irydion. Nie myśl o nim! On jeden już tylko ROME wydzierza z objęć nienawiści mojej. Bogowie pozazdrościli go ludziom. Wyrok jego zapadł już oddawna! —

Elsinoe. A więc raz jeszcze siostre przyciśnij do łona! — Czujesz-li, jak to serce pracuje? Nim wrócisz, ono pęknie,
350 synu Amfilocha! Ale pamiętaj, krwi niczyjej Elsinoe nie żądała od ciebie! Żyćcie wszyscy, wszyscy — i on, Syryjczyk, i on, przemierzły, niech żyje... Pod koniec ofiary rąk białych i śnieżnej szaty nie skazi dziewica! — Ach! ona stała długo przed ołtarzem. Dniem i nocą jej sny,
355 jej żądze, jej wiosna paliła się na zgłiszczach! Patrz! dymy z niej tylko w powietrzu — ale godzina już bliska i ciało się odwiąże, jak koturnu taśmy — wiązka piolunu tylko zostanie na ziemi — i duch stanie się cieniem!

Głosy (zewnątrz pałacu). Naprzód! przez Fortunę
360 Irydiona Greka!

Irydion. Precz z niewczesną żalobą, kiedy już Nemesis wieniec zemsty dla nas w każdej ręce trzyma! Zwycięstwo zstępuje mi w duszę. W tych szczękach, w tych wrzaskach hasa życie moje. Urodziłem się w tej
365 chwili, a ty miałabyś umierać? Bądź raczej szczęśliwą i dumną! Co twój ojciec wzywał, o co bogów ze łzami długie wieki prosiły, zbliża się, jak piorun. Huki grzmotów, czy już słyszysz w oddali?

w. 343. *on jeden się domyślał*, że ja kocham nie Heligabala, lecz — jego. | w. 350. tu odwołuje swoje poprzednie żądanie. | w. 362. *Nemesis* — bogini zemsty i sprawiedliwości dziejowej. | w. 366. *Co... wzywał* — raczej »czego«.

Głosy. Irydion, Irydion!

Irydion. Bądź zdrowa!

Elsinoe. Idź! — Ty bądź szczęśliwym i wielkim,
a jeśli kiedy przepływać będziesz po Egejskich wodach,
garstkę popiołów moich rzuć na brzegi Chiary!

[OBRAZ III]

*Najwyższy taras pałacu Irydiona, otoczony balustradą
i posągami bogów greckich.*

*MASYNISSA na krześle z kości słoniowej — z tyłu DOMOW-
NICY, BARBARZYŃCY, ŻOŁNIERZE Irydiona*

Masynissa. Patrzcie jeszcze!

Pilades. To pewno, że około bazyliki coś się dzieje
teraz, ale co, to chyba Sfinksy odgadną. Stąd luk Septi-
miusa wygląda, jak dziecię na piasku. Jeden tylko Kapi-
tol jak wielki, tak wielki!

Jeden z Barbarzyńców. O dwieście kroków dajcie
gałąź leszczyny, a rozedrę ją strzałem po strzale. Lecz
to Forum przeklęte za daleko stoi!

Masynissa. Choć lat tyle cięży moim powiekom
i słońce różnych tyle psuło mi źrzenice, wzrok mój dalej
sięga, ludzie młodzi. W tej chwili sęp jego helmu prze-
suwa się nad tłumem. Przed nim idzie miecz dobyty
Scypiona, za nim czarne głowy braci waszych!

Drugi Barbarzyniec. Imnie raz łysnęło się w oczach.

Pilades. Czy wydało mi się, bracia? czy słyszałem
jakby konające echo głosów tysiąca?

Inni. O! grzmi znowu.

w. 373. Rola Elsinoe skończona z chwilą, gdy Irydion,
dzięki jej wpływowi na Heliogabala, otrzymał tajemniczy
pierścień cesarza. | w. 375. *około bazyliki* — raczej Kurji na
Forum. | w. 376. *luk Septimiusa* — istniejący do dziś dnia
luk Septymjusza Sewera na Forum od strony Kapitolu. |
w. 384. *jego helmu* — Irydionowego.

Masynissa. Nic mu nie będzie. Przeszedł i już zniknął w przysionku. Gladiatorowie usiedli na wschodach, a motłoch, jak znużone morze, liże stopy gmachu. Ho! Werresiel

395 **Werres.** Jestem.

Masynissa. Wielu masz ludzi pod sobą?

Werres. Syn Amfilocha powierzył mi niewolników z Sycjonu i rotę Germanów, co od legii Cysalpińskiej zbiegła do nas wczoraj.

400 **Masynissa.** Jak tylko wejdzie Hesperus, ruszysz z nimi ku Samnickiej bramie. — Tam czekaj, aż słup ognisty wzbije się z wierzchołków, na których rozmawiamy, a wtedy zaczynaj od willi Rupiliusa i pożar rozpuszczając w lewo, zmierzaj zawsze ku Forum.

405 **Werres.** Polegaj na mnie, jak na Katyliniel

Masynissa. Ach! ufam staremu patrycjuszowi, że puhar zemsty wychyli aż do dna.

Werres. I znów napelni do brzegów.

Masynissa. Alboiniel

410 **Alboin.** Czego żąda syn pustyni?

Masynissa. Ojciec raczej, — gdzie twoje Herule?

Alboin. Już wrócili, zatrzymawszy jeden wodociąg za miastem, a w mieście fontannę Galby i źródło Manliusa.

415 **Masynissa.** W nocy stanowisko twoje będzie u sadzawki Nerona. Pamiętaj czynić powinność, na którą przysiągłeś.

w. 392. w przysionku Kurji. | w. 398. Sycjon — miasto w północnym Peloponezie. | w. 400. Hesperus — gwiazda wieczorna, Wenera. (P. a.) | w. 401. Samnicka brama — tak nazwał poeta południową *Porta Appia* przez pamięć na zwycięstwo Sulli nad Samnitami, odniesione u bram Rzymu. | w. 411. Herule — lud germański, mieszkający nad Renem, i jak inni Germanowie, służący za żołd Rzymianom. | w. 413. O fontannie Galby i źródłach Manliusa starożytni nic nie wiedzą. | w. 416. u sadzawki Nerona — w Domu Złotym Nerona była »sadzawka naksztalt morza, otoczona budynkami, jakby miastem« (Suet. Nero, 31), ale tylko do czasów Trajana, który tam wzniósł swoje Termy.

Alboin. Niema co przypominać. Wioskę hordy mojej cesarz Karakalla spalił nad brzegami Renu. Mnie
 120 kazał służyć i dosłużyłem się wreszcie dzisiejszej nadgrody! Odepchnę żeby ślepego starca z wiadrem, żeby drobne chłopię z rączką, wyciągniętą po kroplę wody!

Masynissa. Dobrze mówisz. Błogosławieństwo starca nie zaszkodzi tobie!

125 **Werres** (*do Masynissy*). Proszę cię, spojrzuj. Serce mnie boli z oczekiwania.

Masynissa. Pusto już wszędzie. Jeden Scypion tylko, leci na koniu.

Wszyscy. Skąd?

430 **Masynissa.** Od Kurji Hostylii. Teraz jednym skokiem przepadł wśród pałaców.

Pilades. Może panu naszemu trza ruszyć na pomoc...

Masynissa. Nic nie słyszycie?

435 **Wszyscy.** Nic — nic...

Alboin. Jakiś niedobitek dźwięku krąży w uchu mojem.

Masynissa. Ja wam mówię, że tętnią kopyta.

Werres. Coś takiego — coś takiego...

440 **Pilades.** Patrzcie! On, on się wydobył.

Werres. Teraz obelisk i portyk go przesłoni.

Alboin. Jak strzała, przebił na wylot świątynię.

Masynissa. Scypioniel!

Głos Scypiona. Zwycięstwo!

445 **Chór.** Niech żyje wnuk Afrykanina!

Głos Scypiona (*na wschodach*). Nie traćcie czasu! Słońce już w kałuży krwi tonie za Tybrem. Z lochów wynieść pnie i gałęzie cyprysów i, nim wejdą gwiazdy

w. 430. *Curia Hostilia* — gmach na Forum, naprzeciw łuku Sewera, gdzie się zbierał senat. | w. 441. *portyk* — podcienie, tj. ganek wzdłuż gmachu, z dachem, wspierającym się na słupach. | w. 445. *Afrykanin* — pierwszy ze Scypionów, który ten zaszczytny przydomek otrzymał, był *P. Cornelius Scipio Africanus Maior*, zwycięzca Hannibala.

stos z nich ułożyć nad domem. (*wchodzi*) Werresie,
 450 Masynisso, przyjaciele, niema już senatu!

Piladas. A pan mój gdzie?

Scypio. Udał się do pałacu Cezarów, by straż pre-
 torjańską obejrzyć. Za chwilę ujrzycie go tutaj. (*do nie-
 wolników, wchodzących z drzewem i konwiami*) Tu, po-
 455 środku — między Minerwą Ateńską i Dianą z Efezu —
 a każdą warstwę przysypać korą aloesu, połać zdrojem
 nafty!

Masynissa. Lubię głos twój. Lucjusz! Mów nam,
 jakoś braci wypędził z siedzeń kurulnych.

460 Scypio. Irydion samowtór ze mną wszedł do Kurji.
 Siedzieli spisani ojcowie, jak za dobrych czasów. Posąg
 Heliogabala leżał na ziemi z głową przy stopach, z rę-
 koma u szyi, a Wolero starszy nogą parł mu piersi i prze-
 mawiał, udając Katona!

465 Werres. Syn kupca!

Scypio. Umilkł też, jak Greka zobaczył, bo na czole
 Greka noc posępna, jakby noc wieków przeszłych, leżała
 w tej chwili. — Maximin Uxor zapytał, jakim prawem
 znieważamy progi senatu. Na to syn Amfilocha oparł
 470 się o podstawę filaru i, ręce założwszy na Meduzie
 pancerza, rzekł: »Rozejdźcie się i miasto opuśćcie!«

w. 449. zapalenie tego stosu będzie hasłem do ogólnego podpalenia Rzymu. | w. 457. połać zdrojem nafty — Rzymianie słyszeli wprawdzie o »oleju skalnym«, ale go do niczego nie używali. | w. 459. braci twoich, senatorów, bo Scypjo pochodził z rodziny senatorskiej. | kurulne krzesła — stołki bez oparcia, z czterema na krzyż ustawionymi nogami, na których siadali wyżsi urzędnicy i senatorowie. | w. 461. spisani ojcowie (*patres conscripti*) — tytuł senatorów rzymskich. | w. 463. Wolero, imię fikcyjne syna kupca, z aluzją do *voleur*, *volereau*. | w. 464. Katona tj. zaciętego republikanina. | w. 468. Maximinus nazywał się następcą Aleksandra Sewera. Przydomek Uxor(ius) oznacza »pantofla«. | w. 470. Meduza — jedna z trzech Gorgon, istot straszliwych z węzami na głowie zamiast włosów i przepasnanych węzami: Meduzę, jako symbol postrachu, rzeźbiono zwykle na pancerzach.

Wrzaski zagłuszyły te słowa. Kapłan Jowisza, Wentidius, krzyczy na liktorów; inni porywają się z krzeseł i do-
 bywają sztyletów. Irydion wtedy ozwał się, szydząc mro-
 475 żnym głosem: »W przybytku, gdzie ojcowie wasi potępili
 Grecję, szańbię was na zawsze, jeśli mnie nie usłuchacie!«
 Wolero rzucił się z pod mownicy, ale sztylet jego zśliznął
 się na zbroi Greka i sam padł u podnóża Kaliguli. Na
 ostrym węgle rozkrojone czoło krwią plusnęło i zemdłał
 480 senator. Grek nie raczył nawet dobyć miecza, obrócił
 się ku mnie: »Oddaję ci ich, Scypionie« i klasnął. —
 Nasi drzwi ze spiżu wyrwali, liktorów przeparli, runęli
 do Kurji. Przed ostrzami ich mieczów ustępowali ojco-
 wie. Kto się opierał, ten leży obok Wolerona, kto mógł,
 485 wyskoczył bocznemi ujściami. Uciekając, świadczyli się
 Jowiszem, a ja zwycięstwem pod Zamą, Werresiel!

Werres. Ach! mnie tam nie było!

Masynissa. Uspokój się! Za to dziś w nocy zasią-
 dziesz do lepszej biesiady!

490 **Chór.** Oto pan nasz idzie — głos jego słyszymy.
 (*Wchodzą gladjatory — za nimi Irydion*)

Pilades. O synu Amfilocha, tyś nam wrócił cały!

Irydion. Wstań, dobry mój Piladzie — dzięki tobie!

Ha! stos już wzniesiony, tylko niema całuna

z amiantu dla popiołów Romy! — Witajcie mi wszyscy! —

495 **Starce,** rozdałeś rozkazy?

Masynissa. Stało się według życzenia syna mego.

Irydion (*siadając przy Masynissie*). Odpocznijmy
 chwilę! Zdejm mi szyszak, Piladzie! — Lucjuszul?

Scypio. Słucham, wodzu.

500 **Irydion.** Zważaj pilnie na każde słowo, iżbyś je za-

w. 472. *Ventidius* — pamiętał go poeta może z Tacyta
Ann. XII, 54. | w. 486. Pod *Zamą* Scypjon Afrykański zbił
 na głowę Hannibala. (*P. a.*) | w. 494. *całun z amiantu* —
 Żeby rozeznąć po spaleniu na stosie popioły ciała od po-
 piołów stosu, starożytni zwykli trupy obwijać w koszulę,
 utkane z włókien kamienia, zwanego »asbest«. Takie włókna
 prząść się dają i zowią się amiantem. (*P. a.*)

pamiętał i strzegł, jak zemsty swojej! W ogrodach pałacowych stali pretorjanie w nieładzie i przerażeniu, jedni pijani, drudzy bez oręża, inni bez znaków centurji swojej. Dałem im się wykrzyczeć, a kiedy ucichły
 505 gwary, wzniosłem rękę moją. Na widok pierścienia niebezpieczeństwo grożące pojęli. Trybuni otoczą mnie i pytają się... Krótko przemówilem. Rzezańce Syryjczyka znieśli pełne misy srebra. Przysięgi straszne z ust wszystkich zagrzmiały: »Aż do ostatniej kropli — aż tchu nie
 510 stanie« i inne, na dzisiaj dobre, zgrzybiałe do jutra. Idź więc i obejmij nad nimi czuwanie! Uprzedziłem, że przysię jednego z moich. Na znak weź miecz Eutykchiana i na pomoc przybierz gladjatorów Elsinoi. Trzymaj ich ciągle w oczekiwaniu, mów, że za murami już widać manipule
 515 Sewera. Kiedy jęk w mieście rozlegać się zacznie, mów, że to manipule Sewera; kiedy luna dojdzie ogrodów, mów, że to manipule Sewera. Oni nie wyjdą na spotkanie wściekłych braci swoich, a gdyby nad rankiem nadeszli zamiejscy, wtedy z początku ludzi Aleksandra,
 20 wynajduj, jakie chcesz, warunki, zrywaj je i odnawiaj, dopóki cierpliwości mu stanie, a potem bij się do upadłego. »Heliogabal i Karakalla« niech będzie twojem hasłem zwodniczem, aż ujrzysz płomienie u szczytów Kapitolu i płomienie na Forum. Poznasz wtedy, że syn
 25 Amfilocha bliski!

Scypio. A gdyby Syryjczyk wyczołgał się z głębin pałacu i chciał pomieszać nam szyki?

Irydion. Nad Syryjczykiem czuwa siostra moja. Zresztą szanuj jego życie do końca, bo pretorjanie służą
 330 nam tylko, dopóki on oddycha.

w. 514. *manipule* — legja rzymska, we trzy rzędy ułożona, stawiała na pobojuwisku. Pierwszy rząd składali *hastati*, drugi *principes*, trzeci *triarii*. Każdy rząd dzielił się na dwanaście manipułów. — Dwie manipule stanowiły centurję, której przełożony zwał się centurjon, a trzy manipule składały kohortę. W manipuli bywało najmniej po sześćdziesiąt, najwięcej po sto dwadzieścia żołnierzy. (P. a.). | w. 519. *zamiejscy*, tj. pretorjanie zamiejscy.

Scypio. A ty gdzie się udasz?

Irydion. Może jeszcze w nocy zawitam do ciebie. Teraz śpiesz się! Już zmierzch lekkie zagony rozpuścił po niebie. (*Scypio wychodzi*) I tobie czas odejść, Wer-

535 resie!

Werres. Za mną! (*wychodzi z kilkoma*)

Irydion. I Alboin w jedną drogę z nimi.

Alboin. Do widzenia, Sygurdzie! (*wychodzi*)

Irydion (*do niewolników*). Niedługo i wam już trzeba
540 się wybrać. Lecz pierwej w dolnych perystylach za-
siadźcie do przygotowanej biesiady. Ostatni raz jedzcie
i pijcie w domu moim. Jutro ten dom się rozsypie, ju-
tro będziecie zamożni i wolni!

Chór Niewolników. Byłeś ojcem naszym i matką
545 naszą. Pożywając chleb z ręki twojej, żyjemy dotąd,
a innych po cyrkach i polach nagie świecą koście.
Jeśli który nie wróci, nie pytaj się o niego. On zginął
dla chwały twojej, błogosławiąc tobie!

Irydion. Idźcie, a kiedy słos ten cyprysowy błysnie,
550 od świątyń, od termów, od bram miasta odpowiedźcie
mu płomieniem i dymem!

(*wychodzą — on wstaje i opiera się na stosie*)

Im bliżej godziny, tem srożej krew moja szaleje.
Czy to nie fałszywe ciemności? Czy odwieczna żądza serca
mojego tych gwiazd nie wyklamała przed moimi
555 oczami? — Nie — nie! — Teraz poznaję noc ostatnią
Rzymu! Czy widzisz, Masynisso, jak tam skradają się
mężę? W bok czy widzisz tę samotną pochodnię, cią-
gnącą nad wzgórzem ogrodów? — Ach! konie zarząły!
To konie Werresa. Cicho, cicho, ludzie moi!

560 **Masynissa.** I pod nami dziedzińce zaczynają się
wypróżniać. Coraz mniej głosów, jedno zdrowie jeszcze
wnoszą.

Irydion. Imię moje rozbiło się o sklepienia.

w. 553. ciemności nocy, po raz ostatni zapadającej
nad Rzymem.

Masynissa. Teraz z portyków jedni po drugich
565 schodzą i zgarbieni, milczący, zapadają w ciemnościach.

Irydion. Wszyscy dotrzyмали słowa, wszyscy z domu
Amfilocha idą na zgubę Romy. Nazarenów tylko jeszcze
nie widać! Ale Symeon przysiągł, że o trzeciej godzinie
sam ich przyprowadzi do mnie.

570 **Masynissa.** Niedługo ci czekać. Hesperus stanął
już nad Kapitołem i włosy Bereniki z nad gór Sabiń-
skich się wznoszą. —

Irydion. O nocy! nie skąp mi chmur i wiatrów.
Przez wieki potem świecić będziesz jasno i cicho nad
575 rozwalinami! Czas mi się ociąga, czas mi dolega, starcze!

Masynissa. I mnie także. Lecz ja czekam dłużej,
niż ty, na upadek wroga i czekam w milczeniu.

Irydion. Ach! głos twój zdał mi się głosem ojca!
Czyż w tej chwili posąg Amfilocha nie dostanie krwi
580 i żył i bijącego serca? W ciemnościach na tem białem
krześle ty mi go przypominasz. (*idzie do niego*) I toga
jego tak samo była zarzucona w dniu śmierci! Daj ręce
obie, wyrzecz nad głową moją słowo opieki, tak, jakby
on uczynił przed hasłem do boju!

585 **Masynissa.** Niechaj znak mój będzie na czole two-
jem aż do końca wieków! Przetrwasz z nim koleje, któ-
rych nie obaczą te gwiazdy!

Irydion. Miasto całe w płomieniach!... Nie — tylko
w źrzenicy mojej buchnęły pożary. — Gdzie oni? —

w. 571. *włosy Bereniki* — konstelacja, z siedmiu gwiazd
złożona, tak nazwana od siostry i żony zarazem Ptolome-
usza Euergeta, króla egipskiego, która przyrzekła włosy
swoje uciąć i zawiesić w świątyni Marsa za powrotem
męża z wyprawy do Azji. Dotrzymała obietnicy — ale włosy
tej samej nocy zniknęły. Konon z Samos, nadworny astro-
nom, przysiągł wtedy, że wyobserwował, jako Zefir za roz-
kazem Wenery wniósł je do niebios — i nazwał siedm gwiazd
świecących obok ogona Lwa »włosami Bereniki« (*P. a.*).
w. 571. *góry Sabińskie*, na pn.-zach. od Rzymu. | w. 573.
O nocy! nie skąp... wiatrów, by się Rzym lepiej palił. | w. 585-7.
tych szatańskich dwuznaczników Irydion oczywiście nie
rozumie.

590 gdzie chrześcijanie? Coraz czarniej, coraz ciszej w dole,
coraz wietrzniej w górze, a ich niema jeszcze!

Pilades (*wchodzi*). Czy mnie wołasz?

Irydion. Nie ciebie. (*Pilades chce odejść*) — Stój!

Czy w lochach nie odezwały się szelesty? Czy od ka-
595 takumb nie zbliżają się kroki?

Pilades. Wracam z sali Amfilocha. Nigdzie nie
nie słyszałem.

Irydion. Przynieś pochodnię. (*Pilades wychodzi*)
To być nie może... Oni za chwilę tu będą!

600 **Masynissa**. A gdyby nie przyszli?

Irydion. Nie przeklinaj mnie! Na nich oparta cała
moja potęga. Na ich czele zbiegnę miasto i ludowi
rzymskiemu przypomnę Brennusa. Gładiatory i żołnierze
moi bez nich nie wystarczą tłumom. Jeśli mnie zdra-
605 dzili, zginałem!

Masynissa. Dośpiewują hymnów swoich. Bądź
cierpliwy, synu!

(*Pilades wraca z pochodnią*)

Irydion. Zatknij nad stołem!

Konam, jak Prometeusz w łańcuchach, o chmurę
610 jedną od biesiady bogów. — Czego ty milczysz? Ozwij
się, Masynisso! — Niech żyje Hellada!

Masynissa. Milczę, bo godzina naznaczona minęła
w tej chwili i każde pióro jej skrzydeł śmiechem prze-
dłużonym szumiało w przelocie. Teraz nic już nie słyszać.

615 **Irydion**. Wbrew losom i ludziom niech się stanie

w. 601. Spisek Irydiona miał się nie udać wskutek tego, że chrześcijanie nie przystąpili do akcji. Oni bowiem mieli z woli autora rozstrzygnąć o powodzeniu. A jeśli oni mieli być czynnikiem rozstrzygającym, to żywioł barbarzyński w Rzymie musiał zejść na dalszy plan. Tak mimo wielkiego rozpędu we *Wstępie*, rola barbarzyńców w *Irydionie* jest dość podrzędna. | w. 603. *Brennus*, wódz Gallów, który zdobywszy miasto i senat wyrznuwszy, kiedy okup żądany brał od Rzymian, rzucił jeszcze do szali miecz swój z tem słowem sławnem: »*Vae victis!*« — »Biada zwyciężonym!« (*P. a.*) | w. 609. *o chmurę jedną* oddalony od bogów

wola ojca mego! (*porywa za pochodnię*) Cześć ziemi greckiej, cześć! a ty, potrójna Hekato, przyjm tę ofiarę.

Ha! kto idzie? odpowiedz, czarne widmo! Jeżeli jesteś moim złym geniuszem, przyjdź później! Teraz nie
620 wstrzymasz mnie!

Posłannik. Pokój tobie w imieniu Jezusa Nazareńskiego!

Irydion. Tak — tak — cóż dalej? Gdzie pustelnik? gdzie bracia?

625 **Posłannik.** Symeon wzywa ciebie w rozpacz. Na progach Eloimu biskup zatrzymał wszystkich zbrojnych, śpieszących ku miastu!

Irydion. Dzięki ci, sługo świętych. — Patrz! zimny jestem, nie zabiję ciebie! (*depce pochodnię*) Ty jedna
630 tylko umieraj! — (*do Masynissy*) Jeśli kto z moich wróci, niechaj siądzie i czeka!

Masynissa. Jeszcze daleko do zorzy.

Pilades. Panie, panie, szyszak twój!

Irydion. By zwyciężyć, dość miecza; by zginać, nie
635 potrzeba helmu. Naprzód, Nazarenie! (*wychodzą*)

Masynissa (*wstając i wznosząc ręce*). O miasto serdeczne moje, błogosławię tobie! O Roma, w cieniu tych ramion bądź spokojnej myśli! Zbawiona jesteś dla podłości twojej! Zbawiona jesteś dla okrucieństwa
640 twego! Żyj i uciskaj, by ciało zepsuło się w mękach, a duch zwątpił o Boga! (*znika za stołem*).

w. 617. *ty... Hekato*, jako bogini śmierci. | w. 619. *złym geniuszem* — było wiarą ustaloną pomiędzy starożytnymi, iż każdy z nich ma dobrego i złego geniusza. Brutusowi ukazał się zły geniusz przed bitwą pod Filippami. (*P. a.*). | w. 635. *Naprzód, Nazarenie* — mówi do posłannika. | w. 638. A zatem zgubienie Rzymu przez Irydiona nie leżało w planach Masynissy. On dążył tylko do zatrucia chrześcijaństwa i Kościoła żądzą panowania świeckiego.

[OBRAZ IV]

Przybytek Eloimu w katakumbach. — WIKTOR na stopniach ołtarza. — Za nim KAPŁANI i STARCZY — Z jednej strony klęczy SYMEON, z drugiej stoi METELLA. — Dalej CHRZEŚCIJANIE ZBROJNI, na kolanach — na ołtarzu kielich święty i krzyż, obwisły różami, wśród palących się kadzielnic.

Wiktor. Jako po tych dymach mdlejących, tak i po was śladu nie będzie na ziemi ni w niebie! O! żebyśśen wasz mógł być kamienny, bez wspomnień, bez przebudzenia! Ale w przestworach śmierci wy żyć będziecie tam, gdzie zemsta Pana wiecznym gromem uderza! Wy żyć będziecie na wieki! — *(do Symeona)* Uciekaj, jak pierwszy morderca, z przed oblicza Jehowy!

Symeon. Słuchaj mnie raz jeszcze!

Wiktor. Spójrzij na tę niewiastę, do której się już nie odzywam, bo ręka sądu spoczywa na jej czole. Odpowiedz, kto duszę tę zabił a ciało przepuścił, by ono pośmiewiskiem było wśród żyjących? Czy nie poznajesz głosu opętania na tych ustach nieszczęśliwych?

Kornelia. Czego mnie przesładujecie, kapłani ludu mego?

Chór Kapłanów. Milcz, córo buntul! Ty miałaś być aniołem, ale nie dotrwałaś do końca. Potępionaś, potępionaś!

Kornelia. On wyrzekł nademną: »Biedna«! On wiedział, że hańbę będę cierpieć za niego! Ale, o Symeonie, nie wątp! On przyjdzie, ale, bracia, nie odpadajcie od niego. On przyjdzie!

Z pośród ogniów mnie wyrwał, kiedy się już kłóciły o ciało moje, z pośród was mnie wybawił. On przyjdzie — on przyjdzie!

Symeon. Wiktorze, słuchaj mnie raz ostatni. Byłem ci posłuszny zawsze. Kto przeciwko mnie świad-

czyć będzie? Czym dwa razy nie odbył męczeństwa
670 raz w lochach Antiochji, drugi raz na rynku w Tarsus?
Czym lat długich nie pokutował na pustyni? Czym kiedy
przelamał zakon lub zgorszył braci moich?

Wiktor. Gorszysz ich w tej chwili, chwając się,
jak Faryzeusz, przekłety przez Syna człowieka!

675 **Symeon.** Mówię prawdę. Kto z was głębiej roz-
myślał nad męką Pańską? W kim żarliwszą miłość
obudziły wspomnienia Golgoty? Sam Bóg, by świat zba-
wić, ubrał się w ciało, a my, by świat nauczyć, nie
dostaniemże ciała? Dotąd marne duchy z nas! Gdzie
680 dom, gdzie kościół, gdzie potęga nasza?

Wiktor. Sofisto koryncki, kogóż ty usiłujesz omamić?
»Królestwo moje nie z tego świata«. Czy słyszyacie?

Symeon. Czemu opuściłem moje piaski wrzące!
Tam Niestworzonego kochałem; tu nie cierpię stwo-
685 rzonych!

Wiktor. Synu!

Symeon. Głos słyszany po nocach mnie pędził!
Czyż to marne przeczucia?

Wiktor. Tyś niedawno jeszcze był wybranem dzie-
690 cięciem Kościoła, a dzisiaj Pana twego chcesz ukrzy-
żować na nowo.

Kornelia. Niżej czoła! Słyszę odgłos zniebozstą-
pienia!

(*IRYDION wchodzi*)

On to, z nieśmiertelną młodością na licach! — (*Do*
695 *stóp mu się rzuca*) Mówiłam im, że ty przyjdiesz, o Pa-
nie, Panie!

Chór Kapłanów. Precz stąd, kacerzu!

w. 670. Tarsus nad rzeką Cydnos w Azji Mn., ojczy-
zna św. Pawła. | w. 674. Przypowieść o faryzeuszu i cel-
niku u św. Łuk. 18. 10. | 681. Sofisci — popularyzatorowie fi-
lozofji w Grecji V w. przed Chr., już przez Platona osła-
wieni z powodu wykrętnych dowodzeń, że złe jest dobrem
i t. d. | w. 682. Cytat z Ew. św. Jana 18, 36. | w. 683. piaski
wrzące — w egipskiej Tebaidzie.

Wiktor. O tej godzinie czara miłosierdzia wysy-
cha w ręku anioła twego.

700 **Irydion.** Krwią Rzymian ją odświeżę!

Kto przysiągł i nie dotrzymał? Symeon z Ko-
ryntu! — Kto się zgarbił do ziemi i oręż z dłoni wy-
puszcza? — Wy, bracia. — A w mieście teraz Cezar
i bogi miasta czekają tylko zmartwychwstania świę-
705 tych, by skonać! — Ha! zostawcie zgrzybiałych na gro-
bach, chodźcie za mną! Tam zwycięstwo, tam gwiazdę
ujrzycie, jaką widzieli królowie w dniu narodzenia Je-
zusa! Tam archaniołów śpiewy!

Symeon. Hieronimie, Hieronimie, ku tobie, ku na-
710 szym nadziejom wyciągam ramiona!

Chór. Proś Wiktora!

Irydion. Ojcze!

Wiktor. Dziś Ojca straciłeś w niebiesiech!

Irydion. Starcze!

715 **Wiktor.** Siwizny mojej nie dożyjesz, bezbożny!

Kornelia (*do Irydiona*). Daruj mu Panie! On nie
wie, co czyni. — Do broni, do broni!

Irydion. Ty jedna tylko, bo ciebie także opu-
ściły losy!

720 **Wiktor.** Syny ludu mego, patrzcie! Znak wam dany
będzie, abyście żalowali za winy wasze, abyście oca-
lali za wdaniem się pasterza waszego!

Ty pierwsza niegdyś, dziś ostatnia u stołu Pań-
skiego, przybliż się! Niech moją rękę położę na skroni
725 twojej!

Kornelia. Dawniej tyś miłował córę Metellów!
Czego chcesz od niej dzisiaj?

Wiktor (*wznosząc puhar*). Uniż się przed krwią
Pańską!

730 **Kornelia** (*obracając się ku Irydionowi*). Uniżę się
przed Panem!

(*Kapłani podają wodę święconą Wiktorowi*)

Wiktor. Duchu święty, w Ojcu i Synu poczęty, to
serce obłąkane uczyni na nowo domem Twoim!

Tak, jak w godzinę chrztu, poświęcam skronie
735 twoje, Kornelio!

Chór. Czyż sen ogarnia dziewicę, że zawarła powieki i skłoniła głowę?

Wiktor (do kapłanów). Otoczcie ją, podajcie jej ramiona!

740 **Kornelia.** Do bronii!

Wiktor. Milcz, zły duchu, który przemawiasz jej obłędem! — Znakiem krzyża opasuję ciebie, słowem »Jezus« rozkazuję tobie! Klamco, jakiekolwiek imię twoje, jakakolwiek potęga twoja, wynijdź i zniknij!

745 **Kornelia.** W piersiach sto jęków nie moich, sto jęków słyszę!

Wiktor. Ustąp!

Kornelia. Ratuście mnie!

Irydion. Tu, droga, tu, w objęcia moje!

750 **Kornelia.** Ziemio, rozstąp się, ukryj mnie przed jego wzrokiem śmiertelnym!

Irydion. Kornelio, ty moja, ty!

Kornelia. Gdzie ona? Nie nazywaj ją tem imieniem! Ona uwierzyła tobie, ona zginęła na wieki! —
755 Ha! śmiechy, śmiechy rozrywają powietrze! Czarne widma okrażają ciebie. — Precz — precz.

Irydion. Rozstąpcie się! Oddajcie mi ją. Bracia, wyrwijmy dziewicę z rąk katów!

Kornelia. Czyj to głos? Słyszałam go tyle razy!
760 Ach! ona była prosta i szczerą, ona kochała ciebie przed laty... I ty piękny byłeś — tak — i ty mówiłeś jej: »Chwała moja twoją będzie«.

Wiktor. *Apage, satanas!*

Kornelia. Nie przybliżaj się! Uciekaj odemnie! Czy widzicie te tysiąc skrzydeł czarnych nad nim? Gdzie Bóg mój?

765 **Wiktor** (krzyż jej wskazuje). Tu, córko!

Kornelia. Daj go do ust moich. (krzyż całuje) Daruj mi, daruj!

w. 744. Biskup wypędza z Kornelji złego ducha zapomocą egzorcyzmu.

Wiktor. Wyrzekasz się złego ducha?

77 **Kornelia.** Wyrzekam się! (*pada*) Bracia, on zwiódł ją, on zwiódł was wszystkich!

Chór. Czegoś tak zbladła strasznie, czemu powstać nie możesz?

Kornelia. Sąd Pana dopełnia się nademną. Umie-
775 ram! Ale słuchajcie, słuchajcie! — Ja w Panu umieram! (*ciśnie się ku stopom Wiktora*) Ojcze, pobłogosław, Ojcze, przyciśnij do łona, Ojcze, obroń konającą... Już zimno, już straszno, już nie widzę ciebie!

Wiktor. Bądź spokojna — żal twój zbawił ciebie!

780 **Irydion.** Oderwij się od tej piersi bez serca! Do mnie, do mnie, Korneliu!

Kornelia. Ach! (*obraca się ku niemu*) przebaczam ci, Hieronimie! Hieronimie, módl się do Chrystusa! (*pada*)

Wiktor. Czy ty słyszysz mnie jeszcze? — Córkę,
785 odpowiedz, Korneliu!

Kornelia. Czuję woń rosy i kwiatów. (*umiera*)

Chór Chrześcijan. Ojcze, wdaj się za nami do Nie-
widomego! Co rozwiązesz na ziemi, i tam rozwiązaniem
będzie. Ten, który nas uwiódł, sam blednie teraz!

790 **Irydion.** Hańba wam! Czyż słowa niewiasty będą jedyną wiarą waszą? czy na jej rozkaz porwiecie żelazo? czy dlatego, że ją zabili niegodziwi, porzucicie sprawę moją? — Głuche milczenie — wstyd usta wam zawarł ciężki, ciężki, jak kamień sarkofagu!

795 **Symeon.** Szatę rozdarłem. Pchnij mnie! Sen i życie niech się kończą razem!

Irydion. Nie odzywaj się do mnie, niewolniku starców! ty, coś ją wydał starcom! ty, przekłety!

Wiktor. Wyklinam cię z pośród synów ludu mo-
300 jego. Kto się dotknie dłoni twojej, skażon będzie. Kto stanie, by słów twoich słuchać, odrzucon będzie! — Idź! — Imię twoje było Hieronim!

(*wchodzi postannik*)

w. 802. Imię twoje było... ale teraz już nie istnieje dla wiernych.

Chór Kapłanów. Pan z tobą. Co nam przynosisz, Julianie?

805 **Posłannik** (*klękając przed biskupem*). Augusta Mammea poleca się modłom waszym, bo w tej chwili syn jej wkroczył do miasta i bój rozpoczął na Forum!

Irydion. Czas mnie ubiegł. Ludzie mnie zdradzili. (*wyrzywa krzyż z pod zbroi i rzuca*) Oddaję wam znak
810 życia wiecznego! Patrzcie, jak prysł na stopniach ołtarza! — Żyćcie, podli!

Kilku Barbarzyńców. Stój! Słowu naszemu wierni, idziemy za tobą. Jezus niech nas sędzi potem!

Irydion. Wołajcie: »Odyn i Grimhilda!« (*odchodzi z nimi*)

815 **Wiktor.** Módlcie się za Aleksandra Sewera. On będzie Cezarem.

[OBRAZ V]

Ulica pomników przy murach Rzymu

Żołnierze wnoszą rannego WERRESA. — W głębi czasem przebiegają uciekający

Werres. Twoja pochodnia dwoi mi się i troi przed oczyma. — Czytaj napis, Greku!

Żołnierz (*czyta*). *Dūs manibus Atilii Verris, bis consulis...*

Werres. Dosyć! Złóżcie mnie u stóp pradziada i mówcie: »dobranoc«, bo choć dzień bliski, nie obaczę słońca!

(*Z przeciwnej strony wśród rozwalin pomnika wychodzi Irydion z katakumb. — Za nim zbrojnych kilku*)

Irydion. Zorza ta natrząsa się ze mną, udając lunę

[Obraz V] *Ulica pomników* — gościniec Appijski, *via Appia*, przy którym dziś jeszcze można widzieć liczne ruiny pomników grobowych | w. 820. »Cieniom Atyljusza Werresa, po dwakroć konsula...«

pożaru. Topory oderwać od pasów, towarzysze! (*Idzie kilka kroków naprzód*) Co wy za jedni, oparci na grobach?

Werres. Czy śni się umierającemu, czy słyszę głos Irydiona Greka?

Irydion. Mój własny, Werresie. Co się dzieje z tobą?

830 **Werres.** Chodź bliżej! Wiesz, pamiętasz, znak miał być dany. Czekalem, jak zgłodniałe zwierzę, i nic, nic nie widziałem. Wreszcie sam zacząłem. Wyjrzyj za tę piramidę, proszę cię! Tam, tam, kłęby dymu jeszcze się wiją na lewo. Rupiliusa udusiłem w popiołach —
835 i lud napadł nas potem i: »Sewerus niech żyje!« zewsząd huczało. Dostałem, co mi kraje wnętrzości... Coraz widniej, a Roma stoi dotąd, a ja, ostatni z Werresów, ja pod nożycami Parki! (*umiera*)

Irydion. Tak, ostatni! Darmo go cucicie, Greki
840 moje, zapłacił, co był winien Losom. — Uszykujcie się i wy Germanie, połączcie się z braćmi, których przyprowadziłem. (*wbiega niewolnik uciekający*) Stój — skąd bieżysz?

Niewolnik. Od Forum Romanum — puszczajcie!

845 **Irydion.** Darowałem cię niegdyś siostrze mojej. Tyś mi nieraz śpiewał Homera; wczoraj jeszcze zapinałeś fibulę chlamydy mojej w pałacu Cezarów, a nie poznajesz mnie?

Niewolnik. Ach! szlachetny panie mój!

850 **Irydion.** Co słychać? — nie oszczędzaj mi bólu!

Niewolnik. Żle, źle bardzo, panie mój, bo ledwo kawał nocy ukroczyły gwiazdy, aż tu nagle nie wiedzieć skąd wrzasnęły legie Sewera i hurmem rzuca się na wzgórze Palatynu. Scypio bronił się wściekle. Głos jego
855 noc całą słyszałem, gdyby wycie rozjuszonego wilka. Wiesz, panie, na służbie ja stałem obok komnat Cezara. — Eutychan przychodził i odchodził, niezmiernie blady. Siostra twoja raz tylko wyszła i rzekła: »Euforjon!« — »Czego żadasz, boska Elsinoe?« Ale ona

860 i słowa więcej nie mówiła. Odeszła zwolna, piękna,
piękna zawsze. Ale na czole dziwna świeżość, jakby tam
już plusnęła fala Styksu. — Zewnątrz krzyk i łoskot
coraz większy. Eutychan nie wytrzymał, zawisnął u por-
firowego ganku i woła bez zmysłów: »Grek zdradził!« —
865 to znowu: »Greczynka zdradziła!« — to: »Imperator
chce miasto zburzyć!« — i: »Darujcie mi, Kwiryty!« —
Z drugiej strony Arystomacha słyszę, mówi o nadgrodach,
o wspaniałości Aleksandra, a kiedy umilknie, wnet jęki
z pod jego miecza, a kiedy odpoczywa, znów ludzi na-
870 szczych obietnicami. Wreszcie pretorjanie się zbuntowali.
Trybunów i centurjonów słuchać nie chcą. Groźby Scy-
piona marnie latają w powietrzu. Bitwa ustaje w ogra-
dach. Wszyscy razem walą do nas! — Ja wtedy, panie,
wszedłem, kędy była siostra twoja, bo przysięgłem był
875 tobie jej bronić. Cezar leżał z obłąkanym wzrokiem, do
diadematu przypiął był nadusznice arcycapłana, nóż
ofiarniczy w jednej ręce trzymał, w drugiej czarę z tru-
cizną; ale nie mógł się zabić i jęczał, to znów wolno,
cicho oddychał, to nucił pieśń rozkoszną, jak gdyby
880 w śnie jakim dziwnym! Ona siedziała opodal na krześle
złotem, okolona purpurą, milcząca. — Drzwi pierwsze,
drugie, trzecie stęknęły i pękły. Kroki, głosy, szczęki
bliżej — zastawiłem ją ciałem mojem!

Irydion. Daj rękę!

885 **Niewolnik.** Włóczy dwadzieścia rozdarło zasłonę,
która nas od perystylu dzieliła. — Runęli. Wiódł ich
Arystomachus, wołając: »Rabujcie, mordujcie!« Impe-
rator, jak tygrys, podskoczył w górę i nazad ugrzązł
w różach, krwią obłany. Wtedy przesłonili go żywą
890 ścianą mieczów, ale potem gdzieś ręce jego widziałem,
w innem miejscu głowę jego!

w. 862. *Styks* — rzeka w podziemiu, przez którą przepra-
wiały się duchy umarłych. Wyrażenie o »dziwnej świeżości«
przed śmiercią dość — dziwne. | w. 870. *pretorjanie* pałacowi. |
w. 871. *Trybunów* — wyższych oficerów, niby pułkowni-
ków. | w. 872. *w ogrodach* na Palatynie. | w. 889. Historycy

Irydion. A Elsinoe, Elsinoe?

Niewolnik. Zle, źle, panie. Bo kiedy wchodził Aleksander Sewerus, wołając z sił całych: »Kto dotknie się Greczynki, temu nie żyć jutro!« — ona sama, odchylając purpurową zasłonę, pchnęła się sztyletem. — Błysk stali i krwi strumienie — to tylko dojrzałem i słów niewiele ostatnich utkwilo mi w pamięci!

Irydion. Nie zważaj — nie zważaj — kamienną duszę dały mi bogi!

Niewolnik. »Irydionie, wroga twego nie będę kochała!« i rzekła jeszcze: »Dopełniłam! Teraz, matko, przyjm mię do siebie!« — Wtedy wśród tłoku pchany i odpychany, potknąłem się na trupie Eutychediana i uciekać zacząłem. Po drodze spotkałem Scypiona. On ustępuje z kohortami Cherusków, co jedne przejść nie chciały do Sewera. Oto on już idzie, panie!

Irydion. Słońce, które wschodzisz tak obmierzłe, tak jasno, odpowiedz mi, gdzie siostra, biedna siostra moja?

(Ochodzi w bok i opiera się na grobie)

Tam na zachodzie, oplakana, ostatnia mgła nocy zatrzymała się jeszcze nad szczytem wulkanu! Elsinoe, czy to ty mnie żegnasz? Matka powiadała niegdyś, że cienie lubią się kołysać na czarnych chmurach — Elsinoe!

(Scypio wchodzi z kohortami i staje przy ciele Werresa)

Scypio. Pierwszy z nas zasnąłeś, bracie! skrzepłą rękę niech ci ścisnę jeszcze. — *Sit tibi terra levis!*

starożytni nie na łożu, różami ustanem, ale w — kloace lokalizują śmierć Heliogabala. | w. 906. *Cheruskowie* — germańscy najemcy w służbie rzymskiej. | w. 912. *wulkanem* zdaniem niektórych objaśnaczy nazwał poeta księżyc, por. IV w. 394: »zgrzybiała ruina wulkanu...«; ale może też zwracać się do którejs z stożkowatych gór Albańskich. | w. 917. *Formuła*, którą umarłych żegnali Rzymianie, odchodząc od stosu lub urny. — Zwykle nawet te słowa pisano na każdym nagrobku: »Ziemia niechaj ci lekka będzie.« (P. a.).

Niewolnik. Patrz! to on wśród tych kolumbariów
stoi i pasuje się z bolem!

920 **Scypio.** Kto?

Niewolnik. Czy nie widzisz? Syn Amfilocha!

Scypio. Ach! wodzu, darmo czekałem na płomie-
nie twoje!

Irydion. Wiem o tem.

925 **Scypio.** Fortuna zdradziła nas wszędzie.

Irydion. Wiem o tem.

Scypio. Ulpianus i Tubero gonią za nami — cóż
poczniemy?

Irydion. Czoła ku nim obrócim. Krwi rzymskiej.
930 krwi rzymskiej jeszcze trochę, Scypionie!

Scypio. Niema słabości w tobie — rozpacz drugim
mieczem twoim! Żyj wodzu, bo takimi niegdyś byli
patrycjusze Romy. Mnie lepiej zginąć przy tobie, niż
obalić się na cyrku. — Naprzód!

985 **Irydion.** Za nadzieją precz niechaj idzie i pochwa —
a ty, rękojeści, przyrośnij do dłoni! — Śmierć Aleksan-
drowi! naprzód! (*wychodzą*).

w. 918. *kolumbariów* — Pomnik dla uboższych ludzi, podobny z kształtu do gołębnika, z framugami, w których stały urny, nazywał się *columbarium*. (P. a.). | w. 934. *niż obalić się na cyrku*, jako gladiatorowi.

CZEŚĆ CZWARTA

[OBRAZ I]

Pałac Cezarów.

ALEKSANDER SEWERUS — MAMMEA — ULPIANUS —
dworzenie.

Ulpianus. I czegoż jeszcze po nim spodziewać się możesz? Czyż zrazu nie zwodził nas mglistą posępnością? Czyż później nie powstał przeciwko nam — jasno, nieubłagane? A teraz wdalże się w prośby, 5 uznałże cię panem Rzymu? Wczoraj dzień cały walczył z nami, w nocy spalił dwie świątynie, popierając sprawę zgubioną raczej jak duch nienawistny, niż jak człowiek śmiertelny — bo z przejrzenia bogów ludzie kochają się w złem dla celów swoich tylko, nie zaś dla miłości 10 złego! Radą moją: nie mieć żadnej litości. I tak już dosyć łaski twojej, żeś mu ciało siostry odesłał.

Aleksander. Kiedy z łonem przebitem, wstrzymując jęki, gasła w moich ramionach, przysiągłem, że bratu przebaczę — i duch jej z tą obietnicą odszedł odemnie.

15 **Ulpianus.** Inni mogą chwalić wspaniałomyślność Cezara; mnie przystało nazwać to słabością tylko. Juniusa uczcili za to przodki nasze Sprawiedliwego imieniem, że własnym nie przepuścił synom. Kto występny przebacza, ten niewinnych będzie karał kiedyś!

w. 1. po nim — po Irydionie. | w. 17. Juniusa Brutusa, por. I 1 uw.

20 **Mammea.** Trwaj w myśli twojej. Miłosierdzie jest drugą purpurą królów!

Ulpianus. I bywa ostatnią!

Aleksander. Konsulu, nie odmienimy postanowienia naszego. Na dzisiaj taka wola nasza. Idź i podaj 5 mu warunki, które ci wskazałem, a jeśli wrócisz z pomyslną wieścią, obrócę się do was wszystkich i, szczęśliwszy od Tytusa: »Nie straciłem dnia — rzeknę — przyjaciele moi«.

Ulpianus. A jeśli wrócę ze wstydem odrzuconej 30 łaski?

Aleksander. Wtedy wolny będę od słowa mego, a ty zaczniesz wywierać sprawiedliwość swoją!
(*Ulpianus wychodzi*)

[OBRAZ II]

Sala Amfilocha. — Ciało Elsinoi na wzniesionem łożu, w białych szatach, osypane cyprysu gałązkami. — Obok woda lustralna. — Ołtarz pośrodku sali.

[CHÓR DZIEWIC i PŁACZEK, — PILADES, — wchodzi IRYDION, za nim GLADJATOROWIE i NIEWOLNICY]

Irydion. Gdzie Masynissa?

Pilades. Nie widziałem go od chwili, w której i ty 35 po raz ostatni widziałeś go, panie.

Irydion. Masynisso!

Chór. Masynisso!

w. 27. Cesarz Tytus (79–81), przypominawszy sobie razu pewnego przy obiedzie, że w tym dniu nic dobrego nikomu nie zrobił, miał powiedzieć: »Przyjaciele, dzień straciłem!« *Amici, diem perdidit!* (Suet. Titus, 8). | po w. 32. cyprys był u Rzymian symbolem żałoby i dlatego używany przy pogrzebach. | *woda lustralna* — oczyszczająca; wedle wyobrażeń starożytnych obecność umarłego zanieczyszczała żyjących. | *Osoby: Płaczka (praefica)* — u Rzymian najemna niewiasta, głośno opłakująca nieboszczyka.

Irydion. Dwa razy sklepienia odpowiedziały za niego. *(siada pod posągami ojca)*

40 **Pilades.** Starzec zdradził, paniel

Irydion. Nie mów tego... *(twarz zakrywa rękoma)*

On, przyjaciel Amfilocha, on, przed którym groby pękają, kiedy je zaklnie potęgą słowa! — Nie — nie — on wróci, on nie opuści Sygurda. — *(wstaje)* Zgromadziłem
50 was w chwili, kiedy znużone kohorty Rzymian odstępują od walki, byście wyrządzili cześć ostatnią zwłokom siostry mojej. Ona pierwsza padła ofiarą naszej świętej sprawy. Kto mnie poważa, niechaj jej pamięć szanuje; kto nienawidzi Romy, niechaj jej wdzięcznym
50 będzie; kto przysiągł zginać ze mną, niechaj błogosławi jej ceniom! *(podnosi kropielnicę cyprysową i rzuca kropel kilka na ciało — wszyscy, jedni po drugich, przechodzą i to samo czynią)*

Chór Niewiast. Dotąd jeszcze straszny sternik, syn Erebu i Nocy, nie zabrał cię pod czarne żagle. Dotąd jeszcze, o Elsinoe, błądzisz z tej strony Styksu. Ale już
55 sztukę złota kładziemy ci w usta, byś okupiła się przewoźnikowi. Ale już miód i mak kładziemy ci w dłoń, byś uspiła Cerbera.

Chwil kilka, a pójdziesz, kędy się wiją roje umarłych, jako dymy ciężkie, jako liście jesienne, pójdziesz
60 ku sądowi Radamanta, ku płaczom i jękom!

Ale stopy twoje dotkną się tylko płomieni i znikome, jak skrzydła, uniosą cię dalej. Zostawisz za sobą miedziane progi Erebu, ognistą, siedem razy wokół Tar-

w. 52. *straszny sternik* — Charon; przewoził dusze zmarłych przez podziemne jezioro. | w. 55. *znany zwyczaj starożytnych*. | w. 57. *Cerber* — potworny pies trojgłowy, strzegący wejścia do podziemia. Na zmarłych on nie szczekał; tylko Eneas, który w *Eneidy* ks. VI za życia idzie do podziemia, musi go ułagodzić plackiem. | w. 59. *z liśćmi jesiennej miotanej wichurą porównywa dusze* Wergilusz *Aen.* VI 309. | w. 60. *sąd Radamanta*; — prócz niego sędzią był Minos i Eakus.

taru okręconą rzekę przelecisz i słodkie ujrzysz światło
65 i zielone gaje.

Tam spokój cichy i smętny, tam pełna czara zdroju
Letejskiego czeka na ciebie i cienie dziewic, co jak ty
zniknęły przed czasem, kwiatów ściętych ocalone li-
ście. — Idź — już sztukę złota kładziemy ci w usta —
70 już miód i mak kładziemy ci w dłonie. — *Salve aeternum!*
(*wchodzi EUFORION*)

Irydion. Co nowego?

Euforion. Poseł Cezara i konsul o posłuchanie
prosi.

Irydion. Niech go wpuszczą!

(*ULPIANUS wchodzi — za nim niosą orły cesarskie*)

75 **Ulpianus.** Jako ty niedawno do nas, tak ja dzisiaj,
wrogu, do ciebie przychodzę w poselstwie.

Irydion. Jako wy mnie wtedy, tak ja dzisiaj wam
odpowiem: »Do bronil«

Ulpianus. Ale jednakowe słowa nie jednakowy sku-
80 tek wywróżą. Nam przyniosły zwycięstwo...

Irydion. Zwycięstwo? Czy już zaszedł rydwan na
via sacra? czy już posąg Fortuny trzyma wieniec nad
głową tryumfatora? Czy kto już spędził Alboina z Wi-
minalu? czy Scypio ustąpił z Awentynu? Ostatniej nocy,
8 powiedz mi, kto kościół Faustyny, kto bazylikę Emi-
liususa w popioły rozwiął przed waszemi oczyma?

w. 64. *rzekę* — Flegeton. | w. 65. *zielone gaje* — pola Eli-
zejskie. | w. 68. Cały opis podziemia według Wergiljusza
Eneidy VI 638 itd. | w. 70. *Salve aeternum!* — »Zegnaj na
wiekil« | w. 75. *Jako ty niedawno do nas* — por. III, 1. |
w. 82. *Via sacra* — ulica prowadząca przez Forum na Ka-
pitol; tędy przejeżdżał triumfator rzymski, zmierzając do
świątyni Jowisza na Kapitolu. | w. 84. *Wiminal, Awen-
tyn* — dwa pagórki z siedmiu, na których stał Rzym. |
w. 85. *kościół Faustyny* — świątynia przy Forum, wysta-
wiona (w r. 141 po Chr.) przez cesarza Antonina na cześć
żony, Faustyny (starszej); dziś kościół *S. Lorenzo in Mi-
randa*. | w. 85. *bazylika Emiliusa* (*basilica Aemilia*) — wspa-
niały gmach przy Forum obok świątyni Faustyny.

Ulpianus. Widziałem skazanych, którzy szli na śmierć, wrzeszcząc i poklaskując. I wy tak czynicie! Tymczasem Aleksander, jak dziecię swawoląc z pomyśl-
90 nemi losy, ofiaruje ci pokój i przebaczenie zbrodni...

Irydion. Może zelżonego majestatu?

Ulpianus. Czyż jej nie popełniłeś?

Irydion. Majestat wasz od wczoraj się poczyną, a zbrodnia moja stara, jako serce wolnych. Dalej!

95 **Ulpianus.** Imperator żąda, byś stolicę opuścił na zawsze i wrócił do Chiary. Wprzód jednak przysięsz mu na wierność przy dymiących trzewach i co do jednego wydasz współników twoich. Jeśli zgodzisz się na te warunki, on, który cię może okuć w łańcuchy i roz-
100 bić na krzyżu, poda ci rękę w chwili pożegnania i zapomni...

Irydion. Głośniejszy, mężu konsularny! (*odwraca się do swoich*) Czy słyszycie, ludzie moi? Cezar wróci mi swoje względy, bylebym was, spętanych jak bydłeta,
105 rzucił pod różgi liktorów! Cóż mam począć, ludzie moi? — Wszak prawda, zdajmy się na łaskę Cezara — wszak miło czołem rozbić się o stopy jego!

Nieśmiertelne bogi, wy, które o nas nie dbając, drzemiecie na wierzchołkach Olimpu, rozśmiejcie się
110 przynajmniej w chwili, kiedy syn Mammei hańbę przysła mi w darze przez usta prawnika swego! (*wstaje i zbliża się do Ulpiana*) Prędzej skorpion usiądzie, jak niewinny motyl, na dłoni Cezara; prędzej piorun Zeusa prosić się go będzie: »Daj, daj mi tę chmurę rozedrzyć«,
115 niżli ja broń złożę i wydam braci moich!

Ulpianus. Nie nalegam na ciebie — dopełniam tylko zleceń tego, który mnie przysłał. Owszem, bądź ślepy do końca i z garstką złoczyńców dni jeszcze kilka ży-
120 maj się na wielkiem łonie Romy. Walcz za pamięć i sławę pana, którego obrałeś sobie na ziemi, a kiedy

w. 97. przy... trzewach zabitego na ofiarę zwierzęcia. | w. 108 i n. Tak zapatrywali się na bogów Epikurejczycy.

na czele swoich zasuwać się będziesz w ciemności Tartaru, jeszcze na brzegach Styksu wołaj: »Niech żyje Syryjczyk!« A trójgłówny Cerber wtórować ci będzie!

Irydion. Takżęs prawdy doszedł, znawco serc ludzkich? — Robak, co wił się po ziemi, proch, co z koturnów moich zlatywał, dłużej mi się ostały w pamięci, niż jego wspomnienie. — Zapytaj się ich, czy którykolwiek odpowie, że znał Syryjczyka!

Część Chóru. Irydionowi służyliśmy tylko!

Inni. Sygurdowi tylko!

Ulpianus. A umarła?

Irydion. Sam ją poświęciłem, ale nie grożbom przemocy, nie obietnicom podłości! Nie obrażaj śpiącej, która się już nigdy nie przebudzi! Ona czystsza była pod technieniem tyrana, niż wszystkie wasze matki i córki!

Ulpianus. Za kogo więc się bijesz i przeciwko komu?

Irydion. Długie to dzieje, starczel!

Ulpianus. Aleksander Sewerus łaskawym był zawsze na ciebie.

Irydion. On też drobną cząstką tylko nienawiści mojej.

Ulpianus. Mów więc, kto wrogiem twoim?

Irydion. Powiedzcie głuchemu i ślepemu, powiedzcie, o bracia, kto was odpędził od bitej drogi człowieka z tego rodu i przymusił stąpać ścieżkami ciemności? — kto od kolebki wycisnął wam na czołach znamię pragnienia i głodu? — kto w latach późniejszych nie dał wam ukochać niewiasty i zasiąść w świetle domowego ogniska?

Chór. Roma!

Irydion. Kto, sam śmiertelny, w nędzy i poniżeniu śmiertelnych położył najśłodsze nadzieje? — kto pochwalil syna Mitrydata, kiedy rękę podnosił na starego ojca? — kto zdrajców południa i zdrajców północy za-

w. 154. *syna Mitrydata. króla Pontu, o którym obj. we Wstępie.*

prosił na festyny swoje? — kto czarę niedoli świata wychylił aż do dna?

Chór. Roma!

Irydion. I nektarem z łez i nektarem z krwi upił
160 się, jako bóg piekiel?

Chór. Roma — Roma!

Irydion. Słyszałeś? — Wiesz teraz, czym jestem.

Ulpianus. Szaleńcem! To miasto od pierwszych dni
swoich żyło uśmiechami bogów. Ono było drugim
165 **Fatum** świata! Czy nie wiesz, że Fortuna, jak niewol-
nica, niosąc ostatki strzaskanego koła, szła za wozem
jego tryumfalnym? Czy nie wiesz, że słabi padli twarzą
na ziemię, że co było upartych i wściekłych, zniknęło
z powierzchni ziemi? A ty się porwałeś, szczupły siłą,
170 mierny zasobami, niedojrzały wiekiem, by zniszczyć boga,
którego pioruny grmią nad urną Hannibala i nad mo-
giłami Cymbrów!

Stąd widzę miejsce, na którym głowa twoja pad-
nie pod cięciem liktora!

175 **Irydion.** Wprzód jeszcze pocisk Cymbra utknie
w sercu twojem, topór Cheruska rozetnie pancerz Ary-
stomacha, wprzód jeszcze Lucjuszowi Tubero niezłom-
nej obietnicy dotrzymam!

Chór. Wprzód jeszcze za każdą krzywdę naszą
180 czaszkę krwi wychylim, a potem, potem przyjdą nasi
dziedzice i z podziemnych dolin zagrzewać ich będziemy!

Ulpianus. Bezpotomni jesteście, ostatni z rodu wa-
szego! Tylko szal i kara wasza jeden kamień węgielny
przyrzuci tym wzgórzom.

185 **Irydion.** I na nim będzie napis pogrobowy Romy!

Ulpianus. Słaby śmiertelniku! ty nie przemienisz
tego, co mądrze i święcie opatrzyły nieśmiertelne wy-

w. 165. *Fortuna* »kołem się toczy«. | w. 172. *Cymbrowie* i *Teutonowie*, szczepy germańskie, zadali kilka ciężkich klęsk Rzymianom i stali się postrachem Italji; wreszcie pokonani przez Marjusza (r. 101 przed Chr.). | w. 178. *obietnicy dotrzymam* — por. III. 1.

roki! I komuż berło oddać miały, jeśli nie miastu wytrwałości i czynów? Może sprzedajnej Afryce, może roz-
 190 wiązłej Seleucji, lub igrającej, śpiewającej Helladzie? Nie — tam potęga się urodziła, gdzie lutnia nie brzmiała nigdy, gdzie na czole, zamiast wianka mirtu, sprzęgały się twardej miedzi blachy, a w duszach mężów nie było rytmu, ni swawoli, jedno była woła, jako otchłań
 195 wrzającej siły, i nad nią rozsądku powaga, niezachwianego opieka rozumu!

Irydion. Słyszeli męczennicy narodów o rozsądku waszym! Geniusz Romy z tem słowem na czole stanął u progów Attala i skrzydlaty usiadł przy stopach starca,
 200 podchlebiał i łudził, aż z pod zgrzybiałej ręki wyrwał zapisy Pergamu!

Z tem słowem na czole podniósł się wśród Istmijskich igrzysk, prosił o posłuchanie i chwalił synów Grecji! Z tem słowem on po wszystkie czasy uwodził
 205 słabych i dusze ludzkie zabijał.

A kiedy kto uwierzył jemu, kiedy nieszczęśliwy przystał na pęta i wyrzekł się domu, ojczyzny, sławy za życia i chwały po zgonie, on wtedy, śmiejąc się, wołał: »Rozsądny jesteś!« i nogą spychał go z Tarpejskiej skały!

w. 189. *przedajnej Afryce* — Punijczykom. | w. 190. *Seleucja* — miasto w Małej Azji; tu zamiast państwa syryjskiego, którego była stolicą. | w. 199. Znana jest rzecza, że senat rzymski, wydzielivszy najpiękniejsze prowincje, zdobyte na Antiochu Wielkim, Attalowi, królowi Pergamu, kiedy tenże Attal umierał bezpotomnie, kazał je sobie zapisać i darować. (P. a.). | w. 203. Przed wdaniem się jeszcze czynnem i zdobywczem do spraw greckich posel rzymski oświadczył publicznie na igrzyskach Istmijskich przed zgromadzonymi mieszkańcami wszystkich miast greckich, że senat i lud rzymski, wzięwszy na uwagę, o ile niesprawiedliwe są żądania króla macedońskiego i o ile piękną i pożyteczną jest niepodległość Grecji, obiecują jej bronić wszelkimi siłami przeciwko napadom tegoż króla. (P. a.). | w. 210. *Tarpejska skała* — stroma skała w połudn. części Kapitolu, skąd strącano zbrodniarzy.

Prawdęś wyrzekł. Nie — nigdy Hellada takim nie
 spodliła się rozumem! Jej życie nie było rachubą, jej
 nadzieje nie spoczęły na kłamstwach! Syn Latony za-
 mieszkiał w niej i opromienił ją dokoła. Na piersiach
 215 Zeusa, w cieniu puklerza Pallady leżało jej czoło upo-
 jone myślami, a morze, a lądy wiosenne stóp jej były
 zakochanem podnóżem! Zemsta, zemsta za nią!

Ulpianus. Pojrzyj na ramiona naszej potęgi! Wśród
 gromów ich pędu sława Aten, imię Sparty i Koryntu,
 220 jak brzęki pszczoł, giną w oddali! One coraz sięgać
 będą dalej — od wschodu na zachód, one spocząć nie
 mogą, aż światu całemu stanie się na imię — Roma!

Irydion. Ach! ty myślisz tę starą otchłań na nowo
 bluszczem uzienić po brzegach, by koście ofiar i łupy
 225 kościołów i miecze, wydarte zdradą, niewidziane, spo-
 czywały na dnie! — Ty sądzisz, że ród bez czci i du-
 cha przyuczysz do sił straconych i roześlesz po wieńce
 laurów! Ty i Cezar twój błogo marzycie, jak starcy,
 czekający na dzień odmłodnienia — a dzień ten będzie
 230 śmiercią waszą.

Ulpianus. Wodzu pożarników, technienie twoje kala
 powietrze notliwym! Zbrodnia goreje na czole twojem,
 opuszczonem od bogów! Na jego widok stare lata moje
 się wzdrygnęły!

Irydion. Ojcze, ojcze! patrz, Rzymianin usłyszał
 235 mowę wolnych i oburzył się cały! — Konsulu, odpowiedz
 mi jeszcze! Cóżście uczynili ze światem, od kiedy bogi
 złego oddały go w wasze ręce? Stoją łuki tryumfalne
 i bite drogi edylów — na głazach zapisaliście się krwią
 240 i potem umierających! — Ach! kiedy ziemia staczała
 się w wasze objęcia, jak złudzona niewiasta, kołysały

w. 213. *Syn Latony* — Apollo, bóg piękna i poezji. |
 w. 215. *Pallada* — Pallas Atena (u Rzymian Minerwa), opie-
 kunka Aten. | w. 235. *Ojcze!* — zwraca się do posagu Am-
 filocha. | w. 239. *edyle (aediles)* — urzędnicy, przełożeni nad
 budowaniem publicznych gmachów, dróg, mostów, wodo-
 ciągów i t. d. (*P. a.*) | w. 241. *złudzona* — uwiedziona.

się nad nią dumania Platona i skrzydła Kartagi lśniły się od Gadesu po *ultima Thule*! — A teraz co? Odpowiedz mi, konsulu! W lochach Nazarenów słabowite westchnienia. Tu i ówdzie Stoików obłąkane cienie i kilka słów Aureliusu wśród żalobnego jęku boleści! Gdzie bujniej od dnia klęski naszej porosły oliwne gałązki? gdzie pieszczoną pieśnią, gdzie nauką mądrości ukolysali przodki twoje żale podbitych? — O, wiem!

250 August zawarł podwoje Janusa. O zmierzchu życia, grały mu lutnie przedajnymi struny. Wtedy milczące pustynie, grodów na piasek rozemlone gruzi, on nazwał ciszą swoją — i na mogiłach plemion rzekliście wszyscy: »Pokój synom ludzkim!« —

255 **Ulpianus.** Jako ojciec rodziny dzieci, jako patrycjusz plebejów, jako pan niewolników, tak my, Kwiryty, prowincje dostali w podziale, żelazem zdobyliśmy ziemię i prawo żelaza nad nią zawieszone trzymamy!

Irydion. Bodajbyście łatwowiernych nigdy nie byli

260 zwodzili tem słowem! — Odwróć się ku bitnym legiom Rzeczypospolitej! Czy widzisz, jak pierzchają przed słoniami Pyrrusa, jak korzą się pod widłami Samnitów, jak żniwem kładą się na brzegach Trazymenu, jak

w. 242. *dumania Platona* o idealnem państwie skończyły się z jego śmiercią w r. 348. | w. 243. *Gades* — Kadyks dzisiaj. — *Tule* — Islandja; prawie zawsze starożytni przydawali dawniej ten przydomek *ultima*, ostatnia, bo ją uważali za najodleglejszy kraniec ziemi. (*P. a.*) | w. 245. *Stoików* ob. przypis aut. po tekście. | w. 246. *Marek Aurelius* — cesarz rzymski (161—180), filozof na tronie, autor szlachetnych Pamiętników (*Do siebie samego*). | w. 250. *zawarł podwoje Janusa* — na znak zakończenia wojen w r. 29 przed Chr. | w. 251. *grały mu lutnie* Wergiljusza, Horacjusza i in. poetów, zwanych Augustowskimi. | w. 254. Tak w Schillera *Don Karlosie* Markiz Poza nazywa pokój Filipa ciszą cmentarzy. | w. 255 i n. Wyobrażenia rzymskiego prawnika. (*P. a.*) | w. 262. *jak pierzchają przed słoniami Pyrrusa* — w bitwach pod Herakleją i Auskulum (280 i 279 przed Chr.). | *jak korzą się pod widłami Samnitów* — w wawozach Kaudyńskich w r. 321. | w. 263. *nad jeziorem Trazymeńskim*

w hiszpańskich wąwozach wołają miłosierdzia i wody,
 265 jak w lasach Hercyńskich zbladłe kłękają pod nożem
 ofiary? — Nie lotnym gromem Aleksandra, nie krótkim
 mieczem waszym, ale czarą trucizny, ale garścią złota,
 ale krzywemi przysięgi, ale obłudną radą, ale pobra-
 tymstwem zdrajców dopelzaliście się potęgi! — I orzeł
 270 Romy wylął się na bagnach, nie na szczytach gór!

Ulpianus. Darro wołasz, bluźnierco! Niewzruszona
 opoka, na której zgrzytasz, nie słyszy ciebie!

Odrzuciłeś więc miłosierdzie pana twego?

Irydion. Kto panem moim? Na ziemi nie znalazłem
 275 go. Za stosem, jak stada drapieżnych ptaków, krążą
 geniusze śmierci; oni mi powiedzą, czyj poddany jestem!
 Ale tu miałem wrogów tylko — i braci kilku, co mi
 wiernie służyli — i jedną chwilę boską — krótką, jak
 szcęk mieczów, co prysną od razu — ale świętą, świętą
 280 na wieki!

Nikt z was jej nie podzielił, towarzysze! Ona mną,
 ja nią byłem cały. Pochodnia zemsty gorzała w tem
 ręku. Miasto poświęcone u stóp moich leżało, tuląc się
 coraz ciszej pod zawoje nocy. — Ach! Nemesis — (*opiera*
się na posagu Amfilocha)

285 **Ulpianus.** Zbladłeś!

Irydion. Całej krwi waszej zabrakło licom moim!

Ulpianus. Wróżbą ostrzegły cię bogi. Ja raz ostatni
 z urzędu mojego przypominam ci, że wyrok zapada
 nad tobą. Czas jeszcze przebłagać Cezara — Roma prze-
 290 bacza pokornym!

zadał Hannibal Rzymianom straszną klęskę (w. r. 217 przed Chr.). | w. 264. *w hiszpańskich wąwozach* — w wojnie z Sertorjuszem w r. 77 przed Chr. | w. 265. *w lasach Hercyńskich* Herman czyli Arminius otoczył legje Warusa i pierwszych naczelników zabił w ofierze bogom germańskim (*P. a.*). | w. 266. *Nie lotnym gromem Aleksandra* — zob. przypisek autora po tekście utworu. | w. 290. *Roma przebacza pokornym* — Wergiljusz ogłasza za zasadę polityki rzymskiej oszczędzać tych, co się poddali, *parcere subiectis* (*Aen.* VI 853).

Irydion. Takążes naukę z słów moich wyciągnął?
Nie odchodź — zatrzymaj się jeszcze!

Euforjon, podaj mi poświęconą czarę.

Amfilochu, śnieżną pianę Lesbijską wylewam na
295 stopy twoje. Przyjm pierwszinki zgonu mego! — Pijcie
teraz, bracia, jak męże Leonidasa przed śmiertelnym
świtom! Pijcie i bądźcie wolni od złej myśli! (*zbliża się
do ołtarza, palącego się między posągami a ciałem*)

300 Znak opiekuńczy państwa, błogosławiony wróżba
Augurów i Westalek pieniem, znak od senatu powie-
rzony Cezarowi, tobie, ojczy, poświęcam i tobie, Hel-
lado matko!

Ulpianus. Nie dopuście zbrodni, wstrzymajcie świę-
tokradzce!

305 Jeśli jest tu jakiś obywatel rzymski, niech głos mój
usłucha — życie wam darowane będzie, przysięgam na
Statora i Kwiryna! Stój, zuchwalcze — w tym pierścieniu
zapisane imię tajemnicze Romy!

Irydion. Słyszeliście, bracia? (*rzuca pierścień do
zgliszczów*)

310 **Chór.** *Euge! Euge!* Rzymianin tożę zarzucił na
lica — pierś jego wzdęła się żalem i nie śmie spojrzeć
na oblicza naszel

Irydion. Nim usta moje zawrą się na wieki, ostatnią
wolę moją opowiedzieć chcę. — Słuchajcie mnie i prze-
klinajcie miasto!

w. 294. *piana Lesbiska* — kilka kropel wina z Les-
bos, które według zwyczaju miały być ofiarą na cześć du-
cha Amfilocha. | w. 296. *męże Leonidasa* — Spartanie, po-
legli w Termopilach roku 480 przed Chr. w walce z Per-
sami. | w. 298. *Znak opiekuńczy państwa* — ów pierścień,
otrzymany od Heliogabala. | w. 299. *Augur* — kapłan rzym-
ski, odgadujący z lotu ptaków wolę bogów. | w. 306. *Kwi-
ryn (Quirinus)* — nazwa przemienionego po śmierci w boga
Romulusa, syna Marsa. | w. 307. *imię tajemnicze Romy* —
w liście do Reeve'a przytacza Krasieński to imię: *Romula* lub
Valentia. Według innych brzmiało ono: *Anthus* = *Floren-
tia*. | w. 309. *Euge! Euge!* — wykrzyknik, to samo, co »Nuż
a nuż« po polsku (*P. a.*).

315 **Chór.** Patrzciel oblysk-li to żarów, czy promień, ze-
slany od bogów, tak wspaniale osrebrzył mu lica?

Irydion. Biada zwycięzcom! Jako nas chcieli spo-
dlić, tak im podłość narzucona będzie. I dziecię uro-
dzone w Rzymie i starzec konający w Rzymie i mąż
320 dojrzały, jedno miano będą nosili — niewolnik!

Chór. Niewolnik!

Irydion. O Fatum przedwieczne! z nad głowy bo-
gów wtedy ty podniesiesz stopy i zejdziesz ku dolnym
przestworom i niżej jeszcze, ku siedmiu wzgórzom,
325 i będziesz jedzą ich skonu, by one, co wszystko znisz-
czyły, umierały w obliczu ciebie, któryś wszystko
stworzył!

Chór. Ród ich przypadnie, język ich niech zatra-
con będzie!

330 **Irydion.** Ale niech sława o nich żyje w późne wieki,
niech powieść o ucisku będzie ich nadgrobkim! niech
go ludzie potomni czytają i przeklinają po wszystkie
dni swoje aż do końca świata!

Chór. Świata!

335 **Irydion.** Przeszedł czas modlitwy. Zgaś płomień oł-
tarza i skonał bóg Romy! Konsulu możesz podnieść oczy.

Ulpianus. Złamales ustawy ludzi i znieważyleś ob-
rzędy święte. Obyczajem przodków wyjmuję cię z pod
opieki prawa — zabraniam ci udziału ognia i wody!
340 Za głowę twoją obiecuję wolność niewolnikowi, wol-
nemu posąg przy Rostrach i miejsce obok konsulów
w cyrku.

w. 317. *Biada zwycięzcom* — zwykle: »Biada zwycię-
żonym« | w 335-8. *zgaś płomień ołtarza i skonał bóg Romy*
wraz z magicznym pierścieniem | w 339 Po łacinie: *aqua*
et igni interdicere Ponieważ bez wody i ognia żyć nie moż-
na, przeto zwrot ten równał się wyrokowi śmierci. | w. 341
Rostra — mównica (*P a*) — tak nazwana od dzióbów okrę-
towych (*rostra*), zdobytych na Kartagińczykach i użytych na
ozdobienie miejsca, skąd urzędnicy przemawiali do ludu. |
w. 342. *miejsce obok konsulów w cyrku* — Rzymianie nada-
wali zaszczytne siedzenia w teatrze.

Bezbożni, czekam na was u progów Mamertyńskiego więzienia! — Skazani, czekam na was u stóp
 345 Tarpejskiej skały!

Irydion. Nikt z nich ręki nie podniesie na mnie. Idź, starcze! — Gniew siwej nie przystoi głowie. (*Ulpianus wychodzi*) Stos twój już gotowy, siostrze! Nieście ją i *ultimum vale* powtarzajcie za mną!

[OBRAZ III]

Noc miesięczna. — Świątynia Wenery naprzeciw amfiteatru Flawiana

Na schodach PRETORJANIE i LUCIUS TUBERO

350 **Tubero.** Co znaczy, że dotąd Arystomachus nie dał znać o sobie? Noc ledwie zapadała, kiedyśmy się rozłączali, a teraz już księżyc depce wierzchołki Amfiteatru. Spokojność arkad, przelamanych w te długie cienie, dolega mi, nie wiem sam, czemu. Chłodny po-
 355 wiew spieki moim licom przydaje, a jednak rozpaczniejsze widziałem sprawy bez oczekiwania, bez niecierpliwości. — Duszo, niewolnico Lucjusza, czemu dzisiaj buntujesz się przeciw panu twemu? (*przechadza się zwolna*) Słyszałem od ludzi, że pod koniec żywota duch
 360 sam siebie ostrzega dziwnymi niespokojnościami. Tak Brutusowi w wilią przegranej, tak Otonowi pod Bedriakiem wieszczę znaki się objawiły. — *Diespiter!* Nie w porę dziś umierać Lucjuszowi Tubero! Już młodzieniec na mojej starej cnocie polega. Ja tylko i Ulpianus drugi
 365 wędzidło trzymamy. A gdyby prawnik padł od germań-

w. 344. *Mamertyńskie więzienie* — przy Forum Romanum. | w. 349. *ultimum vale* — ostatnie pożegnanie przy pogrzebach. | w. 361. *w wilią przegranej* pod Filippi w r. 42 | w. 361. *Otonowi pod Bedriakiem* — kilkomiesięczny cesarz, M. Salvius Otho odebrał sobie życie po klęsce pod Bedriacum w r. 69. | w. 362. *Diespiter*, miasto: *pater dei* ojciec dnia. (*P. a.*).

skiej strzały lub pod ręką Amfilochida, wtedy... Któż mi odpowiada? Nie — to w lochach cyrku lew się przebudził i ryknął... A teraz co innego — pomieszane głosy, rżenia, loskoty! Przez Kastora, kto idzie?

(Zbrojni wbiegają w nieładzie — za nimi ARYSTOMACHUS)

370 **Arystomachus.** Na pomoc!

Tubero. Hańba! Cezar czeka na Forum, abyś mu Greka przyprowadził w łańcuchach, a ty przed nim uciekasz!

Arystomachus. Kto mówi, że Arystomachus się
375 przeląkł, ten kłamie, choćby był ojcem ludzi i bogów. — Sam dwóch centurjonów tą włócznią przebiłem, kiedy od pałającej twarzy Greka odwracali oczy.

Tubero. Skądże ta przemoc jego niespodziana? Czy posiał kły smoka i świeże z nich męże wyrosły?

380 **Arystomachus.** Goni ostatkiem, ale wściekle goni. Sżliśmy jeszcze pochyłością Wiminalu, kiedy on pierwszy zaczął i od przysionków palacu spłynął, jak lawa, pałac ciskanemi pochodniami, rozognionemi strzały, kipiącą naftą. Trzy razy zwarłem się z nim — z pod mie-
385 cza mego i z nad tarczy jego sypnęły się iskry, jak z kuźni Cyklopa — trzy razy rozparły nas tłumy!

Tubero. Idźmy! Zdarte z szyi Greka łupy ślubuję zawiesić w twoim kościele, o Marspiter!

w. 369. Przez Kastora zaklinały się zwykle kobiety, mężczyźni przez Polluksa, por. uw. 1, 1 w. 7. | w. 375. ojciec bogów i ludzi — epitet zwykły Jowisza. (P. a.). | w. 379. Jazon, dobywając runa złotego, zabił smoka i kły jego posiał — z nich natychmiast z pod ziemi męże wyskoczyli. (P. a.). — Częściej opowiadano to samo o Kadmosie, którego poddani Tebańczycy nazywali się stąd *Spartoi*, niby: *Posiani*. | w. 381. Wiminal, jedno ze wzgórz Rzymu, między Kwirynałem a Eskwilinem. | w. 386. Cyklopi — pomocnicy Wulkanu, kujaący dla Jowisza pioruny we wnętrzu Etny. | w. 388. Marspiter zamiast *Mars pater* Rzymianie mówili (P. a.) — w jego świątyni zawieszano zbroję zdartą z zabitego nieprzyjaciela: *spolia opima*.

Arystomachus. Ściągnij pancerz! Dwie łuski pę-
 390 kły ci w tej chwili nad sercem...

Tubero. *Dii, avertite omen!*

(wychodzą)

Masynissa (na schodach świątyni). Ptaki nocne,
 karmne krwią areny, splatajcie się w wieniec nademną!

Zgrzybiała ruino wulkanu, ty przemarzona od ludzi
 395 na gwiazdę czystości i wdzięku, dosyłaj mi bladych pro-
 mieni!

Ziemio, daj, co się należy, powietrze, daj, co mi
 winno jesteś, bym karmit się krwią i jadem, jak nie-
 gdyś wiekuistemi ogniami eteru!

Jeszcze noc jedna i ranek jeden, a ja i syn mój
 400 opuścim te strony!

Chór (z wnętrza świątyni). Piękne, lubieżne witają
 pana! Nad hełmami tańcząc, krwią z ran ludzkich od-
 świeżyliśmy lica i puklerz syna twego był zwierciadłem
 405 naszym!

Piękne, lubieżne ostrzegają pana! — Z gwiazdą
 Orjona wszedł duch tajemniczy, strumieniem kołujący
 w błękitach, i wszystkie ciche drgania i wszystkie smęt-
 ne fale swoje zebrał wokoło Irydiona duszy. Przelatując,
 410 spotkałyśmy się z jego nurtem!

Masynissa. A syn mój czy zważał na podszepty
 ducha?

Chór. Ile razy ta myśl bez głosu dotknęła mu
 serca, błądł i mieczem błądził po zbrojach i nie łamał
 415 żadnej. W przerwach bił się, jak anioł strącony. Śpiesz
 się, śpiesz do niego!

w. 391. »Bogowie odwróćcie złą wróżbę!« | w. 394.
zgrzybiała ruino wulkanu — szatan wie o księżycu więcej
 niż starożytni ludzie. | w. 395. *przemarzona na gwiazdę*
Diany, bogini czystości. | w. 399. *jak niegdyś... ogniami*
eteru — Szatan myśli o swym pobycie w niebie, w empi-
 reum ognistem. | w. 402. *Chór szatanów, jak na końcu II 3*
chór podziemnych głosów. | w. 403-4. Jak greckie *Kery*, ro-
 dzaj wampirów. | w. 407. *duch tajemniczy* — duch Kornelji.

Masynissa. Mdle dusze świętych niewiast, z tamtej strony grobu wracające westchnienia, nie wydrzecie mnie go! Nie do złotych harf tak długo przyuczałem
 420 mu palce, nie do pieśni pochwalnych skręcałem mu usta! (znika)

[OBRAZ IV]

Forum

Przy pochodniach ALEKSANDER SEWERUS na krześle kulnalem. — Obok stoi Ulpianus, z tyłu straż z złotymi orłami. — ARYSTOMACHUS wchodzi — za nim prowadzi rannego SCYPIONA.

Arystomachus. Boski Imperatorze, już w tej chwili Tubero musiał schwytać Greka. Ja w bok się udałem i rozpocząłem bitwę z Cheruskami, którzy stali pod wodzą tego człowieka na drugiej pochyłości Wiminalu.
 425 Pchałem ich ostrzami mieczów, aż zaczęli krzyżeć: »Niech żyje Cezar Sewerus!« i kłać się na wszystkie bogi północy, że jakiś szal ich opętał po śmierci Heliogabala. Ten człowiek dwom czy trzem wtedy zawarł usta pugi-
 430 nałem, ale wnet hurmem wszyscy przeszli do nas.

Aleksander. Dzięki nasze walecznemu Arystomachowi.

Arystomachus. Teraz nazad do Tuberona! (wychodzi)

Ulpianus. Imię twoje?

435 **Scypio.** Umierający.

Ulpianus. Wyznaj więc prawdę i pogódź się przed ostatniem tchnieniem z sprawiedliwymi bogi.

Scypio. Z sprawiedliwymi!

Ulpianus. Odpowiadaj mi w obliczu Imperatora!
 440 Od jak dawna wasz spisek zawiązany?

Scypio. Od wieków.

w. 420. do pieśni pochwalnych chrześcijańskich, śpiewanych także przez aniołów. | w. 423. Greka — Irydiona.

Ulpianus. Nie żartuj, niewolniku! Czy mieliście wspólników w innych miastach państwa?

Scypio. Wszędzie.

445 **Ulpianus.** Kto z pomiędzy nich najznaczniejszy?

Scypio. Ty i Cezar... Póki jesteście, my będziemy!
(umiera)

Aleksander (zstępując z tronu). Ni łaską, ni groźbą takich nie przymusić ludzi!

450 **Ulpianus.** Ale żelazem i ogniem! Ucz się, jak stać nad wrzącą otchłanią i nie przepaść na dnie. Nie słuchaj niewieścich głosów, nie ufaj szlachetności cudzej! W tobie cała Roma się skupiła, bądź więc, jak ona, silny i nieubłagany! (wychodzą)

[OBRAZ V]

Puste miejsce przy fontannie Neptuna. — Słychać w dali szcęk mieczów i wrzaski.

Wchodzi IRYDION, następując na TUBERONA.

455 **Tubero.** Noc całą oko twoje, jak żar piekielny, mnie ścigało. Jakiż z bogów zbroję ci wykui? Pod twojemi ciosy nie zdrętwiała odwaga, ale zemdlały siły moje.

Irydion. Ostatni raz tę klingę odbiłeś!

Tubero. Ojczy Neptunie, pomagaj! (pada)

460 **Irydion.** Powiedz siostrze mojej, że przybywam do niej! (zabija go) Zemsto! ty mi krople tylko sączysz, kiedy ja cię o morze krwi prosiłem! Teraz wrę całą mocą życia! dusze ginących braci przelewają się we mnie! Stałem się Tytanem! — a umrzeć mi trzeba. — Nie — ja nie chcę umierać! (Schyla się i wydziera miecz

w. 451. niewieścich głosów — matki Mammei, chrześcijanki. | po w. 458. Neptun, bóg wód z trójzębem, bardzo często zdobił fontanny rzymskie. | w. 455. Jakiż z bogów zbroję ci wykui? — jak Achillesowi Wulkan. | w. 459. Powiedz siostrze mojej — gdy przyjdiesz do podziemia, na tamten świat.

465 *Tuberona*) Ach! czego mnie ścigasz, niewidomy duchu? —
 Chrystus — Chrystus — i cóż mi po tem imieniu? Oddal
 się — nie męcz mnie, Kornelio! Patrz — idź za księży-
 cem temi śladami srebra, bo za chwilę ciemności ogarną
 tę ziemię!

(*Alboin wchodzi*)

470 Wróg-li czy przyjaciel Irydiona Greka?

Alboin. Niegdyś jego towarzyszył.

Irydion. Czyś zbłądł od strachu, czy od miesięcznych
 promieni?

Alboin. Scypiona ciało na brzegach Gemoni!

475 **Irydion.** Ojcowie jego bywali na szczytach Ka-
 pitolu!

Alboin. I Cheruscy co do jednego poddali się Ce-
 zarowi.

Irydion. Ach! skróciły się ostatnie chwile! Chodź —
 180 wróć do pałacu. Rzymian wpuszczam na dziedzińce —
 tam żarzy się jeszcze stos Elsinoi. Zginiemy w płomie-
 niach i ty i ja, i oni i dom ojca mego. — Naprzód!

Alboin. Dopóki tłała iskra nadziei, służyłem ci
 wiernie — jako ty nienawidzę Romy — ale teraz...

185 **Irydion.** Służalcze orla, legionisto Karakali, ty mnie
 zdradzisz także?

Alboin. Nie ja, ale Fortuna opuściła cię pierwsza!
 Chleb mój woła mnie w inną stronę! — Czy słyszysz
 głosy trybunów? Cezar głowę twoją puścił na targ mie-
 190 czom naszym. (*dobywa pugi*)

Irydion (*przebijając go*). Idź do piekła — na tej
 drodze, wcześniej czy później, spotkasz się z Cezarem! —
 (*wychodzi przeciwną stroną*)

w. 474. *Scalae Gemoniae* — schody Gemońskie, pro-
 wadzące z Kapitolu ku Forum; tam strącano trupy zbrod-
 niarzy i topiono w Tybrze.

[OBRAZ VI]

*Podworzec na wzgórzu przed pałacem Irydiona. — Nie-
wolnicy, gladiatorzy, żołnierze z pochodniami. — Dy-
miący stos Elsinoi z boku.*

[PILADES — IRYDION]

Kilku. Gdzie bieżysz, Pilades?

Pilades. Do lochów, gdzie cyprysy i sosny. Pan
495 tak rozkazał!

Inni. Zatrzymajcie go — wyrwijcie mu pochodnię!

Pilades. W tył — nie zbliżać się do mnie — roz-
stąpić się! — Czy nie poznajecie mnie, bracia?

Pomieszane głosy. Rzuć pochodnię — stój na miej-
500 scu, jeśli nie chcesz zginąć!

Inni. Tam w dole już lecą orły Arystomacha.

Inni. Z tej strony Tubero się wdziera.

Irydion (*wchodząc*). Mylicie się, ludzie moi. — Tu-
bero przeżył już wszystkie dni swojej (*wstępuje na pod-
505 stawę obelisku*) Cóż to znaczy? Topory, puklerze na
ziemi? Sami w nieładzie stoicie, jakbyście nie wiedzieli,
co czynić? Bracia, raz ostatni wołam was do boju, a po-
tem sen i wieczne milczenie!

(chwila cichości)

Cóż to znaczy? Patrzycie ku mnie wzrokiem bo-
510 jaźliwych, opuszczacie ramiona, przelatujące połyksi
bledną od bledności liców waszych? — Do bronii!

Jeden z żołnierzy. Wodzu, biłem się od mroku aż
do zachodu miesiąca...

Drugi. Kto ostał się przy nas? Jedni leżą bez du-
515 cha, drudzy konają w torturach; inni sobie poradzili
lepiej — przeszli do Cezara!

Inni. Patrz na rany nasze — ledwo ustać możemy.

Inny. Arystomachus pół żelazca w piersiach mi
załamał. — Daj wody — wody trochę!

w. 504. przeżył już wszystkie dni swoje -- zginął.

520. **Irydion.** Ognia, ognia tylko ci dać mogę!

Wszyscy. Ty, okrutny — ty, bezbożny!

Irydion. Diomedesie, tyś rodem z Koryntu. — Czy chcesz uniżyć się przed tymi, którzy ojczyznę ci wydarli? — I ty, Lastenes, i ty, Glaukus, i ty, piękny Eu-

325 tellu?

Chór głosów. Żle, źle nam — mdło i posępnie —
co z naszych mąk umarłej ojczyźnie?

Irydion. Chwała, bluźnierce!

Chór. Życia, życia, nie chwały!

530 **Chór.** Chleba, chleba, nie chwały!

Irydion. Nędzni! słyszałem wasze przysięgi, widziałem wasze zbroczone oręż. Byliście dzielnymi kiedys. Lecz teraz, nad grobem, przyszedł na was koniec, wspólny ludziom — nie rozpacz — nie wściekłość — nie

535 zaślepienie — ale hańba podłości!

Chór. Cezar kochał cię niegdyś — podaj nas i siebie do łaski Cezara — czas jeszcze, o Irydionie!

Irydion. I wy myślicie żyć długo po przebaczeniu Romy? Ja wiem, że niesława nie skróci dni waszych, ale

540 poszła was na wygnanie, kędy piasek zeżre wam stopy, a słońce głowy na węgiel rozsypie; ale poić was będą trucizną na biesiadach świątecznych, ale oskarżać co dzień o nowe zbrodnie! Kto wejdzie w służbę, tego krew zawczasu wrogom przedaną będzie. Kto zostanie

545 w mieście, ten skona, budując teatru ludowi — i wszyscy zginiecie, jako na was przystało, podle niewolników!

Jeden z żołnierzy. Co ty nam złorzeczysz, ty, któryś nas zdradził?

Drugi. Obiecałeś zwycięstwo — dotrzymaj!

550 **Irydion.** Pilades! pchnij tego, który cię trzyma, i idź dalej!

Żołnierz. Głowa twoja skazana!

Drugi. Bracia, zanieśmy ją Cezarowi!

Irydion. Odrzuciłem tarczę — mierzcie! — Ale za-

555 nadto drżą wam ręce, byście trafili — Ach! biedny mój Pilades!

Pilades. Los twój gorzej mnie boli, synu Amfilocha. *(pada trafiony i umiera)*

Chór. Czy widzisz te orły złote, tę purpurę cesarską? Czy słyszysz trąby legionów?

Irydion *(zeskakując z podstawy obelisku)*. Każdy z tych mieczów gardło jedne przetnie. Ty, nędzny, przejrzyj się w klindze Sygurda — ale ani kroku bliżej! — Zdrajco, nie garnij się pod żelazo Tuberona — precz mi z drogi! Ułóżcie ręce do prośby — kolana w bruk wgniećcie — módlcie się do Rzymian! *(przechodzi wśród nich i wstępuje na stos Elsinoi)*

Chór. Synu nieszczęścia, niech krew poległych płynie przed tobą! Niech przekleństwa żyjących grzmia za tobą na ciemnych brzegach Styksu!

Irydion. Ojcze, umieram syt goryczy i krótkich dni moich! Ojcze, ty nie przebaczysz podłym! *(powstaje Masynissa obok stosu)* I ty przybyłeś nareszcie? — Ustap się, człowieku! To nie twoja godzina jeszcze — to moja! — Tam idź, idź — Cezar ci przebaczy!

Masynissa. Za mną, synu!

Irydion. Nie znam ciebie.

Masynissa. Strzegłem cię wśród walki, ale tyś mnie nie widział; wspierałem w rozpacz, ale tyś mnie nie widział! Teraz przychodzę cię zbawić!

Irydion. Giń wraz ze mną, jeśliś cnotliwy!

Masynissa. A jeśliś nieśmiertelny? *(porywa go w objęcia)*

Irydion. Czemże jesteś?

Masynissa. Bogiem! *(zapada z nim)*

(Wchodzą: ARYSTOMACHUS, ALEKSANDER SEWERUS, ULPIANUS, rzymskie kohorty)

Aleksander. Gdzie syn Amfilocha? — Odpowiedzcie, buntownicy!

Chór. Wstąpił na stos siostry i głos jego słysza-

w. 562. *gardło jedne* — takie niepoprawności zdarzają się czasem u Krasińskiego.

nym był raz jeszcze i zniknął — ale my broń złożyli, ale my błagamy ciebie!

Inni. O boski Cezarze, my go chcieli wydać tobie.

590

Aleksander. Przebrała się litość moja.

Chór. Bądź nam miłosierny! — On jeden winny! — On nas omamił i zgubił!

Ulpianus. *Vae victis!* Zbliźcie się, liktory!

[OBRAZ VII]

Szczyt góry. — Rzym w mglistej oddali — z drugiej strony morze.

MASYNISSA, IRYDION, oparty na jego ramieniu.

Irydion. O ty, którą kochałem dla mąk twoich,
595 Hellado, Hellado, czy byłaś tylko cieniem? Chmuro miłości mojej, czy ty odchodzisz na wieki? Wróg twój, jak wprzód, stoi niewzruszony i marmury wyszczerza przed słońcem, jak białe kły tygrysa! Poco mnie być tutaj? — Gorączka pali głębie czoła mego, myśli toczą
600 mi duszę, jak robaki trupa! (*zsuwa się na murawę*)

Masynissa. Odśwież siły w mgle poranku Pij chłodne powietrze i światło.

Irydion. Jak ogniwo do ogniwa do mojej dłoni
twoją spiałeś i przywlokłeś mnie, ale człowiek raz
605 tylko żyje. Ten raz przeszedł dla mnie; ja skołałem wczoraj.

Masynissa. Synu! zawód twój nie skończył się jeszcze!

Irydion. Nie dręcz mnie! Ojciec mój umarł w twoich
310 ramionach, siostra skołała w pałacu Cezarów, ja u stóp twoich dogorywam. Czyż nie dosyć tobie? (*podnosi się*)

w. 593. Liktory dokonają egzekucji na niedobitkach Irydionowych. | w. 595. *Chmuro miłości mojej* — Iksjon, zakochany w bogini Herze, chciał ją chwycić w ramiona; chwycił chmurę o jej kształtach. Tak samo Irydion pałał miłością do Hellady; czy i ona była tylko chmurą?

nawpół) Niewinna, którą ci poświęciłem, rozplynęła się w powietrzu na żałośnie jęki — głos jej drga w uszach moich — krzyż jej widzę na błękitach! Ach! gdyby jej
 615 Bóg żył nad wszystkimi bogi — gdyby On był jedyną prawdą świata!

Masynissa. Cóżbyś wtedy uczynił?

Irydion. Umierając z tem pryśniętem żelazem w dłoniach, wezwałbym Jego!

620 **Masynissa.** Ojcze, któryś jest w niebiesiech, daj długich dni — Romie! Przebacz tym, którzy mnie zdradzili, zbaw tych, którzy po wszystkie czasy nekali rodziną ziemię moją!

Irydion. Nie! — »Ojcze, któryś jest w niebiesiech,
 625 ukochaj Helladę, jak ja ją kochałem!« — Odpowiedz mi w ostatniej godzinie, Masynisso, ty, który mnie zwiódłeś, ty, któryś mi obiecał tyle, na którego łonie głowa moja w dzieciństwie zasypiała, ty, który w tej chwili stoisz nademną, jakbyś światu rozkazywał, o, mów! — patrz,
 630 mieszają się myśli Irydiona — prędzej, mów prędzej, czy Chrystus jest panem nieba i ziemi?

Masynissa. Sam wyrzekłeś!

Irydion. A więc świadczysz Jemu?

Masynissa. Jak wróg nieśmiertelny nieśmiertelnemu
 635 wrogowi! Dzisiaj On władnie starem niebem i zgrzybiałą ziemią, ale są przestwory, kędy imię Jego zmazane, jako moje starte w niebiesiech. Są światy nieskończonej młodości, pracujące w bólach i w odmęcie, słońca bez blasku, przyszłe bogi w okowach, morze nie nazwane dotąd,
 640 wezbrane wiecznie ku szczęśliwym brzegom! A On już ustał, już zasiadł na tronie i rzekł: »Jestem« — i opuścił skronie! Nie zaprzeczam Go — widzę Go — oczy moje, ranne Jego blaskiem, odwracają się ku ciemnościom,

w. 612. *Niewinna, którą ci poświęciłem* — Kornelja. |
 w. 637 i n. To przeniesienie walki szatana z Bogiem z ziemi na światy, powstające dopiero z chaosu, jest motywem z *Ahaswerusa* Quineta, — motywem, niebardzo w *Irydionie* uzasadnionym.

ku nadziejom moim! Z nich będzie zwycięstwo! — Wybieraj!

Irydion. Statek żelaznego cierpienia czerni się na czole twojem, ale wśród tych zmarszczków pokaż mi nadzieję! — Nie — nie — ty z toni wieków nie podniesz się nigdy! Tyś zwiódł mnie i zgubił!

Masynissa. Nie opuszczaj mnie, jako ciebie opuścili nikczemni. (*porywa go z ziemi*) Stań nad przepaścią, wejrzyj ku miastu nienawiści twojej! Czy wiesz, kto je wyrwie z rąk braci twoich, kiedy według przepowiedni Grimhildy przyjdą rozorać Italię na brzozy krwi i zagony popiołów? Czy wiesz, kto zlatującą purpurę Cezarów podchwyci w powietrzu? — Nazareńczyk! — i w nim zdrada senatu i w nim okrucieństwo ludu żyć będzie niestartą puszczyną. Włosy jego białe i serce nieubłagane, jak u pierwszego z Katonów — mowa tylko czasem niewieścia i słodka. U stóp jego dziecienniej męże północy i on drugi raz ubóstwi Rym przed narodami świata!

Irydion. Ach! żądałem bez miary, pracowałem bez wytchnienia, by niszczyć, tak, jak inni żądają bez miary, pracują bez wytchnienia, by kochać i błogosławić przy zgonie temu, co kochali za życia! Ach! a teraz ty konającemu zwiastujesz nieśmiertelność Romy!

Masynissa. Nie rozpaczaj, bo przyjdzie czas, w którym cień krzyża spieką się wyda narodom i on darmo wytęży ramiona, by raz jeszcze odchodzących przytulić do łona. Jedni po drugich powstaną i rzekną: »Nie służymy więcej!« Wtedy u wszystkich bram miasta słyszane

w. 645. *Wybieraj!* — Co ma Irydion wybierać? Przecież on nie walczy z Bogiem o wszechświaty, tylko z Rzymem o Helladę. | w. 650. *Nie opuszczaj mnie* — co Irydion może pomóc szatanowi w jego walce z Bogiem? | w. 659. *pierwszy z Katonów* — M. Porcius Cato Maior, pradziad Utyceńskiego, był nieubłagany wrogiem Kartaginy (um. 149 przed Chr.), o której powtarzał: *Ceterum censeo Carthaginem delendam esse*. | w. 660. *męże północy*, ludy germańskie, które zdobędą Italię i przyjmą chrześcijaństwo.

będą skargi i narzekania, wtedy geniusz Romy znów
 675 na Forum same prochy zostaną, bo na cyrku same
 gruzы tylko, bo na Kapitolu sama hańba tylko! — I prze-
 chadzać się będę po tych błoniach wśród trzód dzikich
 i bladych pasterzy, ostatnich mieszkańców Romy —
 i walka moja na ziemi zbliży się do końca!

680 **Irydion.** Znow serce mi bije. — Ach! dzień ten czy
 daleki jeszcze?

Masynissa. Sam ledwo go przeczuwam!

Irydion. O Amfilochu, więc syn twój był tylko ma-
 rzeniem, tylko cieniem, odbitym od późnej przyszłości —
 685 i, jak zawczesną igraszkę, rozbili go losy! (*do Masynissy*)
 Odejdź!... Ni tobie, ni bogu żadnemu nie oddam duszy
 mojej. Na tej skale, patrząc w oczy Romy, umrę, jako
 żyłem w samotności ducha!

Masynissa. O synu, słuchaj mnie!

690 Bładość liców twoich odrzucę nazad śmierci. Ognio-
 sko siły na nowo w sercu twojem rozpalę. Dam ci
 niepomieć przeszłości, dam ci niewiedzę przyszłości!

Irydion. Precz odemnie!

Masynissa. Dam ci żądz tysiąc i sił tysiące. Umar-
 695 łych piękności wskrzeszę ci kształty. Każda, nim się
 rozemdleje, spali się w twoich uściskach — i Helena
 trojańska i Idalska Wenus i Ptolomeów córą.

W przejrzystej fali, w ogniu promienia, w czar-
 nej, twardej ziemi jeszcze będą tchnienia rozkoszy
 700 dla ciebie!

Irydion. Nie kuś mnie!

Masynissa. W dalekich stronach wydzielę ci ple-
 mię, posłuszne w progach pałacu, dzikie w dniu bitwy.

w. 685. Irydion wypowiada tu myśl poety o swoim
 charakterze — symbolicznym. | w. 696. *Helene trojańska*
 wskrzesił dla Fausta — Mefisto w poemacie Goethego. |
 w. 697. *Idalska Wenus* — czczona w świątyni na górze Ida-
 lion na Cyprze. | *Ptolomeów córą* — Kleopatra, słynna z pię-
 kności królowa egipska, przyjaciółka Cezara i Antonjusza.

Wśród czarów podchlebstwa ukochasz siebie, jako Hel-
 705 ladę kochałeś. Zgrozą króla i miłością króla upoję cię,
 synu! Aż przyjdę, aż znów mój znak położę na tobie
 i rzeknę: »Czas wrócić do walki!«

Irydion. Nie kuś mnie, albo rozłam w gruzy skle-
 pienia, których kamień każdy przeklinałem. Ha! jeśliś
 710 potężny, choć raz wynijdź w pole!

Masynissa. Na dzisiaj próżna prośba twoja!

Irydion. A więc tobie na dzisiaj nie być panem
 moim!

Masynissa. Słuchaj, słuchaj mnie jeszcze!

715 **Irydion.** Słaby geniuszu, w twoich skarbach niema
 nic dla Irydiona! Umierając, gardzę nimi i tobą!

Masynissa. A jeśli wieki zniszczę dla ciebie?

Irydion. Co?

Masynissa. Jeśli cię wyrwę z pośród pędzących
 720 fal czasu i złożę na miękkim brzegu, uspię cię na lo-
 nie nicości i zapomnienia aż do chwili, w której te
 wieże rozrzuć i wbiję do ziemi? Jeśli wtedy obudzę
 cię takim, jakim dzisiaj jesteś?

Irydion. W Rzymie, po latach wielu?

725 **Masynissa.** Tak, aby dopełniła się jedyna żądza
 twoja, byś deptał ruiny i popioły!

Irydion. Ale nie, kiedy płomienie wrzeć będą —
 nie, kiedy bracia matki mojej zatrąbią w rogi swoje
 na siedmiu wzgórzach...

730 **Masynissa.** Kiedyż więc?

Irydion. Kiedy na Forum będą prochy tylko!

Kiedy na cyrku będą koście tylko!

Kiedy na Kapitolu będzie hańba tylko!

Masynissa. Ale wtedy, synu...

735 **Irydion.** Będę twoim — przysięgnij!

Masynissa. Przysiękam zachować twe ciało. Przy-
 rzekam duch twój uspić i wskrzesić. Przez to, co On

w. 727. *Ale nie*, ale nie wtedy. | w. 729. Irydion nie
 chce z Germanami burzyć Rzymu, bo wie, że Rzym ten
 żyć będzie dalej jako Rzym chrześcijański.

przezwał złem, przez jedyne dobro moje, przyrzekam!
Teraz daj rękę!

740 **Irydion.** Bierz tę nieszczęśliwą, co napróżno walczyła!

Masynissa. Wszystkie potęgi nocy, zgromadzone nad tobą, i otchłań, matka moja, słucha twęj przysięgi! Wyrzekasz się wroga mego?

745 **Irydion.** Wyrzekam się. — Ach! jęć rozpaczy przeleciał mi nad głową!

Masynissa. Nie zważaj!

Irydion. Patrz, skała porysowała się w krzyże i czarne krople na nich. Ach! Patrz, krople krwi się sączą.

750 **Masynissa.** Nie zważaj, synu.

Irydion. Burza zrywa się nad morzem. — Och! och! ktoś woła na mnie — tam — daleko — coraz dalej — czy słyszysz?

Masynissa. A teraz?

755 **Irydion.** Milczenie. —

Masynissa. Razem więc na wieki, bez końca, bez odpoczynku, bez nadziei, bez miłości, aż dopełni się wiekuista zemsta!

Irydion. Razem — bylebyś wprzód dopełnił śmier-
760 telnej!

Masynissa. Stało się — za mną teraz!

Irydion. Gdzie?

Masynissa. Do brzegów jeziora, do chłodu jaskini, pod liścia winne i bluszczane wieńce, kędy ni zorzy,
765 ni gwiazd niema, ni głosów, ni bólu, ni marzeń. Tam spoczywać będziesz, aż wnijdziesz do królestwa mego!

Irydion. Idźmy! — Mnie Rzym, tobie duszę moją!

w. 745. jęć rozpaczy Kornelji. | w. 763. Szatan usypia Irydiona w grocie w Apeninach, zdaje się w pobliżu jezior Albańskich. Gdy go idzie budzić, przekracza bliskie Rzymu góry Samnickie i zstępuje ku brzegom jeziora, więc chyba Albańskiego.

DOKOŃCZENIE

O myśli moja, ty przetrwałaś wieki! Ty senną by-
łaś w dniu Alaryka i w dniu wielkiego Attyli. Ni brzęk
korony cesarskiej o twarde czoło Karla, ni Rienzi, try-
bun ludu, nie obudził ciebie. I święte pany Watykanu
5 jeden po drugim przesunęli się przed tobą, jak cienie
przed cieniem! — Ale dzisiaj ty powstaniesz, o myśli moja!

Dzisiaj w Kampanji rzymskiej słońce wrzało nad
pustynią i pośępnie teraz u brzegów pustyni zacho-
dzi. — Nad piołunem piasków, nad sitowiem bagnisk,
10 nad samotnymi sosnami wzgórzów, nad cyprysami do-
lin już kołują cienie. — Gwiazda wieczorna, dawnych
ludzi bogini, żałobnie się wznosi i z nią kilka łez rosy

w. 1. *O myśli moja* — myśli zemsty nad Rzymem. |
w. 2. *Alaryk*, król Wizygotów, spustoszył Grecję, Włochy
i zdobył Rzym w r. 410. | *Attyla*, król Hunnów, »bicz
boży«, w r. 452 wtargnął do Włoch, lecz skłoniony przez
papieża Leona I do odwrotu. | w. 3. *Karla*, Karol W., król
Franków, przyjął w Rzymie w r. 800 koronę cesarza rzy-
mskiego z rąk papieża. | Cola (Mikołaj) *Rienzi*, dwukrotnie pod
imieniem trybuna stawał na czele ludu rzymskiego przeciw
przewadze szlachty; zamordowany w r. 1351. | w. 4. *święte*
pany Watykanu — papieże. | w. 7. *Dzisiaj* — w r. 1835. | w. 9.
piaski Kampanji rzymskiej, porośnięte piołunami. | w. 11.
Gwiazda wieczorna, Hesperus = Wenus.

tu i ówdzie pada, — tylko na morzu jeszcze w krwawych polyskach gra kipiąca piana.

*

15 W powietrzu skwar i milczenie. Chmury żadnej, żadnego powiewu, a głębie się wzruszyły i pełnemi bałwany, piersią purpurową jęknęły ku niebu. — Ten, który zamieszkał w otchłani, ten, który obiecał, stanął na wirach fal i stopą czarniejszą od nocy gniótł nie-
20 wolnice swoje. Od jego postaci luna wzbija się, jakby drugie słońce zaszło. Od jego ramion stacza się mgła na dalekie wody. On idzie samotny i, jak przed wiekami, z nieśmiertelną starością na czole.

A kiedy dosięgnął lądu, odetchnęło morze i w zmierz-
25 chu znękane usnęły bałwany. On szedł dalej. Górą Samnickim ślad swój zostawił na szczycie i zstąpił ku brzegom jeziora. Tam w potędzie jego czarów, o synu zemsty, budzić się zaczęło życie twoje.

Waż, co strzegł stóp twoich, zadrgnął i zdał się
30 przeczuwać powrót pana swego. Wzmogło się światło łusk bławych, roztoczył sploty i na marmury łoża z nich sypnęły się iskry. Wspiął się w górę i czeka teraz, jak gorejąca pochodnia, a w jej blaskach jaśnieją czarne głazy i spiekłe rysy twoje!

*

35 Zrazu polysk czucia tlał ci na czole, jak ognek nocny nad grobem, ale od progów jaskini głosy uroczyste, witając cię po imieniu, na nowo wznoszą pieśń życia twego i za każdym ich dźwiękiem jedną myślą

w. 13. na morzu — Z gór albańskich, przylegających do Kampanji, widać morze. | w. 18. Masynissa. | w. 26 Góry Samnickie — por. uw. do IV 7 w. 768.

i za każdym ich ustankiem jedną siłą zmartwychwstajesz
 40 więcej. I dana ci wiedza lat, zbiegłych od chwili za-
 śnięcia twego. Gdyby dzieje dnia jednego, ujrzałeś
 wszystkie męki Rzymu i triumfy Krzyża!

*

Wszystkie, wszystkie naokoło ciebie wrą ognistemi
 barwy: i kopyt tętenta i chrzęsty pancerzy i brzęki
 45 dzwonów i odgłosy hymnów przelatują nad tobą, jak
 przeleciały nad snem twoim.

Umarłe biskupy ciągną się długimi rzędy. Przed
 każdym idzie król jeden i na plecach swoich roztwarzą,
 świętą księgę niesie. Na siedmiu wzgórzach, z dołu w górę
 50 i z góry na dół, ciągle jednym kołem idą i wracają.
 Jednym anioły wieńce kołyszą w powietrzu, drudzy sa-
 motni, z znakiem zbawienia w rękę, z mieczem wojny
 u boku i czarą trucizny w lewicy!

*

A im bliżej obudzenia twego, tem mniej orszaku,
 55 tem głuchsze stapania, tem bielsze głowy panów Rzymu
 i bardziej drżące ich dłonie. Wtedy ponad wszystkie
 śpiewające głosy wzniósł się jeden, pełen sił i rozkazów,
 głos, który nie dochodzi niebios, ale któremu ziemia
 odrzmięwa w wnętrzościach swoich, i ten głos za-
 60 wołał: »O synu!«

*

Wtedy na szybach jeziora, na darni brzegów, na
 sklepieniu jaskini błysnęło i piorun powtórnego życia
 uderzył cię w łono. I jakoś był młody i jakoś był piękny
 przed laty, powstałeś na łożu — i gorejące oczy twoje
 65 spotkały za pierwszym spojrzeniem bladą twarz Cyntji

w. 48. *przed każdym idzie król jeden* — wszyscy władcy
 chrześcijańscy, którzy przybywali do Rzymu. | w. 57. *głos...*
jeden — Masynissy. | w. 65. *Cyntji* — Diany, bogini księ-
 życa.

na szczytach Łatyńskich — i odparłeś: »Jestem!«, a on skinął dłonią i prowadzi ciebie. — Stąpić nie powtarzają echa, jedno po czarnych wąwozach, jak dwie czarne chmury, żeglują wasze postacie.

*

70 Stałeś w Kampanji rzymskiej. Przed twoim wzrokiem ona nie ma czem zakryć hańby swojej. Gwiazdy migają, jak tysiąc złotych wspomnień i uragań. — Czarne wodociągi, idąc ku miastu, nie znachodząc miasta, stanęły. Opadłe z nich głazy leżą pogrzebnymi stosy. Tam
75 powój się rozwlektł, przysypan kurzawą, tam radzą ptaki nocne i jęczą.

*

Pojrzał syn wieków i uradował się w sprawiedliwości zemsty swojej: Każda ruina była mu nadgroda: i niziny, wdowy amfiteatrów, i wzgórze, świątyni sieroty. — Z lekkich stóp swoich otrząsał proch i perzynę
80 tam, gdzie cyrk Karakalli, tam, gdzie mauzoleum Cecylji, żony Krassusa.

w. 66. *Góry Łatyńskie* albo *Albańskie* — odosobnione paśmo gór wulkanicznych na południe od Rzymu. | w. 73. *Czarne wodociągi... stanęły*. Rury wodociągów, doprowadzających wodę z gór do miasta, spoczywały na wysokich arkadach murywanych, z których zachowały się części, urwane w znacznej odległości od miasta. Szły więc niejako ku miastu, a nie widząc starożytnej Romy, stanęły. | w. 74. *Tam* — na stosach głazów. | w. 79. *niziny, wdowy amfiteatrów* — Z dawnych amfiteatrów zostały tylko zagłębienia w ziemi, niziny, które są niejako wdowami po amfiteatrach — umarłych. | w. 30. *wzgórze, świątyni sieroty* — na tych wzgórzach stały świątynie, dziś przepadłe; więc wzgórza są osierocone, są sierotami po świątyniach. | w. 81. *cyrk Karakalli* — dawniejsza, mylna nazwa cyrku Maksencjusza w pobliżu grobowca Cecylji Metelli. | w. 82. *mauzoleum Cecylji, żony Krassusa* — największy pomnik przy *Via Appia*: na kwadratowej podstawie kamienny cylinder, uwieńczony średniowiecznemi blankami. Metella była raczej synową triumwira Krassusa.

I ulicą grobów starodawnych wiódł go straszny przewodnik do bram Rzymu. One same się roztworzą.
 85 Nie słysząc zgrzytnienia zawiasów. Weszli. Straże nagłe usnęły, oparte na broniach. Oni przeszli, jak cienie!

*

I wśród długich murów i wśród samotnych kaplic ciasna im droga się wije.

O nocy jedyna, ostatnia, o nocy miłości mojej,
 90 coś słonecznego w twoich blaskach jaśnieje. Nad każdą ruiną zasłone cieniów rozdierasz — i truchlejącą, nagą, wydajesz wrogowi. Twój księżyc nędzne domy i nędznych, rzadkich mieszkańców wytyka szyderstwa promieniem!

*

95 W krużganku bazyliki stoi dwóch starców w purpurowych płaszczach. Żegnają ich zakonnicy imieniem książąt Kościoła i ojców. Na ich twarzach wyryte ubóstwo myśli. — Wsiadli do powozu. Czarne, schorzone konie ich ciągną — i z tyłu sługa z latarnią, jaką trzyma
 100 wdowa nad dzieckiem, konającym z głodu, i na ramach u okien i na listwach u dołu ostatek pozłoty! — Minęły zwolna jęczące koła, siwe głowy wychylone zniknęły. —
 »To następcy Cezarów, to rydwan kapitolinśkiej Fortuny« — rzekł przewodnik, a syn Grecji pojrzał i klasnął
 105 w dłoń.

*

w. 83. *ulica grobów*, Via Appia. | w. 88. między Awentynem a Celjuszem. | w. 95. Wzmianka o *krużganku* (*chiosstro*) i *zakonnikach* wskazuje, że bazyliką jest S. Giovanni in Laterano, »macierz i głowa wszystkich kościołów«. | w. 96. *imieniem*, nie w imieniu, lecz jako książąt Kościoła, kardynałów. | w. 104. *przewodnik* — Masynissa. | w. 105. *klasnął w dłoń* — odruch radości.

A teraz stromą pochyłością, sadzonemi schody
wstąpili na puste dziedzińce. Pośrodku posąg Aureliusza
na koniu, z wyciągniętą dłonią w próżniach powietrza.
Cezar bez poddanych — triumfator bez pieśni —
110 a z tyłu czarne tło murów Kapitolu!

*

Obok skały Tarpejskiej ułamkiem miecza wraca-
jący na ziemię po latach tyłu zostawił znak swój na
czole najlepszego z Cezarów — i dźwięk greckiego żelaza
o spiż rzymską rozległ się, jak dzwonu uderzenie po-
115 grzebne, ostatnie, i z nad szczytów zamku odparł żałośny
krzyk sowy i z odległych ulic odparło skowyczenie psa,
błądzącego po innych ruinach!

*

A przez *Via Sacra*, przez drogę zwycięstw, sto-
pniami ze żwiru i błota zeszli ku Forum. — Łuk Septyma
120 Sewera aż po piersi i świątyń ostatnie kolumny aż po
szyję zakopane w ziemię, wystają, jak głowy potępień-
ców. Inne nie tak zagrzezły, stoją wysoko, samotnie,
wysmukłością szkieletów.

Ich kapitele, kwiaty, ich liścia akantu, co tak białe,
125 tak nieżnośnie tobie świeciły przed wiekami, dziś, jak
zbrudzone włosy na czole włóczęgi, dziś na pół pęk-
nięte marmury ich kibici idą w proch, jak fontanna

w. 106. *pochyłością*, prowadzącą na Kapitol. | w. 107.
posąg Marka Aureliusza, posąg opiewany przez Mickiewi-
cza w *Pomniku Piotra Wielkiego*. | w. 113. Do czoła M. Aure-
lego nie dosięgnąłby, więc może rąbnął mieczem leżącą
w pobliżu głowę Tytusa czy Trajana. | w. 121. Tak wyglą-
dało Forum w r. 1835, mimo wykopalisk, prowadzonych
przez rząd francuski w latach 1811—14 i kontynuowanych
przez Feę pod Leonem XII. Było to jeszcze średniowieczne
Campo Vaccino, pastwisko krów. Ale w nocy to życie co-
dzienne zanikało. Krasinski dał Forum abstrakcyjne, jak na
lata trzydzieste, — prawdziwe w odniesieniu do stanu dzisiej-
szego.

w krople. — I nie mogłeś nic poznać, nic nazwać w godzinie triumfu twego!

*

30 Tam, pod resztą portyku, dwóch nędzarzy śpi pod lachmanami jednego płaszcza. W księżycowej bladości ich twarze, jak dwa głązy grobowe. Jaszczurki ślizgają wśród ich ramion splecionych — a teraz, jak liście jesienne przed wiatrem, uciekły przed tobą.

135 Powitałeś ostatki ludu rzymskiego na Forum — przechodząc, trąciłeś ich nogą — oni się nie przebudzili!

*

Przewodnik wskazuje ku ulicy drzew zgrzybiałych. Tam cień Palatynu leżał na ziemi, tam bogów poćwier-
140 towane ciała się wałaly i bohaterów rozpadłe piersi z jaspisu, z porfiru. Tam, bramą Tytusa, pękniętą, zlepioną, jak ogromna rana, przeszli znów na jasne miejsca, puste i stroskane. — Tu wydało się temu, który zmarłych wstał, że Koliseum dotąd stoi cało, ale starzec
145 głóśniej jeszcze się rozśmiał — i wziął go za rękę!

*

Na milczącej arenie, na piasku srebrnym, wśród arkad, przemienionych w dzikie skały, z bluszczami u wierchołków, z szczelinami w łonie, tyś podziękował losom za spodloną Romę!

w. 130. *Tam, pod resztą portyku* — na Forum Romanum. | w. 132. *ślizgają* — może brak »się« tłumaczy się raczej wypadnięciem, niż absolutnem użyciem »ślizgać«. | w. 135. *ostatki ludu rzymskiego* — właśnie owi dwaj nędzarze. | w. 138. *ulica drzew zgrzybiałych* — W r. 1835 były jeszcze na Forum dwie aleje klonowe. | w. 141. *bramą*, łuk Tytusa na *Via Sacra*, wystawiony na pamiątkę zdobycia Jerozolimy (r. 70). | w. 146. *Na... arenie* Koliseum. | *srebrnym* od poświęty księżycowej.

150 Tu miał być koniec pielgrzymki twojej — stąd miałeś pójść, kędy miljony...

I wszystko, coś widział niegdyś, wszystko, czego częścią bywałeś, wróciło ci na pamięć. — Tam był tron Cezarów. — Ozwały się w myśli twojej trąby, piszczałki, 155 poklaski, przekleństwa. — Słońca tylko niema, niema purpurowej obłony, co powijała na wierzchołkach cyrku. — Księżyc blade świeci nad tłumem wskrzeszonych, przechodzących, niknących.

Z nich wszystkich został się głos hymnu, słyszanego 160 niegdyś. — To »niegdyś« było wczoraj. — Tu wczoraj skonali Nazareńczycy. — Ich twarze były pogodne, jak wieczór letni. — I otóż na miejscu, na którem padli, krzyż czarny stoi dzisiaj, drewniany, cichy, na środku areny. — Od jego spokojnych cieniów odwrócił przewodnik 165 ponure oblicza.

Ale w tobie dziwne uczucie się budzi. Nie litość nad Romą, bo jej żałoba ledwo za jej zbrodnie staje; nie strach obranego losu — ty zanadto cierpiełeś, byś mógł się lękać; nie żal matki ziemi, boś miłości życia 170 wśród snu wiekuistego zapomniał, — ale jakieś wspomnienie twarzy dziewiczej, jakiś smutek nad tym krzyżem, którym dawniej pogardziłeś, boś go daremno chciał zaostrzyć w żelazca!

w. 151. *pójść, kędy miljony* — do podziemia czy piekła. | w. 153. *czego częścią bywałeś* — por. Werg. *Aen.* II 6 *et quorum pars magna fui.* | w. 153. *Tam* — na widowni Koliseum. | w. 156. *niema purpurowej obłony* — podczas igrzysk rozciągano nad całym amfiteatrem zasłonę, zwaną *velarium*, dla uchronienia od promieni słońca. (*P. a.*). | *powijała* — powiewała. | w. 165. *oblicza* — plur. na wzór: »lica«.

Alé teraz zdało ci się, że walki z nim nie chcesz,
 175 i zdało ci się, że on znużony, jako ty, — opłakany, jak
 losy Hellady niegdyś — i zdało ci się w promieniach
 księżycy, że on świętym na zawsze!

*

Jednak nie uchylił się od przyrzeczonej wiary —
 wstanieś i pójdziesz ku starcowi pustyni. — On się
 180 wzdrygnął, on przeniknął duszę twoją — i kołem ramion
 ogromnych, pośpynych otaczając ciebie, odrywa cię
 krok za krokiem od zbawienia znaku. — Ty stąpasz za
 nim zwolna, jak ojciec twój w dniu śmierci!

*

I piękny, gibki, z tuniką czarną, z koturnem argij-
 185 skim, stanąłeś i ku niebu wyłęczając ręce, byłeś wśród
 gruzów jako dźwięk szybki, ogromny, co połączy tysiąc
 innych zbłąkanych. — Korynckich festonów szczytłki
 westchnęły za tobą!

*

»Synu, czas! Wypiłeś napój, który ci wieki sączyły
 190 do czar, i kropli nie zostało. — Synu, czas! Zorza nie-
 daleka — nam ubiec długą drogę trzeba«.

Jęki słyhać z pod ziemi, tam męczenników dosy-
 pają koście — jęki słyhać w powietrzu — tam ulatują
 duchy Chrystusa — ale od szczytów Amfiteatru ponad
 195 te dźwięki żałobne zabrzmiał głos pełen chwały!

*

w. 180. *On się wzdrygnął, przeczuwając współczucie Irydiona dla krzyża.* | w. 184. *koturn argijski, grecki, — wysokie obuwie aktorów tragicznych, tu wogóle obuwie.* | w. 187. *korynckich festonów, girland rzeźbionych na kapitelach korynckich.* | w. 195. *głos pełen chwały — głos Korne-
 lji, która teraz jest aniołem.*

Tam postać bieleje przejrzystą jasnością — tam ze-
brały się wszystkie miłości księżycy i, jak wstęgi po-
wiewne, to skupiają się, to rozpuszczają się w promienie
około anielskich, cichych, zwartych skrzydeł dwojga!

200 Ty ku temu słodkiemu licu podniosłeś oczy — po-
znałeś dawne kształty, ale wyswieżone rosą, wyjaśnione
tchnieniem niebios, i spoglądałeś na nie, jak ten, co się
żegna z pięknością na wieki!

*

Głos wzywał starca napowrót przed stopnie krzyża,
205 na sąd, nie rozstrzygniony jeszcze. — On pod hymnem
aniola opuścił śniade skronie i wrócił od bram cyrku.
Zgrzytał i rwał ci ręce i wołał: »Potępiony, potępiony,
kto mi wydrze jego?« —

*

Tu, u stóp męki Pańskiej, kiedy do zorzy blisko
210 już było, kiedy miesiąc zapadał niżej Amfiteatru, kiedy
cała arena świetniała polyskami, bijącymi od skrzydeł,
brzmiała muzyką niewidzialnego chóru, zaczął się spór
ostatni, wyroczny wokoło twojej poświęconej głowy!

*

A ty, powyżej kusiciela, poniżej anioła, stoisz na
215 stopniach krzyża. Trwogi niema na czole twojem, ni mo-
dlitwy na ustach. Jesteś, jako byłeś zawsze, samotny
na świecie!

*

On, wparłszy stopy w kipiący piasek, głowę schy-
liwszy na spalone piersi, dopomina się o prawa swoje:
220 »Wrogu nieśmiertelny, on moim --- on żył w zemście,

w. 213. *wyroczny* — niby wyrokiem losów przezna-
czony, fatalny. | *poświęconej* — zgubie, przez pakt z sza-
tanem.

on nienawidził Romy«. — Lecz anioł, rozwiązując tęczę skrzydeł, potrząsając złocistemi puklami: »O Panie! on jest moim, bo on kochał Grecję«.

I od walki potęg zamgliło się powietrze. Uczułeś
 225 powtórne konanie. Życie twoje stało się całe oczeki-
 waniem i rozdarciem. Ogień piekieł palił ci stopy, blaski
 niebieskie raziły ci oczy — tłumy rwaly cię na dół
 i drugie tłumy ciągnęły cię w górę. — Wtedy nadzieja
 boska wszczęła się w sercu twojem i zemdląła i znów się
 230 obudziła, jak iskra, i znów zagasła i stało się czarno —
 pusto — głucho, jak wnicości, boleśnie, gorzko, niezdolnie,
 jak w rozpacz, i słabo, nikczemnie, jak w hańbie.

O godzino, przeznaczona każdemu z żyjących,
 oddal się od myśli mojej!

235 Ojciec niebieski! Ty raz tylko jeden w wieczności,
 raz Syna własnego opuściłeś, by odtąd już nie opusz-
 czać żadnego z dzieci Twoich. Nie — żadne dzieło
 Twoje nie pójdzie w rozsypkę na wieki!

Powstań, o synu Grecji! Patrz! wróg dłońmi za-
 240 krył lica i gmach starożytnych ludzi wstrząsnął się od
 próżnych jego wysień — wmgie zarannej coraz posęp-
 niej mdleja kształty jego. — On kona, głowę oparłszy
 o bramy cyrku — głos jego już teraz jak szum wód
 dalekich. — Świadectwem Kornelii, modlitwą Kornelii
 245 ty zbawion jesteś, boś ty kochał Grecję!

w. 227. *tłumy duchów złych.* | w. 228. *drugie tłumy*
duchów dobrych. | w. 233. *każdemu z żyjących* — każdego
 czeka Sąd Boży. | w. 238. *idzie tu o wieczność piekła;* por.
Wstęp wyd. str. XXX. | w. 240. *gmach starożytnych ludzi* —
 amfiteatr (Koliseum). | w. 242. *On kona* — nie w znaczeniu
 umierania, lecz szczytności, przepadania.

Powstań! Czy słyszysz ten głos, co zagrział nad
milczeniem wszystkich duchów? O pierwszych poly-
skach świtu on zleciał, jak piorun, i woń wszystkich
kwiatów dolin podniosła się ku niemu.

*

250 »Idź na północ w imieniu Chrystusa, idź i nie za-
trzymuj się, aż staniesz na ziemi mogił i krzyżów. Po-
znasz ją po milczeniu mężów i po smutku drobnych
dzieci, po zgorzałych chatach ubogiego i po zniszczo-
nych pałacach wygnańców; poznasz ją po jękach aniołów
255 moich, przelatujących w nocy.

*

»Idź i zamieszkaj wśród braci, których ci daję.
Tam powtórna próba twoja; po drugi raz miłość twoją
ujrzesz przebitą, konającą, a sam nie będziesz mógł
skonąć — i męki tysięcy wciela się w jedno serce
260 twoje!

*

»Idź i ufaj imieniowi mojemu. Nie proś o chwałę
twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam. Bądź
spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się niespra-
wiedliwych: Oni przeminają, ale ty i słowo moje nie
265 przeminiecie!

*

»A po długim męczeństwie zorzę rozwidę nad
wami, udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem
przed wiekami: szczęściem — i tem, co obiecałem lu-
dziom na szczycie Golgoty: wolnością!

*

w. 246. *ten głos* — z w. 261 wynika, że jest to głos
Chrystusa; ale w takim razie dziwne, że w w. 250 nie napi-
sał poeta: »w imieniu mojem«. | w. 256. *wśród braci, któ-
rych ci daję* — nie będą to już Grecy, lecz Polacy. | w. 257.
miłość twoją — jak dawniej Helladę, tak teraz nową ojczyznę.

270 »Idź i czyn! Choć serce twoje wyschnie w piersiach
 twoich, choć zwątpisz o braci twojej, choćbyś miał
 o mnie samym rozpaczać: czyn ciągle i bez wytchnie-
 nia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych,
 a zmartwychwstaniesz nie ze snu, jako wprzód było,
 275 ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym synem
 niebios!»

I weszło słońce nad ostatkami Romy — i nie było
 komu powiedzieć, gdzie się podziały ślady myśli mo-
 jej — ale ja wiem, że ona trwa i że ona żyje!



w. 278. myśli — już nie o zemście, lecz o pracy i po-
 święceniu się.

PRZYPISKI AUTORA (DLUŻSZE).

Str. 3, w. 1: *Już się ma pod koniec starożytnemu światu.*

Niniejsza powieść pomyślana jest w trzecim wieku po Chrystusie. Stan państwa rzymskiego w tych latach był stanem konania, rozwiązywania się, dezorganizacji. Wszystko, co niegdyś było życiem jego, co sprawiało ruch jego postępowy i byt, teraz wracało w nicość, w wieczność, słowem, umierało, przetwarzano się. — Trzy systemata stały obok siebie: pogaństwo, już bez życia, ale uzupełnione w Rzymie wszystkimi religiami, przybyłymi ze wschodu, jakby ciało, we wszystkich częściach swoich pysznie ubrane, leżące na marach; chrześcijaństwo, dotąd bez ciała, prawie bez kształtu, prześladowane, rosnące między ludem, wyzywające wszystkie wiary symboliczne przeszłości do walki, z filozoficznymi zaś to ucierające się, to godzące na przemian, podobne do ducha, potężnego w pracy wcielania się swego. — i barbarzyństwo rozmaite, dzikie, ruchome, jak morze wśród burzy, mające także swoje myty, ale po większej części niepamiętne ich na łonie Rzymu, żyjące od dnia do dnia w legjach rzymskich, buntujące się przeciwko Rzymianom w północnych prowincjach, gwałtem jednak zewsząd cisnące się ku Włochom, czy zbrojną ręką, czy jako zaciężne żołnierstwo, pełne jakiejś niespokojności, na wzór atomów, kiedy się zrosnąć i skupić mają, ale bez pocucia się, bez wiedzy żadnej, bez *conscientia sui*¹, ślepe, straszne, jak siły natury. — Była to materja już wrzająca, już gotowa stać się kształtem, przylgnąć jako ciało do ducha, przechadzającego się w katakumbach, do chrześcijaństwa! Milczenie, które poprzedziło tę wielką burzę, w której Rzym

¹ T. j. bez świadomości.

zniknął i przetrworzył się na Europę chrześcijańską, były to ostatnie biesiady cesarów, była to nędza nieopisana ludu i niewolników we wszystkich częściach państwa. W rzeczy samej zbytki materialne i nędze materialne są zawsze wielkiem milczeniem ducha czy indywiduów czy narodów, jest to życie zwierzęce na najwyższym lub najniższym szczeblu swoim, a życie moralne zda się odpoczywać tymczasem, by powstać i zagrzmieć. — Zresztą świat starożytny był raczej światem liczb i kształtów, niż wolnych ruchów ducha; dlatego musiał, konając konwulsyjnie, ogromnie się tarzać w materji swojej — nasz zbytkuje duchownie raczej.

Str. 5, w. 44. *Motłoch i Cezar — oto Rzym cały.*

Pod cesarami ułożyła się równość wszystkich poddanych przed Cezarem, przyjęte zostały do prawa obywatelstwa, tak skąpo rozdawanego przez patrycjuszów, wszystkie prowincje państwa. — Większa część Cezarów pochodziła z prowincji: Trajan był Hiszpanem, Heliogabal Syryjczykiem, Maksymin Gotem itd. Rzym, którego myślą było ujarzmić świat, a samemu zostać na boku tak, jak Bóg po stworzeniu świata, musiał koniecznością okoliczności otworzyć bramy swoje ludom północy i południa. Egoizm jego nie mógł się utrzymać zawsze w tej samej, odległej, samotnej postawie; nie rozlał on indywidualności swojej, ale ci, których podbił, rozdarli ją stopniami — każdy przyszedł upomnieć się o jej cząstkę. — Sztuki Greków, filozofja grecka pierwsze wcisnęły się do miasta, nauczyły miasto, wyosobniły w niem cząstkę duchowną sobie. Tem samem zgubiły je, bo wielki egoizm materialny dopóty silny, dopóki zupełnie jest materialnym. Ducha w nim obudzić a zgubić go, to jedno, bo naturą ducha jest dążenie [na] zewnątrz, jest siła rozlewania się; wcześniej czy później od jego usiłowań pęknąć musi skupienie materialne. — Dalej wschodnie podania, myty, obrzędy i czary przybyły do Rzymu. One w gminie to samo sprawiły, co filozofja grecka w senacie i patrycjuszach, one symbol egoistyczny wiecznego Kapitolu rozerwały. Później okazały się dotykalne skutki widome tych przyczyn niewidomych, moralnych. Rzym stał się Grecją, Egiptem, Azją Mniejszą, a nie Grecją, Egipt, Azja stały się Rzymem. Barbarzyńcy zasiedli w senacie rzymskim — pomieszały się wszystkie wiary i prawa w tej *colluvio nationum*¹, w tym składzie dezorganizującym się upadły wszystkie dawne porządki i podania rzymskie. — *Arystokracja* zupełnie wyginęła, to przez

¹ Zlewisko ludów.

zawiść Cezarów, to przez wyczerpnięcie sił żywotnych. — Cezar, konfiskując jej dobra lub biorąc zapisy, stał się jej dziedzicem: również zgromadził w sobie wszystkie prawa kapłanów i ludu. Co mógł zniszczyć na swoją korzyść, zniszczył, siły zniszczonych zebrał w sobie. Jednej tylko rzeczy, jednej jednostki nie mógł zniszczyć — to jest ludu, któremu panował. Został się więc sam na sam z nim, a że w tej drugiej połowie państwa była siła materialna, siła prostobytu, musiał jej nieraz ulegać, podchlebiać jej darami, igrzyskami i t. d. Lecz prócz niego i ludu nic już nie było w Rzymie.

Str. 7, w. 57. Czy gdzie nie spotka Odyna, boga lodów swoich.

Ze względu na religję rozróżnić można plemiona germańskie na dwa wielkie oddziały: Germania, o której Tacyt mówi, a w której górują Suewy (Hermiones), ma religję natury, czci żywioły, drzewa, krynice. Bogini Hertha (*Erde*, ziemia) każdego roku na wozie przesłoniętym powstaje z gajów dalekich wysp Północnego morza. — Rozmaite zapewne były u rozmaitych hord miejscowości, obrzęda, ale ogólnie biorąc, ich wiary jeszcze były bardzo pomieszane, niepewne. Na tem tle bladaśm mocne wyćcisnęły się barwy dopiero przez napad hord, dalej ku północy mieszkających, Rzymianom nieznanych. W tych hordach wszczął się już był ruch postępowy, bohaterski, objawienie jakiegoś religijnego. Temu objawieniu na imię było Odyn. Odyn od Islandji, gdzie później jego religja najdzielniej i najokwieciej się rozwinęła, do brzegów Renu opłynał umysły ludów. Goty, Saksony, Gepidy, Lombardy, Burgundy były to Odyńskie pokolenia, wierzące w wciele nie się Odyna, pewne, opisane obrzędy, w nieśmiertelność za grobem, w nadgrody w pałacu Odyna w Walhalli, w jakieś miasto Asgard, święte na ziemi, skąd wyszli ich ojcowie, a do którego wrócić mieli wcześniej czy później. — Z tego kształtu, nadanego ich wierom, z tych mytów, już opisanych, wyszła ich siła popędowa. Oni to poruszyli plemię germańskie, leżące martwo w niższej Germanji, oni to ze Skandynawji zeszli ponad brzegi Bałtyku, spuścili się ku Dunajowi i przebiegli całe Niemcy, ocierając się wszędzie o granice Cesarstwa. Z ich runięcia od północy wszczął się chaos w Germanji, który później cały na Włochy się zwałił. — U Gotów Odyn później przybrał imię Wodana. — Saksony jeszcze przez czas jakiś nieporuszonymi zostali na brzegach morza Niemieckiego. — Myty odyńskie w krótkości są następujące:

Przedewszystkiem był olbrzym Imer. Tego zabił Odyn wraz z braćmi swymi Wile i We. Z czaszki zabitego powstały niebiosy, z jego ciała ziemia, morze z krwi jego. Inny olbrzym, Norw, był ojcem Nocy. Noc porodziła Dzień. Oboje nieustannie na niebie na dwóch wozach kołują. Hrimfax (zmarzła grzywa) koniem Nocy, — Skin-fax (grzywa światłana) koniem Dnia. — Most wielki wiedzie od ziemi do nieba, z trzech barw złożony, a na imię mu: tęcza. Przerwie się on kiedyś, kiedy złe duchy po zwycięstwie nad bogami przechodzić nim będą. Świat ma skończyć pożarem. W ostatniej walce świata złe duchy zwyciężą.

Odyn jest bogiem nad wszystkimi innymi. Dają mu imię Alfader, ojca wszystkiego, ojca bitew. Zowią go jeszcze Hor, Janfchar i Thridi (wyższy, równy wyższemu i Trzeci — Trójca); on poległych bohaterów bierze do swego pałacu w niebiesiech, do Walhalli — pięćset czterdziestoma braćmi tam wchodzi. Na ramionach Odyna siedzą dwa kruki: jeden zowie się Hugin (rozum), drugi Munin (pamięć); — przez nich wie, co się dzieje w przestrzeniach. — Synem Odyna jest bóg Thor, bóg wojny, z młotem w ręku. Młot stał się u tych plemion symbolem zdobycia. — Boginie, dziewice wojny, zowią się Walkiryjes. Jest ich dwanaście, a najpotężniejsza Frigga. — Loke jest bogiem złudzeń i złego. Bogi niebios okuły w kajdany syna jego, wilka Feuris. W tym Loke skandynawskim jest jakby pryncypie Mefistofelesa. — Wodzowie pochodzący od bogów, szlachta wiodąca do bitew, zwana u Gotów Amali i Balthy.

Saksoni dłużej pozostali spokojnymi. Dopiero kiedy z jednej strony Franki, z drugiej przyparli ich Sławianie, ułożyli się w horde wojenną, oddawna już przemagającą w składzie Gotów, i rzucili się na Anglię. — Goty zaś, Lombardy, Burgundy zaraz poddali się wodzom; u nich to rozwinęło się przywiązanie żołnierskie, słowo niezłomne żołnierskie, początek feudalnego składu. Oni to pierwsi rzucili się na dalekie błędy¹, goniąc za złotem i niewiastą. To wszędzie było ich bohaterskim celem — stąd później wyrosła poetyczna postać Sygurda w poemacie Nibelungów; w niej zarazem połączone rada i waleczność, to, co rozdzielone było w mytach greckich, Achilles i Ulysses. Z tego więc pierwiastkowego objawienia się formy religijnej w Skandynawji wyszedł ruch i życie, ruch gwałtowny, życie dzikie, jak źródło, z którego wypływało.

Nieopisaną jest ponurość podan skandynawskich. Jedyną w nich moralnością jest chwała, obiecana za odwagę.

¹ Błądzenia, wyprawy.

W Walhalli biesiadują bohaterzy i wśród biesiad te szkielety zbrojne wstają i walki przeszłe odnawiają między sobą. We wszystkich mytach odyńskich przebija wpływ natury północnej; znać w nich jakby brak nadziei, jakby rozpacz wieczna, połączona z dzikiem, bohaterskim męstwem, idącym zawsze naprzód, nie dbającym o to, że koniec będzie straszny i fatalny. Myśl, że świat skończy nieszczęśliwie, że na końcu wieków złe duchy przemogą, kołuje, jak zorza północna, krwawa, nad tą całą mytologją; w jej blaskach biją się do upadłego wojownicy na ziemi i, goniąc wszędzie za niebezpieczeństwem, nie przepuszczając ni sobie, ni wrogom, szukają zapomnienia — żyją tak gwałtownie zewnątrz, nie, by nie myśleć wewnątrz.

Taka myśl matka, takie przecucie zniszczenia wszystkiego, musiało wcielać się w zniszczenia szczegółowe, musiało z tych ludzi utworzyć Alaryków, Genseryków, Attyłów. Jako chrześcijaństwo w swoim najgłębszym początku jest ruchem postępowym miłości, tworzenia, spajania, tak myty barbarzyńskie północne były siłą postępową niszczenia, rozprzegania. Ale kiedy chrześcijaństwo postawiło się w środku tego koła zdarzeń i plemion i działać na nie zaczęło atrakcyjnie, i zdarzenia i plemiona północne przetworzyły się na okrag porządný, zamknięty. Po dopełnieniu klęski, po ukaraniu Rzymu, ta materja rozerwana, ciągnąca wszędzie śmiertelnie, ożywiła się i stała się. Chaos powoli zaczął przechodzić w organizm — miłość ducha zwyciężyła opór materji. — Nasza powieść dzieje się jeszcze przed poczęciem się chaosu i tworzenia. Irydion jest tylko przecuciem chaosu, a zatem i życia — bo chaos na to zdał się tylko, by stało się życie.

Str. 28, w. 8. *Murzyny Heliogabala.*

Tak przezwany został syn Soëmidy i Warjusza Marcella, Warius Bassianus, od boga Halgah-Baal czyli Mity, którego był arcykapłanem w Emezie, nim został cesarzem rzymskim. Dzieje Heliogabala są najmocniejszym dowodem, najwyraźniejszym symbolem zgrzybiałości ówczesnego świata. W piętnastym roku życia wstąpił na tron, w osmnastym zaś zginął, zamordowany przez pretorjanów, a w tym znikomym przeciągu czasu zużył wszystkie rozkosze, jakie potęga przynieść może. On nigdy nie był młodym. Imię jego: starość uosobiona. Zdawałoby się, jakoby przeszłość działalności, przeszłość czynnego Rzymu została w nim próżnią, której niczem zapełnić nie mógł. Dwa znamiona jego charakteru są: nuda i lubieżność, to samo zupełnie, co starców cechuje. Nuda albowiem jest

męka, pochodząca z uczucia wiecznej próżni i z daremnej żądz jej odsunięcia; lubieżność zaś jest pracą wyobraźni na wynalezienie czegoś, co by rozbudzić mogło martwe zmysły. Namiętność jest zawsze silną, prostą, jest to synteza, jest to poezja ciała; lubieżność przeciwnie jest wymyślną, rozkładającą się na tysiąc szczegółów, jest raczej prozą, analizą. — Heliogabal nie dogadzał swoim namiętnościom, bo ich nie miał; on miał tylko żądzę ich mienia, on szukał w całej naturze, w całym państwie swojem, w całym sobie tylko podniety, iskry, co by zapaliła jakiekolwiek ognisko w jego piersiach. Na tym trudzie nieszczęśliwym przeszło mu życie; dlatego wszystko, co czynił, było kaprysem. — Taki skład niepojęty byłby w człowieku młodym, gdyby na nim nie ciążyła już fatalna starość świata, w którym się urodził. Heliogabal był starcem przez świat otaczający, a był młodym przez siebie; stąd wieczna sprzeczność, niemoc i żądza.

Ten starzec, ta jednostka spróchniała i zmagająca się sama z sobą, to dziecko zgrzybiałe wychowało się w Syrii, w kraju czarodziejskich mytów i pochłaniającego klimatu. Babka jego Maesa była siostrą Julji, żony Septymjusza Sewera. Po śmierci tego cesarza cała rodzina jego żony, odsunięta od potęgi, poszła na wygnanie do ojczyzny kraju, do Syrii. Maesa miała dwie córki, Soëmidę i Mammeę, matkę Aleksjana, sławnego później pod imieniem Aleksandra Sewera.

Heliogabal przed czternastym rokiem życia jeszcze został arcykapłanem w świątyni emeskiej. Czczono w niej wielkiego boga Halgah-Baal, czyli Mitrę, boga chaldejskiego, w którym zeszyły się wszystkie podania wschodnie i egipskie. Był to symbol słońca, uważanego za boga czystego, najwyższego, jedyne, że tak powiem: oderwanego. Dlatego też nie miał posagu żadnego, tylko kamień czarny, ostrokątnego kształtu był jego symbolem. W tej samej świątyni inne były bogi: Baal-Fegor, czyli słońce już zmaterializowane, jako siła, obudzająca roślinność; Gad-Baal, czyli słońce jeszcze bardziej ucieleśnione, ogłaszające wyrocznie, Phoebus-Apollo; Astarte-Baalis, wielka bogini, żona Halgah-Baala, czyli księżyc, oświecony słońcem, natura, ożywiona przez słońce: Baalis-Benoth, czyli Wenera, i Baalis-Derceto czyli Afrodyte grecka, obie wyrażające naturę już uczłowieczoną, niewiastę. Obchodzono w świątyni śmierć i zmartwychwstanie Adonisa, czyli symbol natury, opuszczonej w zimie od słońca i znów przezeń na wiosnę ożywionej. — Cała Azja składała dary do tej świątyni. Z nadludzkim przepychem odbywały się jej obrzędy i z zwie-

rzecą sprośnością zarazem. Tam rozwinęły się nasamprzód myśli Heliogabala. Tam wola jego wolna i siła wszelka zabitemi zostały u wstępu do życia przez sceny fantastyczne, dalekie od rzeczywistości świata, przez wpływ rozwiązłego, zachwycającego klimatu.

Podług wszystkich podań był on niezrównanej piękności. Biegały wieści pomiędzy ludem, że matka jego niegdyś była kochanką cesarza Karakalli, że on synem Karakalli, którego pamięć ubóstwiali żołnierze legionów. Makryn, prefekt pretorjum, po zamordowaniu Karakalli panował podówczas Rzymowi i światu, ale jego rządy słabemi były. Legia, przechodząca przez Emezę, ujrzała młodego Heliogabala. Piękność jego i pamięć ojca wzruszyły legionistów. Do tego przydać należy wszystkie przebiegi i starania się Maesy, nie mogącej zapomnieć, że siostra jej była pierwszą w Rzymie. Ona to w nocy przeprowadziła Heliogabala i Soëmidę ze świątyni do obozu legii. Tam syn Karakalli ogłoszony Cezarem. Ulpius Julianus, posłany przez Makryna, zбитy na głowę. — W tej bitwie Heliogabal pierwszy i ostatni raz w życiu pokazał się odważnym. Makryn sam uciekając, dowiedziawszy się o zabiciu syna, zeskoczył z wozu i ramię złamał; głowę mu ucieli, zanieśli ją Heliogabalowi. Odąd poczynają się dni jego panowania, czyli ciągłe marzenie, jakby się nie nudzić.

I, żeby się nie nudzić, Halgah-Baala sprowadził do Rzymu; do jego świątyni kazał zanieść wszystkich innych bogów, bohaterów, palladium trojańskie, Westę i puklerze Numy. Z nich porobił służalców, urzędników, prokonsulów i nałożnice bogowi swemu; potem szukał mu żony. Palladę Ateńską dał mu zrazu, potem ją rozwiódł i z Kartagi Wenerę sprowadził — ta została.

I, żeby się nie nudzić, jeździł wozami z Sycylii, trzymał fletniarzy z Egiptu, kucharzy z Elidy, piekarzy z Aten; kobiercami lidyjskimi zaścielał posadzki, kadził woniami z Syrii, posyłał po gołębie do Cypru, po perły do Lidji, po konie do wyspy Melos, po ostrygi do przylądku Pylos, po ryby do Hellespontu, po raki do Minturnu, po gruszki do Eubei, po śliwki do Damaszku, po winograd do Rodu, po pomarańcze do Persji, po cedraty do Palmiry, po granaty do Antjochii, po daktyle do Fenicji, po migdały do Naksos, po wino z Tasos, woniejące jabłkami, i po wino z Saprias, rozlane wonią fialek, róż i hiacyntów.

I, żeby się nie nudzić, zaprzęgał do wozu swego wielbłądy, lwy, słonie. Nosił długą szatę medyjską zamiast krótkiej, rzymskiej tuniki, z wielkiem zgorszeniem Rzymian; nosił diadema na czole wewnątrz pałacu, bo nie śmiał tak

występować przed ludem; nosił koturny z drogich kamieni. Nigdy dwa razy nie wdział tej samej sukni, ni obuwia, ni pierścienia tego samego. Pływał w ogromnych wannach marmurowych, w wodzie, zaprawianej szafranem i najdroższymi woniami. Spał na łożach srebrnych, na puchu łabędzim lub kuropatwim. Pijał z czar kryształowych, bursztynowych, onyksowych lub złotych. Za każdym daniem odmieniał wieniec na głowie: podczas pierwszego nosił wieniec z róż, podczas drugiego wieniec z fiołek, na trzecie kładł mirtowy, na czwarte narcyzowy, na piąte bluszczowy, na szóste wieniec z papyrusu i róż splecionych, na siódme wieniec z lotusów aleksandryjskich.

I, żeby się nie nudzić, kazał sobie podawać grzebień, wyrwane żyjącym jeszcze kogutom, języki pawie i słowicze, mózdzki z kwiczołów i kuropatw, głowy z bażantów, kanarków i papug. Przed stającym w portykach pałacu lub w ogrodach idący niewolnicy rozsypywali róże i piasek srebrny. Raz kazał sobie przynieść dziesięć tysięcy pajaków, inną razą dziesięć tysięcy myszy; to znowu zachciało mu się dziesięciu tysięcy kun i kotów. Po odbytych igrzyskach rozrzucał między ludem zgromadzonym żmije i bazyliuszki. Parasytom swoim posyłał w darze naczynia najdroższe, zalutowane, pełne ropuch i niedźwiadków. Spraszał ich na biesiady do sal, których podniebia się rozłwierały i wypuszczały deszcz z fiołek, róż i innych kwiatów. Zrazu rozkosznie się rozciągali pod tymi spadającymi wieniecami, ale deszcz nie ustawał, coraz więcej przybywało kwiatów, sala się przepełniała i nazajutrz wyciągano ich ciała przyduszone pod małgorzatkami i liljami. Czasem znowu kazał wprowadzać do sali lwów i tygrysów właskawionych, i napawał się trwogą senatorów, konsulów, dworzan biesiadujących.

I, żeby się nie nudzić, spróbował, jak się jeździ po cyrku za pieniądze, został powoźnikiem i zbierał sztuki srebra, rzucane przez widzów; potem został płatnym muzykantem. Zdaje się, że jak ojciec jego, Karakalla, namiętnie chciał naśladować Aleksandra Wielkiego, tak on sobie za wzór obrał był Nerona — tego Nerona, który, przebijając się w jaskini jakiejś Kampanii rzymskiej, wykrzykiwał do towarzyszków: »Patrzcie, jak artysta umiera!«

I, żeby się nie nudzić, zamordować kazał Pomponiusa Bassusa; żonę jego młodą oderwał od ciała, które oblewała łzami i do swego łoża wprowadził — nazajutrz o świecie odesłał ją, już znudzony.

Dalej próbował, czy też Westalka święta, niepokalana, nie potrafi go zabawić, rozerwać. Nikt nigdy w całej sta-

rożytności na Westalkę się nie targnął; tem ten pomysł nowszym się mu wydał i przyjemniejszym. Sam Akwilię Sewerę porwał z przed ognia Westy — nazajutrz odesłał ją, już znudzony.

Wyprawił potem naumachią czyli igrzyska wodne, wśród cyrku, na jeziorze z wina i wody piołunowej. Okręta, które tam wystąpiły, całkiem były posrebrzane i złocone. Tymczasem we wnętrzach samych jego pałacu rosła i dojrzewała jego zguba.

Siostra Soëmidy, Mammea, odziedziczyła po matce Maesie silną wolę, bystry rozum i żądzę wywyższenia się. Jak Soëmis wdała się była we wszystkie czary, symbola i rozwiązańści wschodnie, tak Mammea oddawna już poszła była inną drogą idealizmu wschodniego, filozofii neoplatonńskiej i nauk chrześcijańskich. Syna swego, Aleksjana, obznajmiała z niemi. — Aleksjanus miał w swoim *sacrum* (kaplicy) posagi Pytagora, Abrahama, Orfeusza, Apolloniusa z Tyjany i Chrystusa. Żył tylko owocami i nabiałem. Wiersze sam pisał i czytał nieustannie Senekę, Wirgiliusza i Cycerona. Mammea wmówiła w siostrzeńca, że najprzyzwoiciej jemu jako arcykapłanowi słońca, by trudnił się tylko nadziemskimi czarami, a ziemskie sprawy, nędzne i mierne, poruczył komuś. Heliogabal zrazu uwierzył, uznał tę radę za godną siebie i przybrał do spraw ziemskich Aleksjana, którego zaraz mianował Aleksandrem Sewerem, Cezarem i konsulem. Wtedy zaczęła się z początku ukryta, potem otwarta walka w pałacu.

Heliogabal chciał Aleksandra na swój obraz przetworzyć — a że Aleksander mu się nie dawał, rozwściekił się na jego matkę i nauczycieli: Retora Sylwina skazał na śmierć, Ulpiana, sławnego prawnika, wygnał, Mammeę otoczył szpiegami, wreszcie siostrzeńca kilka razy otruci usiłował, ale nie udało mu się, bo czujne oko malki go strzegło. Wtedy kazał senatorom, by tytuł Cezara odebrali Aleksandrowi, a pretorjanom, by jego posagi zrzucili. Senatorowie zbledli, nie śmieli usłuchać. Pretorjanie, podjudzeni i przekupieni przez Mammeę, rokosz podnieśli. Heliogabal, ten sam, który przed trzema latami na czele legii emeskiej wyzwał był polegę Makryna i dzielnie sobie poczynił na polu bitwy, bez zbroi, bez helmu, prawie nagi, z jednym tylko mieczem w rękę — teraz uniżony, struchlały, udał się do obozu za miastem i obiecał szanować i poważać brata Aleksandra. — Wróciwszy, zaczął rozmyślać, jakby się jego pozbyć najrychlej. Po niejakiem czasie dla wywiedzenia się ducha pretorjanów, kazał rozsiać fałszywą wieść o śmierci Aleksandra. Znowu bunt się wszczął w obozie — znowu ce-

sarz musiał brata żywego i całego pokazać żołnierzom, by ich uspokoić. Ale kiedy stojąc na wozie, przemawiał do nich, oparty na Aleksandrze, usłyszał zewsząd wznoszące się groźby. Zdjęty gniewem, każe chwycić winnych zbrodni zełżonego majestatu. Zamieszanie się powiększa — powstają dwa stronnictwa: z jednej strony Mammea zagrzewa żołnierzy, z drugiej Soëmis obiecuje im nagrody, ale Helio-gabal, ogarnięty strachem i przeczuciem śmierci, ucieka. W tej jednej chwili w życiu się nie nudził. Stronników jego wyrzynają pretorjanie. Aleksander ogłoszony imperatorem.

Wieszczbiarze syryjscy oddawna byli zgadli, że ich arcykapłan nie zwyczajną śmiercią zakończy życie; przepowiedali mu więc zawsze, że sam się zabije. Do tego on był sobie różne przygotował narzędzia: czary zatrute, klingi zatrute, podwórzec brukowany u stóp wieży marmurowej drogiemi kamieniami. — On chciał sobie śmierć przyprowadzić, jako przyprowadził biesiady, igrzyska, rozpusty, ale w chwili śmierci, w tej jedynej chwili mocnego uczucia, nie nudy, zapomniał o wymarzonych, przygotowanych lubieżnościach zgonu. Z matką po prostu, bez żadnej analizy dalszej, skrył się w najodleglejszych tajnikach pałacu, w miejscach najnieprzyzwoitszych cesarzowi rzymskiemu, o których nawet Neron nie był nigdy pomyślał w ostatecznem niebezpieczeństwie. Tam pretorjanie go wykryli, zabili, głowę mu ucięli, ciało jego i matki, wleczone po ulicach miasta, w końcu wepchnięte do kloaki, a że otwór był ciasny, wyciągnięte nazad i do Tybru rzucone. — Ostatnie przezwisko Helio-gabala było: Tiberinus.

W nim uczłowiczyły się myty wschodnie, symbola, pozostałe w całej sprośności kształtów swoich, symbola głębokich, prawdziwych myśli, tylko, że nie pamiętanych, zatraconych — i uczłowiczyły się, by tem pewniej, jaśniej zniknąć z powierzchni ziemi. Symbol wschodni mógł być tylko takowym. Myśl najczystsza nie mogła na wschodzie przybrać formy czystej, bo, jak tylko wcielała się, wpadała pod prawa natury tamtejszej, natury, pochłaniającej wolność ludzką, nęcącej do rozkoszy, porywającej do zapomnienia, zaprzeczającej ducha przez własną piękność i siłę swoją. — Zwykle historycy z pogardą mijają krótkie dni Helio-gabala. Jako indywiduum on jest jej godnym, ale nie jako faktum historyczne. Od niego albowiem zwycięstwo Chrystusa codzien staje się pewniejszym, przez niego pogąśństwo zeszło na najniższy szczebel, przez niego ukazało się oczywiście, że ono sprochniało, że owocu już żadnego nie wyda, bo w całej potędze, w całej rozległości swojej

się w nim objawiło — i nadaremnie. Heliogabal we wszystkim, co uczynił i wyobrażał, jest starością i śmiercią, jest brakiem ducha, jest materją w gniciu. — Opowiadają, że był nad miarę urodziwym; było to materji *a lightning before death*¹, jak Szekspir mówi.

Str. 43, w. 1: *Perystyl*.

Perystyl był to salon starożytnych. Domy ich po większej części składały się z ciągu komnat, idących jedna za drugimi tak, że stanawszy w *vestibulum* t. j. u wejścia, najczęściej ciasnego, można było od razu przejrzeć aż do *viridarium* czyli ogrodu, zwykle kończącego dom z drugiej strony. Zaraz po *vestibulum* następowało *atrium*, czyli sieni, w której niewolnicy siedzieli i goście podrzędni przyjmowani byli. To *atrium*, pośrodku którego było *impluvium*, czyli sadzaweczka okrągła lub kwadratowa na zbieranie się wody deszczowej, otoczone było małemi izdebkami sypialnemi; przez otwór nad *impluvium* wchodziło światło dzienne. Dalej było *tablinum*, czyli podłużna sala, wystrojona w kosztowności domu; za nią dopiero *perystyl*, kwadratowa przestrzeń, otoczona zwykle kolumnami, zwykle bez dachu, przeznaczona przechadzce i rozmowom. Potem następowało *triclinium*, czyli pokój jadalny, połączony z *viridarium*, gdzie stały posagi, kwiaty, krzewy. — Ten cały ciąg komnat był na oko jako jeden korytarz długi, urozmaicony tylko występującemi, to rozstępującemi się ścianami, posagami, freskami, ołtarzami bogów domowych w *atrium*, bogów innych w *perystylu* i w *viridarium*. — Izdebki, w których mieszkali niewolnicy, w których spali panowie, kuchnia, spiżarnia i t. d., były tylko przydatkowemi ciupkami do tego korytarza głównego, z obu stron ciągnącemi się przy nim. Rozumie się, że w Rzymie i że w pałacu Cezarów wszystkie części domu nabyły większych proporcij, ale w ruinach Pompei ten tylko korytarz główny, przeznaczony na publiczność domowego życia t. j. na przyjmowanie gości, na biesiady i t. d., jest obszernym i pięknym; reszta złożona z pokoiów ciasnych, niskich, słowem z ciupek.

Str. 87, w. 68: *Na Forum Romanum*.

Tak zwał się plac przed Kapitołem, na którym stały mównice i kurje, czyli trybunały, w których odbywały się sądy, a czasem narady senatu. Od tego Forum wstępowały

¹ Błyskawica przed śmiercią.

schody aż na szczyty kapitolńskiego wzgórza. Tam, na lewej wyniosłości, nad skałą Tarpejską, stał kościół Jowisza Feretrijskiego, na prawej zaś Jowisza Kapitolńskiego. *Via Sacra*, czyli droga święta tryumfujących, szła na Forum przez łuk Fabiana¹, wychodziła zaś z niego, by już iść w górę na Kapitol, przez łuk Septyma Sewera. — Naprzeciwko Kapitolu, z drugiej strony Forum, stała świątynia i klasztor Westalek, bliżej zaś stóp wzgórza kapitolńskiego, świątynia Fortuny i Zgody; na samym zaś środku, na czystym miejscu, była mownica. — Kształt całego Forum był równoległoboczny. Boki jego wszędzie zasute były rzędami kolumn, ciągnącymi się przed świątyniami i bazylikami. Widok ten musiał być nadewszystko uroczystym i wspaniałym. — W architekturze starożytnej nie było uniesienia ducha, odbijającego się w gotyckiej, ale zato najwyższa powaga ciała wszędzie panowała. Starożytny patrycjusz, niewzruszony, z zarzuconą togą, odpoczywający po ofierze, złożonej bogom, jest obrazem architektury starożytnej. W niej każda częśćka opisana, ograniczona, doskonale skończona; idea miary i piękności przeniesiona do okręgu zupełnie zawartego. Niewzruszoność i jedność są zatem jej piętnami, kiedy w gotyckiej ruch prawdziwy, różnorodność i nieskończoność żyją. Można by powiedzieć, że architektura starożytna jest duchem zupełnie wcielonym w rozmiary, w materję, a gotycka materją pracującą, by się zidealizować, by zduchowieć. Dlatego też niema kościoła gotyckiego prawie, którego by budowa zupełnie skończoną była, a nie było kościoła pogańskiego, któryby nie był zupełnie skończonym w każdej części swojej. Stąd pochodzi, że architektura pogańska przenosi o wiele chrześcijańską pod względem sztuki, chrześcijańska zaś pogańską pod względem myśli, ducha.

Str. 88, w. 93: *To Lykaonśki* Orfeusz.*

W katakumbach pełno było rzeźb i malowideł symbolicznych po ścianach i na sarkofagach. W początkach chrześcijaństwa sztuka była całkiem symboliczną. I tak Orfeusz, pierwszy mędrzec, poeta, założyciel towarzystwa u pogan, wyrażał Chrystusa; postać Noego, Izaka, Józefa patriarchy to samo znaczyły. Złoty świecznik o trzech ramionach także wyrażał Chrystusa; latorośl winna to samo. Lira była symbolem krzyża, palma zwycięstwa niebieskiego,

¹ Łuk Fabiana zamykał według starych topografów Świętą Drogę, ale położenie jego jest nie pewne.

² Przymiotnik Lykaonśki trudny do objaśnienia; może znaczyć tyle co północny, bo *Lycaonia*, to Wielka Niedźwiedzica.

krzyż z drogiemi kamieniami, otoczony wieńcami róż, z wiszącymi na złotych łańcuskach dwiema literami greckimi *alfa* i *omega*, znaczył Boga, koniec i początek wszystkiego. Paw był symbolem zmartwychwstania a czasem znowu szatana. Oliwne drzewo było hieroglifem wieczności i pokoju, cyprys i sosna śmierci, kotwica zbawienia, ryby ludzi — z powodu słów Chrystusowych do apostołów: *Faciam vos piscatores hominum*¹, delfin nadziei i umarłych, co z tego świata w lepsze strony się udali. Samson z wyrwanemi bramami na barkach znaczył Chrystusa na tej zasadzie: *Tollit portas civitatis id est inferni et removit mortis imperium*². Tu *civitas* raz znaczy czyn Samsona realny, drugi raz oznacza świat starożytny cały, który był tylko składem *civitatum*, miast (*cités*) czyli egoizmów, zamkniętych w sobie, najsrożej uciskających. W rzeczy samej Chrystus zadał śmierć porządkowi temu,kładowi całego świata starożytnego, powołując ludzi do braterstwa i wolności. To dowodzi, że i chrześcijanie pierwszych wieków już czuli swoje powołanie polityczne. Dalej jeleni znaczy apostołów, kogut czujność pasterską, a krzyż składał się z czterech gatunków drzewa: z cyprysu, cedru, palmy i oliwy.

Str. 91, w. 184: *Czyś nie słyszała od wielu świętych, że już bliskie czasy.*

Od śmierci Chrystusa aż do połowy prawie średnich wieków trwała w chrześcijaństwie posępna wiara, że świat bliski ciągle końca i sądu ostatniego. Im dalej w lata, im dalej od Chrystusa, tem bardziej słabnęła ta wiara, lub odkładana bywała na odleglejsze czasy, ale w pierwszych wiekach chrześcijanie, osobliwie mistycy, pustelnicy, anachorety, spodziewali się lada nie codziennie powrotu Jezusa. Osobliwie na Wschodzie, w Egipcie, panowało to oczekiwanie. Rzymski kościół od samego początku swego był raczej praktycznym, niż idealnym, raczej starającym się wcielić w kształt i potęgę, niż gołującym się na rozwiczenie się zupełnie z wszelakiego kształtu; ale i na zachodzie jednak wielu wierzyło w bliskie ukazanie się Chrystusa. Najbardziej do ustalenia tej wiary przyłożyły się natchnienia św. Jana na wyspie Patmos, zawarte w znanej księdze »Apocalypsis«. W pierwszych i następnych wiekach mnóstwo było podobnych ksiąg i objawień, widzeń. Niejeden męczennik, konając, widział otwarte niebiosa, przepowiadał koniec rzym-

¹ Uczynię was łowcami ludzi.

² Zniósł bramy miasta, to jest piekła, i usunął śmierci panowanie.

skiej potęgi, a zatem świata, a zatem z niebios-zstąpienie Chrystusa. Bardzo pomieszane i zawikłane były pod tym względem domysły, nadzieje, życzenia pierwszych chrześcijan. Jedni sądzili, że wróci Chrystus i że na ziemi zacznie się Jego panowanie; tę wiarę nazwano później wiarą w *millenium*, bo później przeniesiono ostateczny termin sądu na rok tysięczny. W rewolucji angielskiej siedemnastego wieku znów znalazła się sekta polityczna i religijna, która tę wiarę wskrzesiła. — Drudzy myśleli, że w rzeczy samej próba materialna się zakończy, że ziemia zniknie z przestworów wraz z Rzymem; że umarli powstaną i że się objawi w przestrzeniach obiecana przez św. Jana nowa Hierozolima.

Nic dziwnego w tem wszystkim nie było. Naprzód na niektórych słowach samego Chrystusa przed śmiercią mogła zasadzać się ta wiara. Dalej ludzie, przyjmowani na łono chrześcijaństwa w pierwszych czasach, byli jeszcze bardzo materialnie wszystko sobie wyobrażający; były to po większej części wyobraźnie rozgorzałe, cierpiące, rozdrażnione poniżeniem i niesprawiedliwością świata, pragnące, by wszystko, i ludzie i natura, przetworzone zostało. Codzień powtarzano im formuły chrześcijańskie, że świat ten materji jest tylko złudzeniem, że życie ludzkie jest cieniem znikomym, że jest inny świat duchowny, wyższy; codzień widzieli ginących z nadludzką odwagą, by do tego drugiego się dostać; i jakżeż nie było im czasem pomyśleć, że ten drugi wkrótce zniknie, zniszczy niższy i sam jeden zostanie? Oni czuli się powołanymi do obalenia świata realnego, prześladowającego ich. Oni jeszcze nie wiedzieli tej prawdy moralnej, że myśl zwycięża zawsze materję, jak kropla, co kamień przedraża po wiekach wielu; sądzili więc, nie widząc w samych sobie żadnej potęgi świeckiej, że im Chrystus i anieli przyjdą w pomoc, że w dniu jednym ruiny Kapitol i zarazem rozpadnie się ziemia, bo wiarą także równie silną, zakorzenioną w świecie ówczesnym było, że Roma stoi, dopóki świat stoi. Wreszcie wspólnym to jest przesądem wszystkim ludziom, że nie jasno pojmują, jakoby mógł świat żyć dalej po skonaniu tego, w czem wzrosł, czego sami częścią byli. — Państwo rzymskie oczywiście wtedy zbliżało się do śmierci. Co potem nastąpić miało, nie mogło wcisnąć się w mózgi ludzi żyjących wśród państwa tego, a zatem bez żadnych domysłów świat cały na śmierć skazywali błędnem przecuciem. Zdaje mi się jednak, że to było tylko wiarą ludu, ale nigdy naczelników chrześcijaństwa. Biskupi Romy przeczuwali, że nauka Chrystusa wcieli się jeszcze na ziemi w jedynowładztwo mate-

ralne. — Na tych to podaniach o końcu świata, o zmar-
twychwstaniu świętych, o zniszczeniu Romy zasadza się
spisek Irydiona w katakumbach.

Str. 156, w. 245: *Tu i ówdzie Stoików obłąkane cienie.*

Ostatnim wyrazem szkoły greckiej Platońskiej byli przy kończącym się starożytnym świecie Stoicy. — Idealizm starożytny w nich się wcielił tak, jak materializm w Epikurejczyków. — Cnota Stoika była wielką, ale niewzruszoną. Umieli umierać, ale żyć nie umieli. — Pierwszą ich zasadą było słowo ἀπέχου — wstrzymuj się. Wstrzymywali się więc od wszystkiego, smutnym wzrokiem spoglądali na świat obumierający, ale nie szli go ratować. — Zawarli w sobie, korzacy się tylko przed sądem dumy własnej, którą nazywali sumieniem, wyszli na samolubów moralnych, pełnych nadzwyczajnej egoistycznej godności, ale nie związanych z sobą, nie natchnionych iskrą wspólnego, towarzyskiego życia. — Ich myśli i przepisy krążyły ciągle w idealnym świecie, nigdy nie dały się przystosować do ziemskiego — i dlatego też zostały nam tylko podania o ich sławnych zgonach, nie zaś o ich życiu. — Marek Aurelius, cesarz, tchnął ich najczystszy, najpiękniejszym duchem. — Jego maksymy przez długi czas pocieszały niejako ten świat, codzien bardziej się rozrabiający w rozprzagnieniu śmierci — ale i one nic nie utworzyły wielkiego, żyjącego. — Systema stoickie możnaby nazwać testamentem, w którym konający nic nie zapisuje dziedzicom swoim, prócz kilku smutnych uwag nad życiem. — Pierwsi Stoicy wprowadzili na świat chorobę zwaną *spleen*, oddziedziczoną przez Anglików, której ostatecznem przesileniem jest samobójstwo.

Str. 157, w. 266: *Nie lotnym gromem Aleksandra...*

Nigdy nic idealnie wzniosłego nie było w dziejach Rzymu — ale zato nikt nigdy na ziemi nie był bardziej realnym, praktycznym. Praktykował senat rzymski niesłychane podstępny i podłości od samego początku aż do końca Rzeczypospolitej. Nieprzyjaciół najczęściej pozbywał się zdradą (Hannibal, Jugurta, Sertorjusz, zburzenie Kartagi, Mitrydat), przyjaciół zaś i sprzymierzeńców oszukiwał na wszystkie sposoby (Grecja, Azja Mniejsza, Pergam, Egipt, Gallia). Wytrwałość w złych losach, wiara, że Rzym stać powinien, bo powinien, bezczelność, która się niczego nie wstydziła, sprawiły wielkość tego miasta. Nigdy Rzymianie nie puścili się na wyprawę młodzieńczą, poetyczną, na wzór Aleksandra Wielkiego; nigdy myśl cywilizacji nie powstała

w ich sercu, jak w sercu ucznia Arystotelesa. Egoizm ciężko-materjalny wiódł ich wszędzie. Dlatego nie starali się spajać ludów razem, nie usiłowali ich narodowości połączyć w harmonję, uczynić organicznej całości, ale zagubiali, wytępiali, niszczyli. Wyroki senatu rzymskiego są wzorem obłudny i nieskończonego świadczenia się bogów, powtarzania rozmaitych przepisów cnoty, sprawiedliwości, pobożności. W imieniu sprawiedliwości wyzuwali z własności, kraje wolne zamieniali na prowincje, lub królestwa, którym umarli królowie, ogłaszali swojemi na zasadzie praw, najśmieszniej wynalezionych, najbezwstydniej utrzymywanych. Zarazem przybierali na się wszystkie pozory szlachetności, występowali ciągle niby to w obronie słabych, skrzywdzonych, a potem i skrzywdzonych i krzywdzących ogłaszali z posiadłości i władzy. Układy, zawierane przy niepomysłnych okolicznościach przez wodzów Rzeczypospolitej, były tylko igraszką, bo senat zwykle ich nie potwierdzał, tłómacząc się tem, że ów pretor lub konsul nie miał dostatecznej władzy, i wydając jego samego za karę; potem ciągnął dalej wojnę, korzystając ze straty czasu, wyłudzonej na wrogach.

Rzymian potęgą były także frazesa. Ich posłowie u dworów zagranicznych wciąż kłamali, wciąż opisywali siły swoje z największą beczelnością i pychą. Udaowało się im. Popilius Lenas najpotężniejszego mocarza wschodu, Antiocha Wielkiego, nie wypuścił z okręgu zakreślonego na piasku, nim odpowiedział na jego żądanie, a jednak wtenczas Azja ledwo była słyszała o Rzymie. Słowem nikt Rzymowi nie zrównał w praktycznym rozumie, ale nikt też tak ciągle, bezprzestannie światu nie kłamał, nikt tak niecnie przysięg nie łamał, nikt na tyle potęgi nie wydał tak ogromnego zapasu złej wiary. W świecie ducha dlatego też słabymi pozostali Rzymianie, nie nigdy nie wynaleźli, nie odkryli. Literatury, sztuk nie mieli. Rozum ich był przedewszystkiem adwokacki. Ich zdobycze podobne procesom, z wielką sztuką prowadzonym, a ich ostateczne zwycięstwo, ich panowanie światu stało się zepsuciem i śmiercią świata. Ludzkość zgniła pod ręką Rzymu. Jedność, o której marzyli, była tylko skupieniem mechanicznych cząstek, nie organicznem ożywieniem wielkiego ciała. Na czem się znali, to nam zostawili: kodeksa — prócz tego nic a nic, bo wszyscy ich pisarze są tylko odbłyśkiem cywilizacji greckiej, prostem jej naśladownictwem, i to bardzo niewolniczem. W świecie materji panami byli, w świecie ducha niewolnikami: karę swoją wycierpieli w samych sobie, przez siebie samych. Zginęli przez to, że nigdy pro-

wdziwego życia politycznego, ni towarzyskiego nie pojęli; przez to, że podbijali, nie urządzali, że wygubiali, nie pomnażali, że uciskali, nie uwalniali, że zbijali siłą, nie spalali duchem. Kiedy przyszło umierać Rzymowi, obejrzał się naokoło, czy gdzie iskry życia nie odkryje, któraby mógł w stare swoje żyły zaszcześcić, ale nie nie ujrzał prócz trupów, leżących u stóp swoich — i darmo wołał na nie w godzinie śmierci — one się nie przebudziły.

B-1077.



28706





100-
30, 00

